

**PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY**  
**we Wrocławiu**

KS. MGR LIC. PRZEMYSŁAW STANISŁAW GŁUSZEK

**PROSTOTA, DOŚWIADCZENIE NIEZROZUMIENIA**  
**I SZALEŃSTWO W ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI**  
**ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA MARIII KOLBEGO**

Rozprawa doktorska  
napisana na seminarium naukowym  
z teologii duchowości kapłańskiej  
i życia konsekrowanego  
pod kierownictwem Księdza Biskupa  
prof. dra hab. J. Kicińskiego CMF

Wrocław 2024



## SPIS TREŚCI

<b>WYKAZ SKRÓTÓW .....</b>	<b>5</b>
<b>WSTĘP .....</b>	<b>7</b>
<b>ROZDZIAŁ I MAKSYMILIAN MARIA KOLBE W ŚWIETLE SWOICH CZASÓW .....</b>	<b>10</b>
1. PANORAMA CZASÓW, W KTÓRYCH ŻYŁ ŚW. MAKSYMILIAN .....	11
2. ODKRYCIE POWOŁANIA ZAKONNEGO .....	33
3. FORMACJA ZAKONNA .....	47
<b>ROZDZIAŁ II PROSTOTA I DOŚWIADCZENIE NIEZROZUMIENIA .....</b>	<b>60</b>
1. DOŚWIADCZENIE PROSTOTY I NIEZROZUMIENIA U ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU .....	61
2. UMIEJĘTNOŚĆ PRZEŻYWANIA PROSTOTY PRZEZ ŚW. MAKSYMILIANA MARIĘ KOLBEGO ....	70
3. NIEZROZUMIENIE DZIAŁALNOŚCI I POSTĘPOWANIA ŚW. MAKSYMILIANA .....	77
<b>ROZDZIAŁ III SZALEŃSTWO .....</b>	<b>85</b>
1. FRANCISZKOWE SZALEŃSTWO .....	86
2. RYCERSTWO NIEPOKALANEJ .....	94
3. ZAKŁADANIE KLASZTORÓW .....	105
4. DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA .....	118
<b>ROZDZIAŁ IV AKTUALNOŚĆ PRZESŁANIA ŚW. MAKSYMILIANA MARI KOLBEGO W ŚWIETLE NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA .....</b>	<b>129</b>
1. ENCYKLIKA LUMEN FIDEI .....	130
2. ENCYKLIKA LAUDATO SI .....	140
3. ENCYKLIKA FRATELLI TUTTI .....	145
4. ADHORTACJA APOSTOLSKA GAUDETE ET EXSULTATE .....	152
5. ADHORTACJA APOSTOLSKA CHRISTUS VIVIT .....	161
6. ADHORTACJA APOSTOLSKA AMORIS LAETITIA .....	168
7. ADHORTACJA APOSTOLSKA EVANGELII GAUDIUM .....	175
<b>ZAKOŃCZENIE .....</b>	<b>181</b>
<b>BIBLIOGRAFIA .....</b>	<b>184</b>
I. LITERATURA ŹRÓDŁOWA .....	184
II. LITERATURA POMOCNICZA .....	190
III. NETOGRAFIA .....	192



## WYKAZ SKRÓTÓW

- AL** Franciszek. *Posynodalna adhortacja apostolska Amoris laetitia* (19.03.2016)
- AN** Archiwum Niepokalanowa
- ChV** Franciszek. *Posynodalna adhortacja apostolska Christus vivit* (25.03.2019)
- DOV** Niemiecki Związek Marchii Wschodniej (*Deutscher Ostmarkenverein*)
- EG** Franciszek. *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium* (24.11.2013)
- FC** Jan Paweł II. *Adhortacja apostolska Familiaris consortio* (22.11.1981)
- FT** Franciszek. *Encyklika Fratelli tutti* (3.10.2020)
- GE** Franciszek. *Adhortacja apostolska Gaudete et exsultate* (19.03.2018)
- LF** Franciszek. *Encyklika Lumen fidei* (29.06.2013)
- LS** Franciszek. *Encyklika Laudato si'* (24.05.2015)
- MI** Militia Immaculatae
- OMK** Pisma Ojca Maksymiliana Kolbego
- PDV** Jan Paweł II. *Posynodalna adhortacja apostolska Pastores dabo vobis* (25.03.1992)



## Wstęp

Święty Maksymilian Maria Kolbe, któremu została poświęcona niniejsza praca, pozostawił po sobie wielkie dziedzictwo. Owoce jego działalności zbierają kolejne pokolenia – w szczególności ci, którzy wstępowali przez lata do zakonu franciszkańskiego. Co prawda ojciec Kolbe kojarzony jest najczęściej z wydarzeniami z Oświęcimia, gdzie oddał swoje życie za współwięźnia, jednak nie jest to jedyny powód, dla którego tak wielu stara się dzisiaj naśladować tego franciszkanina. Już od lat młodości wzbudzał wielkie uznanie zarówno wśród rówieśników, jak i innych ludzi, z którymi przebywał. Dlatego jest to postać, o której warto dowiedzieć się więcej. Same fakty znaczą jednak niewiele, jeśli nie zna się motywów działania oraz duchowości ojca Kolbego. Dlatego w niniejszym opracowaniu autor ukazuje trzy zasadnicze postawy, które cechowały całe życie św. Maksymiliana: prostota, niezrozumienie i szaleństwo. Stąd też temat rozprawy jest następujący: *Prostota, doświadczenie niezrozumienia i szaleństwo w życiu i działalności Świętego Maksymiliana Marii Kolbego*. Jako problem pracy postawiono pytanie: Jak wyglądało życie św. Maksymiliana w kontekście kształtowania postawy prostoty, doświadczenia niezrozumienia i szaleństwa.

Podstawowym źródłem pracy są zeznania i świadectwa osób, które znały osobiście ojca Maksymiliana. Zostały one wykorzystane dzięki uprzejmości wspólnoty franciszkanów z Niepokalanowa, którzy udostępnili materiały znajdujące się na co dzień w miejscowym archiwum. W celu dokładniejszego opracowania wskazanego tematu posłużono się metodą historyczną oraz metodą teologiczną pozytywną; dokonano analizy tekstów, by następnie wyprowadzić wnioski.

W pierwszym rozdziale niniejszej dysertacji zostanie ukazana postać św. Maksymiliana Marii Kolbego w odniesieniu do okoliczności i czasów, w których przyszło mu żyć. Najpierw przedstawiona zostanie panorama historyczna, społeczna oraz polityczna epoki, w której żył ojciec Kolbe. Jest to bardzo istotne odniesienie, ponieważ każde działanie należy odpowiednio umiejscowić w czasie. Co więcej, nie można zrozumieć posługi św. Maksymiliana bez omówienia ówczesnej sytuacji społecznej. Dlatego ta część pracy zajmie się także ówczesną

sytuacją polityczną na terenie Polski. Następnie, mając nakreślone ramy czasowe i okoliczności działania świętego, zostanie zwrócona uwaga na to, w jaki sposób u św. Maksymiliana zostało rozeznane powołanie do życia zakonnego. Ukażemy zarówno wpływ domu rodzinnego, jak i wspólnoty parafialnej na życie przyszłego świętego. Skupimy się zatem na miejscach i środowisku, które wywarły największy wpływ na decyzję Maksymiliana dotyczącą rozpoczęcia życia na wzór św. Franciszka z Asyżu. Następnie przedstawimy formację zakonną, którą ojciec Kolbe odbywał zarówno w Polsce, jak i we Włoszech.

W drugim rozdziale rozprawy zostaną wyjaśnione pojęcia prostoty i niezrozumienia. Zdając sobie sprawę z mocnego zakorzenienia św. Maksymiliana w konkretnej duchowości, trudno jest dokładnie omówić powyższe zagadnienie bez odniesienia do założyciela zakonu, św. Franciszka z Asyżu. Dlatego najpierw wyjaśnimy, w jaki sposób doświadczenie prostoty i niezrozumienia wpłynęło na ziemskie życie św. Franciszka. Ta Zagadnienie to ukierunkuje nas w dalszej refleksji, na poszukiwanie podobnych przejawów prostoty u św. Maksymiliana.

W odniesieniu do pojęcia niezrozumienia, ukazane zostaną wydarzenia z życia ojca Maksymiliana, w których wspomniane doświadczenie było obecne. Ukażemy, że niezrozumienie nie było doświadczeniem odnoszącym się do Maksymiliana w sposób bezpośredni (można by wtedy mylnie zarzucić ojcu Kolbemu brak odpowiedniej wiedzy), ale pośredni. Zwrócimy zatem uwagę na sytuacje, w których ojciec Maksymilian spotkał się z niezrozumieniem, a jego działalność z brakiem akceptacji wśród współbraci oraz żołnierzy niemieckich.

Trzeci rozdział podejmie temat szaleństwa w życiu i działalności św. Maksymiliana Marii Kolbego. Ta część dysertacji rozpocznie się od refleksji nad tzw. szaleństwem Franciszkowym. Ma ono odniesienie do postaci św. Franciszka. Uwaga zatem skupi się przede wszystkim na życiu i okolicznościach nawrócenia, którego święty doświadczył. W dalszej części rozprawy odniesiemy się bezpośrednio do postaci ojca Maksymiliana. Jego działalność, nosząca szczególne oznaki szaleństwa, dotyczyła głównie apostołatu drukowanego. To właśnie tej pracy ojciec Kolbe poświęcał najwięcej uwagi. Marzył, aby przy pomocy „Rycerza Niepokalanej”, przez ręce Matki Bożej, zdobyć cały świat dla Chrystusa. W Niej widział sens i oparcie dla swojej pracy. Maksymilian Kolbe



musiał stawić czoła wielu przeciwnościom, by wprowadzić swoje pragnienia w czyn. Przedstawimy zatem sytuacje, w których położył na szali swoje życie, honor i reputację, którymi się cieszył. W dalszej części tego rozdziału omówione zostaną założone przez Maksymiliana klasztory. Przedstawienie tych placówek duszpasterskich jest bardzo ważnym elementem niniejszej dysertacji, ponieważ podkreślają one charakter życia i wierność św. Maksymiliana wobec założyciela zakonu, św. Franciszka z Asyżu. Następnie poruszony zostanie temat działalności misyjnej ojca Kolbego. Na ile to możliwe, zaprezentujemy te miejsca, do których Maksymilian chciał się udać, aby głosić słowo Boże, ale z różnych przyczyn do nich nie dotarł.

W czwartym rozdziale pracy dokonana zostanie analiza przesłania św. Maksymiliana Marii Kolbego w odniesieniu do nauczania papieża Franciszka. Podejmiemy zatem próbę udowodnienia tezy, że działanie, a także postawy, którymi kierował się w życiu św. Maksymilian, są aktualne bez względu na czasy, w których się żyje.

W zakończeniu pracy przedstawione zostaną wnioski, które są owocem prowadzonych badań w zakresie omawianego tematu.

## **ROZDZIAŁ I**

### **Maksymilian Maria Kolbe w świetle swoich czasów**

W niniejszym rozdziale przedstawimy zagadnienia niezbędne dla zrozumienia sposobu działalności św. Maksymiliana Marii Kolbego. Dla ukazania jego posługi zostaną nakreślone ramy czasowe, w których żył oraz posługiwał. Następnie zaprezentowana zostanie kwestia odkrycia powołania zakonnego, które otrzymał w darze. W ostatniej części niniejszego rozdziału omówimy proces formacji zakonnej, a także przygotowanie do dalszej działalności, którą święty pełnił w środowisku franciszkańskim, społecznym i narodowym.

## 1. Panorama czasów, w których żył św. Maksymilian

Opis sytuacji politycznej oraz społecznej Polski, właściwej dla czasu posługiwania św. Maksymiliana, należy rozpocząć od roku 1863. Wówczas to, po upadku powstania styczniowego, dokonały się największe zmiany w stosunku do ludności polskiej. Sytuacja polityczna i społeczna Polaków była bardzo trudna. Mieszkańcy kraju pozbawionego niepodległości, kraju, który zniknął z mapy świata, doświadczali prześladowań i represji – począwszy od braku możliwości kształcenia się w ojczystym języku, po przymusowe wcielanie do jednostek wojskowych danego zaboru<sup>1</sup>. Władcy Imperium Rosyjskiego, rządzący terenami dawnej Rzeczypospolitej, prowadzili rządy autokratyczne i absolutne. W celu wynarodowienia Polaków stosowano najczęściej politykę asymilacji, mającą uczynić z podbitego narodu polskiego – oczywiście w sarkastycznym rozumieniu – prawdziwych, lojalnych obywateli i dobrych Rosjan. Używając perswazji i przymusu wobec Polaków, zaborcy stosowali metody nacisku prowadzące do wynarodowienia. W zaborze rosyjskim władze carskie zlikwidowały dotychczasowe instytucje szlacheckiej demokracji i wydały rozporządzenie wprowadzające obowiązek służby wojskowej w stałej armii. Zastąpiono województwa guberniami oraz wprowadzono scentralizowaną, opartą na hierarchii administrację państwową, która miała przede wszystkim uczyć i wymagać posłuszeństwa wobec władzy, a wszystko to w celu zrusyfikowania Polaków zamieszkujących tereny okupowane przez władze carskie.

W zaborze zaś niemieckim ludność polska także spotykała się z licznymi represjami, szczególnie na tle narodowościowym. W Poznaniu w 1894 roku powstał Niemiecki Związek Marchii Wschodniej<sup>2</sup>, nazywany również przez Polaków Hakatą<sup>3</sup>. Była to organizacja zrzeszająca niemieckich nacjonalistów, prowadząca bardzo ostrą propagandę o charakterze ściśle antypolskim. Również w Poznaniu, osiem lat wcześniej, sejm pruski uchwalił ustawę o szkolnictwie. W szkołach planowano wprowadzenie nauczania religii wyłącznie w języku niemieckim, a był to ostatni przedmiot stanowiący ostoję języka polskiego.

---

<sup>1</sup> W 1871 roku na terenie zaboru pruskiego wprowadzono tzw. Kulturkampf.

<sup>2</sup> Tłum. z języka niemieckiego: *Deutscher Ostmarkenverein*, w skrócie DOV.

<sup>3</sup> Od nazwisk założycieli Hansemanna, Kennemanna, Tiedemanna.

Polskie dzieci protestowały, co w konsekwencji zakończyło się strajkiem szkolnym w 1901 roku. W celu usprawnienia procesów przesiedleńczych została utworzona tzw. Komisja Kolonizacyjna<sup>4</sup>. Z jej pomocą w zaborze pruskim wykupywano od Polaków ziemię i osadzano na nich niemieckich osadników.

Pomimo protestów ze strony polskiej w czasie powstań wielkopolskich w 1846 i 1848 roku, Wielkie Księstwo Poznańskie zostało włączone w skład Związku Północnoniemieckiego, przez co uznano je formalnie za kraj niemiecki, a wszelkie dobra kulturowe – za zaborczą własność. Otto von Bismarck, twórca Rzeszy, dążył do integracji państwa, co oznaczało między innymi wojnę z polską moralnością, tradycją i kulturą, a na proces integracji składała się również walka z katolicyzmem. Bismarck czynił starania, aby jak najbardziej ograniczyć pozycję, a także wpływy Kościoła rzymskokatolickiego i ludności polskiej w Prusach<sup>5</sup>. Prusacy uważali bowiem, że Kościół stanowi duże zagrożenie polityczne i społeczne. Szczególnie widoczny był opór katolików przed luteranizacją. Logiczny więc zdaje się być fakt, że prowadzenie germanizacji wobec narodu polskiego nie mogło się odbywać bez rozprzestrzeniania protestantyzmu.

Polacy zamieszkiwali trzy prowincje Prus: poznańską, śląską i pomorską. Ponieważ tereny te traktowane były przez nacjonalistów jak prastare tereny niemieckie, dokonywano częstych reform prawnych, aby jak najbardziej uniemożliwić Polakom stabilne funkcjonowanie. Usuwano ich z urzędów i zastępowano urzędnikami pruskimi. W 1908 roku przyjęto ustawę, która pozwalała siłą usunąć polskiego właściciela z jego gospodarstwa bez żadnych prawnych konsekwencji. Wobec narastających buntów Polaków przeciwko władzy pruskiej zaborcy rozpoczęli proces deportacji mieszkańców polskich, tzw. niepotrzebnych rąk, do innych regionów Prus, a także za ocean.

Nieco inaczej wyglądało życie w zaborze austriackim, gdzie Polacy cieszyli się względny spokojem. W porównaniu z zaborem pruskim czy rosyjskim na tych terenach panowała specyficzna sytuacja. Władze austriackie zostawiły miejscowej ludności w Galicji dość dużą swobodę, choć kontrolowano wszystkie przejawy polskości. Co prawda rezydował tam namiestnik cesarza austriackiego,

---

<sup>4</sup> Tłum. z języka niemieckiego: *Ansiedlungs Kommission*.

<sup>5</sup> Por. A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2007, s. 11.

ale do jego głównych zadań należało pilnowanie porządku, by polityka władz lokalnych w żaden sposób nie godziła w interesy monarchii. Galicja była jedynym zaborem, w którym Polacy uczestniczyli w rządach; tam też przybywali polscy politycy zagrożeni represjami w innych zaborach. Również do Polaków należała większość majątków ziemskich Królestwa Galicji i Lodomerii.

Rozwój naukowy przyczynił się do wykształcenia pokolenia wybitnych naukowców oraz artystów, natomiast Kraków i Lwów stały się głównymi centrami kultury. Mimo braku środków materialnych Kraków przejmował stopniowo funkcję duchowej stolicy Polaków. Odrodził się Uniwersytet Jagielloński, rozpoczęły swoją działalność Akademia Umiejętności i Akademia Sztuk Pięknych. Również w Galicji nastąpił okres odrodzenia polskiego katolicyzmu. Młodzi działacze katolicyści musieli przemyśleć podstawy swojej wiary. Właśnie wtedy wśród ogółu społeczeństwa zapanował duch św. Franciszka z Asyżu, którego *Fioretti (Kwiatki św. Franciszka z Asyżu)* ukazały się w przekładzie Leopolda Staffa. Dzieło to miało chociaż w najmniejszym stopniu zaspokoić potrzebę przywrócenia cnót chrześcijańskich, szczególnie postawy prostoty i pokory, w pogańskim świecie<sup>6</sup>.

Druga połowa XIX wieku była w Galicji również czasem formowania narodowego ruchu niepodległościowego zarówno dla Polaków, jak i dla Ukraińców. W Krakowie rozpoczęły swoją działalność Legiony Piłsudskiego<sup>7</sup>. Tam również powstał Związek Strzelecki, na którego czele stanął Władysław Sikorski. W 1914 roku polskie organizacje paramilitarne liczyły ponad 12 tys. członków<sup>8</sup>. Galicja była więc ostoją polskości, o czym świadczyła tzw. autonomia galicyjska. Chodzi tutaj o całość praw społeczno-politycznych, które Galicja uzyskała w latach 1860-1873. Przykładem wspomnianej autonomii było wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego do administracji i sądownictwa. O ile zaborca nie utrudniał Polakom krzewienia wiary oraz pielęgnowania narodowej tożsamości, o tyle rozwijały się tendencje antypolskie ze strony Rusinów i Ukraińców, którzy stanowili na tych terenach większość społeczeństwa<sup>9</sup>.

---

<sup>6</sup> Por. N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2006, s. 704.

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 33.

<sup>8</sup> Por. J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe 1975, s. 592.

<sup>9</sup> Por. A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, dz. cyt., s. 13.

W kontekście nakreślonej sytuacji społecznej i politycznej należy zwrócić uwagę na położenie zakonów, które, niestety, było dramatyczne.

Kasata zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w latach 1773-1879 była organizowana zarówno przez władze zaborcze Prus, jak i Rosji, co świadczyło o ich skrajnie antypolskim charakterze. Jednak najbardziej przemyślane represje przygotował rząd carski. Od 1863 roku panował stan wojenny. W tym trudnym okresie represji biskup wileński Adam Krasiński został zesłany w głąb Rosji za to, że miał wystąpić do władz zaborczych z propozycją podjęcia funkcji mediatora między carem a posłańcami. W taki sam sposób potraktowano arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Felińskiego, którego ukarano za poruszenie kwestii autonomii Polski w prywatnym liście do cara Aleksandra II<sup>10</sup>. Stłumiwszy powstanie w 1864 roku, zaborca rosyjski zastosował dotkliwe sankcje przeciw narodowi oraz Kościołowi polskiemu za poparcie, które zostało udzielone podczas walki zbrojnej<sup>11</sup>. W jednym z raportów władz carskich zostało zamieszczone stwierdzenie: „[...] aby przeprowadzić skuteczną walkę z Kościołem, bezwzględnie trzeba usunąć z widowni życia zakony”<sup>12</sup>.

Rok 1864 uważany jest przez historyków za przełomowy w dziejach funkcjonowania zakonów na terenie Królestwa Polskiego, ponieważ na 197 istniejących wtedy klasztorów zniesiono 114. W tej sytuacji zakony nie mogły przyjmować nowicjuszy. Niektóre z nich zamknięto całkowicie. Zakazano też biskupom kontaktu z Kurią Rzymską. Kluczową rolę w rozwoju Kościoła odgrywali wówczas wędrowni ewangelizatorzy, których ścigano i surowo karano w najokrutniejszy sposób – śmiercią. Państwo dawało zakonnikom możliwość sprawnego powrotu do życia świeckiego albo opuszczenia terenu zaboru z dożywotnim prawem pobierania wynagrodzenia za pełnioną posługę. Zaborcy zobowiązali się wypłacać wyjeżdżającym 150 rubli, co stanowiło średnią rocznej pensji. W chwili kasaty do wyjazdu zgłosiło się niewielu zakonników. Rząd natomiast w sposób bardzo konsekwentny dążył do tego, aby jak najwięcej z nich, czynnie działających w kraju, opuściło jego granice. Podwyższono nawet stawkę do 225 rubli w pierwszym roku pobytu za granicą. Do połowy 1866 roku

---

<sup>10</sup> Por. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Kraków 1970, s. 247.

<sup>11</sup> Por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 695.

<sup>12</sup> P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773-1914*, Lublin 1984, s. 192.

z terenu carskiego wyjechało 73 zakonników. Większość z nich udała się do Austrii i Prus, a kilku do Francji oraz Włoch<sup>13</sup>.

Ograniczenia rządowe dotyczyły również działalności duszpasterskiej klasztorów, dlatego diametralnie zmieniły się warunki materialne wspólnot zakonnych. Odebrano im majątki klasztorne, które przekazano na rzecz skarbu państwa. Prezbiterzy żyjący w konwentach otrzymywali bardzo niskie pensje, które nie wystarczały na utrzymanie. Zabroniono też kwestowania. Można stwierdzić, że miał to być śmiertelny cios dla życia zakonnego, mimo to nie doszło do tak tragicznego zakończenia. Upokarzająca dla uczciwego duchowieństwa była też carska praktyka obsadzania stanowisk kościelnych ludźmi mianowanymi ze względów czysto politycznych, bez jakiegokolwiek aprobaty Rzymu<sup>14</sup>. Wobec tego, jako znak sprzeciwu, powstawały zgromadzenia zakonne niehabitowe. Była to chrześcijańska odpowiedź na próby zniszczenia Kościoła na tamtejszych ziemiach. Założycielem wspólnot niehabitowych był bł. Honorat Koźmiński. Aby ominąć zakazy wynikające z zarządzeń rosyjskich, zakładał te zgromadzenia w Kongresówce, co skutkowało dużą liczbą powołań, szczególnie wśród młodych ludzi, w których pragnienie wolności było bardzo mocno rozbudzone<sup>15</sup>.

W konsekwencji w samej franciszkańskiej prowincji galicyjskiej znajdowały się placówki w: Haliczu, Hanaczowie, Horyńcu, Jaśle, Kalwarii Paclawskiej, Krośnie, Lwowie, Przemyślu oraz Sanoku. Wspólnoty te dawały nadzieję na odnowienie ducha Kościoła rzymskokatolickiego. Stanowiły one również załączek do odrodzenia ducha narodowego. Warto zwrócić uwagę na fakt, że rodzice Maksymiliana Marii Kolbego byli tercjarzami, czyli członkami Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, w którym jeszcze mocniej uwydatniony był duch religijny i patriotyczny. Tak ukształtowana świadomość narodowowyzwoleńcza stanowiła siłę mentalną, której nie mógł stłumić żaden zaborca<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> Por. M. Wójcik, *Zgromadzenie Sióstr Służek NMPN*, Lublin 1978, s. 46.

<sup>14</sup> Por. N. Davies, *Boże igrzysko...*, dz. cyt., s. 702.

<sup>15</sup> Kongresówka – Królestwo Polskie, państwo utworzone decyzją Kongresu Wiedeńskiego.

<sup>16</sup> Por. J. Domański, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1999, s. 7.

Dopiero po 1905 roku rząd carski udzielił pozwolenia na posługę misyjną zakonnikom z innych zaborów. Wykorzystał to ojciec Peregryn Haczela (ówczesny prowincjał zakonu franciszkańskiego), który w 1907 roku otrzymał od rządu carskiego pozwolenie na osiedlenie się kilku franciszkanów w Łagiewnikach, co otworzyło nowe perspektywy na bardziej owocną i wzmożoną posługę ewangelizacyjną<sup>17</sup>.

Początek XX wieku przyniósł bardzo poważne zmiany w międzynarodowej sytuacji społeczno-politycznej. Zarówno wojna rosyjsko-japońska, jak i narastająca wrogość między mocarstwami budziły nadzieje Polaków na odzyskanie upragnionej i wyczekiwanej niepodległości. Po utworzeniu dwóch grup: trójprzymierza i trójporozumienia, zaborcy znaleźli się w przeciwstawnych sobie obozach. Ich polityka wobec ludności polskiej coraz bardziej się zaostrzała. W zaborze rosyjskim wprowadzono ustawodawstwo, które dyskryminowało Polaków. Dużą rolę w odrodzeniu narodu odegrał Kościół rzymskokatolicki. Zdecydowana większość Polaków była wyznania katolickiego obrządku rzymskiego, co odróżniało ich od Prusaków (protestanci), a także katolików obrządku greckiego (Rosjanie i Ukraińcy)<sup>18</sup>.

Kościół rzymskokatolicki na terenach polskich coraz częściej występował jako obrońca polskości. Polscy księża stopniowo umacniali w narodzie stereotyp Polaka-katolika. Ważną rolę odgrywały pielgrzymki, które organizowano do ośrodków kultu religijnego (np. Częstochowa, Gietrzwałd, Góra Świętej Anny). W czasie rewolucji rosyjskiej w latach 1905-1907 na terenach Królestwa Polskiego powstały załążki ruchu chrześcijańsko-demokratycznego<sup>19</sup>. Wobec zbliżającej się wojny przedstawiciele ruchu robotniczego, jako reprezentanci narodu polskiego, wzięli udział w nadzwyczajnym kongresie w Bazylei. Orzeczono na nim, że wojna nie dojdzie do skutku. Jednak w wyniku coraz większych napięć i sprzeczności imperialistycznych 28 lipca 1914 roku doszło do jej wybuchu. Tragizm i skalę tego konfliktu militarne bardzo trafnie opisuje Anna Achmatowa. W jednym ze swoich wierszy zwraca uwagę na to, że skutkiem wojny jest śmierć:

---

<sup>17</sup> Por. A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, t. 1, Niepokalanów 1989, s. 14.

<sup>18</sup> Por. A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, dz. cyt., s. 44.

<sup>19</sup> Ruchom chrześcijańsko-demokratycznym w czasie rewolucji przewodził ks. Marceł Godlewski.



„Czym gorszy jest ten wiek od dawnych – pytam.  
Czy tym, że w kłębach smutku i niepokojów  
On najczarniejszych ran dotykał  
I nie potrafił ich zagoić?  
Wszak jeszcze na Zachodzie ziemskie słońce patrzy  
I dachy miast odbłaskiem jego świecą.  
A tutaj już kostucha domy krzyżem znaczy  
I kruki nawołuje, i kruki już lecą”<sup>20</sup>.

Rzeczywiście, w XX-wiecznej Europie sytuacja była bardziej dramatyczna niż dotychczas, a nad kontynentem zawisło widmo barbarzyństwa. Europejczycy pozwolili na utworzenie łańcucha konfliktów, który skutkowałam śmiercią wielu ludzi. Totalitarne koszmary faszyzmu i komunizmu powodowały, że człowiek zapomniał o swoim człowieczeństwie. Rosnące w siłę ideologie totalitarne znajdowały zwolenników nie tylko wśród manipulowanych mas ludności krajów, które były dotknięte najboleśniej. Te nieludzkie poglądy znajdowały również posłuch wśród wykształconej elity Europy. Nie brakowało bowiem ludzi inteligentnych, którzy twierdzili, że należy toczyć wojnę, aby zakończyć wojnę<sup>21</sup>.

Początkowo nikt nie wiązał wojny ze sprawą polską. Bardziej skupiano się na rywalizacji pomiędzy Niemcami a Francją, Wielką Brytanią i Rosją. Jednak destabilizacja polityczna na świecie wlała w serca Polaków nadzieję na odzyskanie niepodległości. W pierwszym etapie formowania granic przyszłego państwa polskiego prześcigano się w szczodrości obietnic, aby zyskać poparcie polskiej ludności. Dowództwa niemieckie oraz austro-węgierskie zwracały się do Polaków z hasłami dotyczącymi wolności oraz niepodległości. Zachęcały również do zjednoczenia się z tzw. wojskami sprzymierzonymi. W wielu przypadkach były to jednak obietnice bez pokrycia. Państwa centralne w żadnym z rozpatrywanych przypadków nie miały najmniejszego zamiaru rezygnować z zagarniętych wcześniej obszarów, a naród niemiecki wcale nie chciał odbudowywać państwa

---

<sup>20</sup> A. Achmatowa, *Poezje*, tłum. G. Gieysztor, Warszawa 1986, s. 118-119.

<sup>21</sup> Por. N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2010, s. 956.

polskiego. Co więcej, zagarniając tereny zaboru rosyjskiego, wojska niemieckie siały krwawy terror oraz represje wobec zamieszkałej tam ludności polskiej.

Ludzi kierujących się optymizmem ogarniała radość w związku z otwierającymi się perspektywami wolności. Była również grupa, którą przerażało przekonanie o nieuchronności bratobójczych walk, ponieważ w każdej armii służyły dziesiątki tysięcy młodych żołnierzy polskich. Tak, niestety, się stało, ponieważ spośród Polaków zmobilizowanych do trzech armii, na różnych frontach zginęło około 450 tys. osób<sup>22</sup>. Wielu ludzi zmarło również wskutek trudnych warunków ewakuacji z terenów Galicji i Królestwa.

Przełom przyniósł rok 1915 – wówczas car nadał autonomię Warszawie. Tego samego roku Rosjanie zaczęli wycofywać się z miasta, z premedytacją niszcząc mosty, huty, stacje kolejowe – wszystko po to, aby ograniczyć samodzielność polskich przemysłowców. Życzliwość, którą zauważono w działalności cara wobec Polaków, zniknęła tak szybko, jak się pojawiła. Miejsce wycofujących się Rosjan zajęli żołnierze niemieccy. Ich okupacja trwała do 13 listopada 1918 roku, jednak właśnie w jej czasie przywrócono język polski na Uniwersytecie Warszawskim. Mimo przywrócenia tego ziarna polskości nad wszystkim całkowitą kontrolę sprawowały niemieckie władze wojskowe. Zmiana stosunku do polskiej sprawy nastąpiła dopiero na przełomie roku 1916 i 1917.

Konflikt światowy przybrał formę długotrwałej wojny pozycyjnej, podczas której cały czas poszukiwano nowych rezerw oraz rozwiązań. Pierwsze takie próby podejmowali cesarze Niemiec i Austro-Węgier. Według tych mocarstw Polska miała być monarchią dziedziczną z prawem konstytucyjnym. Chodziło jednak o to, aby państwo to pod względem gospodarczym, edukacyjnym i społecznym było w pełni podporządkowane rządowi niemieckiemu. Podobne dążenia miał car Mikołaj II. Opowiadał się za powstaniem odbudowanej i zjednoczonej Polski, ale nie miał zamiaru dążyć do jej całkowitej suwerenności. Sytuacja zmieniła się dopiero w momencie wybuchu rewolucji w Rosji, kiedy obalono carat, a władzę przejął Rząd Tymczasowy Rosji, który uważał, że stworzenie niepodległego państwa polskiego jest gwarancją przyszłego pokoju

---

<sup>22</sup> J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, dz. cyt., s. 607.

w Europie<sup>23</sup>. Jednak i to działanie oznaczało konkretną funkcję Polski w planach nowych rosyjskich władz – miała ona stanowić tarczę ochronną przed agresją krajów zachodnich.

W procesie scalania ziem polskich, oprócz wspomnianej działalności na początku XX wieku, Kościół rzymskokatolicki, który miał ściśle konserwatywny charakter, odgrywał bardzo ważną rolę. W imieniu Kurii Rzymskiej występował na ziemiach polskich Achille Ratti (późniejszy papież Pius XI). Kościół stał w opozycji nie tylko wobec wschodnich haseł rewolucyjnych, potępiał również działalność ugrupowań rewolucyjnych oraz reformistycznych, które w sposób destrukcyjny oddziaływały na społeczeństwo. W działalność patriotyczną oraz narodowowyzwoleńczą włączyli się także polscy księża wyznania ewangelickiego. Natomiast księża Kościoła greckokatolickiego angażowali się w działania ruchu ukraińskiego. Miały one charakter antypolski i prowadziły do eskalacji wrogich nastrojów Ukraińców i Rusinów wobec narodu polskiego. Jednak w przełomowym momencie kształtowania się państwa polskiego nie wywarły one żadnego bezpośredniego wpływu.

Zadanie ponownego zintegrowania społeczeństwa polskiego rozpoczęło się po ustanowieniu Drugiej Rzeczypospolitej. Było to trudne zadanie ze względu na braki materialne i niski odsetek ludności zamieszkującej miasta. Wykrwawiająca się przez wiele lat Rzeczpospolita Polska odrodziła się do życia w 1918 roku. Jednak nie był to koniec walk o pokój. Trzeba było bowiem stoczyć szereg kolejnych bitew, tym razem w środowisku wewnętrznym<sup>24</sup>. W latach 1918-1921 toczyło się aż sześć wojen jednocześnie: ukraińska, wielkopolska, śląska, litewska, czechosłowacka, a także polsko-bolszewicka. Każda z nich dotyczyła postanowień wersalskich odnośnie do kształtowania się granic, jednak największym i najbardziej realnym zagrożeniem dla polskiej suwerenności była ta ostatnia. Jej przyczyną było dążenie do utrzymania odzyskanej niewiele wcześniej niepodległości na nierosyjskich obszarach wcześniejszego imperium carskiego<sup>25</sup>.

---

<sup>23</sup> Prawdziwą intencją rządu było, aby Polska została nierozzerwalnie połączona z Rosją i stanowiła tamę przeciw naporowi mocarstw zachodnich.

<sup>24</sup> Por. N. Davies, *Boże igrzysko...*, dz. cyt., s. 863.

<sup>25</sup> Por. Tenże, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków: Wydawnictwo Znak 1997, s. 78.

Ludność polska nie czekała biernie na decyzję konferencji pokojowej. Dynamicznie przeprowadzano organizację władz samorządowych, lokalnych, a także administracyjnych. Pierwszy etap kształtowania się odrodzonego państwa zamykały wybory do sejmu. Oficjalnego otwarcia sejmu dokonał naczelnik państwa Józef Piłsudski. Po ukonstytuowaniu się sejmu zajęto się ustrojem i najwyższymi władzami państwowymi. Sejm podjął uchwałę o powierzeniu Piłsudskiemu kontynuowania sprawowanego urzędu. Uchwałę tę nazwano potocznie Małą Konstytucją<sup>26</sup>. Przyjęto w niej również wniosek, że Polska ma być państwem o ustroju republikańskim. Kraj był podzielony na gminy, powiaty, a także województwa.

Według pierwszego spisu powszechnego, który został przeprowadzony w 1921 roku, Polskę zamieszkiwało 27,177 mln osób, w tym również Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i Rosjanie. Początkowo kraj był podzielony na tzw. Polskę A i Polskę B<sup>27</sup> – podział ten stawał się coraz bardziej widoczny. Wszystkie czołowe osobistości polityczne (począwszy od premiera Wincentego Witosa aż po wspomnianego już Józefa Piłsudskiego) przedstawiały radykalne poglądy, co prowadziło do wielu wewnętrznych rozłamów. Ugrupowania konserwatywne, działające wcześniej wyłącznie na terenie Galicji, zostały zepchnięte na pozycję uległości. Do wielu sporów dochodziło na wsiach, gdzie jedną trzecią rolników stanowiły mniejszości narodowe. Spory wewnętrzne doprowadziły do tego, że niemal przez całe dwudziestolecie międzywojenne panował wielki kryzys ekonomiczny, z którym żadna z frakcji politycznych nie była w stanie sobie poradzić. Dopiero w 1935 roku doszło do podpisania umów handlowych z Niemcami, Gdańskiem, a także z Francją. Wprowadzono ograniczenia dewizowo-towarowe i przeprowadzano proces oddłużania rolnictwa. Te działania miały nie tylko ożywić polską gospodarkę, ale również zaszczerpić ducha solidarności wśród wszystkich Polaków.

Kościół katolicki obrządku rzymskiego nie miał oficjalnych powiązań z państwem. Konstytucja marcowa, która weszła w życie 1 czerwca 1921 roku, przyznawała jedynie Kościołowi katolickiemu miejsce wśród innych wyznań

---

<sup>26</sup> Por. J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, dz. cyt., s. 639.

<sup>27</sup> Polska A to tereny zachodnie, bardziej rozwinięte, na wyższym poziomie cywilizacyjnym. Polska B obejmowała tereny wschodnie, słabiej rozwinięte, to uboższa część kraju.

religijnych. Warstwa rządząca państwem była nastawiona zdecydowanie antyklerykalnie<sup>28</sup>. 19 grudnia 1923 roku prezydent Stanisław Wojciechowski powołał do istnienia nowy rząd z Władysławem Grabskim na czele. To właśnie ten rząd podjął inicjatywę uregulowania stosunków z Watykanem. 10 lutego 1925 roku podpisano konkordat. Papież Pius XI ogłosił bullę *Vixdum Poloniae Unitas*, która dostosowywała strukturę organizacyjną Kościoła do ówczesnych granic Polski.

W wyniku podpisania tej bulli Kościół rzymskokatolicki został podzielony na 5 archidiecezji i 15 diecezji. Kościół greckokatolicki miał jedną archidiecezję, a także dwie diecezje, a Kościół ormiański – jedną archidiecezję. Duchowieństwo zostało zwolnione z służby wojskowej, od powództwa w sądach, a także z podatku dochodowego. Źródłem funduszy przeznaczonych dla duchowieństwa polskiego miały być majątki kościelne, które niegdyś zostały zagarnięte przez rozbiorowe mocarstwa.

W parafiach na coraz szerszą skalę działała Akcja Katolicka. Konferencja Episkopatu Polski, która zebrała się w 1936 roku, oraz Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu (w 1937 roku) zdecydowanie opowiedziały się za moralnością chrześcijańską wobec mocno szerzącego się ateizmu. Wielkie znaczenie miał Katolicki Uniwersytet Lubelski, powstały w 1918 roku z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego, skupiający dużą część polskiej inteligencji. Akcja Katolicka, która została powołana do życia w 1928 roku, przeżywała swój wielki rozkwit – skupiała około 600 tys. członków. Dużą rolę odgrywało wydawanie franciszkańskiego „Rycerza Niepokalanej”, a także jezuickiego „Przeglądu Powszechnego”<sup>29</sup>. Dzięki tym działaniom stosunki między Kościołem a państwem stopniowo ulegały polepszeniu. Jednak z chwilą wybuchu II wojny światowej wszelkie rozmowy i działania zostały zerwane.

Suwerenna Polska po odrodzeniu istniała niespełna 21 lat. W tym czasie zjednoczono zagrabione wcześniej obszary, ujednolicono administrację, system oświatowy oraz wychowawczy. Podejmowano również liczne starania, aby zintegrować z Polakami mniejszości narodowe i niespokojne regiony np. Śląsk,

---

<sup>28</sup> Por. J. Barycka, *Stosunek kleru do państwa i oświaty: fakty i dokumenty*, Warszawa 1934.

<sup>29</sup> J.R. Bar (red.), *O. Maksymilian Maria Kolbe, Niepokalanów*: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1981, s. 46.

gdzie żołnierze niemieccy prowadzili zaczepne działania na granicy, a także propagandowe wśród ludności niemieckiej. Niestety, znaczna część Niemców mieszkających na Śląsku należała do ugrupowań zmierzających do tego, aby oderwać się od Polski i przyłączyć do własnego państwa. Również wielu Ukraińców należało do organizacji wzywających do walki o odbudowę własnego, niezależnego kraju<sup>30</sup>.

Stosunki polityczne, które coraz bardziej ulegały pogorszeniu w całej Europie, były również niekorzystne dla Polski. Wiaczesław Mołotow określał Polskę jako „potwornego bękarta traktatu wersalskiego”. Józef Stalin przeproszał, kiedy nazywał Polskę państwem. Adolf Hitler mówił o niej, że jest to „państwo, które wyrosło z krwi niezliczonych pułków żołnierzy niemieckich”. Te negatywne odniesienia wskazują bardzo jasno, że podczas kolejnej wojny Polska miała zniknąć na zawsze. Był to jeden z głównych celów III Rzeszy oraz Związku Sowieckiego: wymazać Polskę z mapy świata na tyle skutecznie, aby już nigdy się nie odrodziła. W 1934 roku Józef Beck rozważał zalety wojny prewencyjnej z Hitlerem, co zostało mocno skrytykowane przez środowiska francuskie i angielskie. W 1939 roku odmówił ustępstw wobec Sowietów, a także nie przyjmował awansów, które proponowała mu strona niemiecka. Aneksja Czechosłowacji przez Hitlera była dla rządu polskiego wyraźnym sygnałem zbliżającego się niebezpieczeństwa. Nawet brytyjski premier Neville Chamberlain uważał, że jakiegokolwiek dalsze negocjacje z dyktatorem niemieckim według monachijskiego modelu nie mają żadnego sensu.

Początkowo Niemcy podejmowali próbę wciągnięcia Polski we współpracę, ale za każdym razem odpowiedź była odmowna. O ile Józef Beck miał uzasadnione wątpliwości w stosunku do Adolfa Hitlera i Józefa Stalina, o tyle błędem była naiwna ufność w szczerść gwarancji i zapewnień państw sprzymierzonych<sup>31</sup>. Ówczesny minister spraw zagranicznych Józef Beck liczył, że Anglia i Francja wywiążą się z obietnicy ochrony polskiej niepodległości. Jednak układy mówiły jedynie o gwarancji niepodległości, natomiast o całości granic polskich nie było już mowy. W konsekwencji wojska alianckie nie oddały w obronie Polski ani jednego strzału. Anglicy ograniczyli się początkowo jedynie

---

<sup>30</sup> Por. A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, dz. cyt., s. 178.

<sup>31</sup> Por. E. Kozłowski, *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 33-36.

do zrzućenia nad Polsk ulotek ośmieszajcych Adolfa Hitlera. Należy podkreślić, że Polski Sztab Główny zakładał wyłącznie polsko-niemiecki charakter wojny, jednak, jak wynikało z samego położenia geograficznego, nie było to możliwe. Niemcy uzyskali przychylność Słowacji, która przyłączyła się do agresji na Polskę<sup>32</sup>. Czesi, przez układ monachijski, zostali wchłonięci przez III Rzeszę. Polacy mieli jednak blisko także swoich sojuszników. Agresji odmówili Węgrzy, sprzymierzeńcem była także Rumunia, jednak był to sojusznik wyłącznie w przypadku agresji ze strony ZSRR, którego stanowisko na samym początku było dla polskich władz niejasne. Co więcej, Sowieci zataili radziecko-niemiecki pakt o nieagresji z 23 sierpnia 1939 roku. Hitlerowcy dobrze wiedzieli, że Sowieci pałają do Polaków nienawiścią oraz pogardą. Stalin przystał na podział kraju, w związku z tym Polska została odizolowana od jakiegokolwiek pomocy w razie natychmiastowej agresji. Polscy sojusznicy zamiast przygotowywać się do wsparcia Rzeczypospolitej, byli gotowi, by zasiąść do nowej konferencji (na wzór monachijskiej) i zaspokoić żądania Hitlera w sprawie Gdańska.

1 września 1939 roku, o godzinie 4.35 Niemcy zbombardowali Wieluń. Tym atakiem rozpoczęła się II wojna światowa – bez wypowiedzenia. Lotnictwo bardzo szybko zniszczyło lotniska, węzły komunikacyjne oraz poszczególne ośrodki miejskie. Jednostki lądowe przekroczyły granice państwa od strony Śląska, Moraw, Słowacji, Pomorza oraz Prus Wschodnich<sup>33</sup>.

W Polsce, mimo że spodziewano się wybuchu wojny, zaskoczenie było bardzo duże. 2 września zwołano posiedzenie sejmu i senatu. Przyjęto nową ordynację wyborczą, uchwalono również specjalne odezwy i wezwania do społeczeństwa. Niestety, polska obrona została szybko przełamana, co spowodowało błyskawiczne przeniknięcie niektórych oddziałów niemieckich na tyły wojsk polskich. Ludność cywilna nie chciała uwierzyć, że po zaledwie 21 latach znowu rozpoczął się dramat wojny. Strona polska liczyła jeszcze na pomoc ze strony sowieckiej, szczególnie w zakresie dostarczenia broni. Tymczasem 17 września 1939 roku wojska ZSRR zaatakowały Polskę. Wykorzystując wiadomość o zdobyciu Warszawy przez Niemców, opracowano notę stwierdzającą, że państwo polskie zostało rozbite, rząd polski nie istnieje,

---

<sup>32</sup> Słowacja chciała odzyskać Spisz i Orawę.

<sup>33</sup> Por. J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, dz. cyt., s. 766.

więc Rzeczpospolita przestała istnieć. Sowieci uznali tę notę za argument, aby zerwać wszelkie układy łączące Rosję z Polską. Ostatnim oficjalnym zderzeniem wojsk polskich z siłami niemieckimi były walki w dniach od 2 do 4 października pod Kockiem. W związku z brakiem amunicji generał Franciszek Kleeberg podjął decyzję o kapitulacji i ten akt zakończył zorganizowane walki w Polsce w 1939 roku. Zakończyła się kampania wrześniowa, a generał Kleeberg, jako ostatni polski generał, złożył broń.

Na terenach wcielonych do III Rzeszy wobec ludności polskiej stosowano brutalne represje. Branie zakładników, aresztowania i masowe egzekucje należały do porządku dziennego. W pierwszej kolejności całkowitej eksterminacji mieli podlegać Cyganie i Żydzi (chodzi tutaj o narodowość, nie o wyznawaną religię). Kolejnymi nacjami, które miały podlegać eksterminacji, były narody słowiańskie, w tym oczywiście Polacy. Jednym ze sposobów na zagładę Żydów były getta, a więc zamknięte dzielnice mieszkaniowe. Pierwsze getto w Generalnym Gubernatorstwie powstało w październiku 1939 roku w Piotrkowie Trybunalskim. W latach 1940-1941 Niemcy utworzyli getta między innymi w Częstochowie, Krakowie, Lublinie, Radomiu, Tarnowie, Warszawie (największe w 1941 roku liczyło około 450 tys. osób). Na terenach wcielonych do Rzeszy największe getto założono w 1940 roku w Łodzi (około 200 tys. osób). Najpóźniej getta zakładano na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, niektóre powstały dopiero w 1942 roku. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 roku założono getta na terenach dawnych województw wschodnich, w Białymstoku, Lwowie, Wilnie, Stanisławowie, Drohobyczu, Równem. Ogółem na ziemiach polskich istniało około 400 gett, później ich liczbę zmniejszono, przesiedlając Żydów z mniejszych gett do większych.

Getta różniły się stopniem odizolowania od dzielnic polskich. Duże getta otaczano murem, nielicznych punktów wylotowych strzegła policja niemiecka, mająca do pomocy wewnątrz Służbę Porządkową (tzw. żydowską policję), a w Warszawie – również policję polską. Wychodzić i wchodzić do getta można było tylko za specjalną przepustką, a liczbę uprawnionych do otrzymania przepustek stopniowo zmniejszano. Na granicy getta szczegółowo kontrolowano przewożone towary. Mniejsze getta oddzielano tylko parkanami lub zasiekami z drutów kolczastych, a czasem w tzw. gettach otwartych granice jedynie



zaznaczano. Na getta wybierano dzielnice najstarsze, o najgorszej zabudowie oraz infrastrukturze komunalnej i bytowej. Ludność gett była wyniszczana głównie przez warunki życia – wielkie zagęszczenie mieszkańców, nędza będąca skutkiem przesiedleń, minimalne możliwości zarobkowania i głodowe płace, ograniczone przydziały żywności, stanowiące 25% przydziałów ludności polskiej, a 8% niemieckiej, katastrofalny stan sanitarny oraz odizolowanie od okolicznej ludności (murem, zasiekami, posterunkami policji niemieckiej). Szczególnie mocno izolowane było getto w Łodzi. Do pozostałych, mimo trudności, w mniejszych lub większych ilościach przemycano żywność (w getcie warszawskim stanowiła ona około 80% ogółu dostarczanej żywności), lecz była ona droga i niedostępna dla warstw uboższych. Panujące w getcie warunki powodowały wysoką umieralność ludności. O ile przed wojną przeciętna umieralność Żydów łódzkich wynosiła rocznie 9,6%, o tyle w 1940 roku – 39,2%, w 1941 roku – 75,7%, a w 1942 roku – 59,8%<sup>34</sup>.

Ze szczególnym okrucieństwem traktowano polską inteligencję. Na obszarach uznanych za rdzennie niemieckie polską ludność pozbawiano jakiegokolwiek własności, usuwano z mieszkań, wywożono na przymusowe roboty do Niemiec bądź do obozów koncentracyjnych. Likwidowano również pomniki kultury polskiej. Na terenach zajętych przez Niemców całkowicie zlikwidowano polskie szkolnictwo oraz wszelkie ośrodki kulturalno-oświatowe. Stosowano również różne formy odbierania godności osobistej. Jednym z wczesnych przejawów terroru były pierwsze masowe egzekucje polskich zakładników. Represje prowadzone wobec ludności cygańskiej, żydowskiej i polskiej zmierzały do jej całkowitej likwidacji – przygotowywano się do tego przez pierwsze dwa lata wojny. Po odbyciu defilady w Warszawie w 1939 roku Heinrich Himmler z wielką nienawiścią do Polaków i Żydów przystąpił do masowej zagłady tych nacji: „Usunięcie przedstawicieli obcych ras z wcielonych do Rzeszy terenów wschodnich jest jednym z podstawowych zadań do wypełnienia na niemieckim wschodzie [...]. Albo zdobędziemy dobrą krew, którą następnie wykorzystamy,

---

<sup>34</sup> Por. *Getta żydowskie 1939-1945*, <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/getta-zydowskie-1939-1945> [dostęp: 23.09.2021].

albo tę krew zniszczymy. Dla nas koniec tej wojny będzie oznaczał otwartą drogę na wschód”<sup>35</sup>.

Równie trudny był los Polaków na terenach zajętych przez Sowietów. Władze ZSRR uznały, że tereny te zostały wcześniej podbite oraz skolonizowane przez polskich obywateli, dlatego swoją agresję definiowali jako akcję wyzwolenczą uciśnionego proletariatu. Ludzi uważanych za szczególnie wrogich władzy komunistycznej deportowano w głąb ZSRR, przeprowadzano także masowe likwidacje obozów jenieckich w Katyniu, Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie, mordując przetrzymywanych tam jeńców wojennych.

Warto nadmienić, że III Rzesza, a także ZSRR widziały realne zagrożenie także ze strony Kościoła. Agresorzy zdawali sobie sprawę, że muszą stłumić ducha chrześcijańskiego w narodzie. Katolicyzm miał w Polsce prawie tysiącletnią historię. Brytyjski historyk Richard Evans napisał, że Kościół katolicki był instytucją, która bardziej niż wszystkie inne przyczyniła się do zachowania polskiej tożsamości na przestrzeni wieków<sup>36</sup>. Inwazja nazistowskich Niemiec na w przeważającej części katolicką Polskę dała początek II wojnie światowej. Wielka Brytania i Francja wypowiedziały III Rzeszy wojnę, zaś Związek Radziecki zagarnął wschodnią część Rzeczypospolitej, zgodnie z ustaleniami podpisanego wcześniej paktu Ribbentrop–Mołotow.

Kościół katolicki w Polsce stanął w obliczu prześladowań zarówno ze strony nazistów niemieckich, jak i komunistów radzieckich. Najostrzejszą politykę przeciwko Kościołowi naziści prowadzili na terenach wcielonych do Rzeszy. Na szeroką skalę prowadzono tam akcję niszczenia Kościoła: aresztowano przełożonych i urzędników kościelnych, wydalano osoby duchowne, zamykano świątynie i klasztory. Wielu duchownych zamordowano. Tereny przyłączone do Rzeszy leżały na obszarze katolickich diecezji: poznańsko-gnieźnieńskiej, chełmińskiej, katowickiej oraz wrocławskiej, a także w części diecezji częstochowskiej, kieleckiej, krakowskiej, łomżyńskiej, łódzkiej, płockiej i warszawskiej. Zamieszkującą je ludność czekała germanizacja.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Kościół katolicki miał zostać wyeliminowany. Nie brano nawet pod uwagę faktu, że pozwolono na działalność

---

<sup>35</sup> W. Frischnauer, *Himmler: the evil genius of the Third Reich*, Londyn 1953, s. 135-136.

<sup>36</sup> Por. R.J. Evans, *The Third Reich at War*, New York: Penguin Press 2009, s. 34.

i swobodne osiedlanie się w Rzeszy duchowieństwa i wiernych niemieckojęzycznych. Na terenie Prus Zachodnich zostało aresztowanych 460 polskich duchownych – z 690 pracujących tam przed wybuchem wojny. W roku 1940 tylko 20 polskich duchownych pozostawało w swoich placówkach. Spośród 460 aresztowanych 214 zamordowano, pozostałych wywieziono do Generalnej Guberni. W diecezji wrocławskiej zabito 49,2% duchownych, w chełmińskiej – 47,8%, w łódzkiej – 36,8%, w poznańskiej – 31,1%. W archidiecezji warszawskiej Niemcy zabili 212 duchownych, w wileńskiej – 92, w lwowskiej – 81, w krakowskiej – 30, w kieleckiej – 13. Ciężki los dotknął również zakonnice: 400 sióstr umieszczono w obozach koncentracyjnych. Wielu seminarzystów i osób zakonnych zostało przymuszonych do katorżniczej pracy. W Poznaniu pozostawiono czynne tylko dwa kościoły, w Łodzi – cztery. W 1939 roku 80% duchowieństwa katolickiego i pięciu biskupów z Kraju Warty zostało wysłanych do obozów koncentracyjnych<sup>37</sup>. Część z nich czczona jest w grupie 108 męczenników II wojny światowej<sup>38</sup>. Około 1,5 mln Polaków zostało wywiezionych na roboty do Niemiec. Traktowani jako niższa rasa, zobowiązani byli do noszenia specjalnego oznaczenia na swoim ubiorze. Literą *P* oznaczano Polaków, natomiast Żydzi musieli nosić opaski z gwiazdą Dawida. W obozach, aby odczłowieczyć osadzonego, tatuowano na przedramieniu numer. Nie używano imion ani nazwisk.

Szacuje się, że poza Holocaustem polskich Żydów, od 1,8 do 1,9 mln polskich cywilów zostało zabitych podczas okupacji niemieckiej. Należy podkreślić, że setki polskich duchownych i sióstr zakonnych znajduje się wśród ponad 6 tys. polskich katolików uhonorowanych za pomoc w ratowaniu Żydów.

W marcu 1939 roku, na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, następcą Piusa XI został Pius XII. Nowy papież spotkał się z agresywną polityką zagraniczną nazistowskich Niemiec. Był również świadomy zagrożenia dla Europy i Kościoła ze strony sowieckiego komunizmu, jawnie głoszącego ateizm. Papież chciał uniknąć wojny. Jego starania zostały jednak zignorowane, gdy

---

<sup>37</sup> Kraj Warty – nazwa regionu administracyjnego utworzonego podczas II wojny światowej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej anektowanego przez Trzecią Rzeszę. Chodziło o tereny Wielkopolski i okolice Łodzi. Pierwotna nazwa brzmiała: Okręg Rzeszy Poznań, później zmieniono na: Okręg Rzeszy Kraj Warty.

<sup>38</sup> Por. *108 błogosławionych męczenników II wojny światowej (pol.)*, <[web.diecezja.wloclawek.pl](http://web.diecezja.wloclawek.pl)> [dostęp: 23.11.2014].

Niemcy i Związek Radziecki potraktowały Polskę jak kolonię<sup>39</sup>. W swojej pierwszej encyklice *Summi pontificatus* z 20 października 1939 roku Pius XII odniósł się do zajęcia Polski, wymienił nieszczęścia wojny, której nie udało się zapobiec na drodze dyplomatycznych wysiłków, a także określił Polaków jest naród charakteryzujący się niezłomnością, odwagą i głęboką wiarą. Papież był twórcą tajnej organizacji, która w czasie II wojny światowej pomagała Żydom. Ujawnił to ostatni żyjący członek tej siatki, włoski ksiądz Giancarlo Centioni. Tajna organizacja, działająca pod nazwą *Raphael's Verein* (Stowarzyszenie św. Rafała), powstała w Niemczech jeszcze przed wybuchem wojny. Zajmowała się dostarczaniem rodzinom żydowskim pieniędzy i nowych paszportów<sup>40</sup>.

W styczniu 1940 roku Watykan poinformował światową opinię publiczną o terrorze, jakiego dopuszczali się naziści względem narodu polskiego. W listopadzie tego samego roku Radio Watykańskie donosiło, że katolicy w Polsce wciąż są w brutalny i krwawy sposób prześladowani, 400 duchownych zostało w poprzednich miesiącach wywiezionych do Rzeszy. W Gdańsku, a także na terenie Prus Zachodnich nazistowski gauleiter Albert Forster zezwolił na pracę duszpasterską niemieckich księży, licząc, iż Polacy ulegną germanizacji. Niemieccy katolicy oraz protestanci w Kraju Warty doświadczając agresywnej antypolskiej polityki gauleitera Arthura Greisera, zwrócili się o pomoc do Konferencji Episkopatu Niemiec, domagając się reakcji papieża. Stosunek Piusa XII do Hitlera był jednoznaczny. Już wcześniej, jako kardynał i sekretarz stanu, w latach 1933-1939 wystosował 45 not protestacyjnych.

Przedstawione wyżej okoliczności polityczne i społeczne pokazują, w jak trudnych czasach przyszło posługiwać św. Maksymilianowi. Ponieważ szczegółowy opis jego działalności zostanie przedstawiony w dalszej części rozprawy, w tym miejscu ważne jest zaprezentowanie jedynie zarysu inicjatyw, które w tym czasie podejmował.

Święty Maksymilian Maria Kolbe rozpoczął życie zakonne w 1910 roku we Lwowie, ale większość przygotowań do święceń odbył w Rzymie. 28 października

---

<sup>39</sup> Por. J. Garliński, *Poland in the Second World War*, Basingstoke: Palgrave Macmillan 1985, s. 69-71.

<sup>40</sup> *Dramatyczny pontyfikat papieża Piusa XII*, <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/950575,Dramatyczny-pontyfikat-papieza-Piusa-XII> [dostęp: 02.03.2024].

1917 roku przyjął święcenia diakonatu. Niedługo potem, 28 kwietnia 1918 roku, przeżywał swoje święcenia kapłańskie. Otrzymał je w Rzymie, w kościele pw. św. Andrzeja della Valle z rąk wikariusza Rzymu kard. Basilio Pompilja<sup>41</sup>. Za ten niezwykle dar kapłaństwa Maksymilian szczególną wdzięczność wyrażał wobec Maryi. Mszę prymicyjną odprawił 29 kwietnia 1918 roku w kościele pw. św. Andrzeja delle Fratte w Rzymie, przy ołtarzu Objawienia Niepokalanej<sup>42</sup>.

Po powrocie do ojczyzny, 23 lipca 1919 roku, ojciec Maksymilian przyjął obowiązki wykładowcy filozofii i historii Kościoła we Franciszkańskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie oraz propagatora Rycerstwa Niepokalanej (*Militia Immaculatae*). W czerwcu 1927 roku dowiedział się o możliwości pozyskania od księcia Druckiego-Lubeckiego ziemi w Teresinie pod Sochaczewem. 6 sierpnia na polu przeznaczonym pod budowę klasztoru stanęła figurka Niepokalanej, a już 7 grudnia dokonano poświęcenia klasztoru.

Niepokalanów (taka nazwa została nadana na cześć Maryi) miał być bardzo prosty i składać się z baraków, których zadaniem było jedynie udzielenie schronienia mieszkającym. Wolą ojca Maksymiliana było, aby wszystko, co najlepsze wykorzystywać dla Niepokalanej, a dla ludzi nie przeznaczać żadnego luksusu, gdyż zakonnicy, zgodnie z myślą św. Franciszka z Asyżu, nie mogą przywiązywać się do dóbr tego świata. Była to zapowiedź odrodzenia zakonu franciszkańskiego, który przez lata nie mógł w pełni funkcjonować ze względu na politykę krajów zaborczych<sup>43</sup>. Niepokalanów rozwijał się w bardzo szybkim tempie – zgłaszali się do niego młodzi mężczyźni, którzy pragnęli podążać tą samą drogą, co św. Maksymilian. W związku z tym ojciec Kolbe założył tzw. małe seminarium, które miało przygotować przyszłych kapłanów do poświęcenia się Bogu w kraju i na misjach.

W czasie pobytu w Niepokalanowie Maksymilian mieszkał w budynku przeznaczonym dla rekonwalescentów. Swoim ojcowskim sercem obejmował wszystkich, ponieważ przez wstawiennictwo Maryi chciał zdobyć każdego człowieka dla Chrystusa. Ta pobożność maryjna była jego charakterystyczną cechą. Ojciec Antoni Ricciardi, postulator generalny zakonu franciszkańskiego,

---

<sup>41</sup> Por. C. Niezgoda, *To jest Święty. Rzecz o świętym Maksymilianie Kolbem*, Kraków 2004, s. 28.

<sup>42</sup> Por. J. Domański, *Św. Maksymilian wobec Eucharystii*, Niepokalanów 1987, s. 8.

<sup>43</sup> Por. J. Dobraczyński, *Skapiec Boży*, Niepokalanów 2004, s. 40-41.

podczas badania cnót Maksymiliana Marii Kolbego zauważył, że źródłem jego świętości, której przez całe życie pragnął, było właśnie poświęcenie się Matce Niepokalanej<sup>44</sup>. Do wielkich czynów zawsze pchały go dwie cnoty: nadzieja oraz męstwo. Ojciec Kolbe wiernie zachowywał śluby zakonne, przez co zadziwiał wszystkich napotkanych ludzi wzorową czystością życia, ubóstwem oraz posłuszeństwem wobec hierarchii i przełożonych zakonnych, którym podporządkowywał każdą swoją inicjatywę. Mimo wszelkich darów pokora nakazywała mu postępować jak najbardziej naturalnie. Chociaż od 28. roku życia był czynnym zakonnikiem, nie zaniedbywał swojego życia duchowego. Uważał, że nie wolno niczego zaniedbywać z ludzkiego postępu, lecz absolutnie wszystko odnosić do Chrystusa, ofiarować mu wszystko przez Matkę Niepokalaną<sup>45</sup>.

Rozpalony gorliwością w zdobywaniu świata dla Boga z pomocą Maryi, zgodnie ze słowami Ewangelii: „Idźcie na cały świat [...]” (Mk 16,15), Maksymilian postanowił opuścić Niepokalanów polski, aby podobną placówkę założyć w innych krajach Europy. W 1930 roku udał się do przełożonego, aby podzielić się pragnieniem wyjazdu na misję do Japonii. Ostatecznie ojciec generał w Rzymie udzielił mu pozwolenia. Zaledwie po dwóch latach od założenia polskiego Niepokalanowa, w 1930 roku ojciec Maksymilian udał się wraz z kilkoma braćmi na Daleki Wschód. Chciał zamieszkać kolejno w Chinach, Japonii, Indiach, a także w Libanie. Ostatecznie został w Nagasaki w Japonii. W 1936 roku, po sześciu latach pobytu w tym mieście, musiał opuścić misję i wrócić do kraju, ponieważ przełożeni powierzyli mu nowe obowiązki gwardiana w Niepokalanowie. Poprawy wymagał również jego stan zdrowia, czekała go także reorganizacja klasztoru – wydawnictwa.

Celem życia kapłańskiego ojca Kolbego było osiągnięcie świętości – podczas pierwszej Eucharystii modlił się dla siebie samego o otrzymanie łaski męczeństwa. W konferencji do braci, tuż przed wojną, mówił: „Drogie dzieci, życie człowieka składa się z trzech części, przygotowania do pracy, samej pracy oraz cierpienia.

---

<sup>44</sup> Por. J. Domański, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 30.

<sup>45</sup> Por. R. Gustaw (red.), *Hagiografia polska*, Poznań – Warszawa – Lublin: Księgarnia św. Wojciecha 1971, s. 805.

A więc ten trzeci etap życia – cierpienie [...] (i chyba teraz on mnie się należy) [...]. Od kogo, gdzie i jak – Niepokalanej samej wiadomo. Tylko tak po rycersku cierpieć, pracować i umrzeć, ale nie śmiercią zwyczajną – ot dostać kulka w łeb, by przypieczętować swoją miłość ku Niepokalanej, tak po rycersku przelać krew aż do ostatniej kropli dla przyspieszenia zdobycia całego świata dla Niej<sup>46</sup>. 17 lutego 1940 roku ojcowie Pius Bartosik, Antoni Bajewski, Justyn Nazim, Urban Cieślak oraz Maksymilian Kolbe zostali aresztowani i uwięzieni na Pawiaku w Warszawie. Zaledwie po trzech miesiącach, 28 maja, ojciec Kolbe został przewieziony do Oświęcimia, gdzie musiał zamienić franciszkański habit na brudny pasiak o numerze 16 670. Przydzielono go do grupy księży, traktowanych gorzej od innych.

Każdy Polak, który przeżył II wojnę światową, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, czym w czasach okupacji były Pawiak i obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Miejsca te możemy bez wątpienia określić mianem piekła na ziemi. Głód, bezustanne poniżanie, ciężka praca i nieludzkie katusze to tylko kilka elementów, które składały się na to, co przeżywali więźniowie. Zarówno na Pawiaku, jak i w Oświęcimiu ojciec Maksymilian Kolbe dawał świadectwo niezłomnej wiary, wytrwałej nadziei i nieskazitelnej miłości. Swym postępowaniem dowodził, że te trzy cnoty mogą być realizowane w warunkach niezależnych od sytuacji. One bowiem wprowadzają człowieka w stan zjednoczenia z innymi ludźmi, ale również z samym Bogiem. Bardzo często przekonywał współwięźniów, że kres życia człowieka nie jest tu, na ziemi, że czeka go lepszy świat – u Boga. Zachęcał do ufego oddania się Niepokalanej. Hamował jednocześnie nienawiść do ciemżycieli. Swoją postawą dawał współwięźniom do zrozumienia, że jest księdzem i nim pozostanie.

W sierpniu 1941 roku z powodu ucieczki jednego z więźniów żołnierze niemieccy wybrali grupę innych, którzy mieli za to zapłacić życiem w bunkrze głodowym. Wśród nich był Franciszek Gajowniczek. Ojciec Maksymilian, widząc jego rozpacz, postanowił pójść na śmierć zamiast niego. Z bunkra, z którego wcześniej słyszano jedynie przekleństwa, krzyki i płacz, można było usłyszeć śpiew oraz modlitwy ku czci Matki Bożej. Ojciec Kolbe do końca pełnił swoją

---

<sup>46</sup> *Pisma OMK. Konferencja dla kleryków, AN.*

posługę kapłańską. Czynił to poprzez spowiedź oraz słowa niosące otuchę skazanym na śmierć nieszczęśnikom. Wytrzymał dwa tygodnie bez chleba i wody – nawet hitlerowcy nie mogli w to uwierzyć. W wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 14 sierpnia, kiedy pozostali więźniowie już nie żyli, Maksymiliana uśmiercono zastrzykiem z fenolu<sup>47</sup>. Kolejnego dnia jego ciało, wraz z setkami innych ciał, zostało spalone w oświęcimskim krematorium, natomiast prochy rozsypane na polach.

Dzień 14 sierpnia 1941 roku można uznać za koniec działalności Maksymiliana Marii Kolbego. Pozostawił po sobie wielkie dzieło, które nadal jest kontynuowane. W czasach pełnych niepokoju i zezwierzęcenia bardzo potrzebna była obecność Chrystusa, którego głosicielem był św. Maksymilian Maria Kolbe: „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

---

<sup>47</sup> Por. Z. Kijas, *Św. Maksymilian – dorastanie do świętości*, Kraków 1995, s. 30.



## 2. Odkrycie powołania zakonnego

Słowa Jezusa, w których mówi o powołaniu do głoszenia Ewangelii, w sposób bardzo przejmujący rozbrzmiewają w sercu mężczyzny wsłuchującego się w głos Pana Boga, który daje mu możliwość kroczenia drogą niezrozumiałą dla współczesnego świata: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Kapłaństwo, jak mówił o nim św. Jan Paweł II, jest zarówno darem, jak i tajemnicą, której ludzkie serce samo nie jest w stanie pojąć<sup>48</sup>.

Kandydat, podejmując drogę kapłańską, musi zdawać sobie sprawę z tego, że nie żyje już dla siebie samego, ale dla wszystkich ludzi. Ma wobec nich konkretne zadania: umacnia ich świadectwem swojego życia, a także pełnienia posługi ewangelizacyjnej. Człowiek, który odpowiada na to zaproszenie i pragnienie stania się uczniem Chrystusa, chce Go jednocześnie naśladować. Zwraca uwagę na sposób modlitwy, odnoszenia się do spotkanych ludzi, ale przede wszystkim sam chce pielęgnować w sobie relację z Jezusem. Powołanie kapłańskie nierozzerwalnie związane jest z przyjaźnią z Bogiem, z pobożnością, żarliwą wiarą i zapałem w czynieniu dobra. Tylko człowiek otwarty na Boga, gotowy do poświęceń, pełen zapału do pracy, potrafiący w pokorze służyć, może usłyszeć Boży głos wzywający do pójścia za Nim. Powołanie ma charakter bardzo intymny i pozostaje dla człowieka niezgłębioną tajemnicą. Bóg pragnie szczęścia każdego, dlatego zaprasza nas do życia według Jego planu. Bóg i dzisiaj zaprasza wielu mężczyzn, aby byli Jego uczniami<sup>49</sup>.

Kiedy mówimy o powołaniu do kapłaństwa, musimy wyraźnie podkreślić, że Bóg rzeczywiście powierza człowiekowi ważną misję. Jest ona przeznaczona dla zwykłych ludzi, którzy nie wyróżniają się spośród reszty społeczeństwa. Co więcej, nie można powiedzieć, że kapłaństwo jest wyróżnieniem – jest raczej powierzeniem odpowiedzialności. Powołanie nie jest więc spełnieniem osobistych ambicji czy realizacją własnego pomysłu na życie. Ten dar Boga człowiek powinien rozpoznać, przyjąć i zrealizować w swoim życiu. Aby dobrze rozeznąć

---

<sup>48</sup> Por. Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 7-8.

<sup>49</sup> Por. J. Kiciński CMF, *Powołanie – konsekracja – misja*, Wrocław 2008, s. 182.

powołanie do kapłaństwa, należy szczególnie modlić się o dary Ducha Świętego, o łaskę rozpoznania własnego miejsca w świecie, w Kościele, w Bożym planie zbawienia. Do podjęcia tej pięknej i bardzo trudnej drogi potrzebna jest odwaga. Dzięki odwadze rozwija się wiara, a dzięki wierze – osobista relacja z Chrystusem. Ta szczerza relacja pozwala na odnalezienie tego, co jest owocem odpowiedzi na powołanie, a więc kapłańskiej tożsamości: Jestem księdzem<sup>50</sup>.

Coraz częściej spotykamy się z opiniami, że wybór życiowej drogi oddania się Panu Bogu i bliźnim to strata czasu. Możemy się zatem zastanawiać, skąd wzięła się taka postawa wobec kapłaństwa? Niektóre media prezentują kapłaństwo, życie w czystości i służbę dla drugiej osoby jako życie nienormalne, nienaturalne, w którym liczy się jedynie zbieranie pieniędzy i bazowanie na niewiedzy parafian. Jednak osoby szerzące takie poglądy nie rozumieją, że kapłaństwo czy życie zakonne to nie slogany. Ksiądz jest tym, który ma prowadzić ludzi do Chrystusa, głosić pokój, wlewać nadzieję w ludzkie serca.

Czy kapłan zastanawia się, dlaczego wybrał właśnie takie życie? Co skłoniło go do tego, by zrezygnować z założenia rodziny i zdecydować się na taką drogę? Nie ulega wątpliwości, że każdy człowiek jest zaproszony do szukania odpowiedzi na pytanie: Co mam robić? Kiedy myślimy o kapłaństwie, powinniśmy spojrzeć na pokornego Chrystusa, który swoim uczniom umywa nogi. Mistrz służy uczniom. To jest logika Boga. Przez ten gest Jezus pokazuje swoje serce, które jest bardzo wrażliwe. Nie zabezpiecza go i nie osłania. Wychodzi ku tym, którzy tę wrażliwość zraniają. Podobnie niejednokrotnie może być zranione serce kapłana, który również może być znieważany i pogardzany jak Chrystus.

Bóg, jako kochający Ojciec, zaprasza każdego chrześcijanina do życia w świętości, co jest jego powszechnym powołaniem. Człowiek, poszukując swojej drogi, odpowiada na wezwanie Chrystusa lub je odrzuca. Przyjęcie wybranego powołania determinuje konkretne działanie. Realizuje się ono na różne sposoby poprzez podążanie wybraną drogą życia. Nie można wprowadzić hierarchii powołań, bowiem wszystkie są ze sobą ściśle połączone. Nieporozumieniem jest

---

<sup>50</sup> Por. P. Głuszek, *Der Heilige Maximilian Maria Kolbe als Beispiel für den zeitgenössischen Klerus*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 20:2021 nr 1 (38), s. 17-26.

stawianie kapłaństwa wyżej niż małżeństwa i odwrotnie, ponieważ jedno wynika z drugiego. Nie zabraknie kapłanów, jeśli będą rodziny. Niezależnie więc od tego, jaką drogę życia obieramy, mamy taką samą szansę na realizację celu, jakim jest świętość, a więc zbawienie.

Powołanie bardzo często wiąże się tylko z posługą kapłańską, a za mało uwagi zwraca się na środowisko, w którym młodzi ludzie dojrzewają do podjęcia decyzji o takiej formie życia. Co prawda autorem powołania jest miłujący Bóg Ojciec, jednak nawiązywanie dialogu z Nim dokonuje się dużo wcześniej. Jego początek ma miejsce w rodzinie, a więc w środowisku, w którym pierwszymi nauczycielami są rodzice, w którym dzieci, ucząc się wiary i miłości, mają szansę na poznanie Boga i nawiązanie z Nim trwałej relacji. Dlatego bardzo powszechne stało się stwierdzenie, że rodzina jest pierwszym seminarium duchownym, a także miejscem, w którym poznaje się i przygotowuje do podjęcia życia małżeńskiego.

Św. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis* podkreśla bardzo mocno i jednoznacznie: „[...] szczególna odpowiedzialność spoczywa na rodzinie chrześcijańskiej, która na mocy sakramentu małżeństwa uczestniczy na swój własny i oryginalny sposób w misji wychowawczej Kościoła, Nauczyciela i Matki”<sup>51</sup>. Oczywiście, w rodzinie nie powinno się stosować metod wpływu opartych na przymusie. Wręcz przeciwnie, rodzina powinna wychowywać do wolności, z której należy mądrze korzystać. Właśnie w duchu tej wolności młody człowiek otrzymuje szansę na właściwe odczytanie powołania.

Aby ten proces przebiegał pomyślnie, rodzina powinna koncentrować się na formacji duchowej oraz służyć mądrą radą, pomocą duchową i materialną. Na decyzję dotyczącą przyszłości dziecka ogromny wpływ ma sposób życia rodziców, którzy dla swoich dzieci mają stawać się świadkami wiary. Dzięki trosce rodziców i wyczuleniu na potrzeby dziecka, w atmosferze wzajemnej miłości i duchowej wrażliwości, modlitewnej kontemplacji, szczerości intencji, ma szansę wyrosnąć przyszły duchowny czy też współmałżonek. Taki wpływ rodziców zauważa i podkreśla również św. Jan Paweł II. W dokumencie dla rodzin *Familiaris consortio* papież pisze: „Rodzina winna tak przygotować dzieci do życia,

---

<sup>51</sup> PDV 41.

aby każde wypełniło całkowicie swe zadanie, zgodnie z otrzymanym od Boga powołaniem”<sup>52</sup>.

Budowanie rodziny na Bogu pozwala odkryć, że ta komórka społeczna, będąc domowym Kościołem, spełnia powołanie kapłańskie, królewskie i prorockie. Jako Kościół domowy rodzina znajduje swoje miejsce we wspólnocie Kościoła powszechnego, co szeroko omówione jest w *Pastores dabo vobis*: „Blisko związana z rodzinami jest wspólnota parafialna i oba te środowiska współpracują w dziele wychowywania w wierze; ponadto prowadzone w parafii duszpasterstwo młodzieżowe i powołaniowe często uzupełnia zadania rodziny”<sup>53</sup>.

Czasy, w których żyli Marianna i Juliusz Kolbowie, rodzice Rajmunda, przyszłego św. Maksymiliana Marii, oraz jego braci Józefa i Franciszka (Rajmund Kolbe miał jeszcze dwóch braci, Walentego, który zmarł rok po urodzeniu, i Antoniego, który zmarł w wieku czterech lat<sup>54</sup>), były bardzo ciężkie. Koniec XIX i początek XX wieku to okres, w którym Polska nie widniała na mapie świata.

W wyniku trzeciego rozbioru (1795 rok) Rzeczpospolita Polska przestała istnieć. Jej tereny zostały zajęte przez zaborców, którzy stosowali represje wobec Polaków chcących zachować polską kulturę, tradycję, a także wiarę. Swobodne wyznawanie wiary było niedozwolone, wiarę bowiem wiązano z ruchami narodowowyzwoleńczymi. Zamykano nowicjaty, uniemożliwiając wstępowanie chętnym kandydatom do zgromadzeń zakonnych. Pozwalano na wyświęcanie kapłanów diecezjalnych, ale dążono do unicestwienia zakonów. Przymusowo umieszczano braci zakonnych w klasztorach, w których mieli przebywać aż do śmierci<sup>55</sup>. Dodatkowo, w celu utrudnienia pracy zakonnikom, mocno ograniczono ich kontakty z przełożonymi. Represje dotyczyły również rodzin. Język zaborcy stał się językiem nauki w szkole, a także modlitwy. W ojczystym języku rozmawiano tylko w domu. W zaistniałych okolicznościach jeszcze bardziej potrzeba było rodzin odważnych i silnych Bogiem. To właśnie na tej komórce społecznej spoczywał obowiązek przekazywania wiary, a także krzewienia wrażliwości niepodległościowej. Z pewnością do takich należała rodzina Rajmunda Kolbego.

---

<sup>52</sup> FC 53.

<sup>53</sup> PDV 68.

<sup>54</sup> Por. A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 11.

<sup>55</sup> Por. tamże, s. 13.

Juliusz i Marianna wychowywali swoje dzieci w duchu katolickim, co w późniejszych latach przyniosło upragnione owoce. Ich dom rodzinny odznaczał się wielką pobożnością, a także bogobożnością. Rodzicom zależało na tym, aby ustrzec dzieci od zepsucia moralnego<sup>56</sup>. Państwo Kolbowie należeli do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, który potocznie nazywano Franciszkańskim Zakonem Świeckich. Już ten fakt wskazuje na wychowanie synów w konkretnej duchowości, z którą Rajmund był związany przez całe swoje życie. Jego rodzice, na wzór św. Franciszka z Asyżu, pragnęli przychodzić z pomocą każdemu człowiekowi, bez względu na jego status materialny<sup>57</sup>. Byli również zaangażowani w życie parafialne, dzięki czemu bardzo dobrze znali miejscowych duszpasterzy.

Marianna Kolbe, z domu Dąbrowska, pochodziła z bardzo ubogiej rodziny. Podobnie jak jej mąż, uważała wystawność za dużą przeszkodę na drodze do zbawienia. Po przeprowadzce do Pabianic w roku 1897 prowadziła niewielki sklepik. Pełniła też obowiązki położnej w tamtejszym szpitalu. Kiedy mały rentowny sklep został zlikwidowany, podjęła pracę w fabryce wyrobów bawełnianych. Jako młoda dziewczyna Marianna pragnęła wstąpić do zakonu. Trudności wynikające z kasaty zakonów, która stanowiła jedno z narzędzi represji ze strony zaborców, odczytała jako wolę Bożą, dlatego modliła się o dobrego męża, z którym – dzięki wspólnemu życiu – utworzy tzw. Kościół domowy. Pragnienie to zostało zrealizowane w kolejnych latach. Marianna Kolbe towarzyszyła swoim synom (często hamując ich patriotyczne zapędy przez wzgląd na ich bezpieczeństwo), pomagała im w codziennych obowiązkach, np. w odrabianiu lekcji. Wykazywała również wielką troskę o ich życie modlitewne. We wszystkim kierowała się ufnością, że: „Matka Najświętsza dopomoże [...], Matka Najświętsza nie opuści [...]”<sup>58</sup>. Troskliwa miłość matki miała niekiedy pozory surowości i szorstkości. Zasadą była codzienna obecność w kościele na Mszy św. bądź adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Dom rodzinny miał największy wpływ nie tylko na rozbudzenie powołania do życia zakonnego u Rajmunda, ale również na postawy i wybory jego braci.

---

<sup>56</sup> Por. *Zeznanie Bronisławy Krakowskiej o życiu Kolbów w Pabianicach z dn. 27.07.1949 roku*, AN.

<sup>57</sup> Por. L. Dyczewski, *Święty Maksymilian Maria Kolbe*, Warszawa 1984, s. 18.

<sup>58</sup> K. Strzelecka, *Maksymilian Maria Kolbe*, Kraków: Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy 1982, s. 15.

Bardzo wiele łączyło ją z najmłodszym synem, Rajmundem. Po wielu latach wspominała, że widziała go rozmodlonego przed figurką Matki Bożej, którą kupił na rynku za pierwsze zarobione pieniądze. Wspominała też o objawieniu się Matki Bożej Rajmundowi. Wtedy nie domyślała się, co może oznaczać widzenie jej syna. Wiemy o nim nie bezpośrednio od samego świętego, ale za pośrednictwem jego matki, która opowiedziała o tym dopiero po jego śmierci. Na wieść o jego męczeństwie napisała do Niepokalanowa list, w którym opisała wizję, jakiej doznał w dzieciństwie. Pewnego dnia zauważyła, że jest dziwnie skupiony i poważny. Obawiała się, że jest chory, dopytywała więc, co się z nim dzieje: „Byłam niespokojna, czy czasem nie jest chory, więc pytam się go, co się z tobą dzieje. Zaczęłam więc nalegać [...]. Drżąc ze wzruszenia i ze łzami mówi mi: jak mama mi powiedziała «co to z ciebie będzie», to ja bardzo prosiłem Matkę Bożą, żeby mi powiedziała, co ze mną będzie. I potem, gdy byłem w kościele, to znowu ją prosiłem, wtedy Matka Boża ukazała mi się, trzymając dwie korony: jedną białą, a drugą czerwoną. Z miłością na mnie patrzyła i spytała, czy chcę te korony. Biała znaczy, że wytrwam w czystości, a czerwona, że będę męczennikiem. Odpowiedziałem, że chcę [...] Wówczas Matka Boga mile na mnie spoglądnęła i znikła. Powiedziałem, że chcę obie”<sup>59</sup>.

Marianna czuła się odpowiedzialna za powołanie syna, a także za jego świętość. W ostatnim liście do matki z 15 czerwca 1941 roku Maksymilian zapewniał ją, że jest bezpieczny w rękach Boga: „U mnie wszystko dobrze. Kochana Mamo, bądź spokojna o mnie i o moje zdrowie, gdyż dobry Bóg jest na każdym miejscu i z wielką miłością pamięta o wszystkich i wszystkim”<sup>60</sup>. Marianna ofiarowała więc dodatkowe modlitwy i umartwienia w intencji Rajmunda, prosząc Boga o łaskę wytrwałości i zwycięstwo nad złem uosabianym przez niemieckich żołnierzy.

Juliusz Kolbe, ojciec przyszłego świętego, pochodził ze skromnej rodziny tkackiej z Rozomyśla, niegdyś przedmieścia Zduńskiej Woli. Prowadził niewielki warsztat tkacki, który przez długi czas stanowił jedyne źródło utrzymania rodziny. Po przeprowadzce do Pabianic pracował w fabryce tkackiej. Działal

---

<sup>59</sup> *Sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbego w Pabianicach*, <https://sanktuaria.maps24.eu/item/sanktuarium-sw-maksymiliana-marii-kolbego-w-pabianicach/> [dostęp: 16.04.2024].

<sup>60</sup> *List Maksymiliana Marii Kolbego do matki z dn. 15.06.1941 roku*, AN.

w konspiracji, wraz z przyjaciółmi organizował spotkania o charakterze religijno-patriotycznym. Ducha miłości do Pana Boga i ojczyzny krzewił także wśród swoich synów. Jako członek Franciszkańskiego Zakonu Świeckich oraz wspólnoty Żywego Różańca dbał o wartości religijne, które zostały mu przekazane w jego domu rodzinnym, a więc pokorę, skromność i uczciwość. W wychowaniu kierował się zasadą: Bóg, Honor, Ojczyzna. Osobiście przekazywał synom elementarną wiedzę, ponieważ w szkole podstawowej prowadzona była rusyfikacja dzieci. Działając w konspiracji, żadnego ze swoich synów nie zmuszał do założenia munduru i zbrojnej walki w obronie niepodległości. Juliusz organizował niedzielną adorację Najświętszego Sakramentu. Był również inicjatorem adoracji przy grobie Pańskim oraz współpracował przy tworzeniu biblioteki parafialnej. Ta religijna atmosfera domu rodzinnego wpływała na postawę oraz religijność jego synów<sup>61</sup>. W 1914 roku Juliusz Kolbe wstąpił do Legionów Polskich, a swoją walkę o niepodległość przyplacił życiem. Został wzięty do niewoli i powieszony.

Analizując sposób wychowania, który stosowali rodzice Rajmunda, można stwierdzić, że właśnie dom rodzinny, czyli pierwszy „dom zakonny”, miał największy wpływ na kształtowanie postaw religijnych oraz patriotycznych ich synów. Rodzice wiedzieli doskonale, że to Bóg jest pierwszym i zarazem najlepszym wychowawcą i z bezgranicznym zaufaniem zawierzyli Mu swoje dzieci. Rajmund Kolbe wzrastał w tej atmosferze przez kilkanaście lat, nie może więc dziwić fakt, że był gotów – tak jak jego matka, ojciec i brat – do heroicznych czynów.

Kiedy ich synowie wstąpili do zakonu franciszkanów, Marianna przyjechała do klasztoru do Lwowa, gdzie bracia odbywali już formację, aby oznajmić im, że wraz z mężem postanowili zmienić swoje dotychczasowe życie. Marianna Kolbe zamieszkała przy Zgromadzeniu Sióstr Benedyktynek we Lwowie, Juliusz Kolbe w 1914 roku wyruszył na front wojenny, z którego już nie wrócił.

Decyzja rodziców Rajmunda po 19 latach wspólnego życia nie należała do łatwych dla całej rodziny. Nie oznaczało to jednak, że przestali oni towarzyszyć

---

<sup>61</sup> Por. G.M. Bartosik, *Kapłaństwo w promieniach Niepokalanej*, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej 1999, s. 223.

swoim synom w formacji zakonnej. Tę trudną decyzję poprzedziła długoletnia próba, o czym w bardzo klarowny sposób pisała matka świętego: „[...] gdyśmy już mieli pięciu synów [Bóg] kazał nam żyć w czystości. Jawnie i wyraźnie była w tym wola Boża, a w ten czas i nasze tajemnice musiały się odkryć. Po dziesięciu latach próby ślubów rocznych byliśmy już przysposobieni do ślubu dozgonnych czystości [...]. Postanowiliśmy już sobie z mężem (gdy już dzieci będą załatwione) resztę życia spędzić w klasztorze. Najpierw przez próbę, czy to jest wola Boża, a gdy nam Bóg okazał, że tak jest, to rozłączyliśmy się, robiąc z uczuć ofiarę Bogu”<sup>62</sup>. Z nielicznie zachowanych wypowiedzi kilkunastoletniego Rajmunda można wywnioskować, że Kolbowie w pojmowaniu Boga i Jego stosunku do człowieka nie odbiegali od ogólnego wzoru, jaki wówczas dominował w religijnej świadomości człowieka wierzącego.

Franciszek i Józef Kolbowie rozwijali zaszczerpioną w nich miłość do Kościoła i ojczyzny. Mimo że od 1910 roku już wszyscy trzej trwali na drodze odkrywania życia zakonnego, to jednak w 1914 roku Franciszek, najstarszy z braci, odszedł z zakonu. Uznając, że jego drogą jest obrona ojczyzny, zrezygnował z dalszej nauki we Lwowie. Jego decyzja była prawdopodobnie spowodowana śmiercią ojca. Najmłodszy z braci, Józef, towarzyszył Rajmundowi aż do Niepokalanowa. Był nie tylko jego rodzonym bratem, ale także najbliższym współpracownikiem. Stał się dla niego oparciem w trudnych momentach późniejszego życia zakonnego, otaczał go miłością i zrozumieniem, wpierał w działalności misyjnej i w rozwoju wydawnictwa Rycerstwa Niepokalanej. 3 grudnia 1930 roku Alfons Maria Kolbe (wcześniej Józef Kolbe) zmarł po kilkudniowej chorobie.

Przykład życia rodzonych braci sprawił, że i Rajmund zaczął poszukiwać drogi, którą mógłby podążać. Moment, który szczególnie jest łączony z powołaniem do służby kapłańskiej, to wspomniane już wcześniej objawienie Maryi z dwiema koronami. Jednak nie miałyby ono większego znaczenia, gdyby nie odpowiednie formowanie przez rodziców, a także świadectwo ich wiary. To właśnie rodzice wzbudzili w Rajmundzie i jego braciach pragnienie świętości, które później zaowocowało podjęciem drogi zakonnej. Sam pisał o tym w taki

---

<sup>62</sup> Cyt. za J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, t. 3, Warszawa 1984, s. 244.



sposób: „[...] świętym zostanie ten, kto świętym będzie chciał zostać. Łaskę zaś do świętości otrzymujemy przez ręce Matki Najświętszej i tylko przez Jej ręce”<sup>63</sup>. Pragnieniu osobistej świętości towarzyszyła stanowczość, a także naturalność. Rajmund nie był również oderwany od rzeczywistości, miał świadomość, że człowiek jest słaby i grzeszny. Wyraża to poniższy zapis w Notatkach: „[...] po upadku nie upadaj na duchu, bo to większą przykrość czyni Panu Bogu, niż sam grzech; a spodziewaj się łask większych niż przed upadkiem”<sup>64</sup>.

W domu rodzinnym Rajmund obserwował ogromną pracowitość swoich rodziców oraz ich gorliwe życie religijne. Widział swoją matkę, która zostawiała obowiązki i szła tam, gdzie cierpiał drugi człowiek. Potrafił dostrzec, że jego rodzice, pomimo bardzo skromnych warunków życiowych, wspierali ludzi, którzy byli jeszcze biedniejsi od nich. Od najmłodszych lat spotykał ludzi charakteryzujących się niezwykłą prostotą, którzy w trudnych sytuacjach pomagali sobie nawzajem, a ciężko zapracowany grosz potrafili oddać na cele społeczne. Takie postępowanie bliskich osób wyrobiło w tym młodym człowieku zdolność wczuwania się w sytuację bliźniego oraz rozumienia jego punktu widzenia.

Maksymilian Kolbe otrzymał w domu rodzinnym cechy, które w przyszłości okazały się najcenniejsze w jego działalności apostolskiej. Jako chłopiec podziwiał zarówno umiejętność, jak i wytrwałość, z jaką jego rodzice podejmowali się organizacji zebrań stowarzyszeń kościelnych. Był obecny przy organizowanych zbiórkach na budowę kościoła, obserwował strajki, które były częstym zjawiskiem w Pabianicach. Mimo że nie zawsze wszystko rozumiał, zapamiętał to, co wydarzyło się w latach jego dzieciństwa. Więż z prostym człowiekiem, poznanie jego środowiska było fundamentalne dla jego przyszłej działalności na rzecz innych, ponieważ dzięki temu potrafił zrozumieć problemy ludzi ubogich. Nauka, wrażliwość, a także wiara, które wyniósł z domu rodzinnego, pozostały w nim do końca życia.

W pojmowaniu Boga i Jego stosunku do człowieka rodzina Kolbych nie odbiegała od ogólnego wzoru, jaki wówczas dominował w religijnej świadomości

---

<sup>63</sup> *Odpowiedzi na zapytania oraz wskazówki na temat życia wewnętrznego*, [w:] Bar J.R. (red.), *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów 2009, s. 45.

<sup>64</sup> K. Strzelecka, *Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 34.

osoby wierzącej. Bóg był dla nich przede wszystkim najhojniejszym i najmiłosierniejszym Dobroczyńcą, a jednocześnie najbardziej sprawiedliwym i najbardziej drobiazgowym Sędzią. Rajmund widząc, że jego rówieśnik w czasie nabożeństwa klęczy na jednym kolanie, podszedł do niego, położył rękę na jego ramieniu i upomniał go: „Klęcz na dwa kolana, bo gdy będziesz klęczał na jedno kolano, Pan Bóg będzie Cię za to sądził”<sup>65</sup>.

Taki sposób wychowania, a także nacisk kładziony na wiarę spowodowały, że Franciszek i Józef Kolbowie, jeszcze przed Rajmundem, rozpoczęli formację we franciszkańskim nowicjacie. Na wzór swoich rodziców, którzy – jak opisano wcześniej – należeli do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, odpowiedzieli na zaproszenie św. Franciszka: „Jeśli kto z Bożego natchnienia pragnie prowadzić to życie i przyjdzie do naszych braci, niech go przyjmą życzliwie [...]. A wszyscy bracia niech noszą suknie ubogie i mogą je łątać, z błogosławieństwem Bożym, lichym płótnem lub innymi kawałkami”<sup>66</sup>.

Rajmund bardzo boleśnie odczuwał położenie każdej ubogiej osoby i z pewnością często zastanawiał się nad tym, jakie działania należy podjąć, by skutecznie polepszyć jej warunki materialne, a przede wszystkim podnieść poziom jej życia religijno-moralnego.

W rodzinie przyszłego świętego nie znajdujemy żadnych rygorów wychowawczych. Wszyscy bracia czuli, że wymagania rodziców są podyktowane prawdziwą i gorącą miłością, a także wielką troską o ich przyszłość. Rodzice pragnęli wyrobić w swoich dzieciach postawę, która skłaniałaby ich do naprawiania popełnianych błędów oraz wyrządzonych przez nich krzywd. Nie stosowali kar cielesnych, ale tłumaczeniem i prośbą starali się odwozić synów od popełniania zła. Mimo ubóstwa w rodzinie tej panowała zgoda i niczym niewymuszona pobożność, w domu pielęgnowano szczególnie nabożeństwo do Matki Bożej. Ta naturalna pobożność dawała o sobie znać przez całe ziemskie życie św. Maksymiliana. Państwo Kolbe razem podejmowali decyzje, razem spędzali wolny czas, razem spożywali posiłki i oczywiście razem się modlili –

---

<sup>65</sup> *Ześnanie złożone przez Teodora Nowaka z dn. 29.07.1954 roku*, AN.

<sup>66</sup> W. Michalczyk, Z. Styś (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Reguły. Testament*, Kraków: Wydawnictwo M 2002, s. 48-49, p 2.

najczęściej przed domowym ołtarzykiem Najświętszej Maryi Panny, na którym w środy, soboty, niedziele i święta płonęła lampka oliwna.

Duży wpływ na kształtowanie sumień młodzieńców, a także rozwój ich życia religijnego miała działalność w zamieszkiwanej parafii. Rodzina Rajmunda miała ścisły kontakt z duszpasterzami, co skutkowało łatwością w podejmowaniu rozmów, a także działalności ewangelizacyjnej.

Plebania powinna być dla seminarzysty kolejnym domem, w którym ma się on uczyć życia we wspólnocie, oddania i niejednokrotnie rezygnacji z samego siebie dla dobra wspólnoty kapłańskiej. Przykład i współpraca z księżmi posługującymi w parafiach jest ważniejszym czynnikiem wpływającym na odkrywanie powołania niż czas spędzony w murach seminaryjnych. Podczas formacji oczywiste jest kształtowanie pewnych postaw, dbałość o rozwój intelektualny, wszystko to jednak nie powinno być oderwane od życia w konkretnej rzeczywistości, ale realizowane we wspólnocie, pośród ludzi. Dlatego kolejne grupy, na które należy zwrócić uwagę, to osoby świeckie i duchowni.

W 1907 roku ojciec Peregryn Haczela, jako pierwszy franciszkanin od wielu lat, prowadził rekolekcje w Pabianicach<sup>67</sup>. Przy okazji głoszonych homilii mówił o utworzeniu małego seminarium, które miało znajdować się we Lwowie. Pod wpływem jego kazań Franciszek jako pierwszy poczuł powołanie do życia zakonnego, a jego entuzjazm podzielili również młodsi bracia. Mimo trudności wynikających z położenia Pabianic (zabór rosyjski), co przekładało się również na większe potrzeby finansowe, Franciszek został przyjęty do seminarium. Z powodu ciężkiej sytuacji materialnej rodzice byli przeciwni temu, by wszyscy synowie wyjechali do Galicji, aby kontynuować naukę i poznawać życie zakonne. Obawiali się również, że na skutek przebywania poza domem w tak młodym wieku zrezygnują z drogi prowadzącej do kapłaństwa. Naprzeciw potrzebom materialnym rodziny wyszedł ks. Włodzimierz Jakowski, ówczesny wikariusz parafii w Pabianicach, który uczył również Rajmunda języka łacińskiego. Pomoc zadeklarował także ojciec Peregryn, któremu szczególnie zależało na krzewieniu ducha franciszkańskiego. Przekonywał, że nie jest niczym złym, jeśli młody

---

<sup>67</sup> Por. W. Kluz, *47 lat życia*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 2016, s. 14.

człowiek zrezygnuje z drogi, którą podąża, ważne jest bowiem, aby w swoim codziennym postępowaniu zachowywał cnoty mądrości oraz szlachetności. Co prawda żaden z braci nie widział wtedy innej drogi niż zakon. Młodzieńczy entuzjizm, wpływający na wielkie pragnienie spełnienia marzeń, był związany z misją, którą wypełniał ojciec Peregryn. Można stwierdzić, że bracia, przynajmniej na tym etapie, pragnęli spełnić marzenia ojca prowincjała o odbudowaniu życia zakonnego na ziemiach, na których zaborcy dokonywali kasat i represji. Rozmowa z ojcem rekolekcjonistą wydała owoce w postaci wysłania Franciszka oraz Rajmunda do Lwowa.

Juliusz i Marianna stworzyli rodzinę silną Bożą mocą. Rodzinę, w której gorliwie praktykowano wiarę. Zaangażowanie religijne Kolbych kształtowało wzorce osobowe ich synów. Rajmund Kolbe od najmłodszych lat wykazywał gorliwą pobożność wobec Matki Bożej i dawał temu wyraz w dziecięcym uwielbieniu. Rajmund dorósł do tego, aby stać się najpierw franciszkaninem – Maksymilianem, ojcem duchowym dla współbraci, a następnie pomysłodawcą i budowniczym Niepokalanowa oraz świętym męczennikiem, patronem trudnych czasów, a w końcu szczególnym darem Juliusza i Marianny dla świata.

Na powołanie należy odpowiadać każdego dnia, o czym mówił św. Augustyn: „Raz wybrawszy, codziennie wybierać muszę”. Rodzi się zatem pytanie, dlaczego kryzys ten dotknął właśnie tego, który doświadczył żywego spotkania z Maryją? Należy pamiętać, że po wstąpieniu do seminarium zakonnego czy diecezjalnego młody mężczyzna styka się z bardzo trudną rzeczywistością oraz sposobem życia, który do tej pory był mu obcy. Wstąpienie do wspólnoty nieuchronnie wiąże się z akceptacją pewnych ograniczeń, które szczególnie młodemu człowiekowi trudno jest przyjąć. Nie wystarczy jedynie składać ręce do modlitwy – ważną rzeczą jest również mierzenie się ze swoimi słabościami i problemami, które przecież niejednokrotnie mogą zaważyć na decyzji o powrocie do życia świeckiego. Dlatego też wielkim darem i pomocą jest modlitwa za osoby konsekrowane, a także te które są na etapie rozeznawania powołania<sup>68</sup>.

---

<sup>68</sup> Por. ks. Cz. Parzyszek SAC, *Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła*, Zabki: Wydawnictwo Apostolicum 2007, s. 158.

Wstępując do zakonu, Rajmund Kolbe niewątpliwie zderzył się z rzeczywistością, która mogła go przerastać. Oczywiście, zainspirowany treściami zaczerpniętymi podczas rekolekcji i nadzieją na odbudowanie życia zakonnego na terenach zaboru rosyjskiego kroczył drogą pełen idei oraz planów. Jednak w pewnym momencie pojawiło się pytanie: Co dalej? Dlatego decyzja rodziców, jak i czas, w którym przekazali ją swoim synom, stała się punktem zwrotnym w odkrywaniu ich powołania. Maksymilian zdecydował podążać drogą zakonną, nie traktując woli rodziców jako przymus, ale jako dar wolności, ponieważ odpowiedź na wezwanie Chrystusa zawsze dokonywana jest w wolności. W tej wolności, współpracując z łaską Bożą, Maksymilian prosił prowincjała o przyjęcie do zakonu św. Franciszka. W ten sposób, w myśl słów ojca założyciela, które ten zawarł w swoim testamencie, Maksymilian porzucił świat i zaczął kochać to, co świat uważał za gorzkie i bezwartościowe. Dopiero z biegiem czasu zrozumiał, jak ważny krok uczynił, pozostając w zakonie. „Rodzina musi być na tyle silna Bogiem – czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą – że potrafi pozostać ostoją dla człowieka podczas wszystkich niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń”<sup>69</sup>.

Koleje losów rodziny, w której dorastał Rajmund, wskazują na to, że aby wychować ludzi prawych, a nawet bohaterów czy świętych, niepotrzebne są szczególne warunki, przywileje i bogactwa. Potrzebna jest natomiast siła, którą otrzymać można jedynie od Tego, który sam jest Mocą, od Boga. Życie Kolbych potwierdziło jednocześnie, że rodzina oraz panująca w niej atmosfera odgrywa największą rolę w odkrywaniu powołania, czy to do życia zakonnego, czy małżeńskiego, czy też samotnego. Maksymilian Kolbe dzięki swoim rodzicom i braciom nie tylko odkrył zaproszenie do posługi zakonnej, ale potrafił świadomie i odpowiedzialnie na nie odpowiedzieć.

Jest to również przesłanie na dzisiejsze czasy. Podczas formacji młodych do życia zakonnego czy kapłańskiego nie wolno zapominać o rodzinie. Przeciwnie, to rodzina ma wskazywać te kierunki i wartości w życiu, które później, pod opieką mądrych i odpowiedzialnych formatorów, należy rozwijać.

---

<sup>69</sup> *Homilia Jana Pawła II wygłoszona w Poznaniu 20 czerwca 1983*, <https://archpoznan.pl/pl/homilia-jana-pawla-ii-wygloszona-w-poznaniu-20-czerwca-1983-1> [dostęp: 11.08.2023].

Poszukując odpowiedzi na poruszony problem, można postawić pytanie, jak Rajmund Kolbe i jego bracia odczytali powołanie do życia zakonnego w swojej rodzinie?

Franciszek, Józef i Rajmund Kolbowie pod opieką swoich rodziców wzrastali w atmosferze głębokiej i niegasnącej wiary, a także gorącego nabożeństwa do Bogarodzicy. Stąd można wysnuć wniosek, że dom rodzinny miał bardzo doniosły wpływ na kształtowanie się życia religijnego u każdego z nich.

### 3. Formacja zakonna

W chwili, gdy św. Franciszek z Asyżu rozpoczynał swe pokutnicze życie, nikt nie przewidywał, że niewielka wspólnota braci, którzy skupili się wokół niego, wkrótce stanie się najbardziej rozpowszechnioną w świecie średniowiecznym<sup>70</sup>. Reguły, według których żył i które przekazywał współbraciom, nie były oderwane od rzeczywistości. Nie wpływały również z potrzeby zdobycia sławy. Cała działalność brata Franciszka miała swoje odniesienie do objawienia Bożego.

W swoich pismach (regułach, listach, napomnieniach) Franciszek przypominał o żywej relacji Boga z człowiekiem, Boga, który od początku istnienia świata jest ze swoim stworzeniem. „Ja brat Franciszek, sługa wasz najmniejszy, pragnę ucałować wasze stopy, proszę was i zaklinam w miłości, która jest Bóg, abyście zobowiązali się z pokorą i miłością przyjmować, wypełniać i zachowywać te i inne słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa”<sup>71</sup>. Postawa pokory proponowana przez św. Franciszka z Asyżu determinuje całkowicie inny styl życia. Jednocześnie ten nowy styl życia związany jest z rewolucyjnym znaczeniem terminu «duchowość», który dla wielu, także i dzisiaj, jest pociągający, choć nie do końca odkryty.

Duchowość Franciszkowa charakteryzuje się wielką fascynacją Bożą dobrocią. Dobroć ta przejawia się w wielu znakach zauważalnych w świecie, takich jak: instytucja Kościoła, wspólnota braterska, braterstwo stworzeń, a także wytrwałość i szacunek dla cierpienia ludzkiego. Świętego Franciszka z Asyżu często postrzega się błędnie, sprowadzając jego życie do sielanki opartej na przebywaniu wśród zwierząt i natury. Wnikliwsze studium jego życia, a także pełne zrozumienie charyzmatu franciszkańskiego pozwala odkryć prawdziwy obraz życia według rad ewangelicznych.

Specyfika czasów i sytuacja społeczna, w której żył św. Franciszek, były bardzo zbliżone do tych, w których posługiwał jego duchowy syn, ojciec

---

<sup>70</sup> Por. A. Cabasi (red.), *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Teksty łacińskie i starowłoskie w polskim przekładzie*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2009, s. 7.

<sup>71</sup> W. Michalczyk, Z. Styś (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma*, dz. cyt., s. 166.

Maksymilian. W krainach, gdzie toczyły się wojny, zagubiono najmniejsze chociażby poczucie człowieczeństwa. Franciszek na nowo odkrył piękno Boga również w ludziach, którzy doznali krzywdy i pogardy: „Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi Twymi stworzeniami [...]” – w tej prostej miłości umiał głosić innym Chrystusa. Dzięki tej prostocie przyciągnął do Boga wielu wyznawców. Franciszek nie kreował się na dobrze wykształconego teologa (nigdy nim nie był). Był chrześcijaninem, który rozumiał i stosował słowo objawione małym, posługując się, słusznie i dogłębnie, zmysłem duchowym<sup>72</sup>.

Święty Franciszek z Asyżu również potrzebował zaproszenia do miłości, która później przejawiała się w naśladowaniu Chrystusa. Gdy usłyszał wezwanie: „Franciszku, czy nie widzisz, że mój dom jest w ruinie? Idź i napraw go dla mnie”, w jego życiu dokonał się wielki zwrot<sup>73</sup>. Bóg Ojciec wezwał go do umiłowania człowieka przez odbudowę Kościoła. To samo przesłanie, które niegdyś było kierowane do Franciszka, mieli odczytywać jego duchowi synowie.

Co robić, aby rozpocząć nowe życie? Po pierwsze, należy umrzeć. Słowa, które z jednej strony budzą lęk wewnętrzny, z drugiej niosą nadzieję. Nie można rozpocząć nowego etapu życia, jeśli cały czas tkwi się w przeszłości. Dotyczy to również formacji zakonnej, wymagającej pełnego otwarcia się na życie, które pragnie się przyjąć. Dlatego tę śmierć można definiować jako narodziny do nowego etapu. Franciszek często przypominał swoim braciom, aby byli świadomi podejmowanych decyzji związanych z obroną przez nich formą życia: „Bracia, Pan nam odpowiedział i wskazał nam nasze życie i zasady. Idźcie i róbcie to, coście słyszeli”<sup>74</sup>.

Jak zostało wspomniane w pierwszym paragrafie rozdziału, w czasie zaborów sytuacja Kościoła na ziemiach polskich była bardzo trudna. Miały na to wpływ nie tylko kasaty, których celem było wyniszczenie duchowieństwa zakonnego, chodziło również o skuteczne przeprowadzenie rusyfikacji i germanizacji (co jednocześnie łączyło się z protestantyzacją, a także wzmożoną działalnością księży prawosławnych). Szczególnie ważne było wówczas kształtowanie sumień ludzkich, a także niesienie nadziei na poprawę sytuacji

---

<sup>72</sup> Por. tamże, s. 27.

<sup>73</sup> Por. Tomasz z Celano, *Życiorys drugi św. Franciszka z Asyżu*, [w:] S. Kafel (red.), *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 1, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej 1981, s. 101.

<sup>74</sup> C. Vaiani, *Święty Franciszek z Asyżu*, Warszawa: Wydawnictwo Promic 2011, s. 23.



politycznej, społecznej i moralnej. Dzięki autonomii, jaką Polacy uzyskali w Galicji, odradzało się życie zakonne. Jednak aby dobrze przygotować młodych ludzi do życia zakonnego, potrzebna była odpowiednia formacja. Każdy jej element był zupełnie inny, a wszystko po to, aby młody człowiek, świadomie rezygnując ze świata, stał się kapłanem dojrzałym. W wyznaczonych domach formacyjnych odbywała się początkowa formacja kandydatów do zakonu franciszkańskiego. Ówczesna formacja nie odbiegała swoim kształtem od współczesnego modelu przygotowania przyszłych zakonników.

Postulat to trwający rok pierwszy okres formacji zakonnej. Mimo że kandydaci do zakonu nie nosili jeszcze habitu, już nazywani byli braćmi. Bracia postulanci, przeżywając ten czas, mieli okazję żyć prawdziwym życiem zakonnym. Postulat to bardzo konkretny sposób wejścia w rytm modlitwy i życia wspólnotowego, które skupiało się wokół szczególnych miejsc. Pierwszym i najważniejszym była kaplica. Właśnie tu kandydaci czerpali siłę do pracy i pokonywania codziennych trudności. Centrum każdego dnia była Eucharystia. Sprawowana rano umacniała na cały dzień, a wieczorna powodowała, że wszystko w ciągu dnia robiło się jak najlepiej, by móc to ofiarować na ołtarzu Pana Jezusa. Drugim miejscem istotnym dla budowania wspólnoty był refektarz zakonny. Wspólne spożywanie posiłków stwarzało okazję do rozmów i bycia razem, podobnie jak w rodzinie. Służyło to budowaniu wspólnoty w czasie wolnym. Kandydat w postulacie rozpoczynał albo kontynuował pracę nad swoją osobowością. Uczył się dokonywania refleksji nad sobą i swoim rozwojem, dostrzegania swoich wad i zalet, rozwijał swoją kulturę, a także pogłębiał świadomość religijną i moralną.

Nowicjat, drugi stopień formacji zakonnej, był czasem właściwego rozpoznania swego powołania i charyzmatu franciszkańskiego. Trwał rok i rozpoczynał się przyjęciem habitu zakonnego – znaku zakonnej konsekracji i poświęcenia się Bogu. W trakcie nowicjatu nie było wyjazdów do domu rodzinnego. Roczne odcięcie od dotychczasowych relacji z innymi ludźmi pomagało pogłębić i umocnić relację z Chrystusem – fundamentem i centrum życia zakonnego. W tym czasie formacja zmierzała ku głębszemu rozwojowi duchowemu poprzez modlitwę liturgiczną Kościoła, rozważanie Pisma Świętego i praktykę modlitwy indywidualnej. Za formację w nowicjacie odpowiadał

magister nowicjatu. Zwieńczeniem tego etapu były pierwsze śluby zakonne: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości.

Kolejnym stopniem formacji po zakończeniu nowicjatu był juniorat – pięcioletni okres formacyjny dla kandydatów na braci zakonnych. Był to czas przygotowania do złożenia wieczystych ślubów. Bracia brali udział w codziennych praktykach modlitewnych, a także pracowali fizycznie wraz z klerykami. Odbywali też formację intelektualną z wybranych przedmiotów.

Klerykat to okres formacji, który kończył się przyjęciem święceń prezbiteratu. Ten czas trwał sześć lat. Przez pierwsze dwa lata studiowało się filozofię, przez kolejne cztery teologię.

Pobyt w seminarium to dla postulanta czas dalszego rozwoju charyzmatu franciszkańskiego, powołania i służby wobec bliźniego. Cała formacja seminaryjna dotyczyła zatem trzech bardzo istotnych sfer życia człowieka: ludzkiej, intelektualnej i duchowej. Formacja ludzka polegała na zdobyciu dostatecznego stopnia dojrzałości ludzkiej i uczuciowej oraz poznawaniu swoich mocnych i słabych stron. Miała za zadanie nauczyć postulantów bezwzględnej miłości do drugiego człowieka, a także budowania szczerych i dojrzałych relacji z innymi. Formacja ludzka dokonywała się również w relacjach z innymi ludźmi, szczególnie z tymi, z którymi żyje się na co dzień we wspólnocie. Wspólnota była jednym z podstawowych fundamentów życia franciszkańskiego. Relacje we wspólnocie, niezależnie od jej rodzaju, były doskonałym środkiem do kształtowania w sobie otwartości na drugą osobę. To okazja do nauki pokory i cierpliwości, które są wielkimi cnotami w życiu zakonnym. Modlitwa w życiu seminaryjnym zawsze była i jest podstawową przestrzenią, w której dokonuje się rozeznanie i rozwój powołania. W czasie modlitwy zakonnik miał łaskę wejścia w bezpośrednią relację z samym źródłem i wzorem swego powołania – Jezusem Chrystusem. W seminarium zakonnicy zgłębiali również swoją wiedzę poprzez studia teologiczne. Nauka o Bogu i poznawanie Go jest bardzo potrzebne do przyszłej pracy duszpasterskiej.

Przedstawiony powyżej proces przygotowania do życia zakonnego jest szczegółowym modelem formacyjnym. Nie jest to jednak usztywniony plan formacyjny, ponieważ ściśle określonego nie ma. W każdym elemencie formacji należy przewidywać również indywidualną pracę z nowicjuszem, ze szczególnym

uwzględnieniem jego potrzeb. Obecnie wyszczególnia się trzy główne etapy formacji zakonnej: postulat, nowicjat i seminarium. Każdy z nich odbywa się w innym miejscu danej prowincji. Mimo uściślenia terminowego, żaden z wymienionych punktów przygotowania do życia zakonnego nie został usunięty. Będąc w zakonie, bracia nie tylko mają zastanawiać się nad tym, czego Bóg od nich oczekuje, ale również starać się odnaleźć w zakonie swoje miejsce.

Rajmund Kolbe podjął naukę we Lwowie. Seminarzyści franciszkańscy już od początku formacji byli przygotowywani do praktyk religijnych. Krzewienie i wzbudzanie ducha modlitwy stały się pierwszym celem, który musieli zrealizować przełożeni zakonni. W tzw. małym seminarium, poza odpowiednio wysokim poziomem nauczania, dbano również o właściwą atmosferę do dobrego kształtowania charakterów młodych ludzi. Szczególną okazją było 700-lecie zatwierdzenia pierwszego Zakonu Braci Mniejszych, a także 500. rocznica śmierci bł. Jakuba Strzemię, pierwszego arcybiskupa Lwowa. Dzięki tym wydarzeniom Rajmund Kolbe miał okazję do głębszego poznania charyzmatów życia franciszkańskiego<sup>75</sup>. Przełomowym momentem w jego życiu był rok 1910. 4 września, wraz ze swoim starszym bratem, rozpoczął nowicjat, otrzymując przy obłóczynach imię Maksymilian, od łacińskiego określenia *maximus*, tzn. najwyższy<sup>76</sup>. Jego brat Józef przyjął imiona Alfons Maria. Przywdzianie habitu jest jednocześnie widzialnym znakiem śmierci i życia (stary człowiek umiera, a rodzi się nowy)<sup>77</sup>. Tak oto umarł dla świata Rajmund Kolbe, a narodził się dla Boga brat Maksymilian Kolbe<sup>78</sup>. Przełożeni Niższego Seminarium Duchownego przyjęli ich z wielką radością, tym bardziej, że pochodzili oni z terenów zaboru rosyjskiego<sup>79</sup>. Maksymilian podjął drogę nowicjatu pod opieką ojca Dionizego Sowiaka, wielkiego ascety franciszkańskiego, wyróżniającego się surowym przestrzeganiem ślubów. Pielęgnował on w młodych braciach ducha modlitwy, a także bezwarunkowego zaangażowania się w życie wspólnoty zakonnej. O ile dla młodego nowicjusza nie stanowiły problemu ubóstwo i czystość, o tyle posłuszeństwo było najtrudniejszym elementem życia. Nie tylko dla niego –

---

<sup>75</sup> Por. L. Dyczewski, *Święty Maksymilian Kolbe*, Niepokalanów 1994, s. 38-39.

<sup>76</sup> Por. J. Domański, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 10.

<sup>77</sup> Por. L.J. Bernatek, *Żywy święty. Maksymilian Maria Kolbe*, [b.m.w.] 1982, s. 4.

<sup>78</sup> Por. A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 17-18.

<sup>79</sup> W zaborze rosyjskim dokonywano kasaty zakonów, uniemożliwiając młodym formację i życie we wspólnocie.

każdemu człowiekowi trudno jest się na nie zgodzić, szczególnie kiedy pragnie się wstrząsnąć całym światem.

Wraz ze współbraćmi Maksymilian poznawał historię zakonu franciszkanów konwentualnych, a także życiorys założyciela, św. Franciszka z Asyżu. Nowicjat był okresem skrytego życia oddalonego od świata. Był również wyrazem pragnienia oddania się Bogu przez posługę w zakonie, w odseparowaniu od ziemskich pragnień i namiętności. Dużą pomocą w odkrywaniu i przeżywaniu doświadczenia zakonnego była klauzura, która odgradzała od świata, ale pozwalała również na odosobnienie pomiędzy braćmi. Wszystko to miało swój konkretny cel: poznać Boga przez życie charyzmatami franciszkańskimi. Święty Maksymilian, szczególnie podczas nowicjatu, modlił się o najważniejsze zwycięstwo, którego pragnie każdy człowiek przygotowujący się do życia zakonnego – o zwycięstwo nad swoim „ja” na korzyść „Ty, Boże”, „Ty, Niepokalana”, „Ty, Bliźni”. Pragnął walki, dzięki której zdobyłby cały świat dla Maryi, a przez nią – dla Chrystusa.

Sam przeżywając kryzysy, Maksymilian wyrażał ogromną wyrozumiałość dla doświadczeń duchowych swoich współbraci. Przyczyną tych kryzysów mógł być prawdopodobnie rygor nałożony przez prefekta nowicjatu. Ojciec Dionizy Sowiak, widząc u swojego podopiecznego sporadycznie pojawiającą się „letniość”, wyznaczył mu starszego powiernika, brata Bronisława Strycznego. Dzięki jego modlitwie i opiece Maksymilian odnawiał się duchowo<sup>80</sup>. Podczas roku spędzonego w nowicjacie pod kierownictwem ojca Dionizego Sowiaka Maksymilian dążył do zjednoczenia z Panem Bogiem przez modlitwę, a także ćwiczenie się w radach ewangelicznych. 5 września 1911 roku w pokoju ducha i pragnieniu pogłębiania życia zakonnego Maksymilian Maria Kolbe złożył pierwsze śluby zakonne<sup>81</sup>. Od tej chwili, oprócz godzin szkolnych, młodzi zakonnicy mogli odmawiać już wszystkie modlitwy z całą wspólnotą klasztorną.

W czasie nowicjatu Maksymilian zrozumiał, że życie dla świata, jakie wiedli jego rówieśnicy, zakończyło się. Rozpoczęło się natomiast życie dla Boga i dla Jego chwały. W swoich codziennych obowiązkach starał się jak najściślej przestrzegać reguł i konstytucji zakonnych. Twierdził, że żaden stan, nawet

---

<sup>80</sup> Por. K. Strzelecka, *Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 28.

<sup>81</sup> Por. W. Kluz, *47 lat życia*, dz. cyt., s. 16.

najświętszy, nie zapewni uświęcenia duszy, jeżeli nie będzie się zachowywało codziennych obowiązków<sup>82</sup>.

Od samego początku życia zakonnego Maksymilianowi przyświecała Matka Niepokalana. Miał jej służyć przez swoją prostotę i pokorę do końca życia, poprzez codzienne obowiązki, bez spektakularnych wystąpień, bez sławy. To była właśnie droga poświęcenia życia dla zbawienia przez służbę Matce Bożej. Z biegiem czasu, gdy miłość do Maryi stawała się silniejsza, Kolbe szukał sposobu, w jaki jeszcze bardziej mógłby przyczynić się do „pracy” dla Niej. Poszukiwał wzorów miłości pośród świętych. „Na klęczniku miałem w celi stale obrazek jakiegoś świętego, któremu objawiła się Niepokalana i często modliłem się do Niej. Widząc to, ktoś z zakonników powiedział mi, że mam duże nabożeństwo do tego świętego”<sup>83</sup>.

Po zakończeniu edukacji w nowicjacie Maksymilian udał się do Krakowa, aby tam podjąć studia filozoficzne. Jego przełożeni widzieli u niego miłość do nauki połączoną z przywiązaniem do ducha zakonnego. Dlatego, decyzją ojca prowincjała, brat Kolbe kontynuował studia w Rzymie, gdzie miał pozostać aż do końca formacji zakonnej. Początkowo decyzja ta budziła u młodego zakonnika duże obawy – ich powodem było jego wątłe zdrowie. Prosił zatem o możliwość pozostania w Polsce, jednak po przemyśleniu zgodził się na wyjazd do Rzymu, aby tam kontynuować naukę i przygotowywać się do święceń prezbiteratu. Brat Kolbe w duchu wielkiego zaufania opuścił ojczyznę, o czym napisał w liście do swojej matki: „Proszę o szczególniejszą modlitwę, bo tylko tego mi potrzeba, o inne bowiem wszystko stara się sam święty Zakon jak najlepsza matka”<sup>84</sup>. Maksymilian Kolbe, wraz z sześcioma kolegami, rozpoczął studia na Uniwersytecie Gregoriańskim. Niestety, studia przerwała wojna. Koledzy Maksymiliana musieli wrócić do Polski, on sam, ponieważ pochodził z terenów zaboru rosyjskiego, mógł zostać w Rzymie. Pogarszał się jednak stan jego zdrowia. Coraz częstsze bóle głowy, żołądka, a w końcu gruźlica pozostały jego krzyżem do końca życia.

---

<sup>82</sup> Por. A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 69.

<sup>83</sup> Tamże, s. 19.

<sup>84</sup> Tamże, s. 21.

Oprócz św. Franciszka, od którego Maksymilian Maria Kolbe czerpał pragnienie wyrzeczenia się wszystkiego, co mogłoby oddalać go od Boga i Maryi, stawiał sobie za wzór dwie inne postacie. Pierwszą z nich był Józef Benedykt Cottolengo (kanonizowany w 1933 roku przez papieża Piusa XI), który zakładał instytucje pełniące dzieła miłosierdzia. Nie posiadał przy tym żadnych pieniędzy, liczył jedynie na Bożą Opatrzność. W wielkiej zażyłości Maksymilian był również ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus (kanonizowana w 1925 roku przez tego samego papieża). Czytając *Dzieje duszy*, uczył się prawdy o tym, że aby stać się wielkim, trzeba stać się małym. Modlił się o beatyfikację i kanonizację Teresy w zamian za wyproszenie dla niego łaski wytrwania w zakonie i dojścia do kapłaństwa. Wzorując się na życiu tych osób, młody zakonnik coraz bardziej doświadczał piękna życia zakonnego. Życia, które kontynuował w osamotnieniu. Oddzielenie od dotychczasowego świata było mu potrzebne choćby ze względu na to, że jego brat, Franciszek, odszedł z zakonu. To oderwanie nie miało jednak polegać na wymazaniu rodziny z jego świadomości. Maksymilian zdawał sobie sprawę, że skupienie całej uwagi na rodzinie może negatywnie wpływać na jego pokój wewnętrzny, a także formację zakonną. Życie w zakonie wiązało się bardzo mocno z akceptacją precyzyjnie określonych zasad życia wyrażonych w Regule św. Franciszka z Asyżu oraz w konstytucjach.

W 1914 roku, w uroczystość Wszystkich Świętych, Maksymilian Kolbe złożył uroczystą profesję zakonną, przyjmując jednocześnie dodatkowe imię Maria.

W czasie studiów w Rzymie Maksymilian spotkał się ze zjawiskiem masonerii. Masoni twierdzili, że skoro Kościół stoi na przeszkodzie rozwojowi ich poglądów, to trzeba go zniszczyć, a najlepiej dokonać tego przez rozkład moralny katolickiego społeczeństwa, aby samo odeszło od Kościoła<sup>85</sup>. Według nich człowiek to król samego siebie, tzn. sam jest Bogiem i panem. W konsekwencji nie zależy od woli Boga, ale od swojej woli. Według masonów nie ma grzechu pierwotnego, a człowiek jest z natury istotą doskonałą, dlatego nie potrzebuje ingerencji Boga. Była to zatem opozycja do trzeciej prośby z *Modlitwy Pańskiej*. Uważali Boga za wielkiego architekta, który zostawia ludzi zupełnie wolnymi

---

<sup>85</sup> L.J. Bernatek (red.), *Franciszkowi rycerze*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1981, s. 29.

w kwestiach moralnych, dlatego każde działanie powinno wychodzić z wewnętrznej potrzeby człowieka. Postawa masońska zakładała rozwój duchowy, któremu należało sprzyjać, gdyż to dzięki niemu człowiek staje się w pełni człowiekiem. Stało to jednak w opozycji do rozwoju w odniesieniu do Boga. Masoni nie uznawali zewnętrznego ograniczenia ludzkiego postępowania, a rozwój, ich zdaniem, wynikał z dojrzałości duchowej. Ówczesny burmistrz Rzymu Ernest Nathan prowadził wrogą działalność wobec Kościoła, jego hasło przewodnie głosiło: „Diabeł będzie rządził w Watykanie, a papież będzie mu za szwajcara”. Na sztandarze, specjalnie stworzonym dla niego, widniała postać Lucyfera, który deptał św. Michała Archanioła<sup>86</sup>.

Masoneria oficjalnie została potępiona już w XVIII wieku – najpierw przez Klemensa XII bullą *In eminenti*, a następnie przez Benedykt XIV bullą *Providas romanorum pontificum*. Obaj papieże zgodnie podkreślali fakt, że masoneria skupiała w sobie ludzi innych religii i sekt, których pozornie „pocziwe działanie” było w rzeczywistości działaniem diabelskim. Takie samo stanowisko zajmowali kolejni papieże.

Maksymilian Kolbe widział w tej grupie bardzo realne zagrożenie dla Kościoła. Nie potrafił zrozumieć, że można odrzucić miłość Boga do człowieka i buntować się przeciw Kościołowi, który dla zbawienia wszystkich ludzi ustanowił Chrystus. Uważał masonów za najbardziej nieszczęśliwych ludzi, którzy sami pozbawili siebie miłości i dobroci Boga, wybierając zło<sup>87</sup>. Zdawał sobie sprawę z tego, że bez zdecydowanych działań dążących do obrony wiary może dojść do tragicznych konsekwencji. Formą obrony okazało się dzieło, które wpłynęło na całe życie kapłańskie polskiego zakonnika – było nim Rycerstwo Niepokalanej. Młody zakonnik bardzo mocno podkreślał, że w Maryi jest pomoc i obrona wobec szerzącego się, dewastacyjnego trendu wolnomyślicielskiego: „Bo na cóż objawienie Cudownego Medalika, przez które tyłu i tyłu już się nawróciło. Dusza przejęta miłością ku niej, na pewno stawi opór demoralizacji, tej walnej broni masońskiej”<sup>88</sup>.

---

<sup>86</sup> Por. J. Domański, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 12.

<sup>87</sup> Por. K. Pytlarz, *Cuda Świętego Maksymiliana Marii Kolbego. Świadectwa i modlitwy*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2018, s. 12.

<sup>88</sup> S. Krajski, *Św. Maksymilian Maria Kolbe o masonerii i Żydach*, Krzeszowice: Dom Wydawniczy Ostoja, s. 11.

Święty Franciszek z Asyżu oraz jego duchowi synowie byli szczególnymi czcicielami Matki Bożej. Tym śladem podążał również Maksymilian. Maryja Niepokalana była dla niego pomocą od początku zakonnego życia – pragnął służyć Bogu przez Jej ręce aż do końca życia. Czerpiąc wzór z Jej prostoty i pokory, nie szukał sławy, o czym zresztą przypominał w napomnieniach do swoich braci św. Franciszek z Asyżu: „Grzeszy ten człowiek, który chce więcej otrzymać od swego bliźniego niż dać z siebie Panu Bogu”<sup>89</sup>. To właśnie Maryi Maksymilian zawierzał czas klerykatu i swojej formacji zakonnej. Wiedział, że to Ona dawała mu siłę potrzebną do wzrastania w wierze i do walki z masonerią, a także do walki z postępującą gruźlicą. Ten maryjny charyzmat był charakterystyczną cechą Maksymiliana Marii Kolbego. Miłość i nabożeństwo do Bogarodzicy sprawiały, że traktował Ją jak wzór oddania się Bogu i ludziom: „[...] niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38).

Kolejnym etapem, na który czekał każdy seminarzysta, były święcenia prezbiteratu. Dla Maksymiliana miał to być moment, dzięki któremu już do końca swojego życia zjednoczy się z zakonem św. Franciszka z Asyżu. Przygotowanie do tego wydarzenia przeżywał bardzo głęboko. Prawdy wiary były przez niego przyjmowane w sposób ściśle ewangeliczny, zgodnie z oficjalnym nauczaniem Kościoła<sup>90</sup>. Święcenia prezbiteratu przyjął 28 kwietnia 1918 roku z rąk wikariusza Rzymu kard. Basilio Pompilja w kościele św. Andrzeja della Valle. W swojej posłudze pragnął nie tylko oddawać się Maryi Niepokalanej, ale również jak najbardziej przyłgnąć do franciszkańskiej idei. Reguły i konstytucje zakonne zachowywał sumiennie, do dziś są one przekazywane wszystkim duchowym synom św. Franciszka z Asyżu: „[...] przecież po tośmy wstąpili do zakonu Świętego Franciszka, by go naśladować”<sup>91</sup>.

Całe życie duchowe św. Maksymiliana, jak również jego oddanie zakonowi, było przeniknięte wyborem dwóch koron, których wizję miał w latach dzieciństwa. Celebryjąc Eucharystię przy ołtarzu na grobie św. Piotra w Rzymie, wypraszał dla siebie łaskę męczeństwa. Podobnie uczynił 25 grudnia 1918 roku w kościele pw. św. Anastazji w Rzymie. Wróciwszy do Polski, Maksymilian podjął

---

<sup>89</sup> W. Michalczyk, Z. Styś (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 85.

<sup>90</sup> Por. J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, dz. cyt., s. 251.

<sup>91</sup> Pisma OMK IV, *Do o. Donata Gościńskiego*, Niepokalanów 17.01.1941, AN.



obowiązki wykładowcy w seminarium franciszkańskim w Krakowie oraz propagatora Rycerstwa Niepokalanej.

Formacja zakonna św. Maksymiliana Marii Kolbego zakończyła się w dniu przyjęcia święceń prezbiteratu. Było to jednak zakończenie wyłącznie formalne. Całe życie osoby duchownej to czas formacji, która przygotowuje do wykonywania czynności i posług. O ile podczas drogi zakonnej w seminarium odkrywa się wolę Boga względem człowieka, o tyle kolejny etap to wydawanie owoców z tego, co się zdobyło wcześniej. Maksymilian Maria Kolbe przez całe ziemskie życie był wierny Regule ojca założyciela. Czas formacji seminaryjnej pozwolił mu poznawać Boga, tak jak to było u Franciszka (jednocześnie nieustannie wzywającego do nawrócenia i pokuty), dzięki czemu stał się nie tylko zakonnikiem, ale również franciszkaninem w praktyce<sup>92</sup>. Kochając zakon, a także jego długą, bo aż siedmiowiekową tradycję, kochał jednocześnie wszystko, do czego zakon zachęcał, co polecał oraz co nakazywał. Całe jego życie zakonne było umiłowaniem i surowym przestrzeganiem ubóstwa, za które dziękował Maryi Niepokalanej i św. Franciszkowi. Świadczą o tym słowa, które w 1933 roku skierował do swoich kolegów zakonu franciszkańskiego. Mówił w nich bardzo jasno, że nie było bardziej odpowiedniego środka do zaradzenia złu niż Seraficki Zakon, który rozwija ducha św. Franciszka. Takie traktowanie zakonu spowodowało, że wielu określało Maksymiliana tytułem *Franciscus redivivus* – Franciszek, który odżył<sup>93</sup>.

W zakonie nie chodzi o to, aby zredukować w sobie namiastkę życia powszedniego, ale o to, by konfrontować się z faktyczną sytuacją. Można w tym miejscu postawić pytanie: Do jakiej konfrontacji przygotowywany był św. Maksymilian? Formacja polskiego franciszkanina, jego przygotowania do złożenia ślubów wieczystych i święceń prezbiteratu odbywały się w czasie wojny, która była nieunikniona. Maksymilian chciał służyć swojej ojczyźnie, ale tutaj chodziło o wojnę, w której stawką było zbawienie człowieka. W świecie, w którym jego ojczyzna na lata została wymazana z mapy, w świecie zagrożonym masonerią, pozbywano się tych, którzy wlewali nadzieję w serca ludzi. A taką

---

<sup>92</sup> Por. A. Wojtczak, *Święty Maksymilian M. Kolbe, człowiek – idea*, Santa Severa: Centrala Milicji Niepokalanej 1982, s. 143.

<sup>93</sup> Por. J. Domański, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 26.

postaćą był właśnie ojciec Kolbe. Ten, który nie był wolny od kryzysów w latach kleryckich, potrafił wybierać to, co ważne. Modlił się za prześladowców niszczących ludzką godność. To była wojna, w której Maksymilian brał realny udział. Wojna, w której rzeczywiście stał się rycerzem. Jak wspomniano wcześniej, nie był on wolny od pokus, trudów codziennego życia, ciężkich wyborów. Ale dzięki posłuszeństwu i oddaniu rozumiał, że Bóg zawsze prowadzi nas do szczęśliwego końca, „[...] abyśmy zawsze poddani i położeni pod stopy tego świętego Kościoła, ugruntowani w wierze katolickiej, zachowywali ubóstwo i pokorę i świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak to stanowczo przyrzekliśmy”<sup>94</sup>.

\* \* \*

Ojciec Maksymilian Maria potwierdził swój wybór, oddając życie za współwzniecia w Oświęcimiu. Jednak swoim oddaniem i miłością do zakonu, wspólnoty, a także niezachwianą miłością do Jezusa Chrystusa poprzez drugiego człowieka wskazał kolejnym franciszkańskim pokoleniom właściwy cel formacji zakonnej. Dawać – aby otrzymywać, wybaczać – aby zyskiwać przebaczenie, umierać – aby rodzić się do nowego życia i dla Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Postawa i przygotowanie do życia zakonnego św. Maksymiliana Marii wynikały z działania łaski Bożej w jego duszy, która była niezwykle wrażliwa na każde Boże natchnienie. W pracy nad własnym uświęceniem pomocne było jego gruntowne wykształcenie teologiczne i wzrastanie w atmosferze franciszkańskiego środowiska, które ukochał i w którym trwał aż do końca ziemskiego życia. Z tego ostatniego źródła zaczerpnął przede wszystkim zamiłowanie do kontemplacji zbawczej woli Boga. Bóg Ojciec przez Swojego Syna w Duchu Świętym stwarza, uświęca i zbawia świat. Słowo Wcielone – Zbawiciel świata stanowi punkt docelowy Bożej miłości. Tej samej miłości, której Maksymilian do dzisiaj uczy kolejne franciszkańskie pokolenia braci, którzy

---

<sup>94</sup> *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Reguły*, dz. cyt., s. 92, p. 12.

podobnie jak on, wybrali drogę świętych, drogę ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. „Oddaj się zupełnie Panu Bogu, a będziesz szczęśliwy”<sup>95</sup>.

---

<sup>95</sup> A. Szafrąńska, *Św. Maksymilian Maria Kolbe. Myśli i rozważania*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1982, s. 101.

## **ROZDZIAŁ II**

### **PROSTOTA I DOŚWIADCZENIE NIEZROZUMIENIA**

Drugi rozdział pracy podejmie zagadnienie duchowości franciszkańskiej. Najpierw przedstawione zostaną jej ogólne założenia, a następnie wyodrębnione dwa elementy, które miały szczególne znaczenie w życiu św. Franciszka z Asyżu oraz jego duchowych synów. Jednym z tych elementów jest prostota. W pierwszym paragrafie zostanie ukazane, w jaki sposób cnota ta przejawiała się u Biedaczyny z Asyżu. Po tej analizie porówna się ją z prostotą św. Maksymiliana Marii Kolbego. W ostatnim paragrafie rozdziału pochylimy się nad doświadczeniem niezrozumienia, jakiego doświadczyli zarówno św. Franciszek z Asyżu, jak i Maksymilian Maria. Omówiony zostanie również sposób, w jaki cecha ta ujawniała się w ich życiu i posłudze.

## **1. Doświadczenie prostoty i niezrozumienia u św. Franciszka z Asyżu**

Święty Franciszek z Asyżu żył w czasach, w których Kościół powszechny zmagał się z dużym kryzysem duchowym. Jednym z powodów tego kryzysu był fakt, że sami mnisi odrzucali możliwość nawracania się, co już wtedy prowadziło do wewnętrznych podziałów w Kościele<sup>96</sup>. Ewangelia była coraz bardziej lekceważona, co skutkowało osłabieniem religijności zarówno osób duchownych, jak i świeckich. Dlatego konieczne było działanie prowadzące do odnowy życia chrześcijańskiego.

W tamtych czasach w duchowości zakonnej bardzo mocno rozpowszechniona była wizja Boga – Stwórcy wszystkiego. Różnica pomiędzy dawnym a współczesnym spojrzeniem polega na tym, że wtedy postrzegano Boga również jako potężnego i surowego, co wzbudzało raczej lęk niż miłość i poczucie bezpieczeństwa<sup>97</sup>. Skupiając się bezpośrednio na duchowości franciszkańskiej, można ją uznać za jedną z wielu propozycji duchowości ewangelicznych powstałych na przestrzeni dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Zrodziła się ona z konkretnej potrzeby, kiedy asycki święty odczytał wolę Bożą wobec siebie i formującej się wokół niego grupy współbraci.

Kształtowaniu się duchowości Franciszkowej towarzyszyło doświadczenie nawrócenia. To właśnie ono było źródłem radykalnej przemiany, która miała swój czas od więzienia w Perugii aż do zatwierdzenia Reguły przez Stolicę Apostolską. W tym czasie dokonała się nim zmiana emocjonalna, a także duchowa, która wprowadziła go na nową drogę życia, przez wielu uznawaną za niezrozumiałą i niepotrzebną. Ale właśnie to życie, którego widocznym znakiem była rezygnacja z rozpusty, szczerze ubóstwo, prostota i pokora, stało się dla wielu ludzi dążących do spotkania z Bogiem rzeczywistym środkiem do tego celu. Jego droga była drogą prawdziwej prostoty, objawiającej się w zwyczajnych, prostych uczuciach, medytacjach, a także podejmowanych przez niego inicjatywach. To wszystko

---

<sup>96</sup> Por. J. Aumann, *Zarys historii duchowości*, Kielce: Wydawnictwo Jedność 2007, s. 163.

<sup>97</sup> Por. M. Chmielewski, *Duc in altum! Prelekcje o życiu duchowym wygłoszone w Radio Maryja i TV Trwam (6 I 2005-11 I 2007)*, t. 2, Częstochowa: Wydawnictwo Święty Paweł 2007, s. 461.

prowadziło go do pełnego wyrzeczenia się dóbr tego świata. Doświadczeniu nawrócenia, które przeżył Biedaczyna z Asyżu, towarzyszyła łaska uświęcająca, która wyznaczała mu odnowę Kościoła jako cel apostołstwa<sup>98</sup>. W ten sposób narodziła się idea franciszkańska.

Jedną z cnót, która do dzisiaj fascynuje wielu teologów, a także ludzi świeckich, jest prostota. W sposób bardzo ogólny i najbardziej popularny definiowano ją jako jedną z podstawowych cech charakteryzujących człowieka skromnego, szczerego, uczciwego. W kontekście teologicznym można definiować prostotę jako świadomość człowieka o samym sobie w odniesieniu do Boga. Chodzi o to, że człowiek uznaje swoją grzeszność i słabość, mając świadomość miłującej obecności Boga w jego życiu. W sensie ścisłym należy mówić o prostocie jako o konkretnej postawie wobec Pana Boga oraz Jego poznania: Jestem człowiekiem prostym i w taki sposób pragnę Go poznawać. Właśnie ta prostota stała się dla Franciszka drogą do poznania Boga. W *Pozdrowieniu cnót* założyciel zakonu stawiał tę wartość jako jedną z naczelnych: „Czysta święta Prostota zawstydzą wszelką mądrość tego świata i mądrość ciała”<sup>99</sup>. Prostotę pojmował jako powołanie. Bóg powoławszy go do prostoty, wezwał go również do innego życia, różniącego się od znanej już wcześniej drogi obranej przez św. Augustyna czy św. Bernarda: „[...] bracia moi, Bóg powołał mnie na drogę prostoty i pokazał mi drogę prostoty [...]”<sup>100</sup>.

Centrum życia Biedaczyny z Asyżu był zawsze Bóg. „Wszechmocny Stwórca dobry Ojciec, jest samym, najwyższym Dobrem i Miłością – tak brzmi jedna z fundamentalnych myśli teologicznych, prezentowanych przez tzw. franciszkańską szkołę duchowości”<sup>101</sup>, której twórcą jest św. Franciszek. Wszystkie byty stworzone, więc także człowiek, stanowią Bożą rodzinę, są braćmi i siostrami. Jako pierwszy w sposób najbardziej otwarty i czytelny zrozumiał tę prawdę, traktując wszystkie stworzenia bez wyjątku z należnym im szacunkiem, czego wyraz dał w przepięknej *Pieśni słonecznej*. Można tu odnaleźć pewną analogię rodziny stworzeń do rodziny ludzkiej, rodziny osób. Wszystkich

---

<sup>98</sup> Por. H.J. Lipiński, *Duchowość franciszkańska*, Warszawa 1990, s. 382.

<sup>99</sup> A. Cabasi (red.), *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu*, dz. cyt., s. 213.

<sup>100</sup> *Przemówienie Świętego Franciszka z Asyżu na kapitule mat*, Warszawa 1990.

<sup>101</sup> A. Pompei, *Dio, Trinita, Signore*, [w:] *Dizionario Francescano*, Padova: Spiritualità 1990, s. 365, 391-395.

członków rodziny stworzeń należy kochać, jednak nie w takim samym stopniu, co Boga.

Inicjatywa, która dotyczy wszelkich dzieł zbawczych zawsze należy do Boga Ojca, i to w Nim wszystkie ludzkie poszukiwania znajdują swoje wypełnienie. Odpowiedzią na dobroć Boga wobec człowieka jest wdzięczność. Franciszek stale dziękował Bogu – był wdzięczny przede wszystkim za fakt, że Bóg jest. Następnie dziękował Bogu za dar stworzenia, przeznaczenia do przyjaźni z Nim, za dar wcielenia i odkupienia, za powtórne przyjście Pana na końcu czasów<sup>102</sup>. Swe dziękczynienia składał Ojcu – Najwyższemu Dobru przez Jezusa Chrystusa, ponieważ tylko On może składać Bogu należne dziękczynienie. Jego wypowiedzi na temat Boga nie powinny być zatem definiowane jako formułowanie nauki, ale jako doświadczenie obecności Boga. To doświadczenie, które stało się udziałem świętego, pokazuje, że Bóg, w jego ujęciu nie jest pojęciem. Bóg jest żywy, wymodlony, a także uwielbiony, do Niego zwracał się poprzez słowa psalmów.

Jezus Chrystus był dla Franciszka przede wszystkim Panem, Synem Bożym, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. W Regule niezatwierdzonej czytamy: „[...] i dzięki Ci składamy, że jak stworzyłeś nas przez Syna Twego, tak przez świętą miłość Twoją, którą nas umiłowałeś, sprawiłeś, że On, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, narodził się z chwalebnej zawsze Dziewicy, błogosławionej świętej Maryi”<sup>103</sup>. To proste, w żadnym stopniu nieskomplikowane (można twierdzić, że aż „prostacko” proste – w pozytywnym słowa znaczeniu) rozpoznawanie Jezusa Chrystusa i Jego posłannictwa wśród ludzi zaowocowało u Franciszka konsekwentnym i jasnym wyborem pójścia za Nauczycielem, którego on sam później głosił.

W pierwszych słowach zatwierdzonej Reguły można przeczytać: „Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości”<sup>104</sup>. Święty Franciszek i jego bracia w pierwszej kolejności naśladowali Chrystusa przez zachowywanie Ewangelii, która stała się stylem ich życia. W ten sposób szli po śladach Chrystusa i byli Jego czytelnymi świadkami. Wyrazem świadczenia

---

<sup>102</sup> Por. Michalczyk W., Styś Z. (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 115.

<sup>103</sup> *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Pierwsza Reguła niezatwierdzona*, Warszawa 1990, s. 34, p. 23,3.

<sup>104</sup> Michalczyk W., Styś Z. (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 120.

o Chrystusie i świadomego przyjęcia wezwania do urzeczywistniania królestwa Bożego była realizacja rad ewangelicznych: posłuszeństwa, ubóstwa, czystości. Bracia głosili swoim życiem, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał i powołał wszystkich do siebie.

Święty Franciszek mówił o prostocie, bowiem sam był prosty. Nie chodzi jednak o postawę człowieka prostego w rozumieniu negatywnym<sup>105</sup>. Był on prosty w pojmowaniu wiary, a także w relacjach z drugim człowiekiem. Oznacza to, że upodobnił się do zwykłych, współczesnych mu ludzi. Z jego doświadczenia miłości Boga wypływał wielki szacunek do każdego człowieka, bez względu na jego pochodzenie i status społeczny. Warto zauważyć, że właśnie dzięki takiemu stosunkowi do każdego człowieka, dzięki służebnej postawie wobec innych zrodziło się określenie «bracia mniejsi», które towarzyszy duchowym synom św. Franciszka z Asyżu do dzisiaj.

Kolejnym zagadnieniem jest kontekst duchowy, który rzeczywiście odróżniał go od innych ludzi. Jego życie stało się modlitwą nacechowaną prostotą. Miał on głębokie doświadczenie Pana Boga, dla niego wiara była prosta i jasna. Dlatego prostota jest głęboko zakorzeniona w Bogu. Franciszek odkrył dziecięctwo Boże, a odkrycie prawdy, że jest stworzony na podobieństwo Boga, pozwoliło mu zaakceptować słabości, które są konsekwencją grzechu. To pokazuje, że życie franciszkańskie nie było oderwane od Boga. Przeciwnie, Bóg to źródło wszystkiego, co dobre, a zatem prostotę pojmował jako dar. Podkreślał jednak, że na ten dar trzeba sobie zasłużyć, co ujął w Regule niezatwierdzonej: „[...] i stara się o pokorę i cierpliwość, czystą prostotę i prawdziwy pokój ducha”<sup>106</sup>.

Na obecnym etapie rozważań nasuwa się więc jednoznaczny wniosek, że Franciszkowa prostota była sposobem przekazu jego doświadczenia Boga, a także metodą jego nauczania i miłości Boga Stwórcy do swego stworzenia. Co więcej, przeciwstawiała się ona tzw. mądrości świata, w której nie było miejsca dla Boga w takim pojmowaniu, jakiego uczył święty z Asyżu.

---

<sup>105</sup> W kontekście negatywnym prostak jest osobą pozbawioną kultury oraz świadomości odpowiedniego postępowania.

<sup>106</sup> A. Cabasi (red.), *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu*, dz. cyt., s. 363.



Prostota była również wyrazem chrystocentryzmu. Zjawiskiem najbardziej zdumiewającym i najbardziej rzucającym się w oczy w życiu św. Franciszka jest naśladowanie Chrystusowej miłości, dzięki której święty zasłużył sobie na miano Serafina. Wydaje się nawet, że miał on większą zdolność miłowania niż inni ludzie. Była to miłość radykalna, która wszystkich i wszystko widziała w Chrystusie, wszystkich i wszystko kochała w Nim i przez Niego oraz upodabniała do Niego. Dlatego miłość, którą pałał Franciszek, również była prosta.

Na jego świadectwo prostoty składało się dosłowne wypełnianie wskazań Ewangelii, jak gdyby jedynie dla niego została ona napisana. Najważniejsza była służba, jako pierwsza zasada współżycia braterstwa franciszkańskiego; dalej ewangeliczne braterstwo, pokuta, radykalne zachowywanie ubóstwa i pokory oraz głoszenie pokoju i dobra. Świadectwem swojego życia i pobożnością dawał do zrozumienia, że należy przyjmować Ewangelię taką, jaka ona w swojej istocie jest, a więc bez elastycznego dopasowywania jej do sytuacji politycznej czy społecznej. Należy przyjąć i wypełniać słowo Boże tak, jak zostało dane człowiekowi. To samo dotyczy również przyjęcia Jezusa Chrystusa. Jezus, jako Syn Boży, jest Słowem Ojca, które przyszło na świat, aby obdarzyć go pokojem i pojednać z Bogiem oraz nieustannie, wraz z Duchem Świętym, pośredniczyć w dialogu człowieka z Bogiem.

W czasie swojego ziemskiego życia św. Franciszek nie tylko często przypominał współbraciom, aby uczyli się prostoty, ale nalegał również na to, by była ona sposobem rozumienia Boga i Jego woli wobec człowieka. W swoim testamencie zwracał uwagę na prostotę w kontekście rozumienia Reguły. Uważał, że brak prostoty w rozumieniu i przekazie może zamazać relację człowieka z Bogiem, która przecież jest fundamentem i glebą dla rozwoju życia duchowego: „Lecz jak Pan dał mi prosto i jasno mówić i napisać regułę i te słowa, tak prosto i bez objaśnień rozumiejcie ją i przez święte działanie zachowujcie aż do końca”<sup>107</sup>.

Święty z Asyżu tłumaczył swoim braciom, że skoro on jest człowiekiem prostym i w sposób prosty pojmuje słowa Pana Boga, to również oni powinni być

---

<sup>107</sup> Michalczyk W., Styś Z. (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 150.

prości. Jego brak wiedzy teologicznej, a raczej wyższość prostoty nad posiadanym wykształceniem, można wywnioskować na podstawie słów, w których święty mówił o Bogu. Nabierały one wielkiej wagi, ponieważ miały ogarnąć Tego, którego imienia żaden człowiek nie jest godzien wymówić<sup>108</sup>. Co więcej, sam uważał siebie za człowieka niewykształconego. Dowodzi tego fakt, że wszelkie dzieła, które przypisuje się świętemu, były dyktowane jego sekretarzowi bądź słuchaczom, którzy potrafili pisać. Nie tworząc nowej doktryny, wyrażał się poprzez czyn, który stanowił znaczący element jego życia oddanego Bogu. Oznaką jego prostoty była także większa troska o wychwalanie tajemnicy Boga niż o kierowanie do Niego swoich próśb. Wychwalał Boga i dziękował Mu – patrząc na całe stworzenie, miał bowiem za co dziękować. W taki sam sposób podchodził on do słów zapisanych na kartach Pisma Świętego. Rozumienie Pisma Świętego, jakim dysponował, było żywym doświadczeniem Chrystusa – Słowa, które stało się Ciałem. Było dla niego ważne, aby sam rozeznawał Ducha Bożego w rozważaniach biblijnych. Pozwalało mu to kierować się tym, co rzeczywiście należało do Boga. Nie kierował się bowiem chciwością ani ambicją, ale zachęcał wszystkich, aby wnikali w orędzie życia zamkniętego w Bożych pismach i czynili z niego normę postępowania, ponieważ to słowa Pana są „duchem i życiem”<sup>109</sup>.

Dzięki takiemu rozeznawaniu Ducha Pańskiego, poprzez medytację Pisma i doświadczenie życiowe Franciszek doszedł do normy, którą stanowi najczęściej cytowany przez niego fragment Biblii: „Wszystko, co chcecie, aby wam ludzie czynili, wy im czyńcie” (Mt 7,12). To podstawowa zasada, którą stosował, odnosząc się do innych ludzi. Tak pojmując Biblię, stawał się rzeczywiście prostym *Poverello*<sup>110</sup>. Takie było całe jego życie. Dlatego dzisiaj, kiedy poszukuje się pewnego rodzaju odnowy życia, często zwraca się uwagę na jego prostotę, poprzez którą stał się on dla wielu znakiem nadziei na lepszy świat w ujęciu społecznym i moralnym. Dzięki ewangelicznej prostocie, braterstwu i miłości do nieprzyjaciół staje się on dla świata ikoną Jezusa Chrystusa, a więc ikoną miłości trudnej, wymagającej, ale także miłosiernej, przebaczącej i prostej<sup>111</sup>.

---

<sup>108</sup> Por. S.C. Napiórkowski (red.), *Bóg jako Ojciec według św. Franciszka z Asyżu*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2012, s. 21.

<sup>109</sup> Por. Michalczyk W., Styś Z. (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 114.

<sup>110</sup> Tłum. z języka włoskiego – Biedaczyna.

<sup>111</sup> Por. S. Jaromi, *Idea franciszkańska*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2018, s. 17.

Działalność św. Franciszka z Asyżu zapoczątkowała ruch apostołski przypominający o wartościach i cechach, bez których nie można mówić o życiu duchowym. Dotyczy to wierności w wierze, posłuszeństwa wobec autorytetu Kościoła, a także nawrócenia wszystkich ludzi, niezależnie od pochodzenia czy warstwy społecznej<sup>112</sup>. W Regule, którą zatwierdził papież Innocenty III, założyciel zakonu podkreślał rolę prostoty, ubóstwa, pokory i poddania się całkowicie autorytetowi Kościoła. Co prawda część braci stała w opozycji wobec sposobu jego życia, twierdząc, że był on zbyt surowy i ubogi. Kierowały się tą myślą również kościelne autorytety, które były przeciwne udzieleniu pełnej aprobaty dla takiego stylu życia. Oczywiście, wzrost liczby braci wymagał wewnętrznych reform. Nie można było prowadzić życia zakonnego bez odpowiednich regulacji prawnych, trzeba jednak zauważyć, że pewne działania przybierały charakter rewolucyjny zamiast ewolucyjnego. Groziło to swoistym rozpadem, co rzeczywiście się stało, kiedy niemożliwe było uzyskanie zgody między wszystkimi braćmi co do wyboru jednego stylu życia. Wewnętrzne spory doprowadziły do podziału zakonu na trzy gałęzie: w 1517 roku doszło do podziału na Braci Mniejszych Unii Leoniańskiej (OFM) i Braci Mniejszych Konwentualnych (OFM Conv.), a w 1619 roku pełną niezależność uzyskała gałąź Braci Mniejszych Kapucynów (OFM Cap.). O ile nie można doszukiwać się różnic w Regule (wtedy doszłoby do negacji pochodzenia od ojca założyciela), o tyle widać je w konstytucjach, które dotyczyły również regulacji życia wspólnotowego.

Pierwsi bracia, którzy podążali za św. Franciszkiem, oddawali się posłudze kaznodziejskiej. Niektórzy z nich chcieli poświęcić się nauce, jednak franciszkanie sprzeciwiali się kształceniu zakonników. Nie chodziło o to, aby bracia nie mieli żadnej wiedzy, ale o to, żeby nauka nie była stawiana wyżej niż doświadczenie życia duchowego. Dlatego dbał on, aby nie zatracono pierwotnego zapału życia duchowego, które miało być jak najbardziej proste – tak jak relacja z Panem Bogiem. Trzeba zauważyć, że prostota w jego życiu duchowym i jego duchowych synów, jak również w relacji Boga i człowieka była wyznacznikiem wszelkich innych cnót, a także charakterystycznych cech, które określały duchowość Franciszkową, a w konsekwencji duchowość franciszkańską.

---

<sup>112</sup> Por. J. Aumann, *Zarys historii duchowości*, dz. cyt., s. 163.

Umierając w roku 1226, prosił swoich braci, aby nie zaniechali tego, do czego Pan Bóg ich powołał.

Jak wspomniano, po śmierci założyciela zakonu bracia zaczęli znacznie łagodzić pierwotną surowość ubóstwa, co doprowadziło do wewnętrznych podziałów. Jednak pierwotna nauka nie została zaniechana. Wskazuje to jednoznacznie na potrzebę nawrócenia, a także powrotu do prostego przeżywania wiary i doświadczania obecności Boga w życiu codziennym. Jeśli ktoś szczerze zagłębi się w lekturę duchowości franciszkańskiej i Franciszkowej, będzie mógł zrozumieć, że to, co proste (a więc przyjęcie słowa Bożego takim, jakie jest), jest najbardziej potrzebne człowiekowi do żywego spotkania z Bogiem. W całej duchowości, a więc w całym doświadczeniu Boga, którym dzielił się ze swoimi braćmi, dostrzegalna była pokora i prostota, a także troska o uświęcenie współtowarzyszy, którzy podążali jego śladami, aby w taki sam sposób doświadczyć obecności Boga. Pokazał, że Bóg nie jest surowym feudałem, tylko prawdziwym Ojcem, a świat przez Niego stworzony jest przejawem miłości w Jego relacji do człowieka<sup>113</sup>.

Analizując życie św. Franciszka, a także dzieła jego duchowych synów, można jednoznacznie stwierdzić, że prostota jest darem Boga. Dzięki niej zrozumiał, jak wielkim skarbem jest człowiek i całe stworzenie. Pomimo upływu wielu wieków, problem człowieka się nie zmienia. Dzisiaj również ludzkości towarzyszy zagubienie i samotność, która prowadzi do duchowych tragedii. Dzisiaj również jest potrzebna odnowa duchowa. W rozpędzonym świecie dążącym do sukcesu i zdobycia pozycji społecznej potrzebne jest zrozumienie, że Bóg jest, a dzięki prostocie, którą tak ukochał i żył, można odzyskać poczucie szczęścia, które jest zakorzenione w fakcie, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi<sup>114</sup>. I to jest dla nas powrót do domu. Bóg o nas pamięta, mimo że my nie zawsze pamiętamy o Nim. Dlatego św. Franciszek również współcześnie jest nauczycielem prostego egzystowania z Bogiem. Papież Jan Paweł II w liście z okazji 800-lecia urodzin św. Franciszka z Asyżu napisał: „Zainteresowanie tą postacią nie tylko nie osłabło z biegiem czasu, ale głębiej zapadło w umysły i jeszcze bardziej się rozprzestrzeniło. Ludzie dlatego tak podziwiają i miłują tego

---

<sup>113</sup> Por. M. Chmielewski, *Duc in altum*, dz. cyt., s. 461.

<sup>114</sup> Por. tamże, s. 463.

Świętego, że widzą w nim spełnienie – i to w sposób najdoskonalszy – tego, czego najbardziej pragną i czego we własnym życiu nie osiągnęli: radości, wolności, pokoju, zgody i pojednania między ludźmi, a także wśród rzeczy tego świata”<sup>115</sup>. Mimo że okres życia Franciszka, popularnie nazywanego Biedaczyną z Asyżu, przypada na czasy średniowieczne, to jednak w dalszym ciągu, nieprzerwanie duchowość franciszkańska fascynuje kolejne pokolenia, które na nowo starają się zgłębić i zrozumieć wszystko, co po sobie pozostawił.

Tak rozumiana prostota stała się wzorem dla św. Maksymiliana Marii Kolbego, który przez wierne zachowywanie Reguły i konstytucji pragnął stać się prostym rycerzem wiary, a przez to najmniejszym spośród wszystkich: „[...] błogosławiony jest ten sługa, który został wyniesiony wysoko nie z własnej woli i pragnie być zawsze pod stopami innych”<sup>116</sup>. Postawa prostoty we Franciszkowym rozumieniu stała się wyraźną drogą, którą podążał św. Maksymilian Maria Kolbe.

---

<sup>115</sup> Jan Paweł II, *List na zakończenie jubileuszu osiemsetlecia urodzin św. Franciszka*, „Studia Franciszkańskie” 1:1984, s. 33.

<sup>116</sup> Michalczyk W., Styś Z. (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 86.

## **2. Umiejętność przeżywania prostoty przez św. Maksymiliana Marię Kolbego**

Na samym początku należy zaznaczyć, że pierwszym wzorem prostoty jest Jezus Chrystus, który, przybrawszy postać sługi, opuścił niebo nie dlatego, aby Mu służył, ale aby On wszystkim służył. Przykład świętych jest dla nas natomiast umocnieniem i pociechą, że mimo ludzkich słabości żaden człowiek nie zostaje skreślony przez Boga. Dlatego, szczególnie w kontekście św. Maksymiliana Marii Kolbego, w pierwszej kolejności trzeba pochylić się także nad prostotą Maryi.

Ona, która stała się wzorem zawierzenia dla Maksymiliana, całe swoje powołanie i misję streściła w jednym zdaniu wypowiedzianym w chwili zwiastowania: „Oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Temu pozostała wierna do końca: całe Jej życie było trwaniem przy Bogu i służbą Jezusowi. Zwłaszcza w chwilach trudu i cierpienia pozostała wierna słowom wypowiedzianym w Nazarecie. Skrajne ubóstwo towarzyszące narodzinom Jej Dziecka, zbrodnicze prześladowanie ze strony Heroda, konieczność pospiesznej emigracji do Egiptu, ubogie życie w niewielkim miasteczku galilejskim, cierpliwe znoszenie różnorodnych oskarżeń pod adresem Jej Syna aż wreszcie męzne towarzyszenie Jezusowi podczas Jego męki i męczeńskiej śmierci – to najtrudniejsze sytuacje, w których sprawdziła się jej wierność i męstwo. Nie wyrzekła się swego Syna, gdy oskarżano go o utratę zmysłów, o niewierność wobec żydowskiej tradycji czy o największą, zdaniem Sanhedrynu, zbrodnię – bluźnierstwo wobec Boga, polegające na przypisywaniu sobie atrybutów Bożych. Maryja była wierna Panu Bogu, do końca pozostała Jego służebnicą, niezależnie od zaistniałych okoliczności, presji otoczenia, upokorzenia; nawet wtedy, gdy wskazywano Ją palcami jako Matkę zbrodniarza, który został ukrzyżowany jako bluźnierca. Pozostała służebnicą Pana, chociaż ówczesni Żydzi zapewne zupełnie inaczej myśleli o Jej Synu i o Niej. We wszystkich wydarzeniach, w których Maryja zostaje przedstawiona na kartach Pisma Świętego, można zauważyć jej aktywne uczestnictwo w życiu człowieka –

począwszy od zwiastowania, kiedy wypowiadając „Fiat”, zgodziła się na interwencję Boga w jej życiu. Stała się wzorem wierności i zaufania Panu<sup>117</sup>.

Prostota Maryi polegała na sposobie przeżywania Jej roli w dziejach zbawienia ludzkości. Od momentu zwiastowania aż do ukoronowania przyjmowała wolę Bożą. Nie stawiała na pierwszym miejscu swoich pragnień, ale zgadzała się na to, co zostało dla niej przygotowane. Pozostając poza centrum, wskazywała na Jezusa Chrystusa, jako na najważniejszego człowieka w Jej życiu. Dobrze znane słowa z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5b), były i są wezwaniem dla każdego człowieka do wierności wobec Boga w odniesieniu do przeżywanego powołania. Było i jest to również zaproszenie do bezwarunkowego naśladowania Chrystusa<sup>118</sup>. Maryja była więc tą, która całkowicie przyjęła wolę Bożą. Była kobietą prostą i tej samej prostoty poszukiwała w ziemskiej codzienności. Właśnie dlatego, stając się nauczycielką prostoty, wskazała tę cnotę jako sposób przyjęcia Ewangelii.

Przejawem rozwoju życia na wzór Maryi był prywatny ślub, który podczas pobytu w gimnazjum we Lwowie nasz święty złożył Matce Bożej. Obiecał, że zawsze będzie dla Niej walczył. Jak sam zaznaczył, wówczas tę walkę rozumiał jako bojowanie orężem zbrojnym: „[...] w internacie, na chórze, gdzie słuchaliśmy Mszy świętej, z twarzą wspartą o ziemię obiecałem Najświętszej Maryi Pannie królującej w ołtarzu, że będę walczył dla Niej – jak – nie wiedziałem, ale wyobrażałem sobie walkę orężem materialnym”<sup>119</sup>.

Drugim wzorem prostoty dla św. Maksymiliana był św. Franciszek. Biedaczyna z Asyżu, od momentu swojego nawrócenia, zwracał uwagę na piękno, które znajduje się w całym stworzeniu. Dzięki temu mógł otworzyć się na działanie Boga takiego, jakim On jest w rzeczywistości. Proste pojmowanie Stwórcy pomogło Franciszkowi dzielić się swoją wiarą ze wszystkimi napotkanymi ludźmi, co poskutkowało odnową życia duchowego Kościoła.

---

<sup>117</sup> Por. Ks. W. Zyzak, *Maryjny rys duchowości prezbitera w nauczaniu Jana Pawła II*, [https://repozytorium.theologos.pl/xmlui/bitstream/handle/123456789/3353/Zyzak\\_Maryjny\\_rys\\_duchowosci\\_prezbitera\\_w\\_nauczaniu\\_Jana\\_Pawla\\_II.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://repozytorium.theologos.pl/xmlui/bitstream/handle/123456789/3353/Zyzak_Maryjny_rys_duchowosci_prezbitera_w_nauczaniu_Jana_Pawla_II.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [dostęp: 09.06.2023].

<sup>118</sup> Por. P. Piasecki OMI, *Maryjna duchowość eucharystyczna*, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Salvatoris\\_Mater/Salvatoris\\_Mater-r2010-t12-n1\\_2/Salvatoris\\_Mater-r2010-t12-n1\\_2-s92-104/Salvatoris\\_Mater-r2010-t12-n1\\_2-s92-104.pdfhtml](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Salvatoris_Mater/Salvatoris_Mater-r2010-t12-n1_2/Salvatoris_Mater-r2010-t12-n1_2-s92-104/Salvatoris_Mater-r2010-t12-n1_2-s92-104.pdfhtml) [dostęp: 31.05.2023].

<sup>119</sup> *Pisma Ojca Maksymiliana Kolbego franciszkanina*, t. 7, Niepokalanów 1970, nr 1105.

Istotnym jest fakt, że nie szukał przez to swojej chwały, nie oczekiwał rozgłosu. Zależało mu, aby ludzie mogli doświadczyć, jak wiele Bóg ofiarowuje człowiekowi. Oczywiście, w świecie pochłoniętym konfliktami zbrojnymi, a także osłabieniem życia duchowego, trudno było mówić o prostocie. Franciszek jednak nie zwracał na to uwagi. W zagubionym człowieku widział osobę, która potrzebuje nawrócenia. Widział ludzką biedę i cierpienie społeczne oraz moralne. Czując się posłanym do każdego, pragnął dzielić się miłością na wzór Chrystusa. Prostota, siła i zapał, z którymi mówił o Bogu, wypływały z jego autentyczności. To ona pomagała mu przyciągać ludzi do Boga. Dlatego też, mimo trudności, które piętrzyły się w jego życiu, nie rezygnował z życia, które dało mu prawdziwą radość. Co prawda, dzisiaj zwraca się uwagę na sielankowość codzienności, którą miałby wprowadzać święty z Asyżu. Nie jest to jednak prawda. Prostota Franciszka przejawiała się w postawie braterstwa wobec każdego człowieka. Przez swoją otwartość na Boga i Jego dary, potrafił być blisko każdego człowieka tak, jak blisko pragnie być Bóg. Na tym polega piękno Franciszkowej prostoty. Fenomen tejże cechy, którą odkrył i doświadczył asycki święty, był dla św. Maksymiliana dużą pomocą w jego działalności.

Mówiąc o prostocie w rozumieniu męczennika oświęcimskiego, należy prześledzić całe życie Maksymiliana. Oczywiście, nie chodzi o wnikliwą analizę każdego dnia, ale o to, aby w tych środowiskach, w których przebywał, zaznaczyć obecność tej cnoty. Począwszy od domu rodzinnego, przez życie zakonne, posługę misyjną aż do najbardziej znanego wydarzenia z jego życia, a więc do pobytu w Oświęcimiu i ofiarowania się za drugiego człowieka.

Pierwszym miejscem, w którym prostota św. Maksymiliana była widoczna, stał się dom rodzinny. Jak wspomniano, Rajmund Kolbe z rodzinnego domu wyniósł te cechy duchowe, które w przyszłości okazały się najcenniejsze w jego pracy apostołskiej<sup>120</sup>. Jako chłopiec podziwiał zarówno umiejętność, jak i wytrwałość, z jaką jego rodzice podejmowali się organizacji zebrań stowarzyszeń kościelnych. Ich dom odznaczał się wielką pobożnością i bogobożnością. Zarówno Juliusz, jak i Marianna zabiegali o to, aby strzec swoich synów od moralnego zepsucia, dlatego dbali o to, aby ich rodzina była silna Bogiem<sup>121</sup>.

---

<sup>120</sup> Por. L. Dyczewski, *Święty Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 37.

<sup>121</sup> Por. *Zeżnanie Bronisławy Krakowskiej z dn. 15.06.1954 roku*, AN.



Drugim miejscem, w którym Maksymilian Kolbe mógł doświadczyć prostoty, stał się zakon franciszkański, a w konsekwencji całe jego życie konwentualne według Reguły św. Franciszka z Asyżu. Od początku formacji zakonnej Maksymilian starał się rzetelnie traktować każdą pracę, jaka została na niego nałożona. Dotyczyło to również decyzji przełożonych odnośnie do wysłania go na studia do Rzymu. Zachowując posłuszeństwo wobec ich woli, zrozumiał, że dzieło, o którym marzył, będzie rzeczywiście proste, jeśli będzie zgodne z radami ewangelicznymi. Dokładnie takie samo odniesienie dotyczyło Milicji Niepokalanej (*Militia Immaculatae* – M.I.). W jego pragnieniu, aby dla Maryi zdobyć cały świat, można doszukiwać się szybkiego i nieprzemyślanego działania przeciw masonerii. Dopiero głębiej wczytując się w statut Milicji Niepokalanej, można zauważyć jej prostotę. Maksymilian nie musiał wymyślać nowych strategii. Wskazał na modlitwę jako pierwszy i podstawowy środek prowadzący do nawrócenia grzeszników, heretyków i wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zagubili swoją drogę do Boga – na tym polegała prostota dzieła, któremu Maksymilian oddał całe swoje życie.

Po przyjęciu święceń prezbiteratu i po zakończeniu studiów, kiedy Maksymilian wrócił do Polski, mógł cieszyć się prostotą życia zakonnego. Nie chodzi jednak o to, że życie zakonne samo w sobie było proste, ale raczej o sposób jego przeżywania. Oddanie drodze, na którą zakonnik zostaje zaproszony, a także pragnienie Bożego przeżywania tej drogi, zmieniają jego oblicze. Jeśli zakonnik uznaje, że idzie drogą wskazaną przez Boga, z radością przyjmuje ten dar, za św. Franciszkiem wyraża pochwałę wobec Boga i Jego miłości do człowieka. Właśnie wtedy życie zakonne staje się proste, kiedy przyjmuje się je jako dar od Boga, kiedy każdy dzień na nowo oddaje się Panu Bogu. W taki sposób daru kapłaństwa, a także daru życia zakonnego doświadczał Maksymilian Maria Kolbe. Współbracia w kapłaństwie widzieli w nim nieudawanego sługę Chrystusa. Sposób mowy i pewność jego świadectw były atutami zakonnika. Jeden z prezbiterów wspominał, że w postawie Maksymiliana oraz w jego wypowiedziach uderzał niezwykle pietyzm, z jakim wymawiał imię Maryi Niepokalanej<sup>122</sup>. To był prosty ksiądz o oddanym sercu. Począwszy od posługi

---

<sup>122</sup> *Zeznanie księdza Zygmunta Ruszczaka o ojcu Maksymilianie (Rajmundzie) Kolbem*, AN.

w Grodnie dał się poznać jako pracowity prezbiter, a także człowiek bardzo wrażliwy na ludzkie potrzeby. W jednym ze wspomnień zanotowano, że Maksymilian, jako spowiednik, potrafił najlepiej zrozumieć ludzką biedę i jednocześnie wskazać potrzebującym drogę do najlepszej Opiekunki i Matki – Matki Bożej<sup>123</sup>. Jego życie kapłańskie postrzegane było przez ludzi jako niezwykle pokorne i proste.

Prostota kierowała św. Maksymilianem również podczas jego posługi misyjnej, której poświęcił większość swojej zagranicznej działalności. Należy zaznaczyć, że posługa misyjna franciszkanina nie została życzliwie przyjęta przez mieszkańców Japonii, a także innych krajów, do których się udał. To, że zyskał on przychylność japońskiego biskupa, nie oznaczało powodzenia tej fundacji misyjnej. Należy pamiętać, że poważnym problemem dla chrześcijaństwa w Japonii był szintoizm, buddyzm oraz konfucjanizm.

Maksymilian Maria, wyjeżdżając z Polski, nie liczył na sukcesy duszpasterskie. Robił to, co do niego należało, a więc głosił Dobrą Nowinę oraz przybliżał ludziom Chrystusa przez ręce Najświętszej Maryi Panny. Warunki, w których żył, obrazowały prostotę, którą wyznawał, a której uczył się od św. Franciszka z Asyżu. Nie chodziło jednak o życie w nędzy i brak środków do egzystencji. Chodziło o życie skromne, bez zbędnego przywiązywania się do tego, co posiadamy. Maksymilian był dowodem na to, że mimo ludzkiego zmęczenia, a także biedy, w jakiej żyli zakonnicy, można być człowiekiem szczęśliwym. A wszystko dzięki prawidłowo odczytywanej prostocie. Maksymilian nie skupiał się na tym, ile pracy wykonał, ale jak ją wykonał, czuł, że rzeczywiście był oddanym narzędziem w rękach Boga. Już na tym etapie można zauważyć, że pokora i wiara, którymi kierował się Maksymilian, łączyły się z prostotą, dzięki czemu wszystko, co robił ojciec Kolbe, było proste. Tak, jak prosta jest miłość Boga do człowieka.

Maksymiliana Kolbe prostota charakteryzowała również w miejscu jego męczeńskiej śmierci, a więc w niemieckim obozie zagłady w Oświęcimiu. Jest to aspekt bardzo ważny, ponieważ właśnie tam w sposób bardzo dosadny dał on przykład prostoty zarówno wobec współwięźniów, jak i wobec niemieckich

---

<sup>123</sup> *Zeznanie Aleksandry Anny Amerskiej z dn. 2.01.1954 roku, AN.*

żołnierzy. Męczennik franciszkański był jednym z wielu prezbiterów, którzy oddali życie za wiarę. Oświęcim, jak wiadomo, był obozem koncentracyjnym, którego zadaniem była eksterminacja ludzi, ale chodziło również o zagładę duchową. Oprawcy zdawali sobie sprawę z tego, że dzięki wierze człowiek może znieść wszelkie cierpienia. Dlatego żołnierze dążyli do zniszczenia ducha. Pacyfikowano wszelkie formy pobożności, konfiskowano i niszczone modlitewniki, zabierano krzyżyki i medaliki. Ten wymiar nienawiści był również stosowany wobec duchownych przebywających w Oświęcimiu. Celowo kierowano ich do najcięższych prac, aby zniszczyć wszelkie wartości, którymi mogliby dodawać otuchy innym współwięźniom. Bicie, poniżanie i bluźnierstwa były na porządku dziennym.

Maksymilian Kolbe przybył do obozu 28 maja 1941 roku<sup>124</sup>. Ciężka praca w połączeniu z gruźlicą, na którą chorował, sprawiały, że zakonnik nie wytrzymał trudów pracy obozowej. Szybko trafił do obozowego szpitala, jednak nie chciał być traktowany lepiej od innych. Będąc w Oświęcimiu, cały czas powtarzał, że jest gotowy na śmierć. Zachowywał przy tym wewnętrzną pogodę ducha, a także spokój, którego nikt nie mógł zrozumieć<sup>125</sup>. Przyjąwszy taką postawę, przygotowywał się na wypełnienie pragnienia wyrażonego już w latach dzieciństwa. Wszelkie cierpienia znosił odważnie, wiedząc, że przecież modlił się o męczeństwo<sup>126</sup>. Mimo cierpienia, którego doświadczał, nie zrezygnował z kapłańskiej posługi, nawet w warunkach bardzo skrajnych. Osoby, które spotkały franciszkańskiego zakonnika w obozie, przekazały świadectwa mówiące o rzeczywistej prostocie w kapłańskiej postawie ojca Kolbego. To, co mówił, było głębokie i proste. A głosił przede wszystkim niezachwianą wiarę w zwycięstwo dobra: „Nienawiść nie jest siłą twórczą. Siłą twórczą jest miłość. Nie zmożą nas te cierpienia, tylko przetopią i zahartują. Wielkich trzeba ofiar naszych, aby okupić szczęście i pokojowe życie tych, co po nas będą”<sup>127</sup>.

W sierpniu 1941 roku po ucieczce jednego z więźniów niemieccy żołnierze podjęli decyzję, że w zamian za jednego uciekiniera dziesięciu więźniów zostanie

---

<sup>124</sup> Por. K. Strzelecka, *Maksymilian M. Kolbe: für andere leben und sterben*, Freiburg – Basel – Wien: Herder 1982, s. 190-191.

<sup>125</sup> Por. *Relacje złożone przez Tadeusza Stefańskiego z dn. 30.07.1949 roku*, AN.

<sup>126</sup> Por. *Wspomnienia z ostatnich chwil o Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu według opisu ks. Konrada Szwedę, byłego więźnia w Oświęcimiu*, AN.

<sup>127</sup> *Wspomnienia Józefa Stemplera*, AN.

skazanych na śmierć w bunkrze głodowym. Wtedy ojciec Kolbe, słysząc skargę Franciszka Gajowniczka, postanowił zgłosić się za niego do bunkra głodowego. W orzeczeniu komendanta obozu wyraźnie zaznaczono, że chodzi o śmierć głodową, a więc śmierć w nieludzkich męczarniach, którym Maksymilian chciał się poddać dobrowolnie<sup>128</sup>. Czyn zakonnika był wielki, a zarazem prosty. Prostota wynikła z faktu, że wiedział, czego chce. Wiedział, o co się modlił. Co więcej, Maksymilian wiedział, jak rozmawiać z tymi, którzy cierpieli i umierali. Jego czyny były proste, a więc modlitwa, spowiedź, absolucja. Taką postawą prostoty szokował wszystkich. Aż do ostatnich chwil życia Maksymilian nauczał wiary, pocieszał, a przede wszystkim nie szukał bohaterstwa. Otrzymał to, o co prosił. Na tym polega oświęcimski fenomen prostoty. Jest to również fenomen prostoty modlitewnej, której Maksymilian uczył i o której dawał świadectwo swoim prostym życiem.

Opierając się na doświadczeniu prostoty u Maryi, a także u św. Franciszka z Asyżu, można zauważyć, że stały się one wzorem dla Maksymiliana Kolbego. Oczywiście, można by postawić tezę wskazującą, że każda cnota jest w taki sam sposób przeżywana u każdego człowieka. Jest to jednak złudne, ponieważ każdy człowiek jest inny. I nawet jeśli kieruje się w życiu pewnym wzorem, nigdy nie jest on swoistego rodzaju klonem. Zawsze jest to osobiste doświadczenie w relacji Bóg – człowiek. Tak samo było ze św. Maksymilianem. Wzorując się na Maryi i na Franciszku, stał się świadkiem prostoty w swoich czasach.

---

<sup>128</sup> Por. *List doktora Władysława Tondosa do Niepokalanowa z dn. 29.04.1954 roku*, AN.

### **3. Niezrozumienie działalności i postępowania św. Maksymiliana**

Zagadnienie niezrozumienia, które było obecne w życiu św. Maksymiliana Marii Kolbego budzi wiele kontrowersji. Tytułowe niezrozumienie dotyczy świętego, ale w sposób pośredni. Poszukując zachowań związanych z niezrozumieniem, należy odnieść się do osób, które go znały, a więc rodzinę, współbraci zakonnych, spotkanych przez niego ludzi, a także żołnierzy niemieckich, którzy również wykazywali się wspomnianym niezrozumieniem.

Po pierwsze, już sama decyzja o życiu zakonnym opartym na radach ewangelicznych, ukierunkowanym na drogę pełną wyrzeczeń i trudów jest dla świata niezrozumiała. Mimo to młody Maksymilian poszedł tą drogą. Po drugie, obserwujemy doświadczenie cierpienia i męczeństwa wbrew ludzkiemu rozumowaniu. Błogosławieństwo to jest trudne do przyjęcia, ale właśnie takie, mimo niezrozumienia, przyjęła matka Maksymiliana. Marianna Kolbe sama przyznała, że moment aresztowania jej syna, a także brak jakichkolwiek informacji o nim miały wpływ na jej zdrowie fizyczne i duchowe. Nie oznacza to, że zwątpiła czy też przestała się modlić – przeciwnie, wszystkie cierpienia i trudy, których doświadczała, często utożsamiała z Maryją, której cierpienie zapowiadał starzec Symeon. Co więcej, Marianna zwróciła uwagę, że największy ból sprawiało jej to, że syn nie miał dostępu do Eucharystii<sup>129</sup>. To pokazuje, jak wielką rolę w tej sytuacji odgrywała wiara. Wiara w obecność Boga, a także w opiekę Maryi powodowała, że Marianna Kolbe przeżywała inaczej nawet te najtrudniejsze momenty. Nie rozumiała (z czysto ludzkiego punktu widzenia), dlaczego tak wielkie cierpienia spadły na jej syna, nie wiedziała nic o ostatnich chwilach jego życia, lecz nie straciła wiary. Wiara pomagała przyjąć jej również doświadczenie cierpienia, które było dla niej bardzo trudne. Dlatego niezrozumienie, mające swój wyraz w postawie jego matki, można nazwać błogosławionym.

---

<sup>129</sup> Por. *Dokumenty o o. Maksymilianie Kolbem*, Niepokalanów 1955, s. 26.

Maksymilian Kolbe doświadczył również niezrozumienia ze strony wspólnoty zakonnej. Trzeba pamiętać, że w swojej posłudze kapłańskiej oddawał się całkowicie. Świadczą o tym nie tylko jego czyny na rzecz prowincji i wspólnoty, ale także relacja z drugim człowiekiem. Trudności i niezrozumienie, których doświadczał ze strony współbraci, dotyczyły jego poświęcenia i pracy nad utworzeniem ruchu maryjno-apostolskiego – Rycerstwa Niepokalanej. Dzieło, które młody franciszkanin tworzył, nie przekonywało wszystkich współbraci. Niektórzy twierdzili, że jest ono niemożliwe do zrealizowania, a swoimi działaniami doprowadzi on do kompromitacji zakonu franciszkańskiego<sup>130</sup>. Kiedy w bardzo szybkim tempie wzrastała liczba członków stowarzyszenia, a ich kontakt z założycielem był bardzo trudny, czasem wręcz niemożliwy, pojawiło się pytanie, co robić, aby to zmienić. Wtedy zrodziła się myśl o utworzeniu czasopisma przeznaczonego dla wszystkich członków stowarzyszenia, co jednak wiązało się z dużymi kosztami. Problem był bardzo realny, ponieważ poza zgodą ojciec Maksymilian nie uzyskał żadnego wsparcia finansowego ze strony przełożonych. Ksiądz Roman Tartyłło wspominał w swoich zeznaniach, że mimo przeszkód i trudności ojciec Kolbe nie zrażał się, ponieważ miał świadomość ingerencji Boga w dzieło wydawnictwa. Jego siłą była modlitwa, która pozwalała mu zachować prostotę, pokorę i dawała wielkie pokłady energii do działania<sup>131</sup>.

Te wszystkie cnoty pomagały mu podejmować kolejne wyzwania, mierzyć się z problemami finansowymi, a także zdrowotnymi, mimo że jego oddanie i zapał do pracy nie były przez wszystkich akceptowane. Ilość obowiązków duszpasterskich nie przytłumiła jego zaangażowania, a także pobożności – modlitwie poświęcał wiele czasu i cały jej się oddawał. Nieważne, czy było to pozdrowienie *Maryja*, które szczególnie lubił, czy godzinna adoracja przed tabernakulum. Do wszystkich czynów motywowały go nadzieja i męstwo. Jego miłość do Boga i bliźniego sprawiała, że dla nieba gotów był zdobyć chociażby jedną duszę.

Ojciec Maksymilian pokładał wielkie nadzieje w Rycerstwie Niepokalanej, wierząc, iż dzięki niemu zakon franciszkański niebawem się odrodzi. Ostoją dla niego w realizacji tego dzieła był ojciec Stefan Ignudi, który okazał się

---

<sup>130</sup> Por. *Zeznanie Eugeniusza Szrednickiego z dn. 9.02.1949 roku*, AN.

<sup>131</sup> Por. *Zeznanie Księdza Romana Tartyłły z dn. 26.02.1955 roku*, AN.

człowiekiem surowym, a zarazem zdolnym do poświęceń dla dobra zakonu<sup>132</sup>. Niestety, po upływie roku od pierwszego spotkania stowarzyszenie nie rozwijało się – wręcz przeciwnie, nawet sami członkowie między sobą wstydzili się o nim mówić, a jeden z kleryków próbował przekonać innych, że całe to dzieło jest w ogóle niepotrzebne. Niepokalana jednak chciała inaczej. Zabrała do siebie ojca Antoniego Głowińskiego, a 13 dni później brata Manziego, w zamian obdarzając Rycerstwo nowymi członkami<sup>133</sup>. Maksymilian był przekonany, że najbardziej do rozwoju wydawnictwa przyczyni się swoim cierpieniem, a nawet ofiarą z własnego życia. Wiedział, że Rycerstwo Niepokalanej jest własnością Maryi, dlatego nie obawiając się niczego, zaufał Jej bezgranicznie<sup>134</sup>. Nie szczędził wysiłków, aby zrealizować swoje dzieło.

Poszukiwał najbardziej odpowiedniego miejsca na rozwój wydawnictwa. Udało mu się zakupić teren na zboczu góry Hikosan, gdzie miał powstać japoński Niepokalanów (nazwany później *Mugenzai no Sono*, czyli Ogród Niepokalanej). Tam właśnie miała powstać kaplica, klasztor i wydawnictwo<sup>135</sup>. Nie wszyscy jednak byli przychylni jego działalności. Ogromne trudności sprawiał mu delegat apostolski – wyraźnie przeszkadzało mu dzieło, które polski zakonnik realizował. Dopiero po wysłuchaniu zarzutów Maksymilian przedstawił akt erekcyjny Stolicy Apostolskiej, który na taką działalność zezwalał.

To cierpienie psychiczne dawało się we znaki ojcu Kolbemu, który w trudnych chwilach wracał myślami do wizji dwóch koron i uświadamiał sobie, że koronę męczeńską można zdobywać każdego dnia na różne sposoby, choćby słuchając przełożonego, który może się mylić: „Jeśli zaś przełożony wyda polecenie niezgodne z sumieniem podwładnego, ten, chociaż go nie posłucha, niech go nie porzuca. A jeśli będzie przez kogoś prześladowany, niech go dla Boga jeszcze bardziej miłuje [...]”<sup>136</sup>.

Nie obyło się również bez problemów wynikających z niewłaściwego nastawienia współbraci ojca Maksymiliana, również w środowisku polskim. Zaczęły się one już w Grodnie. Wyrazem niezrozumienia we wspólnotie zakonnej

---

<sup>132</sup> Por. M. Winowska, *Szaleniec Niepokalanej. Ojciec Maksymilian Kolbe*, Londyn 1959, s. 37.

<sup>133</sup> Por. Taż, *Szaleniec Niepokalanej. Ojciec Maksymilian Kolbe*, Niepokalanów 1957, s. 34.

<sup>134</sup> Por. J. Domański, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 20.

<sup>135</sup> Por. B. Albrecht, *Brüder im Geist, Maximilian Kolbe und Joseph Kentenich*, Münster: Verlag Butzon und Bercker 1979, s. 46-47.

<sup>136</sup> *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Upomnienia*, Warszawa 1990, s. 28-29, p. 3, 7-9.

był bunt współbraci na wieść o tym, że Maksymilian chce przyjmować nowych braci. Ze strony franciszkanów pojawiły się obawy dotyczące trwałości wydawnictwa i możliwości utrzymania w grodzieńskiej placówce większej liczby osób. Przykładem jest tutaj ojciec Konstanty<sup>137</sup>, który nie potrafił przyjąć idei działalności, którą podejmował Maksymilian Kolbe (bardziej prawdopodobną motywacją była niechęć niż sam brak niezrozumienia). W związku z tym ojciec Konstanty często wysyłał listy do Polski, w których oczerniał ojca Kolbego i buntował przeciwko niemu kleryków. Jego największym pragnieniem był wyjazd z Japonii. Swoje negatywne zdanie na temat tej działalności rozpowszechniał wśród zakonników, którzy przebywali w japońskim Niepokalanowie. Na tym jednak nie poprzestał. Wysyłał pisma do Stolicy Apostolskiej, w których oskarżał ojca Kolbego o chęć stworzenia z polskiego i japońskiego Niepokalanowa nowej gałęzi zakonu. Informacje te otrzymywał ojciec Peregryn Haczela (ten sam, który przyjmował braci Kolbych do zakonu), pełniący wówczas funkcję asystenta generała zakonu franciszkańskiego. Po zapoznaniu się z nimi postanowił zakończyć działalność ojca Kolbego w Japonii. Ten jednak zaczął bronić swego dzieła, które poświęcił Matce Jezusa Chrystusa.

W liście do ówczesnego generała zakonu, a później do franciszkańskiej młodzieży podkreślał mocny związek i łączność między Rycerstwem Niepokalanej a zakonem serafickim.

Dzięki orędownictwu Niepokalanej udało się przezwyciężyć wszystkie te trudności. Po wizytacji, która odbyła się 4 października 1932 roku, pracę ojca Maksymiliana uznano za w pełni oddaną duchowi św. Franciszka z Asyżu, przy zawierzeniu wszelkich działań Niepokalanej. Wysiłki ojca Kolbego zaczęły przynosić obfite owoce. Zakonnikom udało się zbudować nową kaplicę oraz utworzyć internat dla przyszłych seminarzystów, dwóch polskich braci przyjęło nawet święcenia prezbiteratu. Wszystko to uwieńczył rok 1936, kiedy w maju ojciec Kolbe wyjechał do ojczystego kraju na kapitułę<sup>138</sup>. Po niej już nie wrócił do *Mugenzai no Sono*.

Początkowo wielu wątpiło w powodzenie działalności misyjnej w Japonii, później wielu z wielkim podziwem przyglądało się dziełu polskiego, schorowanego

---

<sup>137</sup> Nazwisko nie jest znane.

<sup>138</sup> Por. J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, dz. cyt., s. 284.



zakonnika. Misja rozrastała się bardzo szybko. Ojciec Kolbe pragnął dać Japonii Boga, umocnić braci, którzy zostali na misji oraz zyskać nowych wiernych katolików w wierze. Nie żałował zatem cierpienia, którego doznał w Azji. Dane mu było doświadczyć, że prawdziwej przemiany człowieka można dokonać dzięki świadectwu swojego życia<sup>139</sup>.

Szczególnym czasem, w którym Maksymilian doznał niezrozumienia wobec swojej działalności i postawy był okres wojenny. Wtedy dodatkowo niezrozumienie połączyło się z nieludzką nienawiścią zarówno ze strony władz, jak i żołnierzy niemieckich. Ten przykład niezrozumienia jest zarazem obrazem skutków, jakie ta cecha ze sobą niesie. Kiedy się czegoś nie rozumie, można dokonać wyboru i albo zrobić wszystko, aby zrozumieć, albo unicestwić tego, kogo się nie rozumie i to, czego się nie rozumie. Tutaj mamy do czynienia ewidentnie z eksterminacją. Jednym z przejawów wspomnianej nienawiści, która wyrosła z niezrozumienia, był oszczerczy reportaż o Niepokalanowie. W artykule pt. *Klöster druckte polnische Hetzeitung* przedstawiono „Rycerza Niepokalanej” jako pismo podburzające ludność przeciw Niemcom, a samego ojca Maksymiliana jako agitatora zagrażającego niemieckiemu porządkowi<sup>140</sup>. Było to świadome działanie, mające na celu przekonanie wszystkich, że należy się pozbyć wroga systemu. Maksymilian nie był tylko obrońcą wiary, stał się również obrońcą prawdy, którą jest Bóg, bronił więc materii, nad którą żaden człowiek nie jest w stanie zapanować, co z kolei budziło jeszcze większą frustrację żołnierzy niemieckich.

Już w chwili pierwszego aresztowania ojciec Kolbe spotkał się z nienawiścią ze strony Niemców. Sam powód aresztowania, o którym zresztą mówił Maksymilian, poruszał ludzkie sumienia: „[...] o ciało moje nie dbam, jedynie lękam się o duszę i wiarę. Aresztowano mnie tylko za to, że bez żadnej obawy głosiłem wiarę i broniłem jej”<sup>141</sup>. Podczas pobytu na Pawiaku jeden z żołnierzy szarpał za krzyż, który Maksymilian nosił na szyi, stawiał zakonnikowi pytanie, czy wierzy i po każdej twierdzącej odpowiedzi bił go po twarzy. Widząc zaś, że ojciec Kolbe pozostaje niewzruszony, żołnierz z gniewem

---

<sup>139</sup> Por. tamże, s. 284.

<sup>140</sup> Por. „Warschauer Zeitung” 3.02.1940, nr 28, AN.

<sup>141</sup> *Zeznanie Aleksandra Dziuby z dn. 26.06.1962 roku*, AN.

opuścił celę, trzaskając za sobą drzwiami<sup>142</sup>. Powyższy opis sytuacji pokazuje, że niezrozumienie bardzo łatwo może się przerodzić w nienawiść prowadzącą do tragicznych wydarzeń. Tak było w przypadku ojca Maksymiliana. Za sam fakt bycia księdzem został pobity przez esesmana i pogryziony przez jego psa<sup>143</sup>. Brutalność ta swoje apogeum osiągnęła w Oświęcimiu, gdzie ojciec Kolbe poniósł śmierć męczeńską.

Jak wiadomo, niemieccy żołnierze liczyli na to, że obozy koncentracyjne będą jednocześnie miejscem masowych apostazji, przekleństw i pogwałcenia wiary w ludzkich sercach. Tymczasem postawa założyciela Niepokalanowa była bronią, której Niemcy nie potrafili zrozumieć. Co więcej, on sam stał się tym, który budził sumienia ludzkie. Jego wzrok pełen miłości był dla oprawców niezrozumiały. Aby nie toczyć tzw. wojny sumienia, Niemcy zakazywali ojcu Kolbemu patrzenia na nich. Już podczas transportu do obozu był inicjatorem śpiewu pieśni religijnych i narodowych. Dzięki temu dodawał współwięźniom otuchy i siły, by nie tracili wiary, ale ufali w obecność Boga, nawet w tak skrajnie trudnych okolicznościach<sup>144</sup>. Oczywiście, ta niezłomna postawa zakonnika miała swoje konsekwencje. Ojciec Kolbe był obarczany większą ilością pracy, a także wzmożonymi karami cielesnymi. Mimo to zadziwiał swoim spokojem i zaufaniem do Boga i Maryi. U wielu współwięźniów budziło to niezrozumienie, które jest głównym punktem rozważań tej części pracy.

Z relacji więźniów wynika, że to niezrozumienie nie było drogą prowadzącą do nienawiści, ale okazją do nawrócenia, również dla kapłanów. Ks. prof. Józef Kopczewski w złożonych zeznaniach wspomina ojca Kolbego jako tego, który bez względu na okoliczności nauczał, krzewiąc wiarę i nadzieję: „[...] nikt nie słyszał nigdy z ust jego narzekania, lub niestosownego słowa. Uważać go należy za człowieka prawego z charakterem”<sup>145</sup>.

Najsłynniejszym, a zarazem najbardziej niezrozumiałym wydarzeniem było oddanie życia za współwięźnia. Ten akt poświęcenia się Maksymiliana Kolbego za drugiego człowieka wzbudził podziw i szacunek wśród więźniów, a u władz obozowych wywołał konsternację. Był to jedyny taki przypadek w dziejach obozu

---

<sup>142</sup> Por. *Zeznanie Edwarda Gniadka z 1947 roku*, AN.

<sup>143</sup> Por. *Zeznanie Franciszka Gajownicza z dn. 7.11.1949 roku*, AN.

<sup>144</sup> Por. *Zeznanie brata Władysława Świąśa z dn. 16.02.1947 roku*, AN.

<sup>145</sup> *Zeznanie ks. prof. Józefa Kopczewskiego z dn. 19.06.1945 roku*, AN.

oświęcimskiego, że więzień z własnej woli poświęcił życie za bliźniego. Ta heroiczna miłość do Boga i bliźniego oraz zdanie się na świętą wolę Boga przekraczały wszelkie granice rozumowania<sup>146</sup>. Niemieccy żołnierze już nie pałali nienawiścią – oni byli zszokowani. Nie mogli zrozumieć, co kieruje franciszkaninem z Polski. Gdy widzieli jego poświęcenie (mając także świadomość niewinności swoich ofiar), wzrastał w nich ukryty podziw dla heroizmu, którym wykazał się Maksymilian, czego dowodzi wypowiedziane przez nich stwierdzenie: „So einen haben wir hier noch nicht gehabt”<sup>147</sup>.

Oczywiście, zjawisko niezrozumienia nie dotyczyło tylko żołnierzy niemieckich w Auschwitz, ale było obecne także w innych obozach. W jednym ze wspomnień zachowało się wydarzenie z obozu w Amtitz. Jeden z internowanych używał przekleństw i wyzwisk wobec Maryi: „O. Kolbe, słysząc te słowa, zerwał się ze swego miejsca, podszedł szybko do kłócących się i uniesionym głosem ganił tych, którzy ubliżali Matce Bożej [...]. Zastanawiając się wówczas nad tym wystąpieniem, byłem bardzo zdziwiony i zbudowany takim chrześcijańskim postąpieniem”<sup>148</sup>. Sytuacja przedstawiona powyżej wskazuje na jeszcze inny obraz niezrozumienia, mianowicie niezrozumienia miłości do wiary.

Święty Maksymilian nigdy nie wyparł się wiary, dzięki niej zakochał się w Bogu i właśnie to zjawisko budziło u innych niezrozumienie. Nie potrafili pojąć, jak można z takim zapałem walczyć o coś, czego nie widać. Walka o Boga w ludzkich sercach była niezrozumiała. Miały na to również wpływ okoliczności i czas, w którym żył. W świecie ogarniętym wojną i brakiem szacunku dla ludzkiej godności brak wiary bądź apostazja często stawały się zjawiskiem „normalnym” (w sensie sarkastycznym), natomiast wiara stawała się nienormalna czy wręcz niemożliwa. Natomiast ojciec Kolbe swoją postawą świadczył o żywej wierze wobec wszystkich współwięźniów, a także wobec żołnierzy, którzy tak często się nad nim pastwili. Wielokrotnie przypominał, że śmierć w obronie wiary i godności ludzkiej jest koniecznym narzędziem: „Jeśli Matka Najświętsza każe, to i na śmierć trzeba iść”<sup>149</sup>.

---

<sup>146</sup> Por. *Zeznanie Franciszka Gajownicza z dn. 21.05.1962 roku*, AN.

<sup>147</sup> Tłum. z języka niemieckiego: Takiego jeszcze nie mieliśmy tutaj.

<sup>148</sup> *Zeznanie Stanisława Prokopka z dn. 22.11.1953 roku*, AN.

<sup>149</sup> *Zeznanie Tadeusza Stefańskiego z dn. 30.07.1949 roku*, AN.

Opisane wyżej wydarzenia bardzo jasno pokazują, że postępowanie naszego świętego dla wielu ludzi było niezrozumiałe. To niezrozumienie miało różne podłoże, było motywowane różnymi okolicznościami, począwszy od zazdrości, przez brak wiary aż do nienawiści. Przybierało również różne formy. Wszystkie wydarzenia prowadzą jednak do jednego konkretnego wniosku: każdemu potrzebna jest wiara. Jeśli przeżywa się z wiarą różne doświadczenia, wówczas nabierają one zupełnie innego charakteru, otrzymują całkowicie nowy sens. Jeśli do wszelkich doświadczeń podchodzi się bez wiary, wiedzie się życie bez Boga, wówczas to życie staje się jałowe, pełne pytań i nienawiści.

\* \* \*

Święty Maksymilian Kolbe, spotykając się z postawą niezrozumienia, nikogo za nią nie potępiał. Modląc się za ludzi, prosił o łaskę wiary dla nich. Zdawał sobie sprawę, że bez wiary nie przyjmie się woli Bożej. Zamiast podejmować próby zrozumienia, sam wierzył i takiej postawy uczył. Dzięki tej niezłomności nazywany był przez wielu bohaterem i za takiego może być uznawany również dziś<sup>150</sup>. Brat Benedykt Mieczkowski, mówiąc o życiu ojca Kolbe, słusznie zauważył, że niezrozumienie nie wiązało się z brakiem wiedzy. „Chodziło o to, aby ci, którzy spotkali go na swojej drodze życia, otworzyli oczy wiary: wydaje się, że głównej przyczyny, dlaczego nie był on rozumiany, należy szukać w tym, że on żył duchem ofiary, że nie szukał siebie, ale umiał dopasować się do wszystkich braci [...]. To stanowi największą wartość w ożywianiu i kształtowaniu powołań w duchu franciszkańskim”<sup>151</sup>.

---

<sup>150</sup> Por. *List do Administracji Rycerza Niepokalanej, napisany przez Brunona Borgowca w dn. 27.12.1945 roku*, AN.

<sup>151</sup> *Zeznanie br. Benedykta Marii Mieczkowskiego z dn. 11.02.1969 roku*, AN.

## **ROZDZIAŁ III**

### **SZALEŃSTWO**

W trzecim rozdziale zostanie rozważony aspekt szaleństwa w życiu i działalności św. Maksymiliana Marii Kolbego. Cecha ta miała szczególny wymiar w ziemskiej posłudze człowieka, któremu przecież nadano miano szaleńca. Przywołane zostaną epizody z jego życia, w których wspomniana cecha była najbardziej widoczna. Pierwszym punktem, nad którym warto się zatrzymać, jest wielkie dzieło św. Maksymiliana – Rycerstwo Niepokalanej. Następnie omówione zostanie zagadnienie powstawania klasztorów zakładanych przez ojca Kolbego. W ostatnim paragrafie zostanie przeanalizowana misyjna działalność św. Maksymiliana. Zwrócimy uwagę na specyfikę życia misyjnego i na okoliczności powstawania dzieła misyjnego. Przedstawione treści mają za zadanie ukazać, że tego zakonnika słusznie nazywa się szaleńcem. Co więcej, szaleńcem, który swoim uporem zyskał szacunek nawet u tych, którzy go nienawidzili.

## 1. Franciszkowe szaleństwo

Nie można jednoznacznie zdefiniować pojęcia szaleństwa, gdyż szalonym jest się tylko w obrębie pewnej rzeczywistości i w relacji ze społecznością. Przestrzeń szaleńca nie istnieje tylko w nim samym, lecz między nim a drugim człowiekiem i między nim a światem. Podczas gdy w jednym kontekście kulturowym ktoś wydaje się chory psychicznie, w innym jest zupełnie normalny. Dlatego jedyną i uniwersalną definicją szaleństwa jest odejście od norm uznawanych przez dane społeczeństwo i ucieczka w swoje własne wnętrze czy też podejmowanie działań mających zmienić istniejący porządek. Dzieje się tak w wyniku traumatycznych doświadczeń lub konfliktu jednostki ze światem.

Przykłady ludzi ogarniętych szaleństwem możemy znaleźć we wszystkich epokach, klasach społecznych i obszarach kultury, w tym w literaturze. Mówiąc o motywie szaleństwa, nie sposób nie wspomnieć, jak różne może mieć ono oblicza. Tak naprawdę trudno je wszystkie wymienić. Tak bowiem jak różni są ludzie, tak w różny sposób i z różnych powodów stają się szaleni. Za osobę szaloną uznaje się kogoś, kto w odmienny sposób postrzega świat, nie potrafi dostosować intensywności przeżywanych emocji do sytuacji, ma również trudności w panowaniu nad impulsami i popędami oraz ujawnia niepożądane zachowania w sytuacjach międzyludzkich.

Szaleństwo jest zjawiskiem, o którym niełatwo mówić. To zjawisko smutne, przytłaczające i przerażające zarazem. Nigdy nie myśli się dobrze o człowieku określanym jako „szaleniec”. Brak dla niego zrozumienia, cierpliwości, miejsca w społeczeństwie. Często ludzie uznawani za szalonych wzbudzają w innych strach. Mimo to były i nadal są osoby, które nie boją się ludzi uznawanych powszechnie za nie zrównoważonych i pragną ich poznać. Osoby, które nie odrzucają człowieka szalonego, ale chcą dowiedzieć się o nim więcej – i jeśli nie zrozumieć, to chociaż ukazać odmienną ludzką i piękno, którego czasem, skupieni za bardzo na sobie, nawet nie zauważamy. Szaleństwo, mimo strachu, jaki w nas wzbudza, przyciąga. Dlatego powstają filmy, powieści, a także dzieła sztuki przesiąknięte motywem szaleństwa. Motywem tak bardzo bliskim ludziom i tak dalekim jednocześnie.

Pojawia się zatem pytanie, o jakim szaleństwie możemy mówić w kontekście św. Franciszka z Asyżu? Trzymając się powyższego opisu, należałoby szukać takich momentów w jego życiu, w których zachowaniem znacznie odbiegał od przyjętej wówczas normy. Jednak w kontekście Biedaczyny z Asyżu należałoby odnieść się do innego rodzaju szaleństwa. Kluczowe jest tutaj rozumienie powyższego terminu w kontekście historiozbowym. Gdybyśmy zatrzymali się jedynie na opisie postaw odbiegających od przyjętej wówczas normy, trzeba by uznać, że Franciszek był człowiekiem niepełnosprawnym psychicznie. Jednak, kiedy patrzymy na jego postępowanie w kontekście historii zbawienia, pojęcie szaleństwa nabiera zupełnie innego znaczenia. Jest ono przyczyną życia blisko Boga, motywującą Franciszka do pełnienia czynów uznawanych za absurdalne.

Trzeba zauważyć, że w średniowieczu, kiedy wielu marzyło o rycerskich zaszczytach i podbojach, zapominano o prostym człowieku. Zaniedbywano ubogich, często wykorzystywano ich do ciężkiej pracy. Szaleństwem Franciszka było zwrócenie uwagi na ludzi pogardzanych i odartych z godności. Zauważenie cierpiącego człowieka, a także uszanowanie jego człowieczeństwa było postawą bardzo rzadką. Dopiero po doświadczeniu nawrócenia zrozumiał, jak ważny jest drugi człowiek, niezależnie od pochodzenia i historii jego życia. Odkrycie wielkiego sensu istnienia ludzkiego stało się dla niego motywatorem zmiany życia. Można powiedzieć, że spowodowało przewartościowanie jego życia, aby na pierwszym miejscu był Bóg. Ta radykalna zmiana musiała mieć swoje odniesienie do rzeczywistości, dlatego musiał zmierzyć się również z samym sobą, aby nie tylko mówić o przemianie serca, ale realnie wprowadzać ją w codzienność. Doświadczając nawrócenia, niewątpliwie wchodził na drogę szaleństwa. Oddając siebie na służbę bliźniemu, oddał własne „ja”. To pozwoliło mu patrzeć na innych przez pryzmat kochającego Boga.

Z pewnością kluczowym działaniem, które sprzyjało takiemu rozwojowi duchowemu, była konfrontacja z ojcem, który w przeciwieństwie do swego syna najbardziej cenił władzę, wpływy, a także sukcesy zawodowe. Po nawróceniu jego syn wybrał łagodność, pokorę i ubóstwo. Takie wartości, skrajnie różne od wyznawanych przez ojca, nie mogły zostać zaakceptowane przez Pietro Bernardone. Chciał on wyleczyć syna z głupoty, za którą uważał sprzedanie

części dóbr dla ubogiego księdza z kościoła św. Damiana. Wydarzenie, które przesądziło o rozbieżności poglądów i o uznaniu go za szaleńca, dokonało się na ulicach Asyżu. Zaczął żebrać wraz z innymi biedakami. W jednej chwili syn najbogatszego mieszkańca Asyżu stał się obiektem drwin i stracił szacunek, którym wcześniej był obdarzany. Życie wspólnie z żebrakami oraz pragnienie odbudowywania starych kościołów nie znalazły uznania w oczach mieszkańców Asyżu.

Znamienne, zarówno na podłożu społecznym, prawnym, jak i religijnym, było dosłowne obnażenie się Franciszka oraz oddanie ubrań i pieniędzy ojcu. Nagość była uznawana za jedną z form upokorzenia oraz zaliczana do pokuty publicznej. Gest, którego dokonał, oznaczał pełne odrzucenie wartości ziemskich, bogatej przeszłości oraz zadanie sobie pokuty. Ta natomiast, ze względu na nagość, przyjmowała najbardziej surową formę *sequela Christi*, a więc naśladowania Chrystusa i pójścia za Jego przykładem<sup>152</sup>. Jego działanie zostało nazwane szalonym. Jednak to szaleństwo było owocem nawrócenia. Swoją postawą pokazał, że radykalna zmiana życia, skierowanie go ku Bogu, została uznana przez ludzi za szaleństwo. A ta postawa prowadziła go do błogosławionego szaleństwa.

Świętego Franciszka z Asyżu bardzo często nazywano kuglarzem Boga. Już samo określenie wskazuje, że traktowano go jak człowieka wystawionego na publiczne pośmiewisko. Kuglarz to osoba pozbawiona społecznego uznania i szacunku. W czasach średniowiecza status społeczny kuglarza był na równi ze statusem osoby trędowatej. Ponieważ wartość człowieka często była mierzona jego zdolnością do wykonywania pracy, chorzy, kalecy oraz kuglarze byli skazani na włóczęgę. Należy pamiętać również o tym, że niewątpliwie przełomem w jego życiu był pocałunek przekazany trędowatemu, jako akt wyzbycia się siebie. Ten, który wcześniej nie mógł myśleć o chorych na trąd, nie czując odrazy, teraz wśród nich chciał uczyć się prawdziwego życia na wzór Chrystusa<sup>153</sup>. Co więcej, w osobach chorych na trąd dostrzegał on ucieleśnienie Jezusa. Nie chodzi tu o uznanie człowieka chorego za obiekt kultu. Mowa tutaj o nawróconym

---

<sup>152</sup> Por. R. Manselli, *Święty Franciszek z Asyżu*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2006, s. 139.

<sup>153</sup> Por. E. Stateczny, *Żywot św. Franciszka z Asyżu*, Poznań: Księgarnia św. Wojciecha 1926, s. 27.



człowieku, który pomagał innym wypełniać ich służebne powołanie<sup>154</sup>. Przepelniony radością, stał się jednym z pogardzanych. Zamieszkał w azylu dla trędowatych, wypełniał cel, który zrealizował sam Chrystus, a więc stał się sługą wszystkich. Dostrzegając Boga w cierpiącym i słabym człowieku, sam zaczął zauważać swoją nędzę, kruchość i pychę. Widząc swoje słabości, własnym życiem pokazywał, że przekroczenie siebie było koniecznym warunkiem, aby móc wstąpić na drogę ludzkiego i duchowego rozwoju<sup>155</sup>.

Ten rozwój był istotny w procesie dojrzewania do czynów, które były dla świata dziwne. Dopiero będąc dojrzałym duchowo, Franciszek stał się szaleńcem Bożym. Jego działanie, postawa i stosunek do pogardzanego człowieka, w kontekście tego szaleństwa, nabrały nowego sensu. Pokazały jednocześnie, że dla świata dziwna i niepoważna jest naturalna wrażliwość ludzka oraz chęć niesienia pomocy chorym i ubogim. Jego serce stało się szalone, a on sam został uznany za wariata. Takiego szaleństwa również i dzisiaj bardzo potrzeba.

Podjmując próbę opisanie szaleństwa świętego z Asyżu, zauważyć można, jak bardzo dominuje ono w całej jego działalności. Co więcej, owe szaleństwo było chrystocentryczne, a więc zakorzenione w osobie samego Chrystusa. Jego wyrazem stała się miłość do każdego człowieka, bez względu na jego pochodzenie i status materialny. Na wzór Jezusa, po swoim nawróceniu uświadomił sobie, jak wielkim skarbem jest otaczający go świat i człowiek, który jest ukoronowaniem całego stworzenia. To właśnie miłość pozwalała dokonywać dzieł, które dla świata były niezrozumiałe. Patrząc na Chrystusa umierającego na krzyżu za grzechy całego świata, widzimy również osoby, które z Niego kpiły, traktowały Go jak kuglarza, który wobec Piłata nazywał siebie królem. Ci sami ludzie, którzy jeszcze tak niedawno byli świadkami Jego cudów, teraz wyśmiewali Go i odzierali z godności. Wszydzenie osiągnęło szczyt na krzyżu, gdzie zamiast Mesjasza wielu widziało obiekt drwin. Wystawiono Go na pośmiewisko. Oto obraz szalonej miłości, która doprowadziła Franciszka do ukochania tego, co trudne i odrażające. Miłości, która wymagała ofiary. Już za jej wyznawanie Biedaczyna z Asyżu był wyśmiewany i uważany za szaleńca. Dzięki rozpoznaniu miłości

---

<sup>154</sup> Por. S.G. Testut, *Franciszek z Asyżu. Prorok ekstremalny*, Warszawa: Wydawnictwo Promic, s. 117.

<sup>155</sup> Por. tamże, s. 124.

Boga, zaczął kochać człowieka miłością Chrystusa. Żyjąc w taki sposób, był coraz bliżej Boga.

Możemy zatem zauważyć, że to szaleństwo nie było czczym wymysłem młodego człowieka, niespełnionego rycerza. Stając się szalonym, Franciszek uczył życia, które było skoncentrowane na miłości, a więc na aktywnej obecności Boga. To właśnie ona sprawiała, że życie stało się inne, nie było oparte na dobrach materialnych, ale na dobru, którym był człowiek. Franciszek, jako apostoł swoich czasów, takiego właśnie Boga zanosił każdemu. Oczywiście, konsekwencją tego było odrzucenie, którego doświadczył. Ale to szalone pragnienie, które niegdyś pozwoliło mu udać się do Rzymu, może i dzisiaj przemieniać ludzkie serca.

Chrystusowe szaleństwo, według którego żył św. Franciszek z Asyżu, stało się również wyznacznikiem życia jego duchowych synów. Dotyczyło także św. Maksymiliana Marii Kolbego. Po założeniu Niepokalanowa ojciec Kolbe nie ustawał w planowaniu kolejnych placówek misyjnych. Od 1927 roku coraz śmielej marzył o wyjeździe do Japonii. Inspiracją, aby właśnie tam głosić Ewangelię, była podróż pociągiem z Zakopanego, podczas której spotkał japońskich studentów. Po krótkiej rozmowie podarował im medaliki, a w zamian otrzymał małe metalowe słoniątka. Szczerze zmartwił się, że takimi talizmanami posługują się miliony dusz. Poczuł w sercu, że został powołany do tego, aby wyruszyć w podróż misyjną. Dowiedziawszy się o jego planach misyjnych, został uznany przez wielu ojców za szalonego, uważali, że cały projekt zakończy się fiaskiem i przyniesie wstyd prowincji zakonnej. Sprawa była tak trudna, że prowincjał wysłał go do Rzymu, do ojca generała. Znów potwierdzenie znalazły słowa: „Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie” (Łk 4,24).

Większość inicjatyw, które ojciec Kolbe podejmował w swoim życiu zakonnym, nie znalazła zrozumienia. Zyskał nawet przydomek: Szalony Maksiu. Mimo to jego cierpliwość oraz posłuszeństwo wobec przełożonych zaowocowały rozkwitem Rycerstwa Niepokalanej. Chociaż nie było mu łatwo znaleźć przychylność swoich zwierzchników, nie zrażał się, a wszystkie trudności powierzał Maryi.

Można zatem zauważyć, że szaleństwo rozumiane jako działanie dla drugiego człowieka wbrew ludzkiej logice było i jest mocno wpisane w tradycję

Franciszkową. Jak niegdyś Chrystusa wyszydzono i wyśmiano, tak również potraktowano św. Franciszka. Ten z kolei przekazał swoim duchowym synom, aby nad ludzki wstyd stawiali pragnienie oddania się na wzór Chrystusa. Wiedział dobrze, że w otaczającym go świecie było wielu szydzących, oceniających, gardzących. Wiedział również, że jeśli świat za szalone uznaje to, co Boże, dla takiego szaleństwa warto poświęcić wszystko, włącznie z własnym życiem.

Dzisiaj również postawa założyciela zakonu czy jego duchowego syna dla wielu jest niezrozumiała. Świat się dziwi, bo żyje bez miłości. Wielkim pragnieniem Maksymiliana było to, aby świat został zalany Bożą miłością. Aby to się dokonało, ludzkości potrzeba heroldów głoszących słowo Boże i karmiących innych Bogiem. Taki właśnie dla siebie współczesnych był Szaleniec Niepokalanej.

Dla zrozumienia motywu Franciszkowego szaleństwa w życiu św. Maksymiliana należy szerzej spojrzeć na jego działalność, której poświęcił całe swoje zakonne życie. Sięgając do kluczowych momentów życia św. Franciszka z Asyżu, można poznać genezę szaleństwa, które w konsekwencji prowadziło do świętości i pojednania. To samo szaleństwo w całym dziele rycerskim, które tworzył ojciec Kolbe, prowadziło go do odkrywania Boga w potrzebujących, żyjących w różnych zakątkach świata. Ze względu na skalę działalności oświęcimskiego męczennika każdy z aspektów owego szaleństwa należy dokładnie przeanalizować. Dlatego dalsza część niniejszego rozdziału dotyczyć będzie dzieła Rycerstwa Niepokalanej, rozpowszechnianego w różnych częściach świata.

Wpatrzony w Chrystusa, oddał życie na służbę ubogim. Wzorując się na męce Chrystusa i na poświęceniu św. Franciszka, złożył swoje życie w ofierze poprzez szczerą posługę misyjną aż po oddanie życia za drugiego człowieka w bunkrze głodowym. Oto właśnie Franciszkowe szaleństwo, jak również szaleństwo jego duchowego syna, które wraz z powstaniem pierwszych wspólnot stało się wzorem do naśladowania dla późniejszych zakonnych pokoleń, drogowskazem dla tych, którzy zrozumieli, ile dobra mogą uczynić z miłości do Chrystusa, nazywanej przez świat szaleństwem i głupotą.

Szaleństwo, którym charakteryzował się nasz święty, było bardzo mocno widoczne w jego działalności wydawniczej i misyjnej. Warto zwrócić uwagę również na to, w jaki sposób cecha ta przejawiała się w codziennym funkcjonowaniu. W swoim postępowaniu kierował się radykalizmem i tego samego uczył swoich podopiecznych. Zarówno w Polsce, jak i na misjach ojciec Kolbe był bardzo wymagający wobec współbraci. W liście do kandydata na brata zakonnego zwracał uwagę, że wstąpienie do zakonu i posługa w wydawnictwie wymaga szczerzej chęci poświęcenia się Panu Bogu i Matce Najświętszej. Wiedział, że całkowite oddanie wymaga konsekwencji. Takie oddanie było nazywane szalonym, ale dyktowała je troska o rozwój duchowy współbraci. Przykładem tego jest prośba, którą ojciec Kolbe listownie wystosował do ojca Bronisława Strycznego. Prosił o spowiednika dla braci, którzy mieli przywdziać habit zakonny. Zależało mu na tym, aby z godnością przyjęli ten strój. Ta jego gorliwość przez wielu nazywana była szaloną, ale jak można zauważyć, była wierna Ewangelii.

Początkowo jego gorliwość, mimo że bardzo słuszna, nie była akceptowana przez przełożonych, którzy obawiali się, że jego działania doprowadzą do wystawienia zakonu na pośmiewisko. Dlatego, mimo udzielenia zgody na zorganizowanie pierwszego wydawnictwa w Grodnie, mieli nadzieję, że zrezygnuje on ze swoich planów. Dążenia do utworzenia konwentu w Niepokalanowie również budziły obawy, że zakonnik może chcieć utworzyć nową gałąź zakonu. Jednakże działanie to było całkowicie oparte na charyzmacie franciszkańskim, pełnym radykalizmu. Skrajne warunki życia były dla niektórych braci nie do wytrzymania. Sposób funkcjonowania, jaki proponował ojciec Kolbe, często spotykał się z dezaprobatą, czego przykładem była postawa ojca Metodego Rejentowicza, który podburzał innych przeciwko Maksymilianowi i jego zasadom. Ponieważ nie potrafił się dostosować, ojciec Kolbe poprosił o przeniesienie go do innej placówki.

Trzeba zauważyć, że Maksymilian nie tworzył nowej gałęzi franciszkańskiej. Jego działalność podporządkowana była posłuszeństwu, o czym świadczy korespondencja między nim a ojcem Kornelem Czuprykiem. W listach do niego bardzo dokładnie opisywał swoją posługę, a także zaplanowane inicjatywy i wydarzenia. Zależało mu na konsekwencji w życiu

duchowym i wierności charyzmatowi. Ta jego szalona gorliwość miała odzwierciedlenie w całym życiu ojca Kolbego.

## 2. Rycerstwo Niepokalanej

Przez całe swoje życie ojciec Kolbe kierował się zasadą: „Odnowić i dobrze wszystko czynić w Chrystusie przez Niepokalaną”<sup>156</sup>. Do dzisiaj nazywa się go szaleńcem. Rzeczywiście, można go uznać za człowieka szalonego. Jednak chodzi o inny rodzaj szaleństwa niż to, które powszechnie wyraża ten termin. Właściwe jest pojmowanie szaleństwa jako irracjonalnej postawy wobec przyjętych norm moralnych i społecznych. Osoba uważana za szaloną nie jest poważnie traktowana przez środowisko. Przeciwnie, uważa się ją za pozbawioną zdrowych zmysłów, niemogącą wziąć odpowiedzialności za swoje myśli i działania. Powstaje zatem pytanie, jakim szaleńcem był nasz święty? Bez głębszego rozeznania, pobieżnie przyglądając się jego życiu, można by oskarżyć o ignorancję wszystkich tych, którzy mianem szaleńca określali oświęcimskiego męczennika. Takie rozumienie szaleństwa wskazuje na irracjonalną, jak na tamte czasy, działalność duszpasterską oraz apostolską.

Należy przypomnieć, że w czasie odbywanej przez niego formacji zakonnej rozkwit swojej działalności przeżywała ideologia masońska. Już wtedy, jako młody zakonnik, poszukiwał on drogi nawrócenia, którą mógłby wskazać zagubionym, żyjącym bez Boga. Kierując się jedną z zasad, aby Niepokalana jak najprędzej stała się Królową całego świata, przez Jej wstawiennictwo pragnął przybliżyć zbłąkanych do Chrystusa<sup>157</sup>. Maksymilian zdawał sobie sprawę, że Kościołowi, szczególnie w tak niespokojnym czasie, potrzeba było rycerzy. Dzięki Bożemu natchnieniu i Bożej łasce podjął decyzję o założeniu stowarzyszenia, które miało pozbawić ludzi lęku i wlać w nich wiarę w to, że życie blisko Boga jest najszcześniejszym wyborem człowieka. Tym stowarzyszeniem stało się Rycerstwo Niepokalanej (*Militia Immaculatae* – M.I.), znane pod tą nazwą dopiero od 1938 roku. Pierwotna nazwa organizacji brzmiała Milicja Niepokalanej. Ojciec Kolbe używał jej początkowo po powrocie do Polski, ale ostatecznie nazwał stowarzyszenie Rycerstwo Niepokalanej, i taka nazwa obowiązuje do dziś<sup>158</sup>. Ma

---

<sup>156</sup> Por. Z. Kijas (red.), *Aktualność życia i dzieła św. Maksymiliana Marii Kolbego*, Kraków 1995, s. 18.

<sup>157</sup> Por. tamże, s. 19.

<sup>158</sup> Por. A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 179.

ona swoje konkretne przesłanie. Określenie «milicja» dotyczy troski o wspólnotę. Milicjant maryjny w pierwszej kolejności miał szukać dobra człowieka zagubionego w świecie. Co prawda oddawał się zupełnie na służbę Maryi Niepokalanej, ale ta służba miała być walką o zbawienie bliźnich, szczególnie tych, którzy zagubili swoją drogę do Chrystusa. Określenie «rycerz» natomiast było związane z wielką odwagą i gorliwością. Cnoty te potrzebne są temu, który jest gotów do walki. Niewątpliwie troska o dusze jest związana z walką. Każde zetknięcie z grzechem czy pokusą zmusza do podjęcia wyboru, a co za tym idzie – do walki ze swoimi słabościami. Rycerz nie boi się podejmować wysiłku, by codziennie walczyć o swoją świętość, aby później wspierać słabszych braci pogrążonych w grzechu. Nazwa, która została nadana temu stowarzyszeniu, podkreślała również zapał, jakim kierował się o. Maksymilian.

Należy zaznaczyć, że stowarzyszenie, które stało się największym środkiem ewangelizacji XX wieku, było jednocześnie bronią wobec niebezpieczeństw skierowanych przeciwko ludzkiej moralności i godności. Te zagrożenia to masoneria, a także bolszewizm. Ojciec Maksymilian spotkał wielu Żydów przebywających w Polsce, którzy porzuciwszy wiarę swoich przodków, przeszli na bolszewicką stronę, stając się jednocześnie głównymi prowodyrami konfliktów z Polakami<sup>159</sup>. Masoni, od momentu swojego powstania, pałali nienawiścią do chrześcijaństwa, a szczególnie do Kościoła rzymskokatolickiego. Maksymilian podkreślał fakt, że należy bronić wiary oraz ojczyzny. Jednak bronią, którą chrześcijanie mieli się posługiwać, była miłość i modlitwa, a więc wartości, których świat potrzebował, ale jednocześnie nie chciał przyjmować. Maksymilian nie miał zamiaru nikogo zabijać. Jego pragnieniem było nawrócenie jak największej liczby masonów<sup>160</sup>.

Zadaniem Rycerstwa Niepokalanej było pogłębienie świadomego, odpowiedzialnego oraz pełnego życia chrześcijańskiego, a także nawrócenie i uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Maryi. Jak sama nazwa wskazuje, to właśnie Matce Bożej zostało poświęcone całe dzieło. Oddanie Rycerstwa pod opiekę Maryi było również spełnieniem pragnienia ojca

---

<sup>159</sup> Por. S. Krajski, *Św. Maksymilian Maria Kolbe o masonerii i Żydach*, dz. cyt., s. 47.

<sup>160</sup> Por. C.R. Foster, *Rycerz Maryi. Misja i męczeństwo św. Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 2007, s. 245.

Maksymiliana, związanego z objawieniem dotyczącym dwóch koron. Maksymilian pragnął żyć w czystości i umrzeć jako męczennik. Tej czystości uczył się właśnie od Maryi, chcąc jej oddać na własność cały świat, dlatego nie dziwi fakt, że wszelkie posługi w tym dziele były podejmowane z myślą o stawianiu się świętym męczennikiem.

Rycerstwo Niepokalanej powstało 16 października 1917 roku. Początkowo działalność braci polegała na modlitwie prywatnej i rozdawaniu cudownych medalików. Jednak to był dopiero załazek dzieła, które później objęło cały świat. Nie chodziło bowiem o stworzenie kolejnej małej grupy jako alternatywnej propozycji dla osób świeckich. Charakterystyczną cechą małej grupy jest jej lokalny charakter. Co więcej, małe grupy w parafiach mają raczej ograniczony zasięg i są przeznaczone tylko dla chrześcijan katolików. Natomiast celem ojca Kolbe było, aby cały świat doświadczył, że jest pod opieką Maryi. W związku z tym do Rycerstwa mógł należeć każdy człowiek, bez względu na wykonywaną pracę. Ważną cechą rycerza Niepokalanej jest kształtowanie swojego życia na wzór Maryi. Dlatego Maksymilian zwracał uwagę na pokorę i rzetelność w rzeczach małych oraz sumiennosc w codziennych pracach: „Nie chodzi bowiem, by na zewnątrz wiele działać, ale by jak najliczniejsze serca dla Niepokalanej pozyskać, serca wszystkich, co są i będą kiedykolwiek do skończenia świata”<sup>161</sup>.

Wstępując do stowarzyszenia, należało spełnić dwa warunki. Pierwszym, najbardziej oczywistym, było pragnienie kształtowania swojego życia na wzór Najświętszej Maryi Panny. Drugim było noszenie medalika, jako nawiązanie do objawienia siostry Katarzyny Labouré w 1830 roku. Z tak uformowanym stowarzyszeniem Maksymilian pragnął zdobyć świat i jak największą liczbę ludzi zbliżyć do Chrystusa.

Aby rozszerzyć swoją posługę rycerską, posługiwał się słowem drukowanym. Wiedział, że w ten sposób będzie mógł sprawniej dotrzeć do tych, z którymi nie może spotkać się osobiście. Zdawał sobie również sprawę, że ludzie muszą „się karmić czymś zdrowym”. A niestety, nie wszyscy mieli trwały dostęp do kapłana, nie było więc możliwości swobodnego korzystania z sakramentów.

---

<sup>161</sup> *Pisma OMK VII, 1139 – ulotka Stowarzyszenia Milicji Niepokalanej, AN.*



Dlatego ojciec Kolbe nie chciał tworzyć kolejnego pisemka, kolejnej kościelnej gazety. Chciał, aby „Rycerz Niepokalanej” był podręcznym katechizmem, do którego każdy człowiek będzie mógł sięgnąć. Tę działalność można zatem porównać do prekatechumenatu. Ludzie, którzy poznali Boga, będą mieli okazję ponownie odkryć sens wiary – ten cel chciał osiągnąć ojciec Kolbe. Jednocześnie, wykorzystując formę drukowaną, wcielał w życie wezwanie, które w 1908 roku skierował do środowisk piśmienniczych papież Pius X. Wzywał on chrześcijan do wykorzystania najważniejszej broni tamtych czasów, za jaką uważał właśnie prasę<sup>162</sup>.

Maksymilian nie chciał, aby dzieło, które dopiero się kształtowało, było wydawane jedynie w Rzymie. Ta posługa miała dotrzeć znacznie dalej, tak aby każdy człowiek miał możliwość spotkania Boga przez Maryję. Efekty rozkwitu stowarzyszenia zależały od braci, którzy po święceniach prezbiteratu wracali do krajów swego pochodzenia. Dotyczyło to również ziem polskich, które po odzyskaniu niepodległości potrzebowały szczególnego odrodzenia duchowego oraz moralnego. Na tym właśnie polegała nowa ewangelizacja według Kolbego – charakteryzowała się ona całkowitym nowatorstwem odnośnie do formy i rozmachu<sup>163</sup>. Jak już wspomniano, problemem był jednak brak pieniędzy. Maksymilian szukał więc wsparcia u znajomych i członków Rycerstwa Niepokalanej. Liczył się każdy grosz, każdy gest, który przybliżał realizację marzenia Kolbego. Dzięki ofiarodawcom i opatrności Bożej w 1922 roku wydrukowano pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej” w nakładzie 5 tys. egzemplarzy<sup>164</sup>.

Słowo drukowane było niezwykle ważnym elementem dzieła, które tworzył ojciec Kolbe. Przede wszystkim nie chciał on pisać do wybranych ludzi – innymi słowy, nie tworzył kolejnej gazety kościelnej, którą po przeczytaniu rzuci się w ką. Chciał, aby „Rycerz Niepokalanej” był „katechetą”, który będzie docierał zarówno do człowieka wierzącego, jak i niewierzącego. Ten „drukowany

---

<sup>162</sup> „Ojciec św. Pius X [...] w roku 1908, mówiąc na audiencji do duchownych, wyraził się nawet silniej: «[...] Dobrze jest budować kościoły, mówić kazania, zakładać misje i szkoły, ale wszelki trud próżny będzie, jeżeli zaniedbamy najważniejszą broń dzisiejszych czasów, to jest prasę»” – cytat zamieszczony w referacie wygłoszonym przez o. Maksymiliana między 1919 a 1922 rokiem; Pisma II, 885. Skąd to jest. Trzeba podać źródło

<sup>163</sup> Por. I. Kosmana, *Maryjny aspekt nowej ewangelizacji w życiu i działalności św. Maksymiliana Kolbego*, „W nurcie franciszkańskim” 2008 t. 17, s. 234.

<sup>164</sup> Por. Z. Kijas (red.), *Aktualność życia i dzieła św. Maksymiliana Marii Kolbego*, dz. cyt., s. 22.

katecheta” miał mieć nadane cechy osobowe, uwydatniające wyjątkowość dzieła, które docierało szczególnie tam, gdzie osobiście ojciec Kolbe nie mógł się pojawić. Wreszcie, w jego rozumieniu, czasopismo to miało spełniać rolę głosiciela Dobrej Nowiny. Maksymilian bardzo często powtarzał, że nie można zaniedbać prasy, ponieważ jest to najsilniejsza broń w czasach współczesnych<sup>165</sup>, czyli w XX wieku.

Kiedy wrócił do Polski, pragnął z zapałem propagować Rycerstwo Niepokalanej. Jego pierwszym zadaniem jako prezbitera było objęcie katedry teologii dogmatycznej we franciszkańskim seminarium duchownym w Krakowie. W czasie, kiedy ojciec Kolbe prowadził wykłady dla studentów, nadarzyła się również okazja do pierwszej polskiej działalności rycerskiej. Podstawowym zadaniem było przetłumaczenie statutu z łaciny na język polski, a następnie uzyskanie aprobaty biskupiej. Arcybiskup Adam Sapieha udzielił jej 20 grudnia 1919 roku, co było jednoznaczne z początkiem oficjalnej działalności stowarzyszenia. Zatwierdził on Dyplom Milicji Niepokalanej oraz zezwolił na jego wydruk. Pierwszy nakład Dyplomu ukazał się 31 grudnia 1919 roku w liczbie 5 tys. egzemplarzy. Od tej chwili rozpoczęły się zapisy do stowarzyszenia. Na pierwszym oficjalnym zebraniu zapisali się do niego wszyscy bracia, a także magister ojciec Czesław Kellar.

Był to dopiero pierwszy krok w propagowaniu dzieła maryjnego szaleńca. W kolejnym etapie ojciec Maksymilian skierował swoją posługę do osób świeckich. Oprócz grupy, która składała się wyłącznie z zakonników, podjął próbę założenia Milicji Niepokalanej mężczyzn. Jej członkowie mieli możliwość odkrywania tego, jak należy miłować i jednocześnie posługiwać swoim życiem. Stało się to jednocześnie dobrym przygotowaniem dla nich do zawarcia sakramentu małżeństwa. Mężczyzna ma kochać swoją małżonkę na wzór Chrystusa, który umiłował Kościół.

Kolejnym krokiem było założenie biblioteki, w której ludzie świeccy mogliby zgłębiać swoją wiedzę dotyczącą chrześcijaństwa oraz założonego przez Maksymiliana stowarzyszenia. Szybko udało się ten cel osiągnąć, szczególnie dzięki hojności osób, które chciały się zaangażować w rozwój tego dzieła. Jak się

---

<sup>165</sup> Por. I. Kosmana, *Maryjny aspekt nowej ewangelizacji...*, dz. cyt., s. 248.

okazało, biblioteka stała się wielkim narzędziem ewangelizacyjnym. Efektem tej ewangelizacji były nawrócenia lokalnej ludności, która wcześniej zatraciła Boga.

Pierwsi członkowie Milicji Niepokalanej spotykali się raz w miesiącu przy bazylice franciszkańskiej. Podstawowym celem tych spotkań było głębokie uświadomienie religijne, ponieważ zainteresowanie stowarzyszeniem wykazywały również osoby innych wyznań. Nie można było zatem prowadzić pełnej działalności apostolskiej bez uprzedniego budzenia świadomości chrześcijańskiej. Ojcu Maksymilianowi pomagał w tej pracy ojciec Henryk Górczany. Wspólnie troszczyli się o każdego człowieka, który stawał się członkiem stowarzyszenia. Jednocześnie grupa ta automatycznie stała się grupą katechistów niosących wiarę innym ludziom. Na tym polegała wielka rola laikatu – nie tylko przyczyniał się do rozwoju Rycerstwa Niepokalanej, ale również aktywizował osoby świeckie w codzienne życie Kościoła. Maksymilianowi bardzo zależało na pozyskaniu jak największej liczby ludzi spoza murów klasztornych. Dobrze wiedział, że również od osób świeckich zależy przyszłość Kościoła. Zdawał sobie bowiem sprawę z faktu, że kapłan nie dotrze wszędzie.

Najpierw jednak trzeba było znaleźć odpowiednie miejsce, które stałoby się centralnym punktem stowarzyszenia. Krakowski klasztor okazał się za mały, przez co nie stwarzał perspektyw rozwojowych. Co więcej, kolejny raz dał o sobie znać zły stan zdrowia ojca Maksymiliana. Ostatecznie władze zakonne w Polsce postanowiły wysłać zakonnika do odzyskanego klasztoru w Grodnie. Tam rozpoczął swoją posługę 20 października 1922 roku<sup>166</sup>.

Pierwszym i podstawowym zadaniem w Grodnie było zorganizowanie wydawnictwa Rycerstwa Niepokalanej, połączonego z własną drukarnią. Wszystko jednak w duchu franciszkańskiego ubóstwa, bowiem Maksymilian w taki właśnie sposób pragnął budzić w ludziach pragnienie duchowego rozwoju. Chciał również dotrzeć do najmłodszych. W myśl Chrystusowych słów: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie [...]” (Mk 10,14), zamierzał wydawać również wersję pisma dla dzieci. Podobne nadzieje wiązał z wydawnictwem ojciec gwardian grodzieńskiego konwentu, który wierzył, że żywa i pełna działalność

---

<sup>166</sup> Por. J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, dz. cyt., s. 258.

stowarzyszenia zagwarantuje wspólnie trwale zakorzenienie się na tych ziemiach, co zaowocuje posługą ewangelizacyjną oraz sakramentalną.

Pierwszy zespół wydawniczy składał się z trzech osób<sup>167</sup>. Do użytku wydawnictwa oddano cztery nieduże pokoje. Jeden przeznaczono na administrację, drugi na drukarnię i zecernię, trzeci – na introligatornię, a ostatni – na skład. Na redakcję ojciec Maksymilian przeznaczył własną celę klasztorną. Zakupu artykułów potrzebnych do funkcjonowania wydawnictwa dokonywano na bieżąco, ponieważ zakonników nie było stać na tworzenie zapasów. Wydawało się, że te logistyczne rozwiązania będą wystarczające, aby podjąć pracę przy lokalnym rozwoju stowarzyszenia. Jednak aby rozpocząć posługę piśmienniczą, należało skonfrontować się z podstawowym problemem ziem odzyskanych – zakonnicy musieli zdobyć zaufanie tamtejszych mieszkańców. Czytelnictwo na ziemiach wschodnich było słabo rozwinięte, należało zatem przebić się przez ścianę analfabetyzmu, który miejscowa ludność „zawdzięczała” rosyjskiemu zaborcy.

Otwarte serce młodego zakonnika, a także empatia, którą emanował przekonały miejscową ludność. Efekty były widoczne już dwa lata po przyjeździe zakonnika do Grodna. Maksymilian miał świadomość, że aby funkcjonować, potrzebne są pieniądze. Spadek wartości pieniądza na skutek długów wojennych i obowiązku spłaty wojennych reparacji nie dotyczył tylko Niemiec i Austrii. Sięgał również Rosji, a więc dotyczył terenów polskich zajętych wcześniej przez wszystkich zaborców<sup>168</sup>. Mimo dużych trudności finansowych, związanych z ewaluacją marki polskiej, a także ograniczonych zasobów ludzkich udało się wydać 12 tys. egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej”, rok później nakład wzrósł do 25 tys. egzemplarzy.

Wydawnictwo „Rycerza Niepokalanej” w Grodnie nie stanowiło jednej, spójnej całości z klasztorem. Klasztorem zarządzał ojciec gwardian, a wydawnictwem dyrektor w osobie ojca Maksymiliana. Zakonnicy, którzy posługiwali w wydawnictwie, byli zobowiązani również do pomocy w konwencie (wspólnocie zakonnej). W związku z tym ojciec Kolbe, na równi z innymi,

---

<sup>167</sup> Oprócz o. Maksymiliana swoją pomoc oferował również o. Melchior Fordon, a także br. Albert Olszakowski.

<sup>168</sup> Por. C.R. Foster, *Rycerz Maryi...*, dz. cyt., s. 211.

spowiadał w kościele i udawał się do chorych. Zwolniony był jedynie z głoszenia kazań i prowadzenia śpiewanych mszy świętych, co było podyktowane jego słabym zdrowiem. Bracia utrzymywali porządek w klasztorze, posługiwali podczas Eucharystii, rąbali drzewo oraz wykonywali inne codzienne prace. Aby zaoszczędzić jak najwięcej pieniędzy, zakonnicy chodzili pieszo, nosząc nieraz bardzo ciężkie pakunki z materiałami zakupionymi w Grodnie lub w Warszawie.

Wzorem wytrwałości dla wspólnoty był sam ojciec Kolbe, który mimo słabego zdrowia nigdy nie uskarżał się na dolegliwości, których doświadczał. Żaden z zakonników nie narzekał na brak wygód oraz trudności. Przed ich oczami jaśniał zawsze wzniosły cel, dla którego poświęcili wszystko. Jednocześnie podążali za wezwaniem św. Franciszka z Asyżu, aby miłować to, co trudne, aby kochać to, co słabe: „Gdzie jest ubóstwo z radością, tam nie ma ani chciwości, ani skąpstwa”<sup>169</sup>. Niepokalana wlewała w ich serca błogie zadowolenie. W swoim posługiwaniu rzeczywiście pokochał święte ubóstwo oraz posłuszeństwo i tego samego uczył swoich braci. Chociaż był bezpośrednim przełożonym braci pracujących w wydawnictwie, to wszyscy podlegali woli miejscowego gwardiana. Konwent był zobowiązany do ich utrzymania, a także zaspokojenia ich osobistych potrzeb.

Ciężka praca w konwencie oraz w drukarni dawała efekty, ale, niestety, zbierała również swoje żniwo. W 1926 roku z przepracowania zmarł brat Albert Olszakowski. Założyciel Niepokalanowa, przebywający wówczas w Warszawie ze względu na zły stan zdrowia, nie mógł uczestniczyć w jego pogrzebie. Ciężka praca w Grodnie nadwyreżyła zdrowie również drugiego z jego współpracowników, ojca Fordona, który zmarł 28 lutego 1927 roku. W końcu sam Maksymilian Kolbe musiał opuścić Grodno. Ojciec prowincjał, widząc wielki wysiłek franciszkanów, nakazał wyjechać mu do Zakopanego w celu zatroszczenia się o zdrowie. Żeby prowadzić innych do Chrystusa, musiał zadbać o siebie. W złych warunkach życiowych podleczone gruźlica dawała o sobie znać, znacznie wyniszczając organizm zakonnika. W czasie jego nieobecności stowarzyszeniem zajmował się brat świętego, ojciec Alfons Kolbe, jednak często

---

<sup>169</sup> W. Michalczyk, Z. Styś (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 88.

nie radził sobie ze sprawami wydawniczymi. Podpowiadał mu więc, aby wszystkie sprawy oddawał Maryi, by to Ona kierowała tym Bożym dziełem.

Wyjazd z Grodna oraz przekazanie obowiązków koordynatora bratu były wyrazem posłuszeństwa wobec woli przełożonego zakonnego, z którą nie zawsze łatwo było się zgodzić<sup>170</sup>.

Mimo jego nieobecności prace wydawnicze nie ustawały. Dzięki licznym ofiarom przekazywanym ojcom franciszkanom szybko pojawiła się możliwość spłaty długów za papier i inne materiały potrzebne do funkcjonowania stowarzyszenia. Ale piętrzyły się również kłopoty. Do Grodna docierały kolejne maszyny drukarskie, tak że stopniowo zaczęło brakować dla nich miejsca w klasztorze. O ile latem nie stwarzało to problemu, ponieważ bracia mogli pracować przy wysokich temperaturach, o tyle zimą mróz był nie do wytrzymania. Co więcej, odległość z Grodna do Warszawy była znaczna, a bracia nie mogli sobie pozwolić na częste podróże pociągiem z uwagi na koszty oraz czas. Kolejnym problemem była mała liczba wozów pocztowych dowożących pocztę, co sprawiało, że korespondencja była bardzo opóźniona, a to w procesie wydawniczym jest niedopuszczalne. Należało więc poszukać innego miejsca, które stałoby się domem wspólnoty, ale również centrum rozwoju wydawniczego. Maksymilian odbywał więc podróże w poszukiwaniu takiego miejsca, ale przede wszystkim oddawał całą sprawę tej, której poświęcił dzieło, a więc Maryi Niepokalanej. Dużo czasu spędzał na indywidualnej modlitwie, która w końcu została wysłuchana. Miejscem przeznaczonym na rozwój stowarzyszenia okazał się Teresin, mała wieś nieopodal Warszawy. Tam właśnie powstał ośrodek, który do dzisiaj nazywany jest Niepokalanowem. Temu miejscu – ze względu na jego charakter – w niniejszej pracy zostanie poświęcony osobny fragment.

Działalność ojca Kolbego w Grodnie odbiła się szerokim echem w całym kraju. Jego zaangażowanie dostrzegli również przełożeni zakonni, którzy w 1925 roku złożyli wizytę grodzieńskiej wspólnoty. Wizytację przeprowadził ojciec Peregryn Haczela, prowincjał, którego Maksymilian znał jeszcze z lat dzieciństwa, kiedy dopiero dorastał do podjęcia decyzji o życiu zakonnym. Ojciec Haczela wyraził radość z powodu rozwoju wydawnictwa i udzielił zezwolenia na kupno

---

<sup>170</sup> „Posłuszeństwo, to zjednoczenie naszej woli z wolą Bożą, to jest istotą świętości” – L.J. Bernatek (red.), *Franciszkwowi rycerze*, dz. cyt., s. 35.

maszyny. Ponadto zobowiązał się do poparcia i udzielenia pożyczki dla klasztoru franciszkanów w Warszawie. Przed wyjazdem z Grodna poświęcił wszystkie działy wydawnicze, a po ceremonii poprosił swojego podopiecznego o przyjęcie go w poczet członków Milicji Niepokalanej. Ten gest przełożonego zakonnego stał się dla niego największą nagrodą za ponoszone trudy. Niezlomna postawa Szaleńca Niepokalanej sprawiała, że przełożeni zakonni kierowali pod jego opiekę młodych kandydatów, którzy pragnęli żyć blisko Boga na wzór św. Franciszka z Asyżu. Pomyślny rozwój wydawnictwa w piątym roku jego istnienia dodawał zakonnikom wielkiej otuchy, dzięki czemu ze spokojem spoglądali w przyszłość. Nie można jednak zapominać, że „Rycerz Niepokalanej” powstawał i rozwijał się w trudnych warunkach, pełnych przeciwności. Należy przy tym podkreślić, że cierpienie i trud były wpisane w zakonną drogę, którą podążali bracia.

Działania związane z krzewieniem wartości stowarzyszenia stały się rycerską ścieżką, po której franciszkanie zawsze mieli kroczyć. Ojciec Kolbe nigdy nie zamykał drogi młodszym braciom i zachęcał ich do zgłębiania życia zakonnego. Otwartość i troska o nowych braci owocowały również odrodzeniem życia zakonnego w Grodnie, co dawało nadzieję na intensywniejszą posługę wśród okolicznej ludności, tak bardzo gnębionej przez zaborcę. Wspólnotę grodzieńskiego klasztoru cechowała bardzo duża ofiarność. Zakonnicy radykalnie ograniczali potrzeby dotyczące doczesnego życia, wszystkie możliwe środki przeznaczając na rozwój wydawnictwa. Grodno stało się dla Maksymiliana ważnym miejscem nie tylko ze względu na usytuowanie tam pierwszego wydawnictwa. Pochodził z terenów zaboru rosyjskiego, dlatego odnowienie życia społecznego, duchowego oraz moralnego było jego wkładem w odbudowę ojczyzny. Apostolat drukowany, który podejmował, traktował jako najbardziej skuteczną broń w walce ze złem w świecie rozdartym przez wojnę oraz jako pomoc dla ludności potrzebującej odrodzenia<sup>171</sup>. Szczerze kochając swoją ojczyznę, zdawał sobie sprawę, że jeśli chce wypełnić ślub, który złożył przed laty (cały świat dla Niepokalanej), podjęte przez niego dzieło musi wychodzić poza polityczne dążenia narodów. Jednocześnie czuł się odpowiedzialny za ludzi, do których został posłany. Wiedział, że wlewając w ich serca odwagę, wiarę

---

<sup>171</sup> Por. G. Morcinek, *Dwie korony. Rzecz o ojcu Maksymilianie Maria Kolbem*, Niepokalanów: Centrala Milicji Niepokalanej 1948, s. 45.

i nadzieję, zdobędzie ich dla Boga przez ręce Maryi. Mimo że to Kraków był miejscem, w którym Rycerstwo Niepokalanej oficjalnie rozpoczęło działalność, największego rozwoju stowarzyszenie doświadczyło właśnie w Grodnie. Jego szybki rozwój w tym mieście okazał się obfitym dorobkiem, przekraczającym najśmielsze oczekiwania. Był to również okres wielkich wysiłków, zmaganiań oraz prac często ponad ludzkie siły.



### 3. Zakładanie klasztorów

Celem nadrzędnym Maksymiliana Marii Kolbego było przyprowadzenie ludzi do Chrystusa przez ręce Najświętszej Maryi Panny. Aby ten cel osiągnąć, potrzeba było nie tylko siły wewnętrznej, której źródłem jest Bóg Ojciec. Musiał wykazać się franciszkańską roztropnością, odpowiedzialnością w działaniu, a także pokorą i szacunkiem wobec ludzi, bez udziału których dzieło nie mogłoby się rozwijać. Dzięki temu Rycerstwo Niepokalanej w Polsce, a później sam Niepokalanów, rzeczywiście stało się centralą dla całego świata, któremu tak bardzo potrzebne było wsparcie Boga<sup>172</sup>. Jak się później okazało, ta droga była kluczowa w rozwoju stowarzyszenia.

Jak wcześniej wspomniano, pierwszym miejscem posługi ojca Kolbego po Krakowie stało się Grodno. Była to ważna placówka nie tylko ze względów religijnych. Wraz z odradzaniem się życia zakonnego, liczone na wskrzeszenie życia moralnego, a także społecznego i narodowego wśród ludności ziem odzyskanych. Te oczekiwania zostały spełnione – ludziom przywrócono nadzieję na wolne życie we własnej ojczyźnie. Wraz z odnowieniem ducha społecznego wzrastało również dzieło poświęcone Matce Bożej.

We wsi o nazwie Teresin, nieopodal Sochaczewa, powstał pierwszy klasztor założony przez ojca Maksymiliana i tam też przeniesiono wydawnictwo z Grodna. Ojciec Kolbe otrzymał tę ziemię od księcia Druckiego – Lubeckiego<sup>173</sup>. Swoją wolę książę zawarł w liście skierowanym do władz franciszkańskich w Krakowie. Podkreślił w nim chęć pomocy w rozwoju dzieła: „Niniejszym proponuję Wielebnym Ojcom objęcie w bezterminowe użytkowanie trzech morgów ziemi ornej z majątku mojego Teresin (starostwo sochaczewskie)”<sup>174</sup>.

Dobrze wiedział, jak zrobić użytek z tego terenu. Wszelkie działania, które podejmował, nie służyły budowaniu sławy. Nadał temu miejscu nazwę Niepokalanów. Chciał w ten sposób uczcić tajemnicę Niepokalanego Poczęcia

---

<sup>172</sup> Por. *Z życia Niepokalanowa*, AN.

<sup>173</sup> Por. K. Strzelecka, *Maksymilian M. Kolbe: für andere leben...*, dz. cyt., s. 73.

<sup>174</sup> *List księcia Jana Druckiego-Lubeckiego do prowincjała Niepokalanowa z dn. 1.10.1927 roku*, AN.

Maryi<sup>175</sup>, z którą był związany przez całe swoje życie. Wszystko czynił na chwałę Boga, przez ręce Najświętszej Maryi Panny. Nie robił nic dla siebie, nie traktował się w sposób wyjątkowy, czego przykładem była wizyta Marianny Kolbe w Niepokalanowie w 1929 roku. Maksymilian nie znalazł wówczas czasu na spotkanie z matką, tłumacząc się terminami w pracach wydawniczych. Wydarzenie to z żalem wspominał jego brat Alfons, który przyznał, że to trudna i smutna sytuacja, kiedy w sercu dziecka nie znajduje się miejsce dla mamy, której bracia nie potrafili się odwdziżyć<sup>176</sup>.

U początków swojej posługi na nowym terenie Maksymilian i jego współbracia żyli w bardzo trudnych warunkach. Nie posiadali budynków, w których mogli zamieszkać, więc schronienia udzielili im mieszkańcy, u których zakonnicy szybko zyskali aprobatę. Pozwoliło to na sprawne rozpoczęcie prac budowlanych. Najpierw bracia wzniesli niewielką kaplicę, gdzie umieszczono figurkę Najświętszej Maryi Panny. Następnie rozpoczęli budowę mieszkalnej części konwentu, a w kolejnym etapie – budynków, w których miało mieścić się wydawnictwo. Mimo wielkich celów, które wymagały dużych nakładów finansowych, wszystko miało być tworzone w duchu franciszkańskiego ubóstwa, będącego jednocześnie cnotą życia zakonnego. Sam Maksymilian nie przywiązywał wagi do swojej celi, w której początkowo stało tylko łóżko. Tym właśnie duchem życia bez własności ojciec Kolbe przepoił Niepokalanów, co miało służyć łatwiejszemu osiągnięciu zamierzonego celu, jakim było stworzenie centrum wydawniczego Rycerstwa Niepokalanej.

W Niepokalanowie nie było bogactwa, przeciwnie, można było znaleźć ukochaną siostrę biedę, dokładnie tak, jak w pierwszych klasztorach franciszkańskich. Bracia, pełni zapału i chęci do pracy oraz poświęcenia, służyli Matce Bożej w skrajnej nędzy. Swoje osobiste potrzeby, takie jak mieszkanie, odzienie i pożywienie, ograniczali do rzeczy koniecznych. Nie szukali wygod ani przyjemności, aby tym kosztem umożliwić wydrukowanie jak największej liczby egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej”.

---

<sup>175</sup> Por. *Relacje osób duchownych i świeckich o ojcu Maksymilianie Kolbem*, Niepokalanów 1969, s. 2.

<sup>176</sup> Por. *Notatki o. Alfonsa Kolbego*, AN.

Maksymilian dążył do tego, aby bracia pracowali w habitach – niekoniecznie tych lepszych, ale zawsze w stroju zakonnym. Sam ojciec Kolbe często mówił, że gdyby św. Franciszek zszedł teraz na ziemię, to najchętniej zamieszkałby w Niepokalanowie, ponieważ kwitło tam prawdziwe franciszkańskie ubóstwo. Zimą nie wszyscy zakonnicy mieli płaszcze, gdyż wydawnictwa nie stać było na ich kupno. Bracia wymieniali się ubraniami w zależności od potrzeb. Brat Maksymiliana Kolbego, ojciec Alfons, w tym wielkim poświęceniu widział szansę na to, aby franciszkańskie ubóstwo przeżyło na nowo swój rozkwit. Na tym przede wszystkim zależało Maksymilianowi, który obawiał się, że w świecie zniszczonym moralnie trudno będzie przyjąć ubóstwo jako cnotę<sup>177</sup>. Ojciec Maksymilian stale przypominał swoim współbraciom, że to dzieło nigdy nie będzie własnością człowieka. Wszystko, co powstało, należało do Maryi, dlatego to Jej franciszkanie zawierzali swoją codzienną posługę<sup>178</sup>. Ojciec Kolbe często powtarzał, że naturą ubóstwa było i jest nie być przywiązanym do rzeczy<sup>179</sup>. W ten sposób wypełniał również franciszkański charyzmat i cnotę ubóstwa.

Sprzęt, którym posługiwali się zakonnicy, także pozostawiał wiele do życzenia. Najczęściej kupowano używane maszyny, gdyż na nowe zakonników nie było stać. Z terenów kresów wschodnich sprowadzano drzewo, dzięki któremu można było kontynuować budowę. Byli za to odpowiedzialni ojciec Alfons Kolbe oraz brat Zenon Żebrowski. Ufność w opatrzność Bożą i opiekę Matki Najświętszej dawała o sobie znać poprzez dobrodziejów wydawnictwa. Książę Czetwertyński z Zaczepic ofiarował na rozbudowę Niepokalanowa pięć wagonów drzewa, bracia Konopaccy z Mostów przekazali dwa wagony dykty i pomogli spławić drzewo rzeką Niemen do stacji kolejowej, a fabryka zapalek w Błoniu bezinteresownie przetarła kłocę. Dzięki tym ofiarom, bezinteresownemu oddaniu, a także otwartym ludzkim sercom, dzieło, które było pragnieniem Maksymiliana Marii Kolbego, rosło w siłę.

Poświęcenia klasztoru dokonał ojciec Kornel Czupryk 7 grudnia 1927 roku. Na początku w klasztorze przebywało 20 zakonników – 2 ojców oraz

---

<sup>177</sup> Por. tamże.

<sup>178</sup> Por. Br. Bernard, *Sekretariat M.I. na Niepokalanów*, AN.

<sup>179</sup> Por. A. Szafrńska, *Św. Maksymilian Maria Kolbe...*, dz. cyt., s. 105.

18 braci. W związku z wielkim autorytetem, którym cieszył się u młodszych współbraci, za zgodą prowincjała utworzono w Niepokalanowie Małe Seminarium Misyjne, które w krótkim czasie stało się największym ośrodkiem życia franciszkańskiego na świecie<sup>180</sup>. Celem Niepokalanowa, jako centrali Rycerstwa Niepokalanej, od samego początku wskazany było dążenie do nawrócenia i uświęcenia wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

W 1936 roku liczba braci w Niepokalanowie przekroczyła 500 mężczyzn, pochodzących ze środowisk wymagających wielkiej pracy formacyjnej. Maksymilian Kolbe czuł dużą odpowiedzialność za współbraci. W tym duchu dążył do stworzenia atmosfery rodzinnego życia, a zarazem zakonnego oddania, gdzie nie mogło zabraknąć czasu na kontemplację oraz modlitwę mającą unormować dzień w konwencie<sup>181</sup>. Dużo rozmawiał ze współbraćmi o posłuszeństwie i właśnie w nim upatrywał klucz do rozwoju stowarzyszenia. Ucząc tej cnoty swoich podopiecznych przebywających w nowicjacie, pragnął dla nich dobrego wychowania zakonnego. Posłuszeństwo zakonne nie jest bowiem ślepym naśladowaniem. Maksymilian postrzegał cnotę posłuszeństwa przez pryzmat przykazania miłości, czyli przyjmowania woli przełożonych ufając, że tak jak Bóg chce, chcą oni dobra swoich podopiecznych. W posłuszeństwie widział również obecność Maryi, która prowadziła go przez życie, ucząc posłuszeństwa w działaniu i posłudze zakonnej oraz wydawniczej<sup>182</sup>. W czasie tej ciężkiej pracy, podczas której ojciec Kolbe był jednocześnie gwardianem i redaktorem naczelnym w wydawnictwie, bardzo często dawała o sobie znać jego choroba, z którą borykał się już od lat.

Ojciec Alfons Kolbe widząc cierpienie swego brata, bez jego wiedzy napisał list do ojca prowincjała, w którym prosił go o dyspensę dla Maksymiliana od niektórych praktyk zakonnych. Przełożony zakonu wyraził zgodę, przykładowo zamienił odmawianie Liturgii godzin na modlitwę różańcową. To działanie w żadnym wypadku nie było podyktowane „poluzowaniem” reguł wobec ojca Kolbego. Chodziło tutaj o jego zdrowie i życie. Ojciec Alfons, prosząc o taką

---

<sup>180</sup> Por. J.L. Młodożeniec, *Znałem ojca Maksymiliana Kolbego*, Poznań – Warszawa: Pallotinum 1981, s. 15.

<sup>181</sup> Por. K. Strzelecka, *Maksymilian M. Kolbe: für andere leben...*, dz. cyt., s. 166-167.

<sup>182</sup> Por. Br. Sergiusz Pęsiek, *Misyjną drogą św. Maksymiliana. Wspomnienia cieśli Niepokalanowa*, AN.

decyzję, a prowincjał wydając ją, wyrażali troskę o niedbającego o siebie zakonnika.

Swoje oddanie podjętemu dziełu Maksymilian podkreślał w liście skierowanym do ojca prowincjała: „Niepokalanów jest placówką o zabarwieniu trochę heroicznym, jaką jest i musi być [...], jeżeli chcę naprawdę osiągnąć swój cel, tj. nie tylko bronić wiary, przyczyniać się do zbawienia dusz, ale w brawurowym ataku, nie pamiętając o sobie, zdobywać dla Niepokalanej duszę po duszy [...]”<sup>183</sup>.

Mimo trudności finansowych w Niepokalanowie tętniło życie. Stawał się on coraz bardziej samowystarczalny. Bracia posiadali gospodarstwo rolne, mleczarnię, mały szpital, a także Straż Pożarną, która służyła pomocą lokalnej ludności. Niepokalanów rozwijał się prężnie. W 1936 roku mury zakonne przekroczyło 150 młodych mężczyzn, którzy pragnęli iść za Bogiem, zainspirowani przykładem ojca Kolbego w oddaniu Maryi Niepokalanej<sup>184</sup>. Maksymilian, widząc tak wielki rozwój, starał się dbać o wszelkie potrzeby współbraci. Po powrocie z Japonii ponownie objął funkcję gwardiana konwentu. Skoncentrował się wówczas na prowadzeniu administracji.

Maksymilian pragnął również założyć niepokalanowską stację radiową, ale na przeszkodzie stanęła II wojna światowa. W chwili jej wybuchu klasztor liczył 622 braci, 15 kleryków i 122 uczniów<sup>185</sup>. W sierpniu 1939 roku wydano ostatni numer „Rycerza Niepokalanej”. Na okładce tego szczególnego numeru umieszczono postać Matki Bożej Królowej Polski, orła w koronie, a także polskiego żołnierza, który stawał w obronie swojego kraju. Zamieszczony w nim artykuł, napisany przez Walentego Majdańskiego, miał za zadanie wzbudzać w Polakach ducha bogoojczyźnianego, który stanowił siłę narodu: „[...] Gdy grad pocisków mierzyć będzie w ciała żołnierskie naszych ojców, synów i braci, grad modlitw płynąć będzie od ich dzieciątek, od ich żon i matek – ku niebu”<sup>186</sup>.

Na rozkaz władz polskich ojciec Maksymilian wydał współbraciom polecenie powrotu do domów rodzinnych oraz zachęcał ich do posługi w Polskim Czerwonym Krzyżu. Już w pierwszych dniach wojny niemieccy żołnierze

---

<sup>183</sup> *List Maksymiliana Marii Kolbego do ojca prowincjała z dn. 21.12.1928 roku*, AN.

<sup>184</sup> Por. C.R. Foster, *Rycerz Maryi...*, dz. cyt., s. 461–463.

<sup>185</sup> Por. J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, dz. cyt., s. 296.

<sup>186</sup> „Rycerz Niepokalanej” 1939 nr 8, s. 226-229, AN

rozmontowali maszyny drukarskie, które znajdowały się na terenie klasztoru. To, co pozostawili Niemcy, zrabowali mieszkańcy pobliskich wiosek. Ponieważ władze okupacyjne zakazały wydawania „Rycerza Niepokalanej”, w pomieszczeniach drukarni urządzono miejscowy przytułek dla wszystkich potrzebujących, począwszy od ubogich, a skończywszy na żołnierzach<sup>187</sup>. Dzięki jego postawie Niepokalanów stał się wyspą miłosierdzia. Panowało tam prawo miłości, którego niemieccy żołnierze nie znali, mimo że im również franciszkanie z Niepokalanowa nie odmawiali pomocy medycznej, a także żywieniowej. Ojciec Kolbe zachęcał swoich współbraci, aby nie bali się udzielać pomocy wszystkim, którzy tego potrzebowali – na tym polegała przecież zakonna miłość, której uczył św. Franciszek z Asyżu: „Błogosławiony sługa, który tak kochałby swego brata chorego, który nie może mu oddać przysługi, jak kocha zdrowego, który może mu pomóc”<sup>188</sup>.

Dopiero w grudniu 1939 roku udało się uzyskać zgodę na wydawanie czasopisma, oczywiście pod stałą kontrolą okupanta. Ojciec Maksymilian kilkakrotnie zapewniał starostę Sochaczewa, że wydawane pismo nie ma zabarwienia politycznego, co zresztą, przyniosło skutek: „Celem jego jest szerzenie czci i miłości ku Niepokalanej w duszach”<sup>189</sup>. Mimo tragicznych warunków funkcjonowania wznowił działalność franciszkańskiego nowicjatu, jednak ze względów politycznych nie wszyscy bracia mogli wrócić do klasztoru. Część z nich całkowicie porzuciła taką formę życia. Powrót reszty braci do Niepokalanowa również nie oznaczał sielanki. Klasztor był systematycznie inwigilowany, mimo że jego aktywna, a także pełna ducha chrześcijańskiego posługa wobec potrzebujących zupełnie stroniła od niemieckiej polityki. Pozostawał on solą w oku okupanta, a jednocześnie był źródłem nadziei. Również postawa niepokalanowskich zakonników była przepełniona duchem pokory i franciszkańskiej służby. Tego okupanci nie potrafili zrozumieć. Maksymilian Kolbe robił wszystko, co możliwe, aby utrzymać założony przez siebie konwent. Wiedział, że jeśli zaniedba wspólnotę, a także wydawnictwo, całe dzieło zostanie zniszczone.

---

<sup>187</sup> Por. A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 263-264.

<sup>188</sup> W. Michalczyk, Z. Styś (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 87.

<sup>189</sup> *List Maksymiliana Marii Kolbego do Starosty w Sochaczewie*, AN.

17 lutego 1941 roku położono kres temu, pełnemu ducha, życiu wspólnotowemu. Tego dnia aresztowano ojca Maksymiliana. Najpierw przewieziono zakonnika do Warszawy, skąd wysłano go do Oświęcimia. Stamtąd Maksymilian już nie wrócił.

Ojciec Kolbe przeczuwał, że nie przeżyje tej wojny, o czym wspominał już wcześniej swoim współpracownikom w Niepokalanowie. Zrozumiał, że nadchodzi czas na otrzymanie czerwonej korony, którą pamiętał z dzieciństwa. Pozostali niepokalanowscy franciszkanie podpisali petycję w sprawie powrotu swojego przełożonego do konwentu, w zamian ofiarując swoje życie, na nic się to jednak zdało – władze niemieckie nie wyraziły zgody. Świadomy swojego losu Maksymilian prosił w liście, aby nie przysyłano mu paczek. Zachęcał również braci, aby trwali w modlitwie i nie ustawali w wierności Panu Bogu i Maryi, a także św. Franciszkowi<sup>190</sup>. Na ile to było możliwe, informował korespondencyjnie współpracowników o swoim zdrowiu oraz atmosferze panującej w miejscach, w których przebywał. Nigdy się nie uskarżał, każdy dzień życia traktował jak dar, dzięki któremu mógł prowadzić misję ewangelizacyjną wobec innych więźniów. 15 czerwca 1941 roku ojciec Kolbe napisał swój ostatni list do matki. Nie miał on jednak nostalgicznego nastroju, przeciwnie, utwierdzał ją w nadziei, że wszystko jest dobrze, a on jest na najlepszej drodze do spotkania z Panem: „Kochana mamo, bądź spokojna o mnie [...]. Bóg jest na każdym miejscu i z wielką miłością pamięta o wszystkich i o wszystkim”<sup>191</sup>.

Święty Maksymilian Maria Kolbe idąc na śmierć za współwięźnia, niewątpliwie wypełnił testament miłości św. Franciszka z Asyżu, który również śmierć cielesną uważał za swoją siostrę. To umiłowanie osiągnęło swój szczyt 14 sierpnia 1941 roku, w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ojciec Kolbe otrzymał drugą koronę i oddał wszystko Niepokalanej Matce.

Po jego śmierci w Auschwitz klasztor ogarnęło przerażenie, a także obawa, co stanie się z dziełem, które tak bardzo ukochał i któremu poświęcił całe życie. Wprawdzie Niepokalanów stracił swojego ojca założyciela, ale nie stracił wielkiego dziedzictwa, które ten pozostawił. Do dzisiaj jest to miejsce

---

<sup>190</sup> Por. *List Maksymiliana Marii Kolbego do współpracowników w Niepokalanowie*, AN.

<sup>191</sup> *List Maksymiliana Marii Kolbego do Matki z dn. 15.06.1941 roku*, AN.

wypełniające ludzkie serca nadzieją, że w codzienności życia towarzyszy nam Maryja, która zawsze czuwa nad swoimi dziećmi.

Drugim klasztorem założonym przez ojca Maksymiliana był konwent w Japonii. Z przedstawicielami tego kraju ojciec Kolbe miał styczność podczas Międzynarodowego Zjazdu Misyjnego, zorganizowanego w Poznaniu w 1927 roku. Zwrócił wówczas uwagę na zainteresowanie postacią Matki Bożej japońskich studentów przybyłych do Polski. Wtedy też podjął decyzję o wyjeździe na misje. Chciał ewangelizować przez krzewienie działalności stowarzyszenia, realizując jednocześnie swoje zamierzenie, aby gdzie to tylko możliwe, zakładać wspólnoty, w których będzie wydawany „Rycerz Niepokalanej”. Spełnienie pragnienia udania się do Japonii ojciec Maksymilian uzależnił od powodzenia pracy w Niepokalanowie. Deklarował wyjazd, ale tylko pod warunkiem, że żaden z braci nie zmieni charyzmatu tej polskiej wspólnoty, która charakteryzowała się szczególnym oddaniem Najświętszej Maryi Pannie. Po otrzymaniu od generała franciszkańskiego zgody na wyjazd do Japonii, zapewnił, że wszystko, co robi, czyni przez pryzmat wiary. Jako wyraz dziękczynienia Maksymilian celebrował Eucharystię w intencji misji przy ołtarzu, przy którym niegdyś sprawował mszę prymicyjną<sup>192</sup>.

Wraz z ojcem Kolbem w podróż misyjną udało się czterech zakonników: brat Zenon Żebrowski, brat Hilary Łysakowski, brat Zygmunt Król, a także brat Seweryn Dągys<sup>193</sup>. Trudności piętrzyły się od początku misji. Wydawanie pisma w języku japońskim nie było rzeczą łatwą. Zakonnicy nie znali dobrze tego języka, więc musieli korzystać z pomocy miejscowych, którzy nie zawsze wywiązywali się ze składanych wcześniej obietnic. Ojciec Maksymilian pisał artykuły do „Rycerza Niepokalanej” w języku łacińskim lub włoskim, a miejscowi duchowni tłumaczyli je na język japoński. Z niedowierzaniem patrzyli na rozpoczęte dzieło. Wielu pytało, kto będzie czytał to pismo? Kto będzie opłacał prenumeratę? Jak długo utrzyma się wydawnictwo? Wątpliwości te były uzasadnione, gdyż dotychczasowe próby wydawania czasopism religijnych nie powiodły się. Nadto pojawiały się inne trudności: poczta odmówiła wysyłania ryczałtowego; brak było źródeł redakcyjnych, zecera japońskiego, noża introligatorskiego, spinaczki,

---

<sup>192</sup> Por. *List Maksymiliana Marii Kolbego do braci w Niepokalanowie z dn. 20.01.1930 roku*, AN.

<sup>193</sup> Por. C.R. Foster, *Rycerz Maryi...*, dz. cyt., s. 301.



falcówki, a zwłaszcza pieniędzy, a papier był bardzo drogi. To wszystko dotkliwie dawało się we znaki<sup>194</sup>.

Początkowo, podobnie jak w Grodnie, bracia franciszkanie musieli spać na podłodze i spożywać posiłki na drewnianych deskach. Trudność sprawiały również urzędowe sprawy dotyczące pozwolenia na pobyt w Japonii. Ponownie powróciła też kwestia finansowania klasztoru, a także wydawnictwa. Jednak najtrudniejsza do udźwignięcia stała się choroba ojca Kolbego, która kolejny raz dała o sobie znać. Nieodpowiednie żywienie i coraz dłuższe dni pracy nadwyręzały i tak już ograniczone możliwości fizyczne zakonnika. Doszło w końcu do tego, że ojciec Kolbe nie mógł nawet wstać z łóżka na Eucharystię. Niejednokrotnie potrzebował pomocy w poruszaniu się. Ciało osłabione przez gruźlicę zaatakowała wysypka skórna oraz dokuczliwe wrzody. Mimo próśb współbraci, aby ojciec Kolbe nie sprawował Eucharystii ze względów zdrowotnych, ten uporczywie stawał przy ołtarzu.

Problemy codzienne oraz zdrowotne dopełniła tragiczna wiadomość, którą przysłano telegramem z Polski. W czasie, kiedy nasz święty kładł podwaliny pod Niepokalanów japoński, dzieło założone przez niego w Polsce prowadził jego rodzony brat, ojciec Alfons Kolbe. Niestety, jasne wizje rozwoju tego dzieła, które zapoczątkował Maksymilian Maria Kolbe, przysłoniła głęboka żałoba. 3 grudnia 1930 roku, w wieku 35 lat, ojciec Alfons Kolbe, gwardian polskiego Niepokalanowa, a zarazem redaktor „Rycerza Niepokalanej”, zmarł w szpitalu w Warszawie<sup>195</sup>.

To trudne doświadczenie odcisnęło piętno na jego życiu. Pocięchą były jednak wydarzenia optymistyczne. 12 marca 1931 roku do zakonu wstąpił pierwszy Japończyk. Udało się również znaleźć teren pod budowę wydawnictwa oraz klasztoru<sup>196</sup>. Ojciec Kolbe nadał temu miejscu nazwę *Mugenzai no Sono*, co było odpowiednikiem polskiego Niepokalanowa. Warunki życia braci były nad wyraz skromne, co zresztą stało się charakterystyczną cechą dzieł ojca Kolbego, a co swoje źródło czerpało z franciszkańskiego ubóstwa. W budowie klasztoru oraz wydawnictwa brali udział zarówno chrześcijanie, jak i poganie,

---

<sup>194</sup> Por. A. Krześciński, *Miasto Niepokalanej w Japonii*, Warszawa – Kraków: Gebert & Wolff 1939, s. 206.

<sup>195</sup> Por. C.R. Foster, *Rycerz Maryi...*, dz. cyt., s. 331.

<sup>196</sup> Por. A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 125.

zainspirowani przykładem oraz zapalem polskich misjonarzy. Już ta wspólna praca była elementem ewangelizacji prowadzonej przez polskich zakonników. Wskazując na wielki wymiar wspólnotowy, współcierpiąc, podejmując wspólny wysiłek, dawali świadectwo oraz ewangeliczny obraz przykazania miłości Boga oraz bliźniego. Z tą myślą powstawał japoński klasztor. Nie miał on być spełnieniem ambicji Maksymiliana, ale środkiem, dzięki któremu ludzie mogli spotkać się z Bogiem. Miłość chrześcijańska stała się również drogą do nawrócenia tych, którzy przebywali blisko klasztoru lub brali udział w jego budowie. Działalność Maksymiliana i jego współbraci miała więc charakter ekumeniczny. Zakonnicy, dzięki łasce Boga, trafili również do protestantów, szintoistów japońskich, buddystów, hinduistów, a także mahometan<sup>197</sup>.

Po rozpoczęciu działalności wydawniczej w Japonii ojciec Maksymilian uznał, że jedną z najbardziej aktualnych i ważnych spraw jest założenie tam Niepokalanowa (na wzór Niepokalanowa w Polsce), aby stamtąd, poprzez rozwój stowarzyszenia, rzucać ziarna ewangelicznej Prawdy w dusze pogańskie. Po roku pobytu w Ourze, przy pomocy Maryi Niepokalanej, w której nasz święty nieustannie pokładał swoją nadzieję, zakupił teren na przedmieściu Nagasaki, w Hongochi, i tam przeniósł redakcję „Rycerza Niepokalanej”. Dokładnie miesiąc po przybyciu na nieznaną łódź, ojciec Kolbe nadał do Niepokalanowa telegram o treści: „Dziś rozsyłamy «Rycerza» japońskiego. Mamy drukarnię. Cześć Niepokalanej”<sup>198</sup>. Było to dla braci z Polski niemałym zaskoczeniem, ponieważ wydanie czasopisma w obcym, nieznanym franciszkanom języku i w tak krótkim czasie wydawało się niemożliwe. Tak szybkie ukazanie się japońskiego „Rycerza” („Seibo no Kishi”) było też zadziwiające dla mieszkańców Nagasaki. Miejscowy ksiądz, Bernard Hatada Hideo, stwierdził, że tego, co uczynił Kolbe, nie da się wytłumaczyć po ludzku, trzeba to przyjąć jako działanie Boże.

Misjonarze rozprawdzali „Rycerza Niepokalanej” różnymi drogami. Pierwszy numer rozesłano wraz z pismem diecezjalnym. Było to korzystne dla braci, ponieważ kształtująca się redakcja zyskała przy tym wielu adresatów. „Rycerz Niepokalanej” był rozsyłany drogą pocztową, ale nie tylko – zakonnicy często rozdawali pismo na ulicach Nagasaki, prosząc także o wizytówki

---

<sup>197</sup> Por. J. Braun, *O. Maksymilian Kolbe apostoł wiary i miłości*, Rzym 1971, s. 8.

<sup>198</sup> *Pisma o. Maksymiliana*, AN.

z adresem, aby móc prowadzić dalszą korespondencję. W lutym 1933 roku dotarła do Nagasaki falcówka (maszyna do składnia arkuszy) wysłana z polskiego Niepokalanowa. Już wcześniej, 24 września 1932 roku komora celna żądała za nią 600 jenów, po długich prośbach obniżono tę kwotę do 120 jenów<sup>199</sup>. Misjonarze bardzo się ucieszyli z nadejścia falcówki, mogli bowiem znacznie powiększyć nakład „Rycerza Niepokalanej”, przez co więcej pogan, a także osób zagubionych w wierze mogło dowiedzieć się o dobroci i miłości Maryi Niepokalanej do człowieka. Od tego czasu przestała „wychodzić misjonarzom z palców” tzw. czerwona woda (ich palce od ciągłego pocierania przy ręcznym składaniu krwawiły), chociaż i te cierpienia ofiarowywali Niepokalanej na korzyść dusz czyścicowych. Ponownie jednak dały o sobie znać problemy finansowe stowarzyszenia. Japońscy zecerzy oczekiwali od Maksymiliana zapłaty za wykonaną pracę, a braci zwyczajnie nie było na to stać. Wobec tego ojciec Kolbe zdecydował, że miejsce Japończyków zajmą współbracia i to do nich będzie należał obowiązek składania czcinek. Było to trudne z powodu bariery językowej, którą franciszkanie musieli przełamać.

W 1933 roku założyciel Niepokalanowa przyjechał do Polski, aby uczestniczyć w kapitule prowincjalnej. Tego samego roku pod Warszawą przyczynił się do nawrócenia na wiarę katolicką japońskiego dyplomaty Hiroyukiego Kawai<sup>200</sup>. Po kapitule prowincjalnej nowym gwardianem japońskiej wspólnoty został ojciec Kornel Czupryk. Dzięki tej decyzji Maksymilian mógł swobodnie poświęcić się działalności wydawniczej. Pisał dużo listów do braci w ojczyźnie, w których podkreślał wagę działalności japońskiej placówki. O swoich polskich współbraciach mówił jako o Bożych narzędziach służących do formacji azjatyckich zakonników, którzy w swojej ojczyźnie, wobec swoich rodaków, będą mogli skutecznie przeprowadzać proces ewangelizacji. Siebie traktował jak narzędzie w rękach Maryi Niepokalanej. To oddanie rzeczywiście przynosiło owoce. Braciom udało się zbudować kaplicę, a także internat dla kleryków. Japoński konwent rozrastał się bardzo szybko – nie brakowało chętnych zarówno do internatu, jak i do zakonu. Dzięki jego oddaniu Azja

---

<sup>199</sup> 600 jenów, czyli 1200 złotych według kursu obowiązującego przed wojną.

<sup>200</sup> Por. *Maksymilian Maria Kolbe: 1081b – Kwiatki Matki Bożej (Chrzest pana Hiroyuki Kawai posła cesarstwa Japonii w Polsce)*, <niepokalanow.pl> [dostęp: 16.07.2018].

otrzymała Boga. Kiedy po zakończeniu budowy klasztoru w 1936 roku przeniesiono tam wydawnictwo, nakład „Rycerza Niepokalanej” podniesiono do 30 tys. egzemplarzy.

Miejsce na klasztor na zboczu góry Hikosan było trudno dostępne, jednak w roku 1945 jego położenie okazało się być opatrznościowe. Kiedy Amerykanie zrzucili na Nagasaki bombę atomową, która zabiła około 70 tys. ludzi, klasztor franciszkański ocalał, stracił jedynie szyby w oknach. Tłumacząc ten fakt po ludzku, przed siłą wybuchu bomby osłoniło go zbocze góry, jednak patrząc oczyma wiary, nie można przeoczyć działania Bożej opatrności oraz cudownej ochrony tego miejsca przez Niepokalaną, dla której tamtejsi misjonarze chcieli zdobyć cały kraj<sup>201</sup>.

Posługa Maksymiliana w Japonii trwała do 23 maja 1936 roku, wówczas franciszkanin przyjechał do Polski na kapitułę zakonną. Po jej zakończeniu do Japonii już nie wrócił. I chociaż ojciec Kolbe chciał założyć klasztory w Chinach, Indiach i Korei, nie doszło to do skutku. Przełożeni prowincji nie wykazywali chęci realizacji tych planów, a i wymienione kraje przejawiały dużą nieprzychylność wobec polskich zakonników.

Każda wspólnota, którą założył twórca Niepokalanowa, opierała się na dwóch ważnych filarach. Pierwszym była Boża opatrzność, której polski zakonnik bezgranicznie ufał. Drugim okazała się ofiarność ludzi. Poprzez walkę z przeciwnościami wskazywał na zbawienie, które jest celem każdego człowieka, a skromnym życiem prowadził do Boga przez wstawiennictwo św. Franciszka z Asyżu: „[...] i jako pielgrzymi i obcy na tym świecie niech służą Panu w ubóstwie i pokorze i z ufnością, nie wstydząc się, niech proszą o jałmużnę, bo Pan dla nas stał się ubogim na tym świecie”<sup>202</sup>.

Konstatując, ojciec Kolbe, od samego początku uświadamiał swoich braci, aby wiernie podążali drogą, na którą zostali powołani, mimo że niejednokrotnie była to droga skrajnego ubóstwa. Często uprzedzał ich o tym fakcie, niczego nie zatajał, uzmysławiał im, że jest to wielkie poświęcenie. Istotnie, żeby podążać taką drogą, trzeba być człowiekiem powołanym. Więcej, trzeba być człowiekiem

---

<sup>201</sup> Por. F. Szczęch, *Działalność misyjna św. Maksymiliana Marii Kolbego w Japonii*, Częstochowa: Wydawnictwo 3DOM 2003, s. 56.

<sup>202</sup> *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Druga Reguła*, Warszawa 1990, p. 6, 2-3, s. 92.

szalonym. Takim właśnie był św. Maksymilian, wierny rycerz Maryi Niepokalanej.

## 4. Działalność misyjna

Dla Maksymiliana niezwykle ważne stały się słowa Jezusa: „Oto ja was posyłam jak owce między wilki. Dlatego gdyby którykolwiek brat chciał udać się do Saracenów i innych niewiernych, niech idzie za pozwoleniem swego ministra i sługi”<sup>203</sup>. Takie właśnie pragnienie misyjne odczytywał w sobie ojciec Kolbe. Do jego odkrycia przyczyniła się postać papieża Piusa XI, który w swoich encyklikach, np. *Rerum ecclesiae*, kładł duży nacisk na działalność misyjną Kościoła i rozwinięcie misji katolickich wśród pogan. Założyciel Niepokalanowa zapragnął więc założyć placówki misyjne w Japonii, Chinach oraz w Indiach. Krzewiąc wielki kult maryjny, chciał rozkochać w Bogu wszystkich ludzi. Po przedstawieniu swojej prośby Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, otrzymał pozwolenie i błogosławieństwo na owocną posługę zarówno wobec ochrzczonych, jak i wobec określanych jako niewierni<sup>204</sup>.

Posługa misyjna jest wielkim wyzwaniem, które podejmuje zarówno kapłan, jak i osoba świecka decydująca się na działalność ewangelizacyjną poza granicami swojej ojczyzny. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, co kieruje człowiekiem, który chce być misjonarzem, nie sposób pominąć osoby św. Maksymiliana Marii Kolbego. Chodzi tu przede wszystkim o aspekt szaleństwa. W wielu momentach jego życia traktowano go jak szaleńca. Jednak, jak wspomniano na początku rozdziału, to szaleństwo wynikało z bezwarunkowego posłuszeństwa wobec woli Boga, a przez to z oddania swego życia przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie.

W duchu tego posłuszeństwa oraz w gorącym pragnieniu bycia narzędziem pokoju ojciec Kolbe pragnął wyjechać z Polski, aby jako misjonarz głosić Dobrą Nowinę. Należy tutaj wziąć pod uwagę jego stan zdrowia. Wspomniana wcześniej gruźlica była przyczyną cierpienia, które nie opuszczało Maksymiliana. Również w tej przestrzeni można się doszukiwać szaleństwa, ponieważ nieodzownym warunkiem posługi misyjnej jest dobry stan zdrowia. Jednak Maksymilian, bardziej niż swoją dyspozycją, martwił się brakiem wiary wśród ludzi. Czuł się

---

<sup>203</sup> *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Reguły*, dz. cyt., s. 63, p. 16.

<sup>204</sup> Por. C.R. Foster, *Rycerz Maryi...*, dz. cyt., s. 296.

do nich wezwany jako świadek obecności Pana Boga w świecie. To właśnie ludzi, jako adresatów ewangelizacji, stawiał na pierwszym miejscu. Ojciec Kolbe patrzył na siebie bardziej przez pryzmat narzędzia, i rzeczywiście takim narzędziem się stał. W jego postępowaniu wobec współbraci, a także Rycerstwa Niepokalanej, wielu ludzi widziało działanie szaleńcze, pozbawione jakiegokolwiek racjonalności. Jednak w swoim fizycznym cierpieniu Maksymilian doświadczał jedności z Jezusem Chrystusem, który również poniósł krzyż dla zbawienia człowieka.

Ojciec Kolbe wziął krzyż, aby jak najwięcej ludzi mogło być zbawionych. Również w tym aspekcie naśladował św. Franciszka z Asyżu, który w każdym działaniu człowieka zauważał działanie Boga. Tak jak Franciszek, Maksymilian widział Boga wkraczającego w historię, roztaczającego w niej swój imponujący plan dzieła zbawczego<sup>205</sup>. Tak rozumiane szaleństwo nabiera zupełnie innego znaczenia. Należy tu mówić o zbawczym szaleństwie. Choć nie można odnieść do Maksymiliana Franciszkowego określenia *simplex et idiota* w rozumieniu stosowanym wobec założyciela zakonu, to z pewnością można mówić tak o motywacji działania ojca Maksymiliana w ramach niezrozumianego przez wielu ludzi schematu: Nic dla siebie, wszystko dla Boga.

Franciszkanie pragnący wraz z Maksymilianem udać się poza granice ojczyzny musieli podjąć odpowiednie przygotowania. Na długo przed wyjazdem bracia wykorzystywali czas na naukę języka, bez znajomości którego nie można podjąć działalności misyjnej. 26 lutego 1930 roku Maksymilian Maria Kolbe, wraz z czterema współbraćmi, wyjechał z Niepokalanowa, aby rozpocząć posługę misyjną na wschodzie. Jak wspomniano, franciszkanin zafascynował się życiem poza granicami ojczyzny. Ta decyzja była również poparta gorącym pragnieniem krzewienia misji stowarzyszenia. Zatem posługa misyjna miała konkretne zadanie – nawracać ludzi przez ręce Maryi.

Po 35 dniach podróży, przemierzając Dżibuti i Cejlon, zakonnicy przybyli do Szanghaju<sup>206</sup>. Od początku musieli mierzyć się z dużymi problemami. Maksymilian bardzo słabo znał język angielski, oczywiście nie wspominając już o językach wschodnich (znał język rosyjski i włoski). Niestety, mimo licznych rozmów prowadzonych z miejscowym księdzem biskupem polscy zakonnicy nie

---

<sup>205</sup> Por. W. Michalczyk, Z. Styś (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 34.

<sup>206</sup> Por. A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 114.

otrzymali zgody na prowadzenie działalności misyjnej. Powodem był nie tylko panujący wówczas w Chinach nieprzychylny Kościołowi ustrój polityczny, chociaż to też mogło mieć swoje znaczenie. Jednoznacznie trzeba stwierdzić, że właśnie w Chinach pojawił się tzw. konflikt interesów. To zjawisko, które nie powinno wystąpić we wspólnocie Kościoła, bardzo dobitnie dało do zrozumienia, że i tam taki konflikt jest możliwy. Okazało się, że miejscowy biskup był jezuita, i to była przyczyna jego wielkiej niechęci do zakonu franciszkańskiego i jego działalności. Uważał, że na terenie, na którym posługiwali duchowni z jego zgromadzenia zakonnego, nikt inny nie ma prawa prowadzić działalności misyjnej. I chociaż wielu mieszkańców kraju wyrażało chęć pomocy ojcu Maksymilianowi w organizacji placówki misyjnej, na nic się to zdało. Jeden z mieszkańców chciał nawet ofiarować na cele wydawnicze budynek, który wcześniej pełnił funkcję zakładu wychowawczego. Wszystkie jednak działania okazały się bezskuteczne<sup>207</sup>. W zaistniałej sytuacji franciszkanie byli zmuszeni opuścić Chiny.

Ojciec Kolbe szczegółowo przekazywał do Polski informacje dotyczące misji. Zwracał uwagę na trudności, które napotykali. Chciał, aby prowincjał miał pełny wgląd w sytuację, w jakiej znaleźli się zakonnicy: „Trudności na trudnościach [...]. Chiny są podzielone terytorialnie między różne zakony i kongregacje i tylko one mają prawo pracować”<sup>208</sup>.

24 kwietnia 1930 roku twórca Niepokalanowa i jego współbracia dotarli do Japonii, do Nagasaki<sup>209</sup>. Przyjęło się, że jest to również dzień inauguracji działalności sekretariatu misyjnego, który początkowo zajmował się korespondencją pomiędzy stroną polską a stroną japońską, ponieważ bracia mieli utrzymywać stały kontakt z Niepokalanowem w Polsce<sup>210</sup>. Dopiero później, w miarę rozwoju Rycerstwa, jego działalność została rozszerzona. Ostatecznie sekretariat miał duży udział w rozwoju pracy misyjnej. Dotyczyło to również kwestii finansowych, które były istotne w każdej działalności, niezależnie od jej celu.

---

<sup>207</sup> Por. tamże, s. 105.

<sup>208</sup> *List Maksymiliana Marii Kolbego do Ojca Prowincjała*, AN.

<sup>209</sup> Por. K. Wenzel, *Pater Maximilian Kolbe. Ritter der Immaculata*, München: Ars Sacra 1971, s. 17.

<sup>210</sup> Por. *Oświadczenia o rodzinie Kolbów, Niepokalanów* 1969, s. 48.



W Japonii, po ostatniej kontroli dokumentów zezwalających na pobyt, zakonnicy udali się do lokalnej katedry, aby przedstawić się tamtejszemu biskupowi, Yanuario Hayasace. Współbracia Maksymiliana zwrócili uwagę, że od momentu zejścia na ląd byli dobrze pilnowani. Japończycy śledzili każdy ich krok: „[...] w ogóle Japończycy bardzo nas pilnowali. Raz, gdy rozdawałem po drodze Rycerza japońskim dzieciom i starszym, podjechał do mnie jakiś cywil, zapytał mnie skąd i dokąd idę”<sup>211</sup>. Dopiero po kilku tygodniach posługi polskich franciszkanów Japończycy wyrazili swoje zainteresowanie prowadzonym przez nich dziełem ewangelizacji. Początkowo, mimo ogólnej życzliwości, lokalne prezbiterium podchodziło do zakonników z dużą ostrożnością. Odmawiano im nawet kontaktów z biskupem, chociaż nie wyrażano tego w sposób bezpośredni. Kluczem do zaufania lokalnej ludności stała się prostota franciszkanów. Wiedzieli oni, że jeśli mają dobrze wykonywać swoje zadanie, muszą postępować z franciszkańską prostotą, szczerością i otwartością. Chodziło oczywiście nie tylko o prostotę działania, ale również o prostotę człowieczeństwa. Ta natomiast złączona jest z prawdą. Japończykom, którzy zauważyli ją u polskich zakonników, łatwiej było okazać im zaufanie. Sam Maksymilian Kolbe przypominał wielokrotnie, że nie można prowadzić misji bez pokory, a przez to bez prawdy: „Chociaż nie wszyscy miłują prawdę, to jednak ona jedna tylko może być podstawą trwałego szczęścia”<sup>212</sup>.

W przeciwieństwie do duchowieństwa chińskiego, księża japońscy wykazali się dużą serdecznością wobec polskich zakonników. Jak wspomniano, ta kapłańska serdeczność nie była wyrażana od samego początku. Poprzez odpowiednio podejmowany dialog z duchowieństwem japońskim, franciszkanie próbowali nawiązać dobry kontakt, a także udowodnić, że zamiary, z jakimi przyjechali, nie są wymysłem, ale szczerym pragnieniem misyjnego posługiwania. U frontu katedry w Nagasaki można było zauważyć figurę Maryi Niepokalanej, co franciszkanie odczytali jako znak od Matki Bożej, a to utwierdziło ich w słuszności podejmowanych przez nich działań misyjnych.

---

<sup>211</sup> I.M. Wójcik, *Dokumenty o Ojcu Maksymilianie M. Kolbem. Oświadczenia współbraci zakonnych*, cz. 2, Niepokalanów 1979, s. 203.

<sup>212</sup> A. Szafrńska, *Św. Maksymilian Maria Kolbe...*, dz. cyt., s. 21.

Otwartość oraz chęć współpracy były widoczne również u lokalnego biskupa, który skorzystał podwójnie na obecności Polaków w Japonii. Po pierwsze, w swojej diecezji mógł posiadać katolickie wydawnictwo, co uważał za dobry środek ewangelizacji. Po drugie, podczas rozmowy zaproponował ojcu Kolbemu prowadzenie wykładów z filozofii w jego seminarium. Zatem bp Hayasaka miał również wzgląd na kleryków, którym chciał zapewnić wykładowców. Maksymilian został ustanowiony wykładowcą w lokalnym seminarium duchownym, a jednocześnie objął w Nagasaki katedrę filozofii.

Ubóstwo, które, tak jak Franciszek z Asyżu, ukochali jego duchowi synowie, sprawiło, że franciszkanie zyskali dużą życzliwość mieszkańców Japonii. Prostota, a także ich oddanie ewangelizacji doprowadziło do licznych nawróceń, które, oczywiście, zawdzięczać należy Matce Bożej. Dzięki przychylności tamtejszych władz kościelnych, które zobowiązały diecezjalnych księży do tłumaczenia tekstów franciszkanina, Maksymilian otrzymał zgodę na prowadzenie zajęć akademickich. Dzięki tym zajęciom, a także dobrowolnym ofiarom na rzecz rozwoju wydawnictwa franciszkanie mieli fundusze, które pozwoliły na działalność Rycerstwa Niepokalanej. Niestety, w świetle narastających potrzeb środki te nie były wystarczające. Dlatego z całą pewnością trzeba stwierdzić, że rozwijające się wydawnictwo było Bożym dziełem.

Od samego początku swojej posługi ojciec Kolbe stał się misjonarzem w pełnym słowa znaczeniu. Podejmował naukę języka japońskiego. Starał się go używać w każdej możliwej sytuacji, aby jak najszybciej go przyswoić<sup>213</sup>. Mimo że ze względu na ilość pracy nie był w stanie nauczyć się go tak szybko, jak tego pragnął, to jednak fakt, że z każdym starał się chociaż chwilę porozmawiać w języku japońskim był widzialnym znakiem zaangażowania w życie tych, do których został posłany razem ze współbraćmi. Nie zaniedbywał przy tym rozwoju zarówno na płaszczyźnie intelektualnej, jak i duchowej

Przez pierwsze tygodnie polscy zakonnicy mieszkali i stołowali się w seminarium, nieopodal lokalnej katedry, jednak kiedy tylko pojawiła się okazja, wynajęli w Osace opuszczony budynek szpitalny Tomoga, który dał początek japońskiemu wydawnictwu. Tam również znajdował się japoński

---

<sup>213</sup> Por. I.M. Wójcik, *Dokumenty o Ojcu Maksymilianie M. Kolbem...*, dz. cyt., s. 387.

konwent misyjny polskich franciszkanów. Budynek z czasem okazał się zbyt mały, aby sprostać oczekiwaniom, a także planom rozwojowym misji oraz wydawnictwa. Maksymilian został zmuszony do poszukania innego miejsca, aby wydajniej i sprawniej prowadzić działalność wśród lokalnej ludności. Pierwotnie chciał kupić budynki położone nieopodal ówczesnego miejsca zamieszkania, niestety, nie pozwalały na to możliwości finansowe franciszkanów.

Po kilku miesiącach posługi, w czasie których bracia zamieszkiwali w jednym, zrujnowanym budynku, Maksymilianowi udało się zakupić teren na zboczu góry Hikosan, gdzie planował założyć japoński Niepokalanów. W tamtym właśnie miejscu, zaczynając od kaplicy, poprzez klasztor aż do wydawnictwa, miało powstać japońskie centrum maryjne, będące jednocześnie miejscem głębokiej ewangelizacji<sup>214</sup>. Początkowo stanął tam niewielki barak bez okien. Dopiero z czasem dostosowano budynek, aby spełniał funkcję klasztoru, a także wydawnictwa.

Mimo skrajnie skromnych warunków franciszkanie nie narzekali. Zdawali sobie sprawę z tego, że ich działalność jest dziełem Boga, a także wypełnieniem testamentu św. Franciszka, w którym przypominał on swoim braciom o tym, jak wielką rolę, szczególnie w życiu zakonnym, odgrywa ubóstwo: „[...] aby na znak pamięci na moje błogosławieństwo i mój testament zawsze kochali się wzajemnie; aby zawsze kochali i dochowywali wierności naszej Pani, świętemu ubóstwu i aby zawsze byli wierni i ulegli dostojnikom i wszystkim duchownym świętej matki Kościoła”<sup>215</sup>.

Ojciec Kolbe nie wyobrażał sobie klasztoru bez ubóstwa. To samo mówił o misjach, twierdząc, że nie jest to czas odpoczynku i swobody, ale życia ubogiego wśród bogatych ziemsko, a jednocześnie ubogich duchowo<sup>216</sup>. W tej codziennej, ciężkiej, nieraz mozolnej posłudze wobec Japończyków nie mogło brakować miejsca na indywidualną rozmowę z Bogiem. Każdy dzień rozpoczynał się adoracją Najświętszego Sakramentu, medytacją, a także mszą świętą. Obowiązkowa była również modlitwa Liturgią godzin. Zakonnicy dobrze wiedzieli, że aby służyć innym i głosić Ewangelię, sami muszą się nią karmić. Troszcząc

---

<sup>214</sup> Por. B. Albrecht, *Brüder im Geist...*, dz. cyt. s. 46-47.

<sup>215</sup> W. Michalczyk, Z. Styś (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma...*, dz. cyt., s. 152.

<sup>216</sup> Por. I.M. Wójcik, *Dokumenty o Ojcu Maksymilianie M. Kolbem...*, dz. cyt., s. 366.

się o duchowe dobro swoich współbraci, przełożony zakonny wygłaszał konferencje o Matce Bożej. To przecież za jej orędownictwem zakonnicy głosili Dobrą Nowinę: „Bardzo nam potrzeba modlitwy, byśmy tu nie spoganieli, ale naprawdę sami wszyscy Niepokalanej się oddali i innych do Niej przywiedli”<sup>217</sup>.

Jednym z wielkich owoców posługi misyjnej było utworzenie nowicjatu franciszkańskiego. Dzięki temu franciszkanie osiagali w Japonii coraz większą stabilizację. Liczyli również na formowanie japońskich mężczyzn, którzy pragnęliby żyć charyzmatem franciszkańskim. Powodzenie tego działania otwierało kolejną perspektywę tzw. sukcesu misyjnego. Japońscy franciszkanie byliby żywym dowodem na to, że obecność polskich zakonników była konieczna do odnowienia ducha chrześcijańskiego w tym kraju. Przełożonym nowicjatu był ojciec Jerzy Wierdak<sup>218</sup>.

W 1933 roku gwardianem japońskiego klasztoru został ojciec Kornel Czupryk. Dzięki temu ojciec Maksymilian mógł w pełni oddać się posłudze misyjnej, a także działalności wydawniczej. Nowy gwardian konwentu, za przykładem swojego poprzednika, podejmował starania, aby zakonnicy byli ludźmi mocnego ducha. Ważnym czasem, chociaż bardzo skromnie przeżywanym, była rekreacja. Właśnie wtedy bracia mieli okazję, żeby po prostu pobyć ze sobą. Był to istotny aspekt życia zakonnego, szczególnie na misjach. Bracia mogli odpocząć w swoim gronie, a jednocześnie zatroszczyć się o wspólnotę kapłańską. Zakonnicy ofiarowywali sobie to, co pragnęli dać również ludziom, do których przybyli, a więc Chrystusa, który objawiał się we wspólnocie. Podobnie jak w Grodnie, tak i w Japonii zaczęły napływać listy od Azjatów zainteresowanych życiem zakonników.

Swoją posługę misyjną ojciec Kolbe pełnił do 1936 roku, kiedy podczas kapituły prowincjalnej został wybrany gwardianem polskiego Niepokalanowa<sup>219</sup>. 25 maja 1936 roku wyjechał z Japonii. Zdawał sobie sprawę, tak jak i jego współbracia, że do tej misyjnej wspólnoty już nie wróci. W jednym z listów sam przyznał, że nie spotka się więcej ze swoimi towarzyszami: „Drogie dzieci! Gdy

---

<sup>217</sup> *List Maksymiliana Marii Kolbego do współbraci w Niepokalanowie*, AN.

<sup>218</sup> Por. C.R. Foster, *Rycerz Maryi...*, dz. cyt., s. 352.

<sup>219</sup> Por. L. Dyczewski, *Ten, który oddał życie*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1989, s. 23.

już okręt unosił mnie coraz dalej od wybrzeża, pomyślałem sobie, że może rzeczywiście widzę was po raz ostatni na tej ziemi”<sup>220</sup>.

Działalność misyjna ojca Maksymiliana była skierowana na stworzenie odpowiednika polskiego Niepokalanowa. Poprzez tzw. maryjną propagandę rozszerzał swoją inicjatywę, a co za tym idzie, właśnie przez Maryję, której zawierzył swoje życie, prowadził żywą ewangelizację, aby nawracać wielu dla Chrystusa.

W Niepokalanowie japońskim widział promień nadziei dla ludzi, którzy z różnych względów byli oddaleni od Boga. Swoją działalnością sprawił, że misja franciszkańska odmieniła serca ludzkie pogrążone w marazmie i niewierze.

W 1932 roku podjął działania, aby założyć kolejny, trzeci Niepokalanów. Miał on powstać w Indiach, a konkretnie w Ernakulam, na wybrzeżu Malabarskim, gdzie uzyskał pozwolenie oraz budynek mieszkalny od miejscowego biskupa Pereza Cecili. O stworzeniu placówki indyjskiej założyciel Niepokalanowa pisał w jednym z listów do ojca prowincjała: „[...] chciałbym zaraz otworzyć silniejszą placówkę w Indiach (dla wszystkich języków Indii) i w Bejrucie dla języka arabskiego, [...] tureckiego, perskiego i hebrajskiego”<sup>221</sup>.

Ojciec Kolbe zwrócił się z prośbą o wybranie zakonników z polskiego Niepokalanowa, którzy mieliby się podjąć posługi misyjnej, a przez to rozszerzać dzieło Milicji Niepokalanej, które chciał tam założyć. Zakonnicy, którzy wyrazili pragnienie posługiwania w Indiach, rozpoczęli bardzo gruntowne przygotowania. Przez szereg miesięcy zbierali się w celu nauki języka angielskiego, poznawali sytuację religijną, społeczną, moralną, kulturalną, a także geograficzną Indii. Niestety, mimo licznych prób, inicjatywa ojca Kolbego w Indiach nie została zrealizowana. Jednym z powodów okazała się zbyt mała liczba braci zakonnych chętnych do posługi na misjach<sup>222</sup>. Kolejną trudnością był brak dobrego przygotowania zakonników. Przełożeni uważali, że nie ma tzw. odpowiedniej osoby, która zajęłaby się należycie konwentem w Indiach.

Podczas swojego pobytu w Japonii ojciec Maksymilian marzył, aby prowadzić ewangelizację w pełnym oddaniu Maryi. Zatem całe jego posługiwanie

---

<sup>220</sup> *List do braci w Japonii*, AN.

<sup>221</sup> *List Maksymiliana Marii Kolbego do Ojca Prowincjała*, AN.

<sup>222</sup> Por. J. Braun, *O Maksymilian Kolbe apostoła wiary i miłości*, dz. cyt., s. 5.

miało charakter maryjny. Chciał rozpowszechnić „Rycerza Niepokalanej” wszędzie, gdzie tylko było to możliwe. Każde dzieło, które podejmował w duchu misyjnym, uzależniał od obecności Maryi. Twierdził, że nawrócenie się ku Maryi jest najwyższą nagrodą. Uważał, że każde nawrócenie człowieka jest dziełem Matki Bożej, bez obecności której nie można przekazywać wiary w Boga<sup>223</sup>.

W swojej misyjnej działalności ojciec Kolbe zachowywał wierność drodze franciszkańskiej. Gdy na pierwszy plan wychodziła chwała Boga, a także Maryi Niepokalanej, kierował się szalonym rozsądkiem. Szalonym, ponieważ nawet współbracia (o czym wspomniano w poprzednim rozdziale) nie potrafili bądź nie chcieli zrozumieć jego poczynań<sup>224</sup>. Jego ofiarna i pełna wyrzeczeń działalność była ubogacona modlitwą, która dawała mu siłę do codziennego podejmowania walki o każdego człowieka, bez względu na jego wyznanie i religię. Właśnie to zwracanie się do Boga, połączone ze świadomością własnej niemocy, stało się ważnym aspektem franciszkańskiej misji i jego sposobu życia<sup>225</sup>. Swoją postawą prostoty, pokory, a także Bożego szaleństwa przyciągał do Boga zarówno osoby ochrzczone, jak i pogan. Naturalność, a także towarzysząca mu pobożność szybko stała się widzialnym świadectwem dla otaczających go ludzi. Mimo że w Japonii nie dochodziło do masowych nawróceń, franciszkanin konsekwentnie siał ziarno słowa Bożego w ich sercach: „Nawrócenia z powodu Rycerza coraz wyraźniejsze [...] – Cześć Niepokalanej”<sup>226</sup>.

Obserwując jego sposób pracy misyjnej oraz wydawniczej, można jednoznacznie stwierdzić, że pierwszym polem wymagającym ewangelizacji był on sam. On pierwszy pragnął doświadczyć pełnego nawrócenia, aby wypełniać wolę Boga, a przez to naśladować ojca założyciela, św. Franciszka z Asyżu. W związku z powyższym nasuwa się kolejny wniosek, który tutaj nie może zostać pominięty. Jest on konsekwencją postawy franciszkanina. Polem misyjnym nie były kraje w dosłownym słowa znaczeniu – pierwszym polem misyjnym okazał się człowiek. Nie tylko chrześcijanin, ponieważ to by wskazywało na wybiórczość zbawienia. Misja była skierowana do każdego człowieka, bowiem każdy ma

---

<sup>223</sup> Por. *Relacje osób duchownych i świeckich...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>224</sup> Por. J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, dz. cyt., s. 271.

<sup>225</sup> Por. B. Bejze (red.), *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 6: *Błogosławiony Maksymilian wśród nas*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1972, s. 60.

<sup>226</sup> *Świadectwo brata Kasjana Marii Teticha o ojcu Maksymilianie z 28.09.1967 roku*, AN.

szansę na zbawienie. Tego właśnie pragnął. Chciał szczęścia ludzi, których spotykał na swojej drodze, chciał stać się w ich życiu narzędziem Bożego pokoju, a przez to apostołować miłością Chrystusa, która zwycięża wszystko. Przez to wielkie otwarcie pokazywał również, że służy królestwu Bożemu, które widział w każdym napotkanym człowieku<sup>227</sup>.

Święty Maksymilian zachęcał wszystkich ludzi do szczerego umiłowania Matki Bożej, ponieważ sam bardzo ją kochał. Ta miłość przejawiała się nie tylko w słowach, miała swoje odzwierciedlenie również w czynach, bo rzeczywiście był człowiekiem czynu. Doświadczony na misjach, obarczony trudnościami i niewygodami twierdził, że dla Matki Najświętszej warto cierpieć, a nawet złożyć swoje życie w ofierze<sup>228</sup>.

Pomimo ciężkiej pracy, którą wykonywał w Japonii, oraz mocno nadszarpniętego zdrowia czuwał nad swoim przedsięwzięciem w całym świecie, poprzez badanie dalszych możliwości rozwoju, a także szukanie nowych inicjatyw. Utrzymywał ciągłą korespondencję z urzędem prowincjalnym i polskim Niepokalanowem, gdzie po śmierci swego brata Alfonsa (3 grudnia 1930 roku) gwardianem został ojciec Florian Kozura. Po nim ster przejął sam Maksymilian (został również definitywnym wicystym prowincji). Przebywając w Polsce, nadal finansował misję japońską oraz starał się dotrzeć do polonii zagranicznej. Wieść o jego posłudze misyjnej odbijała się głośnie echem. Pragnął dać Japonii Boga i umocnić jej mieszkańców w wierze. Dlatego nie żałował żadnego cierpienia, jakiego doznał w Azji. Dane mu było doświadczyć, że prawdziwa przemiana człowieka dokonuje się poprzez świadectwo swojego życia<sup>229</sup>.

Obserwując działalność założyciela Niepokalanowa, można stwierdzić, że jego metodą pracy misyjnej było zwracanie się ku Bogu połączone ze świadomością swojej niemocy<sup>230</sup>. Biskup Paweł Jamaguchi podkreślał: „[...] ewangeliczne ziarno gorczyczne szybko rozrosło się w wielkie i silne drzewo,

---

<sup>227</sup> Por. B. Robak, *Św. Maksymilian Maria Kolbe: w stulecie urodzin 1894-1994*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1994, s. 23.

<sup>228</sup> Por. I.M. Wójcik, *Dokumenty o Ojcu Maksymilianie M. Kolbem...*, dz. cyt., s. 333.

<sup>229</sup> Por. J.R. Bar (red.), *Polscy święci*, dz. cyt., s. 284.

<sup>230</sup> Por. B. Bejze (red.), *W nurcie zagadnień posoborowych*, dz. cyt., s. 60.

a fakt ten budzi wrażenie czegoś cudownego u tych, którzy znają warunki, w jakich to dzieło się rozwijało, a wszystko za sprawą ojca Kolbego”<sup>231</sup>.

\* \* \*

Święty Maksymilian Maria Kolbe w całej swojej działalności wykazywał się wielkim zaangażowaniem. Zależało mu, aby posługa misyjna, wydawnicza, nauczycielska przynosiła jak najobfitsze owoce. Szaleństwo, które tak bardzo cechowało jego życie, pozwalało mu dokonywać dzieł, które nie znajdowały miejsca w logicznym rozumowaniu. Podjęcie działalności misyjnej, założenie wydawnictwa, budowanie nowych klasztorów, często przy braku przychylności władz państwowych i zakonnych, rzeczywiście można uznać za szalone. Dlatego też przydomek Szaleniec Niepokalanej znalazł swoje uzasadnienie w całym życiu i działalności św. Maksymiliana.

---

<sup>231</sup> Tamże, s. 68.



**Rozdział IV**  
**AKTUALNOŚĆ PRZESŁANIA**  
**ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO**  
**W ŚWIETLE NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA**

W ostatnim rozdziale spojrzymy na aktualność elementów duchowości św. Maksymiliana Kolbego w nauczaniu obecnego papieża Franciszka. W tym celu zwrócimy uwagę na oficjalne dokumenty papieża Franciszka – encykliki i adhortacje (*Lumen fidei*, *Laudato si*, *Fratelli tutti*, *Gaudete et exultate*, *Christus vivit*, *Amoris laetitia*, *Evangelii gaudium*) – w perspektywie myśli św. Maksymiliana. Wskażemy w ten sposób na ponadczasowość jego charyzmatu.

## 1. Encyklika *Lumen fidei*

Pierwszym oficjalnym dokumentem papieskim jest encyklika *Lumen fidei*. Pracę nad tym dokumentem rozpoczął już papież Benedykt XVI, natomiast kontynuował i ukończył ją papież Franciszek. Encyklika ta została ogłoszona 29 czerwca 2013 roku. Papież Franciszek, który jest kolejnym następcą św. Piotra w długim szeregu biskupów Rzymu, jasno określa cel swojej posługi. Jego zadaniem jest utwierdzanie braci w największym skarbie, jakim jest wiara. Ta wiara, którą daje Bóg, jest jednocześnie światłem wskazującym człowiekowi drogę do Ojca.

Już na początku dokumentu papież tłumaczy, że tytuł encykliki nie jest określeniem nowym, ale mocno zakorzenionym w historii Kościoła: „Kto wierzy, widzi; widzi dzięki światłu oświecającemu cały przebieg drogi, ponieważ przychodzi ono do nas od zmartwychwstałego Chrystusa”<sup>232</sup>. Jednocześnie uzmysławia, że nie jest to motyw zaczerpnięty z pogańskiego kultu boga Słońca. To wyjaśnienie jest bardzo ważne, ponieważ wskazuje czytelnikowi źródło wiary, którym jest Bóg, niemający nic wspólnego z pogańskimi wierzeniami. Światło, którym jest wiara, ma bardzo ważne zadanie w życiu człowieka: oprócz wskazywania drogi do Boga ma również pomóc mu Go poznać, a zatem poznać też prawdę o sobie. Jest to jednak przeciwieństwo współczesnych trendów, które ograniczają rolę światła. Co więcej, papież zauważa, że nie brak ludzi utrzymujących, że jest to światło złudne, ograniczające czy utrudniające poznanie i podążanie drogą ku przyszłości; światło, którego nie można uznać za obiektywne i wspólne, oświecające drogę. Ludzie błądzą, bo nie mają światła, które przecież jest tak bardzo potrzebne. Dlatego nieprzypadkowo ta encyklika została napisana w Roku Wiary, który został zainaugurowany w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II. Papież słusznie zauważa, że wspomniany Sobór dotyczył wiary, a jego zadaniem było budzenie świadomości wiary w człowieku: „Sobór Watykański II ukazał blask wiary w ludzkim doświadczeniu, przemierzając tym samym drogi współczesnego człowieka”<sup>233</sup>.

---

<sup>232</sup> LF 1.

<sup>233</sup> Tamże 6.

Światło wiary, nawiązujące do tytułu dokumentu papieskiego, zostało również przekazane św. Maksymilianowi Marii Kolbemu. Chodzi o jedno z najbardziej znanych wydarzeń z jego życia, a mianowicie objawienie się Matki Bożej z dwiema koronami. Oczywiście, należy pamiętać, że to rodzice zaszczepili w sercu Maksymiliana wiarę, która rozwijała się przez lata. Natomiast wspomniane wydarzenie miało charakter wskazania drogi, a więc światła. Maksymilian zapragnął świętości i śmierci męczeńskiej. Matka Boża wskazała mu drogę, a więc stała się światłem. To przecież jej Maksymilian zawierzył całe swoje życie. To właśnie Maryi zostało poświęcone dzieło Rycerstwa Niepokalanej. Owo światło pomogło odkryć ojcu Kolbemu, jaka jest jego życiowa droga i dokąd nią dojdzie. Co więcej, właśnie w Maryi Maksymilian widział światło, które miało także mieć wpływ na innych. W Niepokalanej ojciec Kolbe dostrzegał również szansę na nawrócenie ludzkości. Dlatego przejawiał tak wielkie oddanie i zaufanie wobec Matki Bożej, która stała się dla niego najlepszą przewodniczką do nieba. Dzięki orędownictwu Maryi ojciec Maksymilian potrafił iść przez życie, nie oczekując niczego, a jedynie ufając Bogu. Tak ugruntowana wiara przyniosła swoje skutki w przyszłości, a także w sposobie przeżywania doświadczeń, zarówno radosnych, jak i trudnych. Co więcej, wielu właśnie w Maksymilianie, dzięki jego świadectwu wiary, widziało tego, który prowadzi ludzi do Chrystusa. Warto dodać, że po męczeńskiej śmierci zakonnika jego ciało promieniowało, co w istocie świadczy o jego świętości: „Jego ciało było czyściutkie i promieniowało. Jego twarz oblana była blaskiem pogody”<sup>234</sup>. Ten opis martwego ciała, który był relacją jednego ze współwięźniów, bardzo dobitnie odzwierciedla, co czyni wiara. Szczere oddanie się woli Boga prowadzi do zbawienia – nawet jeśli to droga przez ciernie, na końcu czeka upragniona nagroda. Zaufanie i pełne oddanie się Bogu cechowało całe życie ojca Maksymiliana. Szczególnie wtedy, gdy trzeba było dać świadectwo wiary, również u progu śmierci, do końca trwał w ufności Bogu. Trafnie zauważał to jeden ze współwięźniów obozu oświęcimskiego, który przez krótki czas miał styczność z ojcem Maksymilianem: „Twierdzę, że sługa Boży miłował Pana Boga ponad wszystko, to się przejawiało w każdym jego czynie i słowie”<sup>235</sup>.

---

<sup>234</sup> *Zeznanie Brunona Borgowca z dn. 31.10.1946 roku, AN.*

<sup>235</sup> *Zeznanie Józefa Sobolewskiego z dn. 12.06.1961 roku, AN.*

W pierwszej części encykliki *Lumen fidei* papież zwraca uwagę na to, komu człowiek ma wierzyć. Oczywiście chodzi o Boga, natomiast wspomniana w encyklice relacja jest przedstawiona nieco szerzej. Miłość objawiła się człowiekowi, a ten może ją przyjąć lub odrzucić. To objawienie dokonało się w Jezusie Chrystusie, w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Nasuwa się więc tutaj pewnego rodzaju definicja wiary. Można powiedzieć, że wiara to relacja miłości człowieka i Boga, która objawiła się w Jezusie. Jest to relacja bardzo zażyła, ponieważ do każdego człowieka Bóg zwraca się w sposób bezpośredni. Papież podaje przykład Abrahama, którego Bóg wezwał po imieniu. Ten zwrot jest aktem szacunku i godności, którą Bóg daje człowiekowi. Abraham odpowiedział, a więc pozwolił na obecność i działanie Boga w swoim życiu. Dzięki temu zawierzeniu nie zamknął się w przeszłości, ale był zdolny otworzyć się na przyszłość, oświecić przemierzaną drogę. Był ściśle związany z nadzieją<sup>236</sup>. Oprócz wiary Abrahama przedstawiona jest również postawa Izraela wobec Boga. Jednak ten obraz jest zupełnie inny. Wiara narodu wybranego jest wątła i słaba. Izraelici wierzyli Bogu w zależności od sytuacji. W czasie wyjścia z Egiptu wysławiali Go za dar wolności, by za chwilę odwrócić się od Niego z powodu doświadczanego głodu. Pojawiają się tu zagrożenia, które zauważa papież Franciszek: niewiara i bałwochwalstwo. Izraelici dali temu namacalny dowód w momencie, gdy Mojżesz przebywał na górze, a oni ulepili cielca ze złota. Oczywiście, nadal wierzyli, ale nie w Boga ani nie Bogu. Wierzyli sobie, a ulepiony cielec stał się symbolem bałwochwalstwa, a także pychy, którą okazali. Papież Franciszek zwraca uwagę na te grzechy: „Zamiast wierzyć w Boga, człowiek woli czcić bożka, którego oblicze można utrwalić i którego pochodzenie jest znane, bo został przez nas uczyniony”<sup>237</sup>.

Pełnia wiary, której papież poświęcił kolejną część encykliki, zawarta jest w Jezusie Chrystusie. To właśnie ziemskie życie Jezusa stało się pełnym objawieniem wiarygodności i obecności Boga w świecie. Przez dokonaną ofiarę krzyżową, a także chwalebne zmartwychwstanie, Jezus pomaga zrozumieć człowiekowi, jak bardzo Bóg kocha świat i całe stworzenie. To właśnie Chrystus staje się światłem, przez które objawia się Bóg. Dzięki temu człowiek pewniej

---

<sup>236</sup> Por. LF 9.

<sup>237</sup> Tamże 13.

podąża przez życie, spodziewając się radosnego spotkania ze swoim Stwórcą. Doświadczył tego św. Paweł, który oślepiony, zaczął widzieć inaczej. Jezus, oślepiając Pawła, dał mu jednocześnie wskazówki, gdzie ma się udać. Chrystus stał się dla Pawła światłem, które doprowadziło go do spotkania z Bogiem i przyjęcia wiary. Papież wskazuje także na kościelny wymiar wiary. „Poza jednością Kościoła wiara traci swoją miarę, nie znajduje już swojej równowagi, wystarczającej przestrzeni, by się utrzymać”<sup>238</sup>. Franciszek słusznie zauważa, że wiara to nie jest prywatna sprawa jednostki. Wiara zrodzona ze słuchania, wypowiedzana i przyjmowana włącza człowieka do wspólnoty wszystkich, którzy ją przyjęli, a zatem włącza do Kościoła.

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13) – to ewangeliczne stwierdzenie, które wypełniło się w życiu ojca Maksymiliana, ponieważ z miłości do Chrystusa oddał swoje życie za drugiego człowieka, Franciszka Gajowniczką. Słowa te pokazują, że miłość wymaga ofiary. W związku z tym wiara również wymaga ofiary. Ojciec Kolbe rozumiał to doskonale, niewątpliwie jego wiara opierała się na zaufaniu. Należy zwrócić uwagę na fakt, że każda jego decyzja była podejmowana w imię zakonnego posłuszeństwa, zgodnie z wolą przełożonych. Maksymilian, ufając mądrości przełożonych zakonnych, wierzył jednocześnie w Bożą opatrzność, która odpowiednio kierowała władzami wspólnoty franciszkańskiej. W ten sposób ojciec Kolbe przeżywał wiarę na wzór Abrahama. Nie tylko sam przestrzegał reguł zakonnych, ale wiernie je wypełniając, uczył tego współbraci, z którymi miał styczność: „Idźcie również, Kochani Bracia, śladami św. o. Franciszka. Kochajcie to skrajne ubóstwo, które on tak cenił i cenił. Starajcie się być posłuszni swoim przełożonym zawsze i we wszystkim – wreszcie bądźcie pokornymi, bo pokora jest wielce Bogu miłą”<sup>239</sup>.

Słowa św. Maksymiliana dowodzą ciągłości teologicznej. Abraham jest tym, który ufał i słuchał Boga. To samo robił św. Franciszek, on też wyszedł ze swojej asyryjskiej ziemi, jak mu nakazał Pan Bóg, by prowadzić innych ludzi do Niego. Podobnie duchowy syn św. Franciszka, Maksymilian, posłuszny woli przełożonych wszędzie dostrzegał potrzebujących, dla których mógł się stać

---

<sup>238</sup> Tamże 22.

<sup>239</sup> *Wspomnienie br. Ambrożego Marii Chrościckiego z dn. 21.09.1933 roku*, AN.

światłem prowadzącym do spotkania z Bogiem. Jak Abraham wyszedł ze swojej ziemi, tak ojciec Kolbe podążał wszędzie tam, gdzie został wysłany przez swoich przełożonych. Bez wahania, bez zbędnego narzekania głosił Ewangelię, a w konsekwencji – dzielił się wiarą. Było to widoczne w obozie śmierci, gdzie współwięźniowie postrzegali Maksymiliana jako w pełni oddanego Bogu i człowiekowi: „Całą duszą kładł, żeby nas modlitwą i nauką pociągnąć do Boga”<sup>240</sup>. Tak przeżywana wiara rzeczywiście stała się wiarą Abrahamową.

Poszukując analogii do encykliki papieskiej, z pewnością można stwierdzić, że św. Maksymilian stał się również „drugim Mojżeszem”, który robił wszystko, aby zjednoczyć ludzkość. Wykazując się Mojżeszową wiarą, Maksymilian troszczył się o tych, którzy zostali mu powierzeni. Oczywiście, Mojżeszową postawę można by połączyć przede wszystkim z oddaniem życia za Franciszka Gajowniczką, co jest najbardziej znanym faktem z życia ojca Maksymiliana. Troska o powierzonych ludzi przejawiała się jednak przede wszystkim w codziennych drobnych rzeczach, poczynając od dzielenia się chlebem, poprzez konferencje oraz słuchanie spowiedzi (co w obozie groziło dotkliwymi karami cielesnymi). Podobnie jak Mojżesz, który martwił się o nieporadny naród Izraela, Maksymilian otaczał opieką każdego napotkanego przez siebie człowieka. Podczas jednej z nauk wygłoszonych w uroczystość Zesłania Ducha Świętego ojciec Maksymilian Kolbe zachęcał współwięźniów do wytrwałości w doświadczanych cierpieniach, twierdząc, że zwyciężą, chociaż nie wszyscy przeżyją piekło obozu<sup>241</sup>. Również w przedwojennym życiu Maksymiliana można było zauważyć tę troskę. Jeden ze współbraci przywołał wspomnienie z wyjazdu na kongres do Berlina, na który ojciec Kolbe nie dotarł. Jak się później okazało, powodem tego było spotkanie w podróży kobiety z dzieckiem, która dostrzegając w Maksymilianie osobę, która może jej pomóc, poprosiła go o rozmowę. Już sama wypowiedź męczennika oświęcimskiego wskazuje na Mojżeszowe serce, które chciało się opiekować każdym: „Drogie dziecko, co znaczy cały Kongres wobec jednej duszy?”<sup>242</sup>.

---

<sup>240</sup> *Zeznanie Franciszka Gajowniczką z dn. 21.05.1962 roku, AN.*

<sup>241</sup> *Por. Zeznanie Mieczysława Kościelniaka z dn. 13.04.1962 roku, AN.*

<sup>242</sup> *Wójcik I.M., Dokumenty o Ojcu Maksymilianie M. Kolbem..., dz. cyt., s. 4.*

W drugiej części encykliki papież zauważa kryzys prawdy we współczesnym świecie. Przejawia się on tym, że człowiek przestaje pytać o prawdę, a w konsekwencji przestaje poszukiwać Boga, bo przecież wiara opiera się na prawdzie. Jeśli nie szukamy prawdy, nie szukamy Boga, a jeśli nie szukamy Boga, to zamykamy się na wiarę. Wiara opiera się na zaufaniu, które prowadzi do miłości, a więc do Boga – jedno nie może istnieć bez drugiego. Dlatego do poznania prawdy, a więc poznania Boga, potrzebna jest wiara umocniona miłością, która objawiła się w Jezusie Chrystusie. To dzięki wierze, miłości i prawdzie można zrozumieć i przyjąć Boży plan zbawczy: „Kto kocha, rozumie, że miłość jest doświadczeniem prawdy, że to ona otwiera nasze oczy, byśmy mogli zobaczyć całą rzeczywistość w nowy sposób, w jedności z kochaną osobą”<sup>243</sup>. Nie ma wiary bez miłości przeżywanej w prawdzie. Miłość, jeśli jest oparta na prawdzie, może przetrwać ulotność chwili i pozostać mocna. Dzięki niej można przyjąć prawdę o Bogu i prawdę, którą jest sam Bóg.

Franciszek zwraca też uwagę na relacje pomiędzy wiarą a rozumem i nauką. Jest przekonany, że światło miłości, właściwe wierze, może rozjaśnić pytania o prawdę zadawane w naszych czasach. Odwołując się do encykliki św. Jana Pawła II *Fides et ratio*, zaznacza, że wiara wywiera umacniający wpływ na naukę. Zaprasza ludzi nauki, aby pozostali otwarci na otaczającą ich rzeczywistość z całym jej niewyczerpanym bogactwem. Dzięki temu człowiek może przewycięzać drzemającą w nim arogancję i uczyć się pokory. Może uznać, że potrzebuje pomocy kogoś większego, a więc Boga. W ten sposób w człowieku zaczyna budzić się wiara w Boga, który jest wszechmogący. Papież Franciszek dokonuje również powiązania wiary z teologią. Zauważa, że teologia nie jest możliwa bez wiary. Jasno stwierdza, że teologia jest na usługach wiary, a więc pomaga człowiekowi pogłębiać ją i pielęgnować. Papież słusznie zauważa, że całe Magisterium Kościoła czerpie ze słowa Chrystusa. Zatem cała teologia jest zakorzeniona w wierze.

Wspomniany kryzys prawdy nie był obcy również św. Maksymilianowi. Ojciec Kolbe wiedząc, jak wiele może zdziałać prawda, starał się być jej wierny przez całe życie. Wiedział również, że ze względu na prawdę niejednokrotnie

---

<sup>243</sup> LF 27.

będzie karcony i wyśmiewany. Zdawał sobie także sprawę z faktu, że prawda daje o sobie znać w życiu tych, którzy jej unikają. Chodzi o ludzi, którzy wolą żyć w zakłamaniu i grzechu, gdyż tak jest wygodniej. Maksymilian stawał się dla nich głosem prawdy, który przemawiał do ich sumień. Było to zauważalne w obozie śmierci, gdzie budził sumienia nawet żołnierzy niemieckich: „Wzrok o. Kolbe był bardzo przenikliwy. SS-mani go znieść nie mogli i krzyczeli: Schau auf die Erde, nicht auf uns!”<sup>244</sup>.

Święty Maksymilian Kolbe wyraźnie podkreślał, że trzeba ratować dusze, a także oddać je Niepokalanej Maryi<sup>245</sup>. A dusze ratuje właśnie prawda. To ona pomaga nam przyjąć, że jesteśmy grzeszni i nie jesteśmy w stanie zbawić samych siebie. Uznając prawdę, uznaję jednocześnie obecność Boga. Po przyjęciu obecności Boga należy uczynić kolejny krok, a więc żyć wiarą, nie zatrzymując się na poziomie stwierdzenia: wiem, że Bóg jest, ale to nic nie wnosi. Życie wiarą oznacza życie w prawdzie, dzięki temu przewycięża się wspomniany przez papieża współczesny kryzys, który dotyczy owej autentyczności. Ta postawa, o której mówił już ojciec Maksymilian, jest również odzwierciedlona w encyklice *Fides et ratio*, do której nawiązuje papież Franciszek. Nie wystarczy tylko uznać obecności Boga – chodzi o to, aby bez reszty pójść za Nim i pozwolić Mu się prowadzić. Maksymilian uznawał prawdę w życiu zakonnym, co szczególnie dało się zauważyć w czasie jego formacji. Wtedy, jako brat zakonny, był świadkiem odejścia z zakonu swoich współbraci. Stanięcie w prawdzie wymaga również pełnego oddania. Jeśli ktoś przyjmuje święcenia albo składa śluby, nie może trwać w niewiedzy. Musi być świadomy wynikających z tego obowiązków. Żyjąc w kłamstwie, żyje się w iluzji, a takie życie pozbawione jest sensu.

W trzeciej części omawianej encykliki papież Franciszek powołuje się na hasło, które towarzyszyło papieżowi Benedyktowi XVI podczas jego pielgrzymki do rodzinnej Bawarii: „Kto wierzy, nigdy nie jest sam”. Te słowa urzeczywistniają miejsce człowieka we wspólnocie i jego powołanie. Mianowicie człowiek powołany do życia z wiary, którą przeżywa w Kościele, ma za zadanie przekazywać ją swoim bliźnim. Co więcej, człowiek nie tylko przeżywa wiarę w Kościele, ale też jej się w tej wspólnocie uczy. Dlatego Franciszek nazywa Kościół Matką naszej wiary.

---

<sup>244</sup> Zeznanie Brunona Borgowca z dn. 31.10.1946 roku, AN.

<sup>245</sup> Por. Zeznanie br. Henryka Borodzieja z dn. 7.11.1972 roku, AN.



Szczególną rolę w przekazie wiary odgrywają sakramenty. Papież zaznacza bardzo wyraźnie, że sakramentalna natura wiary ma swój najwyższy wyraz w Eucharystii. Oprócz sakramentów szczególną rolę w przeżywaniu wiary ma jej wyznanie – *Credo*. To właśnie w tej modlitwie człowiek może dostrzec i zrozumieć, że prawda nie jest czymś wymyślnym, ale jest rzeczywistością, w której się uczestniczy. Poza wyznaniem wiary papież podkreśla znaczenie modlitwy siedmiu prośb, a więc modlitwy *Ojcze nasz*, która pomaga człowiekowi postrzegać rzeczywistość oczyma samego Chrystusa. Dzięki niej człowiek może również zrozumieć, że Bóg jest źródłem miłości, prawdy i dobra, co należy przyjąć przez wiarę, która jest jedna, tak jak jeden jest Bóg.

Hasło, które towarzyszyło papieżowi Benedyktowi, miało również swoje odzwierciedlenie w życiu św. Maksymiliana. Warto zauważyć, że w domu rodzinnym, w którym uczył się życia w wierze, był otoczony ciepłem kochających rodziców. Wstępując do zakonu, powierzył się opiece przełożonych, świętych patronów, ale przede wszystkim opiece Maryi Niepokalanej. Żyjąc według duchowości Franciszkowej, często wracał do myśli i przekazu wiary ojca założyciela. Podczas swojej posługi misyjnej po raz kolejny zawierzył się opiece Maryi. Przebywając w obozie zagłady, a następnie w bunkrze głodowym, oddawał się Niepokalanej. Dlatego słuszne jest stwierdzenie, że Maksymilian, który zawsze wierzył, nigdy nie był sam. W modlitwie, kiedy poszukiwał wyciszenia, doświadczał Bożej opieki i siły, która pomagała mu rozumieć i przeżywać Bożą miłość, prawdę i dobro. I jak papież Franciszek zwraca uwagę na wartość i siłę modlitwy, tak św. Maksymilian często podkreślał jej doniosłość. Ojciec Kolbe powtarzał, że kto z wiarą i dobrze się modli, ten się sam zbawi i innym do zbawienia dopomoże, a kto zaniedbuje modlitwę, ten na własne życzenie naraża się na niebezpieczeństwo utraty zbawienia<sup>246</sup>.

W ostatniej części encykliki papież odnosi się do roli wiary w życiu społecznym – wiara wszak na nie oddziałuje. Franciszek jasno stwierdza: „Pomaga nam ona budować nasze społeczności, tak by zmierzały ku przyszłości dającej nadzieję”<sup>247</sup>. Dzięki prawdziwej wierze pogłębiają się relacje międzyludzkie, stają się one trwałe i wiarygodne, a także jednoczą ludzi. Dlatego

---

<sup>246</sup> Por. *Wspomnienia o o. Maksymilianie br. Izajasza Godlewskiego*, AN.

<sup>247</sup> LF 51.

nie wolno oddzielać życia społecznego od wiary, ponieważ są one ze sobą mocno połączone. Papież Franciszek dostrzega w wierze źródło prawdziwego braterstwa, które ma swoje odniesienie do Ojca. Przez to porównanie mamy zauważyć, że w każdym człowieku, będącym moim bratem, oświeca mnie światło oblicza Boga. Dzięki temu światłu w każdym bliźnim jestem w stanie dostrzec jego godność. Papież przestrzega, że jeśli zniknie fundament życia, którym jest wiara, zniknie również zaufanie między ludźmi, co doprowadzi do konfliktów i pogwałcenia godności drugiego człowieka. Brak zaufania doprowadzi również do cierpienia i rozpacz. A przecież Bóg nie po to się objawia, aby człowiek cierpiał. Bóg się objawia, aby przewyższyć ludzkie słabości i cierpienie. Co prawda nie znikną one z tego świata, ale Stwórca nie pozostawi stworzenia samego. Jak słusznie zauważa Franciszek, cierpienie może nabrać sensu, może stać się aktem miłości, powierzeniem się w ręce Boga, który nas nie opuszcza, i tym samym być etapem wzrostu wiary i miłości<sup>248</sup>.

Zaangażowanie św. Maksymiliana w życie społeczne jest bardzo mocnym wyrazem związku wiary z życiem codziennym, co miało swoje odzwierciedlenie już w życiu rodzinnym, kiedy młody Kolbe dorastał do decyzji o wstąpieniu do zakonu. Zaangażowanie to widoczne było w dziełach ojca Kolbego. Wspólnota polskiego Niepokalanowa była bardzo mocno związana z lokalnymi mieszkańcami. Świadczyć może o tym choćby założenie zakonnej straży pożarnej, a także zaangażowanie ludzi świeckich w budowę klasztoru. Również w przypadku wspólnoty w Japonii polscy franciszkanie musieli podjąć próbę asymilacji, aby wejść w mentalność tamtejszych mieszkańców i być traktowani na równi z nimi. Bardzo ważny w życiu św. Maksymiliana był czas obozowej gehenny, kiedy niejednokrotnie wlewał on nadzieję w serca ludzkie oraz nie opuszczał tych, których los był niepewny. Jakże nie wspomnieć tutaj o relacjach wewnątrz murów klasztornych, a więc ze współbraćmi zakonnymi. Z chwilą wstąpienia do franciszkanów to właśnie oni stali się najbliższą rodziną ojca Maksymiliana. We wszystkich grupach społecznych, w których posługiwał, zawiązywała się wspólnota. Dzięki otwartemu sercu ojca Maksymiliana wszystkie te wspólnoty żyły miłością Boga i trwały w wierze, a więc w tym, co jest

---

<sup>248</sup> Por. tamże 56.

przesłaniem również omawianej encykliki. Słusznie zauważył jeden ze współpracowników ojca Kolbego: „Któż z nas nie zna i nie pamięta świetlanej postaci o. Maksymiliana, tego anioła w ludzkim ciele, który przeszedł przez życie dobrze czyniąc? Szczęśliwy ten, kto choć z daleka obserwował go, stokroć szczęśliwy ten, kto poznał go bliżej”<sup>249</sup>.

Szczególną nauczycielką miłości jest Maryja. Również na nią papież Franciszek zwraca uwagę w encyklice *Lumen fidei*. Kończy ją wskazaniem na Maryję. Podkreśla fakt, że to właśnie w Niej wypełnia się długa historia wiary, gdyż Ona jest doskonałą ikoną wiary. Papież wskazuje na Maryję jako na wzór osoby żyjącej z wiary. Nie bała się przyjąć woli Boga, a wręcz ochoczo się nią dzieliła. To właśnie Maryja uczy nas patrzeć oczyma Jezusa Chrystusa, będącego dla nas światłem na drodze stworzenia do Stwórcy, na drodze człowieka do Boga.

Św. Maksymilian widział wielką rolę Maryi w dziele zbawczym. Ojciec Kolbe sam podkreślał, że Bóg w swojej dobroci uczynił Maryję Najświętszą Skarbniczką swych łask, które są przez nią wylewane na świat<sup>250</sup>. Ojciec Kolbe przyrównywał Maryję do matki ziemskiej. Każda matka dobrze wie, jak troskliwej opieki potrzebuje jej dziecko. Dotyczy to również Maryi, która troszczy się o wszystkie swoje dzieci, a dla każdego człowieka pragnie być światłem, które prowadzi ludzkość do Chrystusa. Maksymilian Kolbe w sposób nadzwyczajny i heroiczny odznaczał się posłuszeństwem oraz wielką czcią wobec Matki Bożej Niepokalanej.

Podobnie jak papież Franciszek, a wcześniej papież Benedykt XVI, Maksymilian Kolbe wiedział, jak bardzo człowiekowi potrzebna jest wiara. Jej źródła nie szukał tylko w książkach, ale w działaniu wśród ludzi. W pełni zaufał Bogu i Niepokalanej. Szedł wszędzie tam, gdzie posyłał go Bóg i gdzie miał wypełniać Jego wolę. Jak można słusznie zauważyć, encyklika *Lumen fidei* jest odzwierciedleniem sensu wiary, którą wyznawał i przeżywał św. Maksymilian Maria Kolbe.

---

<sup>249</sup> Wspomnienie br. Stanisława Frejlicha spisane w listopadzie 1941 roku, AN.

<sup>250</sup> Por. Wspomnienie br. Ambrożego Marii Chrościckiego z d. 21.09.1933 roku, AN.

## 2. Encyklika *Laudato si*

Kolejny dokument papieża Franciszka to encyklika *Laudato si*. Napisana 24 maja 2015 roku, a zaprezentowana 18 czerwca 2015 roku. Tytuł został zaczerpnięty z *Pieśni słonecznej* św. Franciszka z Asyżu. W tej pochwalie stworzenia przypomniano wartość otaczającego nas świata. Encyklika uzmysławia również odbiorcy, że człowiek jest nieodłączną częścią Ziemi.

Już na samym początku omawianego dokumentu papież odnosi się do wielkiego dziedzictwa, jakie zostawił św. Franciszek w umiłowaniu stworzenia. Zwraca również uwagę na to, że ten piękny świat, obraz miłości Boga do człowieka, zamiast być otaczany troską, jest niszczone i grabiony. Encyklika jest odpowiedzią na coraz to nowsze zjawiska, które bardzo szkodliwie oddziałują na naszą planetę. Dlatego zrozumiałe jest kierowane do wszystkich zaproszenie papieża do tzw. ekologicznego nawrócenia. Wspomniane nawrócenie ma polegać na budzeniu w sobie poczucia odpowiedzialności za otaczający świat. Skutkiem zmiany postępowania ludzkości wobec natury ma być dążenie do wspólnej pracy na jej rzecz. Ta wspólna praca i zjednoczenie ludzkości w tym celu jest szansą na odrodzenie dobrego świata. Dotyczy to zarówno świata stworzonego przez Boga, jak również współczesnego spojrzenia na człowieczeństwo. Tę troskę papież Franciszek zauważa również w wielu innych wspólnotach chrześcijańskich, które coraz mocniej zaczynają odkrywać w sobie ducha wielkiej odpowiedzialności za ekologię.

W omawianej encyklice papież bardzo szeroko omawia obecną sytuację, opierając się na osiągnięciach naukowych. W drugiej części dokumentu dokonuje konfrontacji z Biblią oraz tradycją judeochrześcijańską, aby na końcu zaproponować drogę do owocnej współpracy wszystkich wspólnot na rzecz ekologii. Mając świadomość narastających współcześnie problemów, należy szukać rozwiązań, które doprowadzą do zjednoczenia ludzkości w misji ratowania świata oraz odkrycia na nowo piękna stworzenia. Dlatego papież Franciszek sięga do źródeł biblijnych, wskazując na świat jako na Boży dar.

Ukazując związek św. Maksymiliana z omawianą encykliką, należy podkreślić, że zwracał on uwagę na otaczający świat i rozumiał potrzebę dbania o przyrodę. Jako franciszkanin, syn tercjarzy franciszkańskich, był przesiąknięty

radością życia, którą pałał również Biedaczyna z Asyżu. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby człowiek żyjący według pewnej reguły szukał czegoś innego, a może nawet całkowicie sprzecznego ze swoimi ideałami. Odkrycia naukowe, o których mówi papież Franciszek, mają, rzecz jasna, służyć dobru człowieka. Niezależnie od czasów i okoliczności nie wolno tego zmieniać. Ojciec Maksymilian, który zawsze dążył do pojednania ludzkości i odnowienia świata przez wstawiennictwo Maryi, również widział w technologii narzędzie ewangelizacyjne. Sam fakt materii, z której korzystał ojciec Kolbe, potwierdza podstawowe założenie papieża Franciszka, jakim jest zjednoczenie rodziny ludzkiej. Założenie Milicji Niepokalanej, próby utworzenia radia, rozbudowa wydawnictwa – to wszystko miało pomóc w osiągnięciu tego celu. Dług ekologiczny, o którym wspomina papież Franciszek, ma swoje odzwierciedlenie w pragnieniu odnowienia świata, do czego dążył ojciec Maksymilian. Należy przypomnieć, że chodzi nie tylko o uwrażliwienie na dobro stworzonego świata: paralelną ideą, poprzez troskę o podstawowe potrzeby ludzkie, jest ponowne poszanowanie godności człowieka. Okoliczności i ramy czasowe, w których żył św. Maksymilian, a więc zabory oraz wojny światowe, rzeczywiście przyczyniły się do zrujnowania wszelkich wartości moralnych. Dotyczyło to zarówno sprawiedliwego korzystania z zasobów gospodarczych, jak również szacunku do istoty ludzkiej.

W swojej encyklice papież Franciszek wraca do biblijnych opisów stworzenia świata. Poprzez ten zabieg chce przedstawić całościową wizję, która ukazywałaby wagę odpowiedzialności człowieka w odniesieniu do stworzenia świata. Niemożliwe jest zrozumienie fenomenu świata w historii człowieka, szczególnie w jego zbawczym i egzystencjalnym znaczeniu, bez docenienia tego Bożego daru. Świat stworzony i dzieje człowieka są ze sobą ściśle połączone, mają bowiem jedno źródło – Boga. Bóg Ojciec daje życie i pobudza wszystko do istnienia. Grzech natomiast przełamuje równowagę, którą On zaprowadził.

Papież zauważa potrzebę powszechnej wspólnoty. Światowa rodzina, jaką tworzy rodzaj ludzki, stanowi pewnego rodzaju grupę wsparcia, która powinna pobudzać siebie nawzajem do wspólnej pracy na rzecz daru stworzenia i życia. Rodzina motywuje siebie nawzajem do współpracy i wzajemnej pomocy, aby jako całość mogła osiągnąć zamierzony cel. Ludzkość ma dążyć do celu, jakim jest troska o otaczający świat, czyli żywy dar Boga, ma cieszyć się tym darem Bożym

– nie zaś traktować go jak prywatny folwark, na którym może zarobić. To biblijne spojrzenie na otaczający świat i rolę człowieka zakłóca kryzys ekologiczny, któremu papież Franciszek poświęcił omówioną część encykliki.

Święty Maksymilian Maria Kolbe doskonale wiedział, jak wielką rolę odgrywa wspólnota w odniesieniu do życia ziemskiego. Świadomość tego potwierdzają świadectwa i zeznania złożone przez współbraci, którzy przebywali z nim w konwentach. Zarówno we Włoszech, w Polsce, jak również podczas misji w Azji ojciec Kolbe wiedział, że bez troski o wspólnotę nie można mówić o trosce o ludzkość i świat. Wiedział również, że to szczególnie młodzi ludzie, obdarzeni dużą wrażliwością emocjonalną, potrzebują dobrego prowadzenia duchowego i ojcowskiej troski. Dlatego troszczył się o to, aby w każdym klasztorze, w którym przebywał, panowała atmosfera domu w kontekście wspólnotowym. Mniejsza troska Maksymiliana o warunki materialne nie była podyktowana skąpstwem – dzięki temu bracia od samego początku uczyli się wdzięczności wobec Boga za całe stworzenie i za to, co otrzymują z Jego dobroci. Posługa ojca Maksymiliana była mocno zakorzeniona w słowie Bożym, które razem z Regułą ojca założyciela stanowiło fundament całej działalności. Gdyby nie odnosił się do Pisma Świętego, negowałby również swoje duchowe synostwo w stosunku do św. Franciszka, którego życie w całości było oparte na słowie realizowanym przez Boga w historii człowieka.

Przedstawiając problemy, a także wskazując na określone miejsce człowieka w dziele stworzenia, papież zwraca uwagę na wspomniany już kryzys ekologiczny. Jego przyczyny Franciszek widzi w nieudanym dialogu między filozofią a pozostałymi naukami. Jako pierwszy element konfliktu wymienia złe wykorzystanie wiedzy i technologii. Jeśli służą one tylko poprawie kondycji ekonomicznej poszczególnych krajów, lepiej rozwiniętych ekonomicznie, a także wyzyskowi słabszych, wówczas nie służą całej wspólnotie ludzkiej. Takie odniesienie do nieodpowiedniego wykorzystania techniki i technologii ma również swoje odzwierciedlenie w stosunku do stworzonego świata, a także do roli, jaką spełnia w nim człowiek. Ma to swoje odbicie w zjawisku, które papież nazywa przerostem antropocentryzmu. Polega ono na tym, że człowiek nie patrzy na potrzeby bliźniego, ale jest zainteresowany wyłącznie sobą i zaspokajaniem własnych pragnień. Dostrzegając powyższe zagrożenia, papież Franciszek

ukierunkowuje ludzi na dwa podstawowe aspekty życia. Pierwszym z nich jest praca, drugim postęp naukowy.

Decydowanie o życiu ludzkim w czasie wojen miało swoje korzenie w antropocentryzmie, o którym wspomina papież. Eksperymenty prowadzone na ludziach, a także selekcja rasowa i eugenika wiązały się z pojęciami: nadczłowiek i podczłowiek. Z takimi działaniami, które mają swoje źródło w grzechu, walczył św. Maksymilian Kolbe. Nie chodzi tu tylko o piekło obozu i masowych egzekucji. Również w działaniach masonerii, z którymi zakonnik spotkał się we Włoszech, można było zauważyć negatywne postawy, o których w swojej encyklice pisze Franciszek. Antropocentryzm był dostrzegalny również w czasie działań misyjnych, które podejmował ojciec Kolbe. W trzecim rozdziale niniejszej dysertacji, gdzie poruszona została kwestia posługi misyjnej, wspomniano o sytuacji społecznej krajów, w których posługiwał św. Maksymilian. W większości mieszkali tam ludzie bardzo biedni, ważniejsza od pogłębiania wiary – co jest naturalne – była dla nich potrzeba zaspokojenia głodu i przeżycia. Z troszczeniem się o tych ubogich zaczynało się od zdobycia ich zaufania i dzielenia się tym, co zakonnicy sami posiadali.

Kolejnym zagadnieniem jest kwestia tzw. ekologii zintegrowanej. Jest to propozycja nowego wzorca, według którego kluczowe miejsce zajmowałby człowiek i jego relacje z otaczającą go rzeczywistością. Papież Franciszek przypomina bardzo wyraźnie, że nie da się oddzielić przyrody od rzeczywistości ludzkiej. Jest ona integralna z kulturą i sposobem bycia człowieka. Dotyczy to również jakości życia ludzi: „Każde naruszenie solidarności i przyjaźni obywatelskiej powoduje szkody ekologiczne”<sup>251</sup>.

Ojciec Kolbe niewątpliwie jest symbolem walki o godność człowieka, co szczególnie uwidocznilo się w jego relacjach ze współwzięciami. Jednak to nie relacje są tu najistotniejsze. Ważniejsze jest, z jakiego źródła czerpał ojciec Maksymilian. Należy przypomnieć jego pragnienie zdobycia całego świata przez ręce Maryi Niepokalanej. Odczytywał to jako zadanie, ale również jako dar od Boga. Był wdzięczny Bogu za jego wybór, którego doświadczył za sprawą Maryi. Ponieważ chciał dzielić się tym, czego pragnął, wiedział, jak ważne jest szczerze

---

<sup>251</sup> LS 142.

i pełne zaangażowanie w posługę na wszelkich możliwych płaszczyznach i we wszystkich środowiskach społecznych. Taka postawa jest ściśle połączona z ekologią integralną, na którą w swoich encyklikach zwraca uwagę papież Franciszek.

Na ludzkiej drodze papież zauważa obecność świętych, którzy stanowią pomoc dla człowieka, tak często pogubionego przez własne pragnienia. Naturalne jest powoływanie się na św. Franciszka z Asyżu, który od początku swojego nawrócenia otaczał opieką to, co delikatne i słabe. Również św. Maksymilian Kolbe dostrzegał w swojej posłudze pomoc świętych i błogosławionych. Należy przypomnieć, że podczas formacji we Włoszech związał się ze św. Józefem Benedyktem Cottolengo, a także ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus. Maksymilian wiedział, że sam z siebie nie może uczynić wiele, ale wykorzystując swój zapał, który rzeczywiście był opatrnościowy, oraz dzięki wstawiennictwu swoich patronów nawet w najbardziej zatwardziały ludziach potrafił dostrzec zagubionych i potrzebujących pomocy. Wstawiennictwo świętych oraz wzór ich życia pomagały mu na nowo odkrywać Boga i przeżywać Jego miłość. Podobnie jak papież Franciszek, tak i ojciec Kolbe podkreślał potrzebę powrotu do wiary oraz „otwarcia oczu serca”, a w świecie tak zniszczonym moralnie przez wojny, w którym przyszło żyć ojcu Kolbemu, ta wiara w ludzkich sercach musiała rodzić się na nowo.

Również założenia, o których mówi papież Franciszek, a więc edukacja, formacja, katecheza, były środkami, którymi posługiwał się ojciec Kolbe. Maksymilian, który przecież sam był człowiekiem nauki, widział w niej szansę na przemianę ludzkiego spojrzenia na ówczesne problemy społeczne. Oczywiście, ta formacja intelektualna nie mogła być oderwana od wiary, bo bez niej całe rozważanie byłoby pozbawione sensu. Święty Maksymilian przykładął dużą wagę do formacji intelektualnej i duchowej – co podkreśla w swojej encyklice *Laudato si* papież Franciszek – w której wielką rolę odgrywały katechezy głoszone dla współbraci, szczególnie dla tych, którzy rozpoczynali formację zakonną.



### 3. Encyklika *Fratelli tutti*

Kolejnym dokumentem papieskim jest encyklika *Fratelli tutti*, która została poświęcona braterstwu i przyjaźni społecznej. Podpisana została 3 października 2020 roku w Asyżu. Ma ona szczególne znaczenie również ze względu na czas powstania, mianowicie okres pandemii COVID-19.

Jak sama nazwa wskazuje, encyklika papieża Franciszka podejmuje tematy dotyczące zjednoczenia społeczeństw oraz dążenia do braterskiej relacji całego rodzaju ludzkiego. Dotyczy to nie tylko życia prywatnego, ale również środowiska politycznego i wszystkich możliwych instytucji. Dlatego dokument papieski został nazywany encykliką społeczną. Wybierając ten tytuł dla swojej encykliki, papież czerpał z mądrości patrona, św. Franciszka z Asyżu. Dokonał zapożyczenia tytułu *Napomnień Biedaczyny z Asyżu*, który, używając tych słów, proponował swoim braciom i siostram styl życia zgodny z Ewangelią. Encyklika ma na celu promocję światowego dążenia do braterstwa i przyjaźni społecznej. Jak zostało wspomniane, dokument papieski powstał w czasie pandemii COVID-19. Jak papież słusznie zauważa, ta trudna sytuacja globalna ujawniła słabość człowieka wobec niebezpieczeństw. Dlatego tym bardziej zachęca, aby dążyć do zjednoczenia ludzkości, w której wszyscy jesteśmy braćmi<sup>252</sup>.

Analizując encyklikę *Fratelli tutti*, można w niej znaleźć pewne powiązania z życiem św. Maksymiliana Marii Kolbego, a także – co naturalne – z życiem św. Franciszka z Asyżu. Posługa ojca Kolbego była ściśle związana z Ewangelią, a więc z Dobrą Nowiną. Głosząc ją, dążył do pojednania między zwaśnionymi współbraćmi. Również charakter społeczny cechował posługę ojca Kolbego, umiejscowioną w konkretnych ramach czasowych, a także w ściśle określonych grupach społecznych. Będąc we Włoszech i mając styczność z masonerią, widział, jak wiele zła mogą uczynić władza oraz zgubne ideologie. Posługując w odrodzonej ojczyźnie oraz w Azji, miał styczność z różnymi warunkami życia, na które miały wpływ czynniki społeczne, kulturowe, biologiczne, religijne, a często i egzotyczne, jak np. w Japonii i Chinach. Z tego z kolei wynikały różne postawy ludzi mających odmienne poglądy. Z tym wszystkim musiał się zmierzyć

---

<sup>252</sup> Por. FT 7-8.

ojciec Kolbe, w takiej mozaikowej rzeczywistości się odnaleźć. Z jeszcze trudniejszą sytuacją zetknął się podczas wojny. Musiał mierzyć się z wynaturzeniem, bezprzykładnym okrucieństwem, brakiem nadziei, które należało pokonać, wlewając otuchę i wiarę w serca potrzebujących. Drugim znaczącym elementem jest zaangażowanie św. Maksymiliana w życie społeczne. Zarówno w Japonii, jak i w Polsce, korzystając z założonego przez siebie wydawnictwa, zajmował się również problemami człowieka. W ten sposób dawał dowód troski, którą otaczał każdego – bez względu na jego status czy wyznawaną religię.

W omawianej encyklice papież zwraca uwagę na wady współczesnej epoki. Zalicza do nich: manipulację oraz deformację pojęć, które dotyczą ludzkiej egzystencji, takich jak np. demokracja, wolność, sprawiedliwość. W deformacji tej widzi globalny problem, który wpędza ludzkość w strach i samotność. Na tym polu papież dostrzega potrzebę działań niosących miłość i miłosierdzie.

Opisując życie założyciela Niepokalanowa, bardzo często skupiamy się na najbardziej znanych wydarzeniach, a więc na założeniu Rycerstwa Niepokalanej, a także na oddaniu życia za współwięźnia. Oczywiście, podchodzimy do tych faktów z wielkim szacunkiem i podziwem. Ale należy również zwrócić uwagę na cechy, które stały się priorytetami w życiu ojca Kolbego. Mowa tutaj o tych wartościach, o których wspomina również papież Franciszek, a więc: wierze, wolności, sprawiedliwości, dobroci, umiłowaniu ubożego życia. To właśnie nimi kierował się ojciec Maksymilian i właśnie te wartości stały się wyrzutem sumienia, z którym nie mogli sobie poradzić niemieccy żołnierze. Jak wspomina brat Benedykt Mieczkowski, troszcząc się o podstawowe wartości społeczne, Maksymilian stanowił zagrożenie dla totalitarystów niemieckich: „Jego rycerska postawa, jego śmiałe występowanie w obronie prawdy w artykule wojennego «Rycerza Niepokalanej» upewniło gestapowców, że jest dla nich niebezpieczny”<sup>253</sup>.

Troska św. Maksymiliana o drugiego człowieka wynikała z wiary. Wierząc w miłość Boga do człowieka, ojciec Kolbe patrzył na bliźniego z miłością, której wielu nie rozumiało – bez żadnych uprzedzeń, z otwartym sercem. Oddając siebie drugiemu, dawał dowód na to, że nie trzeba żyć w lęku i zagubieniu społecznym.

---

<sup>253</sup> *Zeznanie br. Benedykta Marii Mieczkowskiego z dn. 11.02.1969 roku, AN.*

Budząc poczucie wartości i godności w swoich bliźnich, pokazywał, że jeśli trwa się we wzajemnej trosce o siebie, to mimo trudów ziemskich życie może być lepsze i stanie się takie, jeśli społeczeństwo, a szczególnie osoby odpowiadające za prawo, zatroszczą się o dobro wspólne i sprawiedliwość w swoich krajach.

Trzeci rozdział papieskiego dokumentu odnosi się do miłości według wymiaru uniwersalnego<sup>254</sup>. Papież słusznie zwraca uwagę na to, że nie można służyć człowiekowi, jeśli się w pełni nie zaangażuje. Służba wymaga ofiary, a więc pewnego rodzaju wyjścia z siebie. W tym przypadku to „wyjście” polega na traktowaniu bliźniego z szacunkiem, empatią i miłością, zgodnie z przykazaniem: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18). Trzeba szukać w sobie tego, co najlepsze i tym dobrem dzielić się z innymi. Na tym polega również sens solidarności społecznej. Papież wzywa, żeby ten solidarnościowy sens rodził się w najważniejszej grupie społecznej, jaką jest rodzina. To właśnie powołaniem rodziny jest podstawowa i niezbywalna misja edukacyjna<sup>255</sup>. Nawołuje także do myślenia o tzw. etyce relacji międzynarodowych. Nie można bowiem odmawiać pomocy tym, którzy jej potrzebują, a w swojej ojczyźnie nie mogą liczyć na wsparcie.

Przesłanie encykliki *Fratelli tutti*, a także sposób życia św. Maksymiliana są aktualne również w kontekście wojny w Ukrainie, która została wywołana przez Rosję 24 lutego 2022 roku. Ukraińcy doświadczają ze strony Rosjan bardzo dotkliwych represji. W poszukiwaniu wolności, a także spokojnego życia zostali zmuszeni do opuszczenia swojej ojczyzny. Schronienia poszukiwali również w Polsce, która dla wielu z nich stała się jedyną bezpieczną przystanią. Osoby doświadczające wojny oraz te, które poprzez migrację poszukują lepszego życia, potrzebują otwartości ludzkich serc, na czym papież skupia się w czwartej części omawianej encykliki.

Ofiarny wymiar służby był bardzo ważny również w życiu ojca Maksymiliana. Wydawnictwo, którego założenia się podjął, wymagało wielkich nakładów sił. Ważniejsza jednak była motywacja do działania, na którą należy zwrócić uwagę.

---

<sup>254</sup> Por. FT 83.

<sup>255</sup> Por. tamże 114.

W odniesieniu do części encykliki, w której papież wyraźnie mówi o zaangażowaniu i służbie, trzeba spojrzeć na relacje z ludźmi, którym ojciec Kolbe mógł pomóc. Otóż nie można podejmować dzieł charytatywnych bez wcześniejszego budowania jedności. Kiedy między ludźmi nawiązuje się więź oparta na zaufaniu, wtedy można mówić o wszelkich innych posługach. Zawiązanie relacji opiera się na zrozumieniu, wzajemnym wsparciu i dobru człowieka. W tym właśnie ukazuje się cel, którym kierował się św. Maksymilian przez całe swoje życie – dobro człowieka. Ojcu Kolbemu zależało na tym, aby wszyscy ludzie mogli zrozumieć, jak bardzo są ważni dla Boga. Czynił to przez wstawiennictwo Niepokalanej, ale, co najważniejsze, jego oddanie i troska o człowieka były szczere. Ofiara wynikała ze szczerości życia, dzięki której ojciec Kolbe zbudował więź między współbraćmi oraz napotkanymi przez siebie ludźmi. Karmił ludzi wiarą i miłością do Boga, a dopiero na dalszym miejscu stawiał siebie samego: „Do tych właśnie środków odżywczych należy ofiarny przykład ukochanego ojca, z którym pozwalala mi Niepokalana częściej się spotykać, a który wskazywał mi właściwą drogę nieustannego zapierania się siebie”<sup>256</sup>.

Odnosząc się do kwestii migracyjnej, papież wspomina o ludziach biednych, którzy uciekają zarówno przed katastrofami naturalnymi, jak i wywołanymi przez człowieka, np. wojną. Właśnie o emigrantach Franciszek mówi, że mają rozdarte życie – i rzeczywiście, ma to swoje odzwierciedlenie we współczesnym świecie. Człowiek, który nie może bezpiecznie żyć we własnym kraju, zmuszony jest zostawić wszystko, cały dobytek, by szukać bezpiecznej przystani dla siebie i swojej rodziny. Papież bardzo jasno wskazuje na podstawowe zadania, jakie kraje mają wobec migrantów, począwszy od ułatwień w udzielaniu wiz, po zapewnienie im bezpieczeństwa, możliwości pracy i wolności, zarówno prawnej, jak i religijnej<sup>257</sup>. Zauważa również potrzebę stworzenia globalnych rozwiązań, mających na celu podejmowanie projektów zapewniających solidarny rozwój wszystkich, a nie tylko wybranych narodów. Wymaga to prowadzenia odpowiedniej polityki, czemu papież poświęca kolejny rozdział swojej encykliki.

---

<sup>256</sup> *Zeznanie br. Benedykta Marii Mieczkowskiego z dn. 11.02.1969 roku*, AN.

<sup>257</sup> Por. FT 129-132.

Święty Maksymilian sam był migrantem, dlatego doskonale wiedział, ile trudności można napotkać w takiej sytuacji. Doświadczył tego szczególnie podczas podróży misyjnych do Azji, gdzie chciał założyć nowe fundacje i klasztory. Po pierwsze, podejrzliwość, którą okazywali mieszkańcy Chin i Japonii. Brak zaufania wobec przyjezdnych zakonników mógł być podyktowany nieznaną im zamiarów, z którymi przybywali. Według wierzeń szintoistycznych umiejscowienie klasztoru na południowym zboczu góry było niezgodne z naturą. To również budziło sprzeciw lokalnej ludności wobec dzieła, którego podjął się ojciec Kolbe. Po drugie, problemy finansowe. Należy wspomnieć, że polscy misjonarze zakonnicy żyli w skrajnym ubóstwie, a późniejsze prace, których się podejmowali, kosztowały ich dużo wysiłku i wyrzeczeń. Musieli zarabiać na utrzymanie swoje i współbraci. Po trzecie, kwestia bezpieczeństwa, którego w obcym kraju nikt nie mógł im zagwarantować. Ojciec Maksymilian mógł liczyć jedynie na niewielkie wsparcie tamtejszego duchowieństwa, a także tej części lokalnej ludności, która nie kierowała się uprzedzeniami wobec polskich migrantów. Doświadczając życia poza ojczyzną, św. Maksymilian starał się szybko zasymilować, a więc prowadzić życie w lokalnych ramach kulturowych, zachowując jednocześnie wolność w wyznawaniu wiary oraz w swojej posłudze misyjnej.

Papież Franciszek z całą stanowczością nawołuje rządzących państwami, aby nigdy więcej nie dopuszczali do wojen, a całkowitą likwidację broni jądrowej uważa za powinność moralną i humanitarną. Sugeruje, aby z pieniędzy przeznaczanych na zbrojenia utworzyć światowy fundusz służący wyeliminowaniu głodu<sup>258</sup>. Papież zwraca również uwagę na problem kary śmierci. Stwierdza bardzo jasno, że nie ma i nigdy nie będzie zgody na taką karę. Jasno i stanowczo opowiada się za jej zniesieniem.

Święty Maksymilian bardzo często miał styczność ze śmiercią, szczególnie w czasie wojny, po swoim aresztowaniu. Był świadkiem śmierci wielu ludzi, którzy stali się po prostu ofiarami zbrodniczej ideologii. Bestialskie zachowanie oprawców wojennych pokazało wyraźnie, jak wiele złego może uczynić ludzka pycha. To w pysze, która rodzi próżność, kreuje się pragnienie wyższości,

---

<sup>258</sup> Por. tamże 255-262.

propagowania ideologii nadludzi i podludzi. Ojciec Kolbe nie dążył do realizacji prawa odwetu. Przeciwnie, prawem, którego przestrzegał, było prawo miłości. To z kolei prowadziło do przebaczenia. Przez całe życie ufał, że przyjdzie dzień sprawiedliwości Bożej. W oczekiwaniu na ten dzień pomoże ludziom trwanie w pokoju i dobru. Za nauczycielkę tych cnót uważał oczywiście Maryję Niepokalaną, do której modlił się również za swoich oprawców. Widząc duchową biedę człowieka, dawał ludziom Boga. Rozumiał bowiem, że mając Boga w sercu, łatwiej jest przebaczać i prosić o nawrócenie tych, którzy stają się prześladowcami.

Znamienne jest nawiązanie papieża Franciszka do zbombardowania Hiroszimy i Nagasaki. W Nagasaki znajdował się klasztor, który założył ojciec Kolbe. Dlaczego ten fakt jest tak ważny? Ponieważ po wspomnianym bombardowaniu klasztor pozostał niemal nietknięty. I właśnie zachowanie japońskiego Niepokalanowa można odczytać jako nagrodę za wierność i oddanie ojca Maksymiliana ludności japońskiej.

Papież Franciszek podejmuje również temat religii, która ma prowadzić do odkrycia na nowo braterstwa społecznego. Zwraca uwagę na fakt, że droga pokoju między różnymi religiami jest możliwa, dlatego trzeba z niej korzystać. Różnice religijne nie mogą prowadzić do konfliktów, nie mogą też być powiązane z jakimikolwiek aktami politycznymi. Papież z całą mocą twierdzi, że religia nie ma nic wspólnego z terroryzmem. Religia bowiem nie ma prowadzić do morderstw, głodu i cierpienia, tylko do pokoju. Szczególne zadanie papież stawia przed Kościołem rzymskokatolickim: „[...] on nie ogranicza swojej misji do sfery prywatnej; jego członkowie nie mogą wyrzec się politycznego wymiaru egzystencji, który zakłada stałe zwracanie uwagi na dobro wspólne i troskę o integralny rozwój człowieka według zasad ewangelicznych”<sup>259</sup>. Dobro można osiągnąć na drodze dialogu – nie można szczerzyć czasu na rozmowy, na wypracowanie wspólnych rozwiązań, kompromisów i porozumień dla zaprowadzenia trwałego pokoju na świecie. Wojna niesie jedynie zniszczenie, śmierć i tragedie. Papież przypomina, że wszyscy jesteśmy braćmi, a to braterstwo zobowiązuje do zaprowadzenia we wszystkich środowiskach pokoju

---

<sup>259</sup> Tamże 276-278.

i jedności oraz dążenia do równości i sprawiedliwości społecznej. W takim działaniu widzi słuszne rozwiązanie sporów, w których zawsze dochodzi do niepotrzebnych rozłamów.

Święty Maksymilian Maria Kolbe zdawał sobie bardzo dobrze sprawę z braterstwa, które jest wskazaniem na konkretną drogę życia. Żyjąc w trosce o drugiego człowieka, odkrywa się na nowo sens ofiary Chrystusa, który oddał siebie za grzesznych ludzi. Trzymając się tej Jezusowej drogi, również ojciec Kolbe oddał życie za brata. Bardzo zaskakujący był pokój, który Maksymilian nosił w swoim sercu, również wtedy, kiedy stawał twarzą w twarz z niemieckimi żołnierzami znęcającymi się nad nim. Maksymilian nigdy nie odpowiedział nienawiścią. Nie pragnął zemsty. Modląc się o nawrócenie zagubionych i zaślepionych dyktatorską ideologią, wyrażał swoją troskę o braci, którzy zeszli z drogi prowadzącej do spotkania z Chrystusem. Ta postawa oddania bardzo wyraźnie pokazuje, że przesłanie, które zostawił ojciec Maksymilian, jest cały czas aktualne. Zemsta nic nie daje człowiekowi – prawdziwy pokój serca daje jedynie modlitwa i przebaczenie. Ojciec Kolbe przebaczył swoim oprawcom również w godzinie swej śmierci. Tym gestem dał świadectwo swej wiary i przekazał nam swój „testament”, abyśmy niezależnie od sytuacji umieli wybaczać.

#### 4. Adhortacja apostolska *Gaudete et exultate*

Kolejnym dokumentem, do którego chcemy się odnieść, jest adhortacja apostolska papieża Franciszka *Gaudete et exultate*. Tytuł, który w języku polskim brzmi: *Cieszcie się i radujcie*, nawiązuje do Kazania na górze (por. Mt 5,12). Adhortacja dotyczy powszechnego powołania do świętości. Papież przedstawia również zagrożenia, które mogą pojawić się w realizacji powołania. Odnosząc się do Ewangelii, przedstawia cechy świętości obecne we współczesnym świecie. Tekst dokumentu został ukończony przez Franciszka 19 marca 2018 roku.

Już na samym wstępie papież przypomina człowiekowi, że trwając blisko Boga, otrzymujemy pełnię życia, która jest równa szczęściu<sup>260</sup>. Ową pełnią jest właśnie świętość. Odnosząc się do powszechnego powołania do świętości, zauważa, że współcześnie jest bardzo wielu świadków obecności Boga, którzy mają za zadanie pobudzać każdego z nas do odkrywania drogi naszego powołania. Jednocześnie są dla nas przewodnikami, dzięki którym możemy trwać w wierności Panu Bogu. Papież zwraca uwagę na to, że świętość wymaga ofiary. Dowodzi tego proces beatyfikacyjny bądź kanonizacyjny, w czasie którego bada się heroiczną cnót, a także wspomniane już ofiarowanie swojego życia. Głębokie przyjrzenie się takim postawom podkreśla piękno Kościoła, w którym jako chrześcijanie trwamy. Należy podkreślić, że wspólnotę Kościoła tworzą ludzie, a więc istoty podatne na grzech. Dlatego słaby człowiek potrzebuje obecności Boga, który obdarza go łaską niezbędną do podejmowania świętego życia. Pokazuje nam to, że świętość nie jest przeznaczona wyłącznie dla osób konsekrowanych. Papież podkreśla fakt, że każdy człowiek może być święty, jeśli oczywiście tego pragnie i chce żyć miłością do Boga i bliźniego. Odpowiedzią na taką propozycję jest pielęgnowanie w sobie Bożego życia, które zostało zaszczerpione w człowieku przez sakrament chrztu świętego. Jeśli człowiek rzeczywiście chce odkrywać drogę świętości, zaszczerpiona w nim łaska będzie wzrastać, a pomagać w tym będzie nawrócenie. Pozwala ono zrozumieć człowiekowi, że powołanie do świętości nie jest ograniczone do decyzji pójścia za

---

<sup>260</sup> Por. GE 1.



Chrystusem. Powołanie do świętości jest misją, której pełny sens objawia się w Chrystusie. Dopiero wtedy, po przyjęciu tej prawdy, można odpowiednio rozumieć znaczenie powołania.

W adhortacji papież zwraca uwagę na fakt, że Bóg do każdego człowieka kieruje konkretne słowo. W jego rozumieniu pomagają święci, którzy otrzymali już nagrodę za naśladowanie Jezusa Chrystusa w miłości. To naśladowanie przejawia się w konkretnych czynach. To właśnie w nich, poprzez szczere dawanie świadectwa, wypełnia się misję świętości. Jednak to działanie musi być czyste, a więc pozbawione złych intencji. Papież Franciszek zwraca uwagę na to, że jeśli za działaniem kryje się niepokój, pycha, pragnienie pokazania się czy chęć władzy, wszelkie akcje charytatywne stają się obłudą i kłamstwem. Działanie na rzecz bliźniego i dla dobra Kościoła, a także wypełnianie powołania, musi być oparte na Ewangelii. Dopiero wtedy będziemy mogli zjednoczyć się z Chrystusem i podążać do świętości. Zjednoczenie z Chrystusem pomaga nam odkryć radość życia. Chodzi tu jednak o radość, która nie opiera się na przemijających uciechach, one bowiem sprawiają, że nie mamy czasu na modlitwę, a w konsekwencji – na świętość. Wówczas w miejsce radości wkrada się lęk, który nie pozwala nam wejść na drogę proponowaną przez Boga. Papież natomiast zachęca do tego, aby nie bać się świętości. Świętość zawsze daje radość.

Życie św. Maksymiliana Marii Kolbego jest odzwierciedleniem słów Franciszka. Ofiarował się on dwukrotnie. Za pierwszym razem, kiedy wstąpił do zakonu franciszkańskiego. Drugą ofiarą stała się natomiast śmierć w bunkrze głodowym. W obu przypadkach, mimo choroby, surowego życia, cierpienia i śmierci fizycznej, doświadczył szczęścia. Będąc wierny Bogu, otrzymał życie wieczne, a więc pełnię, do której każdy człowiek pragnie dążyć. Jednocześnie dla osób, które spotkał w swoim życiu, stał się świadkiem wiary i obecności Boga w świecie. Franciszek Gajowniczek, który zawdzięczał mu życie, doświadczył w sposób namacalny, że postępowanie polskiego zakonnika nie jest spełnieniem własnych ambicji, ale wiarą w szczęście, którego źródłem jest Bóg Ojciec: „Koledzy stojący w szeregach spoglądali ze zadziwieniem na o. Maksymiliana

Kolbego i na mnie. Mój wybawiciel szedł na śmierć spokojny i z uśmiechem na twarzy”<sup>261</sup>.

Te słowa pokazują, jak bardzo ludzie potrzebują prowadzenia przez mężnych wyznawców Chrystusa, którzy czynią dobro nie dla własnej chwały, ale swoim życiem chcą świadczyć o Bogu, który nigdy nie zapomina o człowieku. Jak słusznie zauważa papież Franciszek, świat potrzebuje świadków obecności Boga, aby przez nich realizował się Boży zamysł względem człowieka: „Każdy święty jest misją; jest planem Ojca, by odzwierciedlać, ucieleśniać w danym momencie dziejów, pewien aspekt Ewangelii”<sup>262</sup>.

Obraz świętości, o którym mówi papież, nie był obcy św. Maksymilianowi. Przeciwnie, urzeczywistnił się w jego życiu. Oczywiście, dorastanie do świętości i przeżywanie jej na co dzień miało swój konkretny porządek. Pierwszym krokiem było pragnienie świętości. W życiu Rajmunda Kolbego pojawiło się ono bardzo wcześnie. Już w dzieciństwie, kiedy doświadczył objawienia Matki Bożej, obudziło się w nim to pragnienie. Założyciel Niepokalanowa, który był wychowywany w nurcie konkretnej duchowości mocno zakorzenionej w Ewangelii, właśnie w niej poszukiwał świętości w codzienności życia. Podczas rekolekcji zakonnych w 1920 roku młody kapłan napisał: „Muszę być świętym jak największym jak największa chwała Boża przez zbawienie i jak najdoskonalsze uświęcenie swoje i wszystkich, co są i będą, przez Niepokalaną”<sup>263</sup>.

Ojciec Kolbe przede wszystkim sam zdecydował o tym, że zdobędzie świat dla Boga przez Niepokalaną, zaczynając od własnego uświęcenia. Troskę o wzrost swojej świętości przedstawił zdecydowanie w *Regulamentum vitae*<sup>264</sup>. Pragnienie świętości, jak zauważył św. Jan Paweł II, było największym ideałem św. ojca Maksymiliana. Wynikało ono z pełnego zawierzenia, zaufania i chwały Bożej przez Maryję<sup>265</sup>. Szaleniec Niepokalanej sam odważnie napisał: „[...] świętym zostanie ten, kto świętym będzie chciał zostać. Łaskę zaś do świętości

---

<sup>261</sup> Zeznanie Franciszka Gajownicza z dn. 7.11.1949 roku, AN.

<sup>262</sup> GE 19.

<sup>263</sup> P. Sotowski (red.), *Św. Maksymilian M. Kolbe. Pisma, cz. 2*, Niepokalanów 2008, s. 34.

<sup>264</sup> Por. Z. Kijas (red.), *Aktualność życia i dzieła św. Maksymiliana Marii Kolbego*, dz. cyt., s. 19.

<sup>265</sup> Por. K. Wojtyła / Jan Paweł II, *Patron naszych trudnych czasów*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1991, s. 189.

otrzymujemy przez ręce Matki Najświętszej i tylko przez Jej ręce”<sup>266</sup>. Dodał również: „Niepokalanej zaufajmy całkowicie i Jej oddajmy się bezgranicznie, a szybko, bardzo szybko staniemy się świętymi”<sup>267</sup>.

Pragnieniu osobistej świętości ojca Kolbego towarzyszyła stanowczość, a także naturalność. Służba człowiekowi absorbowowała go do tego stopnia, że nie miał czasu na narzekanie czy jakiegokolwiek huśtawki nastroju<sup>268</sup>. Z drugiej jednak strony nie był oderwany od rzeczywistości, ponieważ miał świadomość, że człowiek jest słaby i grzeszny. Wyraża to poniższy zapis w notatkach: „[...] po upadku nie upadaj na duchu, bo to większą przykrość czyni Panu Bogu, niż sam grzech; a spodziewaj się łask większych niż przed upadkiem”<sup>269</sup>.

Celem w dążeniu do świętości dla ojca Maksymiliana było osiągnięcie męczeństwa. Przez całe życie nosił on w sobie pragnienie męczeństwa. Bardzo szybko zrealizowały się w niemieckim obozie Auschwitz. Już podczas prymicyjnej mszy świętej modlił się dla siebie o łaskę męczeństwa<sup>270</sup>. W konferencji wygłoszonej do braci tuż przed wojną mówił: „Drogie dzieci, życie człowieka składa się z trzech części, przygotowania do pracy, samej pracy i – cierpienia. A więc ten trzeci etap życia – cierpienie [...] i chyba teraz on mnie się należy [...]. Od kogo, gdzie i jak – Niepokalanej samej wiadomo. Tylko tak po rycersku cierpieć, pracować i umrzeć, ale nie śmiercią zwyczajną – ot dostać kulka w łeb, by przypieczętować swoją miłość ku Niepokalanej, tak po rycersku przelać krew aż do ostatniej kropli dla przyspieszenia zdobycia całego świata dla Niej”<sup>271</sup>.

Założyciel Niepokalanowa pragnął być święty, ale nie pragnął sławy. Wszystko, co przez jakiś czas posiadał, przekazywał dalej bądź przeznaczał na dzieło poświęcone Panu Bogu. Mimo złego stanu zdrowia, pracował z każdym człowiekiem. Stał się najmniejszym spośród swoich braci. Ojciec Kolbe zawsze usuwał się na bok, zostawiając co lepsze dla swych współtowarzyszy niedoli, może nieraz mniej potrzebujących aniżeli on sam<sup>272</sup>. Wierzył do końca, że stanie się z nim to, co zostało mu przeznaczone. Łatwo już na tym etapie zauważyć jak

---

<sup>266</sup> Bar J.R. (red.), *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, dz. cyt., s. 45.

<sup>267</sup> Tamże, s. 174.

<sup>268</sup> Por. B. Robak, *Św. Maksymilian Maria Kolbe...*, dz. cyt., s. 30

<sup>269</sup> K. Strzelecka, *Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 34.

<sup>270</sup> Por. J. Domański, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, dz. cyt., s. 55.

<sup>271</sup> Bar J.R. (red.), *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, dz. cyt., s. 318.

<sup>272</sup> Por. Tenże (red.), *Polscy święci*, dz. cyt., s. 306.

bardzo życie naszego świętego było spójne z tym, co papież Franciszek zapisał w adhortacji apostołskiej. Począwszy od pragnienia świętości, przez jej źródło aż po wierność powołaniu, wszystko to wypełnił ojciec Kolbe. Czerpał radość z posługi, którą pełnił, nie oczekując w zamian zapłaty.

Dalej papież zwraca uwagę na dwa zagrożenia, przez które człowiek może całkowicie zrezygnować z drogi do świętości. Te zagrożenia to gnostycyzm oraz pelagianizm. Papież przypomina, że gnostycyzm kieruje się przekonaniem o pełnej wiedzy na temat Boga i znajomości Ewangelii. Wywyższając wiedzę albo doświadczenie, uważa on swoją wizję za doskonałą. Jest to wielkie zagrożenie, ponieważ może prowadzić do segregacji ludzi na tzw. lepszych i gorszych. Gdyby rzeczywiście tak było, człowiek nie potrzebowałby Boga. Według poglądów gnostyków człowiek jest święty dzięki umiejętności wyjaśnienia Boga za pomocą logiki. Traktuje siebie wtedy jak tego, który posiadał wszelką możliwą mądrość. Już samo założenie jest nieprawdziwe, nie ma bowiem człowieka, który nie potrzebuje Boga. Dlatego ograniczenie Boga do poziomu rozumowego jest całkowicie bezpodstawne. Gdybyśmy istnienie Boga opierali jedynie na ludzkim intelekcie, bez odniesienia do wiary, stworzylibyśmy Jego negację. Bóg ograniczony nie byłby Bogiem.

Drugim zagrożeniem, o którym wspomina papież Franciszek, jest pelagianizm. Osoby z tego nurtu zdają sobie sprawę z istnienia Bożej łaski, ale nie wyrażają potrzeby korzystania z niej. Pelagianie liczą tylko na własne siły i stawiają siebie wyżej od innych, ograniczając się jedynie do przestrzegania ogólnie przyjętych norm. Twierdzą, że wszystko można osiągnąć dzięki ludzkiej woli, czyniąc z niej w ten sposób swojego bożka. Jest to przyczyna wielkiej tragedii, gdyż brak uznania swoich ograniczeń prowadzi do pychy, a ta z kolei do życia w grzechu, a nie w świętości. Ma to oczywiście odzwierciedlenie we współczesnym świecie. Pragnienie zaistnienia, osiągnięcia prestiżu, a także doświadczenie próżności są obrazem pelagianizmu, który nie ma nic wspólnego z drogą do świętości, do której zachęca papież. Te nurty są pozbawione miłości, w związku z tym nie mogą prowadzić do świętości. Aby kroczyć drogą świętości, trzeba trwać w miłości. Aby tę drogę odnaleźć, potrzeba modlitwy o mądre i odpowiedzialne rozeznanie powołania, do której zachęca papież. Dzięki temu łatwiej będzie można zejść z drogi grzechu i wkroczyć na drogę świętości.

Wspomniane wyżej zagrożenia nie są znamienne jedynie dla współczesności. Od samego początku istnienia chrześcijaństwo było piętnowane przez zwolenników ideologii całkowicie oderwanych od potrzeby miłości i świętości, które są rzeczywistymi pragnieniami człowieka. Również w czasach ziemskiego życia św. Maksymiliana Marii Kolbego nie brakowało nurtów dążących do ograniczenia, a w konsekwencji wyrugowania Boga z życia ludzkiego.

Ideologie, z którymi zetknął się ojciec Kolbe różniły się od wspomnianych wyżej, choć można odnaleźć wspólne korzenie. Były to nazizm i komunizm. Nazizm, który podkreślał potrzebę segregacji ludzi na lepszych i gorszych, z góry wykluczał założenie wspólnoty w kontekście chrześcijańskim. Komunizm, którego wyznawcy teoretycznie dążyli do równości, czynili to za pomocą rewolucji. Ta natomiast, zamiast równości, prowadziła do śmierci wielu osób. Oprócz wspomnianych utopijnych ideologii Maksymilian Kolbe spotkał się także z przedstawicielami masonerii. Kilka poglądów tradycyjnie przypisywanych wolnomularstwu, takich jak deizm, dążenie do świeckości państwa, zwalczanie przekonań głęboko zakorzenionych w katolicyzmie, które bywały i nadal bywają nazywane przez wolnomularzy przesadami, kłóci się z teologią i doktryną Kościoła katolickiego. To właśnie przeciw masonerii zostało skierowane stowarzyszenie Rycerstwo Niepokalanej, w którym Maksymilian zachęcał do modlitwy za członków łóż wolnomularskich. Należy przypomnieć, że statut tej organizacji jako podstawowy cel działalności wskazywał dążenie do nawrócenia grzeszników, heretyków, schizmatyków, a najbardziej masonów, oraz uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej. Jako taktykę walki Rycerstwa na tych polach wskazywano przede wszystkim modlitwę<sup>273</sup>. Z nazizmem Maksymilian zetknął się już na początku wojny, kiedy działalność „Rycerza Niepokalanej” została mocno ograniczona. Doświadczył nazistowskiego bestialstwa w czasie aresztowań, a także podczas dobrowolnego umierania w obozie zagłady. Ta śmierć stała się namacalnym sprzeciwem wobec Niemców, którzy dokonali szatańskiego gwałtu na wszelkich wartościach związanych z moralnością i chrześcijaństwem. Określenie

---

<sup>273</sup> Por. *Maksymilian Kolbe i zorganizowane zło*, [https://opoka.org.pl/biblioteka/I/IH/m\\_kolbe\\_i\\_zlo.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/I/IH/m_kolbe_i_zlo.html) [dostęp: 11.08.2023]

wspomnianej postawy Niemców jako „szatańskiej” nie jest tu przesadą. Jest wyrazem pogardy wobec nazistów, którą oni sami wykazali się wobec ludności romskiej, polskiej i żydowskiej. Komuniści z kolei walczyli z kultem św. Maksymiliana już po jego śmierci. Zwalczali nie tylko żywych, ale również pamięć o tych, którzy w poprzednich latach krzewili nadzieję i wiarę w ludzkich sercach. Dotyczyło to również założyciela Niepokalanowa.

Zarówno nurty, o których mówi papież Franciszek, jak i te, z którymi zetknął się św. Maksymilian, nie są sobie obce. Po głębszej analizie można dostrzec wspólny cel tych wszystkich ideologii: jest nim życie bez Boga. A przed taką ziemską wegetacją, bowiem bez Boga nie mamy do czynienia z życiem, przestrzegał św. Maksymilian. To samo w XXI wieku czyni papież Franciszek.

W adhortacji *Gaudete et exultate* papież podpowiada, jak być świętym i co to w ogóle oznacza. Dokonuje tego przez odniesienie do Kazania na górze, a konkretnie do błogosławieństw. Jezus zostawił je nam, abyśmy byli świadomi, w czym tkwi istota świętości. Otóż tkwi ona w naśladowaniu Chrystusa. Jezus posłuszny woli Ojca czyni z siebie ofiarę, dając siebie w darze dla naszego zbawienia. Przez tę ofiarę pokazuje również, że przyjęcie błogosławieństw, a więc innego stylu życia, jest pójściem pod prąd. Pierwszym warunkiem szczęścia pojmowanego jako błogosławieństwo jest ubogie serce, a więc takie, do którego może wejść Bóg. To właśnie dzięki temu ubóstwu człowiek staje się prawdziwie święty (por. 2 Kor 8,9). Kolejnym krokiem prowadzącym do szczęścia, na który papież zwraca uwagę, jest cichość. Franciszek bardzo dobitnie podkreśla, że obecny świat jest pełen pychy, zarozumiałstwa i próżności<sup>274</sup>. Ewangeliczna cichość polega na dostrzeżeniu i uznaniu swoich słabości. Dzięki niej człowiek otwiera się na miłosierdzie i pragnie się nim dzielić z innymi. Kolejnym ewangelicznym krokiem do świętości jest smutek. Nie chodzi jednak o smutek wynikający z biedy lub grzechu. Stawanie się narzędziem Bożego pokoju – oto powołanie każdego człowieka, niezależnie od czasów, w jakich żyje. Postawy, które papież przytacza w omawianym dokumencie, są jednak odrzucane przez świat. Świat nie chce pokoju i jedności, często wyrzeka się Boga. Dlatego tak wielu ludzi ginie męczeńsko w obronie wiary i godności ludzkiej.

---

<sup>274</sup> Por. GE 71.

Przybliżenie znaczenia błogosławieństw udowadnia, że niezależnie od czasów, są one aktualne. Miały również szczególny wydźwięk w posłudze ziemskiej św. Maksymiliana Marii Kolbego. Śledząc dokładnie życie naszego męczennika, łatwo można zauważyć, że od najmłodszych lat był on człowiekiem żyjącym błogosławieństwami. W ewangelicznej wierności nie szukał ziemskiego bogactwa dla siebie, ale wszelkie wysiłki poświęcał Bogu, a dzieła zawierał Najświętszej Maryi Pannie. Widząc smutek i strach jeńców w obozach, w których przebywał, stawał się dla nich ojcem, przyjacielem i bratem. Na wzór Jezusa Chrystusa, który gorliwie modlił się w ogrodzie Oliwnym, Maksymilian, w imię sprawiedliwości, prosił, aby spełniła się wola Boża. Pragnął przez nią zyskać świętość, i tak się stało. Okazywanie miłosierdzia przez Maksymiliana Kolbego to nie tylko ofiara z życia, którą złożył za współwięźnia. Za przykładem św. Franciszka z Asyżu chciał, aby jak najwięcej ludzi spotkało i poznało Boga. Miłosierdzie u św. Maksymiliana realizowało się właśnie w tym głoszeniu. Dzięki tej drodze błogosławieństw sprzeciwiał się on kolejnemu zagrożeniu, na które również zwraca uwagę papież Franciszek. Chodzi tutaj o konsumpcjonizm, który w swoim założeniu ma osiągnięcie jak największej ilości dóbr materialnych bez względu na koszty społeczne, indywidualne czy ekologiczne.

Papież akcentuje cechy i postawy, które są charakterystyczne dla współczesnej świętości. Jako pierwszą wymienia stałą koncentrację na Bogu. Chodzi tutaj o uświadomienie sobie, że idąc przez życie z Bogiem, grzeszny człowiek będzie mógł przetrwać wszelkie trudności i kryzysy. Dzięki temu kształtuje się w nim wierność, którą przecież każdy pragnie w sobie pielęgnować. Już od najmłodszych lat w domu rodzinnym, przepełnionym duchowością Franciszkową, w Maksymilianie dojrzewało pragnienie bycia prawdziwie radosnym. Czerpiąc wzór do naśladowania z własnych rodziców, zakochał się w Bogu. Odkrywał Go przez Maryję, aby w zakonie pozwolić na rozkwit tej szalonej miłości. To właśnie ona spowodowała, że posługa kapłańska Maksymiliana, mimo że trudna, była radosna, a radość – autentyczna.

Obraz świętości w życiu zakonnym ojca Kolbego niczym nie różni się od tego przedstawionego przez papieża Franciszka. To autentyczne świadectwo dla współczesnych pokoleń. Zarówno św. Maksymilian, jak i papież Franciszek uczą, że świętość to radość, po którą trzeba sięgnąć i o którą trzeba walczyć, a ich

nauka jest wciąż aktualna. Właśnie na walkę i czujność położony jest akcent w piątej części adhortacji *Gaudete et exultate*.

Papież zauważa, że chrześcijaństwo jest nieustanną walką ze złem, ale to zło nie dotyczy tylko słabości ludzkich, a w konsekwencji grzechu. Franciszek nie ogranicza się tylko do współczesnych ideologii. Chodzi o walkę z tym, który jest źródłem wszelkiego zła, a więc z diabłem. Już samo założenie tej walki jest bardzo tożsame z toczonym przez Maksymiliana bojem. We Włoszech ojciec Kolbe zetknął się z masonerią, która chciała zniszczyć Kościół i ustanowić szatana swoim panem, co w konsekwencji doprowadziłoby do zepsucia duchowego i zatracenia duszy. Z tym właśnie trzeba walczyć. I ojciec Kolbe dobrze zdawał sobie z tego sprawę. Dlatego powstało Rycerstwo Niepokalanej. Ta, której zawierzył całe życie – Matka Boża – ma prowadzić do zwycięstwa nad szatanem. To właśnie Maryja pomaga zrozumieć sens świętości, sens pragnienia innego życia. To Maryja pomaga odkryć, że radość ma swoje źródło w Bogu, że tą radością mamy się dzielić. I to właśnie do Maryi papież Franciszek, tak jak wcześniej czynił to nasz święty, zwraca się na zakończenie adhortacji. Zawierzenie się Maryi bardzo mocno podkreśla aktualność przesłania, które pozostawił św. Maksymilian Maria Kolbe: „Wszystko dla Niepokalanej”.



## 5. Adhortacja apostolska *Christus vivit*

Kolejnym dokumentem jest adhortacja apostolska *Christus vivit*. Stanowi ona podsumowanie XV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, obradującego od 3 do 28 października 2018 roku na temat: „Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania”.

Papież Franciszek zwraca w niej uwagę na sytuację ludzi młodych we wspólnocie Kościoła. Przedstawia również zagrożenia, które powodują osłabienie życia religijnego aż po całkowite jego zaniedbanie. Uzmysławia jednak odbiorcy, że każdy człowiek jest zaproszony przez Boga do wzrastania w świętości i troski o własne powołanie. Opierając się na przykładach zawartych w Piśmie Świętym, przypomina również, że człowiek nie jest dla Boga obojętny. Od samego początku swojego istnienia jest powoływany do życia w komunii z Bogiem. W tej wspólnocie młodzieniec powinien się rozwijać i odkrywać, do jakiego rodzaju posługi został zaproszony. Jednak na tej drodze potrzebuje pomocy, a także świadectwa życia. Dlatego w trosce o kolejne młode pokolenia papież zwraca uwagę na to, aby nie zaniedbywać daru, jakim jest posługa w Kościele powszechnym.

Święty Maksymilian Maria Kolbe jest niewątpliwym wzorem dla młodych ludzi, którzy poszukują swojego miejsca we wspólnocie Kościoła. W jego duchowości najbardziej zauważalnymi cechami są prostota, niezrozumienie oraz szaleństwo. Elementy te, mimo upływu lat, nie straciły na swojej wartości. Do dzisiaj są aktualne i widoczne w życiu młodych ludzi, do których zwraca się papież Franciszek w swojej adhortacji.

Prostota w życiu i działalności ojca Kolbego widoczna była na wielu płaszczyznach. Jej szczególny wydzźwięk można było dostrzec w wierności Ewangelii i Regule zakonnej. To właśnie one stały się fundamentem jego życia duchowego. Żyjąc słowem Bożym i naśladowując św. Franciszka, przyjmował wolę Bożą. Nie stawiał Bogu żadnych warunków, ale w swoim rozwoju duchowym nieustannie wracał do fundamentu życia. Ta wierność pozwoliła mu odkryć fenomen wspólnoty, jaką tworzy Kościół rozwijający się w prostocie.

W związku z powyższym nie można mówić o wspólnocie, która nie jest zakorzeniona w swoich pierwotnych założeniach. Każda wspólnota musi bazować na wierności słowu Bożemu oraz sakramentach. Zagrożeniem jest, gdy Kościół

staje się dla młodych niedostępny i odseparowany od ich potrzeb. Młodzi czują się wtedy odepchnięci od Kościoła oraz niepotrzebni. A Kościół ma pozostać otwarty na każdego. Papież Franciszek zauważa problem wspólnot, które zamykają się na młodych: „To właśnie ludzie młodzi mogą pomóc Kościołowi, by pozostał młody, by nie popadł w zepsucie, by się nie zamykał, nie stawał się niezrozumiały, nie zmieniał się w sektę, by był uboższy i zdolny do świadectwa, do bycia blisko najmniejszych i odrzuconych, aby walczył o sprawiedliwość i pozwolił z pokorą zadawać sobie pytania”<sup>275</sup>. Kościół stając się prosty w swojej misji ewangelizacyjnej, ma większą szansę na to, aby młodzi poszukiwali w nim autorytetów, których potrzebują w życiu.

Należy podkreślić, że młodzież domaga się prostoty od Kościoła. Ma się ona przejawiać w cierpliwym słuchaniu dorastających osób. Ta cecha pomoże im stać się bardziej ufny wobec wspólnoty, a dzięki zaufaniu przekaz prawd ewangelicznych stanie się prostszy. Postawa prostoty ma swoje odzwierciedlenie w pokorze. Kościół, który nie uznaje potrzeb młodzieży, skupia się jedynie na przekazywaniu wiedzy religijnej bez nawiązania relacji z młodym pokoleniem, nie jest dla nich autorytetem. Papież zwraca uwagę na to, że dla ludzi wchodzących w dorosłe życie bardzo ważna jest większa otwartość bez nieustannego osądzania. W adhortacji *Christus vivit* zauważa, że Kościół może przejawiać skłonność do posiadania gotowej recepty na każdą ewentualność. Jest to jednak postawa niewłaściwa, ponieważ zamyka drogę do poszukiwania odpowiedzi na stawiane przez młodzież pytania. Osobą, która daje przykład dialogu, jest Maryja. Papież Franciszek zwraca na Nią uwagę w relacji Kościół – młodzież: „Będąc bardzo młodą, Maryja przyjęła zwiastowanie anioła i nie zrezygnowała z zadawania pytań. Ale też miała duszę otwartą i powiedziała: «Oto Ja służebnica Pańska»”<sup>276</sup>. Można zatem zauważyć, że od wspólnoty Kościoła nie oczekuje się odpowiedzi na wszystko. Pożądane są natomiast wartości fundamentalne, takie jak otwartość i zaufanie. Ważna dla młodzieży jest autentyczność i stawanie w prawdzie, co pomaga budować autorytety w pokoleniu, które może być pogubione duchowo. Te wszystkie wspomniane cechy są pochodnymi prostoty. Dlatego Kościół, w swoim posługiwaniu, nie może bez niej funkcjonować.

---

<sup>275</sup> ChV 37.

<sup>276</sup> Tamże 43.

Zatracając tę cechę, może znacznie oddalić się od młodego pokolenia, które będzie szukało zaufania i wsparcia poza nim. Ta troska o wspólnotę jest istotna szczególnie w dobie pluralizmu światów młodzieży, o którym wspomina święty. Ten trend może czynić świat bardziej skomplikowanym, a wizerunek Kościoła nieprawdziwym.

Prostota jest bardzo istotna w dobie rozwoju technologicznego, gdzie dostęp do informacji jest coraz większy. Bardzo niebezpieczna jest tzw. era *fake news*, o której papież wspomina w adhortacji *Christus vivit*. Ta era wprowadza fałszywy obraz Kościoła, przez który młodzi ludzie odchodzą ze wspólnoty. Wpajanie kłamstwa młodemu pokoleniu powoduje, że osoby stanowiące wzór, zostają przedstawione jako postacie negatywne. Tak właśnie było ze św. Maksymilianem, któremu niesprawiedliwie zarzucono antysemityzm<sup>277</sup>. O nieprawdziwości tego oskarżenia świadczą zeznania ludności żydowskiej, która miała styczność z założycielem Niepokalanowa. Na szczególną uwagę zasługuje w tym miejscu świadectwo Sigmunda Gorsona: „Kolbe mnie spotkał i rozmawiał ze mną. Był dla mnie jak anioł, i jak matka bierze swe pisklęta pod skrzydła, tak on mnie wziął w ramiona. Ocierał zawsze moje łzy. Od tego momentu wierzę o wiele bardziej w Boga, ponieważ od czasu, kiedy zmarli moi rodzice, pytałem siebie nieustannie: «Gdzie jest Bóg?». I straciłem wiarę. Kolbe mi ją przywrócił! On wiedział, że byłem Żydem, lecz to nie stanowiło różnicy. Jego serce nie czyniło rozróżnienia między osobami i nie miało dla niego znaczenia to,

---

<sup>277</sup> Oskarżenia dotyczące rzekomego antysemityzmu św. Maksymiliana rozpoczęły się po jego kanonizacji. W opublikowanym 30 czerwca 1982 roku w „St. Louis Jewish Light” artykule pod tytułem *Oskarżenia i prawda* poruszony został problem „Protokołów Mędrców Syjonu”. To właśnie do nich o. Kolbe miałby się odwoływać, uzasadniając twierdzenie o tzw. światowym spisku. André Frossard słusznie zauważa: „Nie można osądzać wstecz ojca Kolbego na podstawie dowodów, jakich dostarczyła później nienawiść. Niskiego, podłego uczucia antysemityzmu – zostało to dowodnie wykazane – nie znał najdrobniejszy atom jego osoby. Żyd był jego bliźnim, chciałby, żeby stał się mu jeszcze bliższy, to wszystko. Nigdy, ale to nigdy, nie uchybił miłości”. Obrony o. Maksymiliana podejmuje się Jędrzej Giertych. Autor książki pt. *Ojciec Kolbe a sprawa żydowska za fake news* dotyczący antysemityzmu uważa masonerię, która nie mogła pozwolić na to, aby ten, który przez całe życie sprzeciwiał się poglądom masońskim, został świętym. Oskarżenia o tzw. wściekły antysemityzm Giertych nazwał „wysiłkiem dla dyskredytacji Jego osoby”. Masoneria wierzyła, że przez nazwanie Maksymiliana antysemitą wpłynie negatywnie na decyzję Jana Pawła II w sprawie jego kanonizacji. We wspomnianej już książce Giertych zauważa: „Chcę podkreślić to, że Ojciec Kolbe z pewnością nie był wrogiem Żydów, a już w szczególności «rasowym» (rasistowskim), czy «zoologicznym» antysemitą. Widział on w Żydach dusze stworzone przez Boga, za które się modlił i którym chciał przyjść z pomocą, gdy były w potrzebie”.

czy są żydami, katolikami lub z jeszcze innych religii: on kochał wszystkich i dawał miłość, nic innego jak miłość”<sup>278</sup>.

Wobec tak wielu zagrożeń, które towarzyszą współczesnej młodzieży, Kościół musi stać na straży prostoty zarówno w przekazie Ewangelii, jak również w swoich postawach.

Analizując adhortację *Christus vivit*, można zauważyć, że papież Franciszek zwraca również uwagę na doświadczenie niezrozumienia w życiu człowieka. Jest ono bardzo mocno widoczne w okresie dojrzewania. Zagubiony człowiek poszukuje pomocy i wzorca, przy którym mógłby realizować swoją spontaniczność i pasję. Poprzez rozwój swoich zainteresowań oraz kreatywność młodzi ludzie dają Kościołowi nowe tchnienie. Jeśli mogą się realizować we wspólnocie Kościoła, czują się w niej dobrze i bezpiecznie. Tworzy się wtedy atmosfera domu, która służy ich pozytywnemu rozwojowi. Kiedy brakuje tych podstawowych elementów, człowiek doświadcza niezrozumienia i zaczyna szukać wsparcia w innych środowiskach. Brak zrozumienia wynika z różnych względów. Może być spowodowany sposobem przekazywania prawd wiary, niewłaściwym traktowaniem młodzieży ze względu na jej wiek. W takich okolicznościach Kościół okrada samego siebie z młodego pokolenia. Dlatego istotny jest sposób prowadzenia duszpasterstwa: „Duszpasterstwo młodzieżowe musi nabyć inną elastyczność i zapraszać młodych na wydarzenia, które co jakiś czas zaoferują im miejsce, gdzie otrzymają nie tylko formację, ale również umożliwiłoby im dzielenie się życiem, świętowanie, śpiewanie, wysłuchanie konkretnych świadectw i doświadczenie wspólnotowego spotkania z Bogiem żywym”<sup>279</sup>.

Papież Franciszek zwraca uwagę, że należy dążyć do zacieśnienia relacji między pokoleniami, a przez to między członkami Kościoła. W ten sposób przekazuje dalej przesłanie, które pozostawił kolejnym pokoleniom ojciec Maksymilian. Sam doświadczając niezrozumienia, nie rezygnował ze zjednoczenia. Tak było zarówno w relacji dziecko – rodzic, kiedy przebywał jeszcze w domu rodzinnym, jak i w jego kontaktach z przełożonymi zakonnymi. Zdawał sobie sprawę z tego, w jaki sposób jego zwierzchnicy traktowali jego młodzieńczy entuzjazm, kiedy chciał założyć wydawnictwo w Grodnie. Podobnie

---

<sup>278</sup> *Zeznania Sigmunda Gorsona o Maksymilianie Kolbe*, AN.

<sup>279</sup> ChV 204.

działo się we Włoszech, kiedy u początku działalności Rycerstwa Niepokalanej ojciec Aleksander Basile, kierownik duchowy ojca Kolbego, zabronił przyjmowania do stowarzyszenia nowych członków przez okres jednego roku. Doświadczył on wtedy niezrozumienia, ale akceptował wszelkie decyzje przełożonych i jasno wyrażał motywację swojego działania.

Niezrozumienie zauważalne było również w relacjach między współbraćmi. Młodszym zakonnikom trudno było pojąć i zaakceptować działania św. Maksymiliana, a także jego radykalizm wobec Reguły zakonnej. Rodziło to różne napięcia, które i dzisiaj są bardzo niebezpieczne dla wspólnoty. Dlatego ojciec Kolbe dążył do jedności we współpracy między zakonnikami różnych pokoleń, co współcześnie jest także wielkim wyzwaniem. Dążenie do wzajemnego zrozumienia pomoże Kościołowi otworzyć się na ludzi młodych poszukujących swojego miejsca w teraźniejszości.

Kolejnym elementem tożsamym z przesłaniem naszego świętego jest szaleństwo. Co prawda adhortacja papieska nie odnosi się wprost do niego, ale można je utożsamiać z powołaniem. Papież definiuje to doświadczenie jako wezwanie Boga i trwanie w przyjaźni z Nim. W tejże przyjaźni młody człowiek odkrywa drogę, którą Jezus mu proponuje. Franciszek zaznacza, że powołanie to służba dla innych i misja. Oczywiście jest, że duszpasterze, katecheci, osoby odpowiedzialne mają towarzyszyć młodym ludziom we właściwym rozeznawaniu powołania, ale to w nich ma się rozbudzić pragnienie życia z Bogiem dla innych. Bycie dla innych, szczególnie w obecnym czasie, może być rozumiane jako rezygnacja ze swoich planów i szczęścia i skupienie się tylko na życiu drugiego człowieka. Społeczeństwo nie patrzy na powołanie jako na doświadczenie miłości, spełnianie swoich marzeń w przebywaniu we wspólnocie domowej czy zakonnej. Świat zachęca do szeroko pojętego indywidualizmu, a także życia bez podejmowania decyzji ostatecznych. Papież Franciszek zauważa, że wartości podstawowe, takie jak trwałe i wierne małżeństwo, traktowane są przez świat jako niemożliwe. Społeczeństwo nie zwraca jednak uwagi na to, że życie bez konsekwencji, według ideologii egoizmu, powoduje lęk przed wejściem w relację, a co za tym idzie – samotność. A przecież każdy człowiek, niezależnie od obranej drogi życiowej, potrzebuje drugiej osoby, dobra i miłości, które Bóg ofiaruje przez bliźniego. Dlatego pierwsze jest powołanie do świętości, a więc trwanie

w jedności. W tym kontekście powołanie, niezależnie od tego, do jakiej wspólnoty się należy, rzeczywiście staje się szaleństwem. Tak było postrzegane życie św. Maksymiliana.

Ojciec Kolbe, nazywany szalonym, przez całe swoje życie wyrażał troskę o realizację powołania do świętości i jedności. Szczególny wydzźwięk ta jedność osiągnęła podczas pobytu w Rzymie, kiedy spotkał się ze środowiskiem masońskim. Wobec tej grupy ideologicznej, która w sposób szczególny zagrażała Kościołowi, potrafił zjednać współbraci do wspólnego działania, którego owocem stało się Rycerstwo Niepokalanej. Dzięki tej wspólnotcie bracia mogli nie tylko troszczyć się o swoje własne uświęcenie i duchowy wzrost, ale również bronić Kościół przed ideologicznym niebezpieczeństwem. Działanie ojca Maksymiliana nader często było porównywane z posługą św. Franciszka z Asyżu, który wyruszył do sułtana, aby głosić mu Ewangelię. Mimo że ten nie przyjął chrześcijaństwa, Franciszek nie bał się iść w najbardziej niebezpieczne miejsca, co również uznawano za szaleństwo. Tak samo traktowano działanie ojca Kolbego wobec masonerii.

Szalona jest również walka o wiarę i drugiego człowieka. Papież Franciszek, tak jak św. Maksymilian, zwraca uwagę, że to właśnie młodzież, wykorzystując swoje talenty, staje się misjonarzami XXI wieku. Co więcej, przyznaje on, że Kościół potrzebuje ludzi młodych: „Kościół potrzebuje waszego zapału, waszych intuicji, waszej wiary. Potrzebujemy tego!”<sup>280</sup>. Rozwijając swoją więź z Bogiem, stając się bogate duchowo, młode pokolenie może dawać świadectwo wiary swoim rówieśnikom, dla których chrześcijaństwo jest nudne i niepotrzebne. Chęć dzielenia się swoją wiarą wśród ludzi w podobnym wieku wymaga wytrwałości, cierpliwości, ale również świadomości, że można zostać odrzuconym. Dlatego istotne jest osobiste dojrzewanie w wierze, które pozwoli pozyskiwać innych dla Chrystusa, mimo możliwych niepowodzeń. Młodzi ludzie dający świadectwo wiary w Jezusa w oczach swoich rówieśników rzeczywiście stają się osobami szalonymi, podobnie jak św. Maksymilian.

Ojciec Kolbe nie rezygnował również z walki o zbawienie bliźnich. Ważne było dla niego, aby każdy człowiek dowiedział się o Bogu i Niepokalanej. Stąd

---

<sup>280</sup> ChV 299.

jego wysiłki skierowane na budowanie wydawnictwa, tworzenie nowych konwentów, posługę kaznodziejską i sakramentalną – wszystko to dla zbawienia bliźnich. Mimo zawiści, traktowania go jak człowieka szalonego, stale wykazywał troskę o innych, nie zważając na ich pochodzenie. Owocem tej szalonej wytrwałości jest stale rozwijające się dzieło Rycerstwa Niepokalanej i funkcjonujące do dziś wspólnoty. Szczególnym dziełem, które jest konsekwencją jego postaw, jest kaplica Wieczystej Adoracji – Gwiazdy Niepokalanej. Oczywiście, miejsce to powstało wiele lat po jego śmierci (funkcjonowanie zainaugurowano w 2017 roku), ale gdyby nie jego duchowy upór w dzieleniu się maryjną pobożnością i troską o pokój, kaplica ta z pewnością nie zostałaby zbudowana. Należy również podkreślić, że projekt tego miejsca oparty został na wizji św. Maksymiliana, o której wspomniał w jednym z listów z Japonii.

Można zauważyć, że adhortacja *Christus vivit* bardzo mocno wpisuje się w przesłanie i duchowość św. Maksymiliana. Zwracając uwagę na funkcjonowanie młodzieży we wspólnocie, troskę o rozwój ich powołania, a także dawanie świadectwa o Chrystusie, papież Franciszek podtrzymuje przesłanie, które zostawił nam ojciec Kolbe. Niewątpliwie, wobec atmosfery panującej wśród młodego pokolenia, Kościół potrzebuje prostoty. To pokolenie często czuje się niezrozumiałe, więc potrzebuje odpowiedniego prowadzenia, cierpliwości oraz otwarcia. Wybierając życie z Bogiem, młodzi ludzie mogą być uznawani za szalonych, co ma wpływ na ich duchowy rozwój. Wszystko to jest drogą kolbiańskiego życia chrześcijańskiego, które do dzisiaj jest aktualne i potrzebne.

## 6. Adhortacja apostolska *Amoris laetitia*

Kolejnym dokumentem jest adhortacja apostolska papieża Franciszka *Amoris laetitia*. W tłumaczeniu na język polski jej tytuł brzmi: *Radość miłości*. Jest ona owocem dwóch synodów biskupów (Rzym, 2014 i 2015 rok) dotyczących małżeństwa oraz rodziny. Została uroczystie podpisana przez papieża 19 marca 2016 roku, w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia.

Definicję rodziny, jej naturę, a także rolę w społeczeństwie i Kościele bardzo dokładnie przedstawia *Katechizm Kościoła Katolickiego*. W punkcie 2207 *Katechizmu* czytamy: „Rodzina jest podstawową komórką życia społecznego. Jest naturalną społecznością, w której mężczyzna i kobieta są wezwani do daru z siebie w miłości i przekazywaniu życia”<sup>281</sup>. Ta definicja stwierdza jasno, że skoro rodzina jest podstawową komórką życia społecznego, to jest jednocześnie najważniejsza w całej hierarchii społecznej. Ze względu na swoją niezbywalną misję w świecie nazywana jest również domową wspólnotą Kościoła. Wobec coraz bardziej laickiego podejścia do rodziny i jej wartości adhortacja *Amoris laetitia* jest bardzo dobrym przypomnieniem o tej wspólnotocie, w której rozwijamy się duchowo, moralnie i fizycznie.

Papież bardzo mocno podkreśla istotę rodziny w życiu społecznym oraz zadania względem jej członków. Odnosząc się do przykładów z niniejszej adhortacji, udowodnimy, że papież Franciszek kontynuuje duchowość ojca Kolbe w odniesieniu do prostoty, doświadczenia niezrozumienia i szaleństwa.

Rozważając przeżywanie prostoty, a także jej wymiar w życiu rodzinnym, papież zwraca uwagę na podstawowe zadania, które powinny być wypełniane w rodzinie. Rodzinę ma cechować nierozzerwalność i otwartość na życie. Rodzice podejmując się wychowania dzieci w duchu Ewangelii, stają się Kościołem domowym. To właśnie rodzina jest szkołą miłości Chrystusa, w której dzieci mogą wzrastać fizycznie i duchowo. Franciszek zwraca uwagę na to, że miłość jest potrzebna do budowania więzi rodzinnych: „Siła rodziny tkwi zasadniczo w tym, że rodzina jest zdolna kochać i uczyć miłości. Niezależnie od tego, jak

---

<sup>281</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań: Pallotinum 2002, s. 513, p. 2207.



dana rodzina może być poraniona, zawsze może się ona rozwijać wychodząc od miłości”<sup>282</sup>. Siłę i wagę miłości w rodzinie papież podkreśla również w swojej interpretacji Listu do Koryntian (*Hymn o miłości*). Zwraca uwagę na to, co oczywiste, a więc cierpliwość, łaskawość itd. Troska o relacje rodzinne jest odwzorowaniem związku Chrystusa z Kościołem. Dlatego należy zauważyć, że nie da się stworzyć rodziny bez miłości, która jest jednym z jej podstawowych elementów. Papież zauważa także potrzebę dialogu domowego i pokoleniowego, szczególnie wobec coraz bardziej rozwijających się trendów antyrodzinnych. Mówi o tym, że odejście od osób starszych, dzielących się swoją radą oraz życiowym doświadczeniem, prowadzi do zacierania więzów rodzinnych. Dlatego ten dialog pokoleniowy jest bardzo istotny.

Wymienione elementy są fundamentem, na którym rozwija się życie rodzinne. Można zauważyć, że papież zwraca uwagę na to, co powinno być normalne. Właśnie w tych podstawowych rzeczach zauważa on rolę prostoty, która przejawia się w codziennym, normalnym funkcjonowaniu i w trosce o podstawowe wartości.

Powyższe przykłady z adhortacji wskazują bardzo jasno, że rodzina, z samej definicji, domaga się prostoty, a zatem zauważenia i pielęgnowania fundamentalnych wartości. Ich zaniedbanie spowoduje zniszczenie tej najważniejszej komórki społecznej. Społeczeństwo nie może funkcjonować bez rodziny, dlatego należy ją chronić od samych podstaw. Papież Franciszek, kontynuując duchowe przesłanie św. Maksymiliana, podkreśla wagę prostoty w rozwoju życia rodzinnego.

W odniesieniu do doświadczenia niezrozumienia, papież zwraca uwagę na definicję rodziny oraz jej zadania w świecie współczesnym. Błędne określenie tej wspólnoty powoduje, że można doświadczyć rozdzwieku pojęciowego. Błędy dotyczą fundamentalnych zagadnień, takich jak rodzina, płęć, małżeństwo, miłość. Brak właściwego zrozumienia tych pojęć jest bardzo mocno zakorzenione w terażniejszości, dlatego papież uważa za słusne przypomnienie tych podstawowych terminów.

---

<sup>282</sup> AL 53.

Zadaniem państwa jest pomoc w realizowaniu planów dotyczących założenia rodziny. Papież zauważa, że współczesne prawodawstwo wielu państw traktuje małżeństwo jako staromodne. Przez ten negatywny przekaz wartości, takich jak nierozzerwalność i otwartość na życie, staje się ono nieatrakcyjne, co prowadzi do niewłaściwego rozumienia wspólnoty rodzinnej. Spojrzenie na małżeństwo przez pryzmat własnej autonomii neguje jedność rodzinną. W 80. punkcie adhortacji czytamy, że małżeństwo jest głęboką wspólnotą życia i miłości stanowiącą dobro dla samych małżonków, natomiast seksualność jest podporządkowana małżeńskiej miłości mężczyzny i kobiety<sup>283</sup>. Te słowa podkreślają zadanie skierowane do małżonków. Tworząc wspólnotę, obdarowują oni siebie miłością we wzajemnej relacji. Kluczowe w tym zdaniu jest podporządkowanie seksualności, która nie może być oderwana od miłości. W przeciwnym razie trwałość tej wspólnoty zależy od zaspokajania cielesności. Jeśli pojawia się jej brak, następuje rozpad. Przedmiotowe traktowanie drugiego człowieka, bez jakiegokolwiek odpowiedzialności, jest przeciwne do prawdziwego obrazu małżeństwa i rodziny. Papież zwraca uwagę na przeżywanie seksualności w małżeństwie, nazywając je zjednoczeniem, ale uświęconym przez sakrament. Właśnie wtedy wzajemne oddanie cielesne małżonków staje się misterium małżeństwa<sup>284</sup>. Dlatego przyszli małżonkowie muszą być uświadamiani, czym tak naprawdę jest małżeństwo i jaka jest w nim rola seksualności.

Kolejnym skutkiem niezrozumienia miłości i rodziny są praktyki uderzające w godność osoby ludzkiej. Papież zwraca uwagę na przemoc werbalną oraz fizyczną, molestowanie, seksizm, dyskryminację ze względu na płeć. Te wszystkie tragedie, na które narażone są rodziny, mogą prowadzić do niechęci ich zakładania. Aktualny jest również problem ideologiczny. Bardzo mocno promowana jest dziś ideologia *gender*, która prowadzi do zaburzenia tożsamości płciowej. Zagrożeniem jest również tzw. rewolucja biotechnologiczna, która ma uniezależnić akty poczęcia od współżycia płciowego między małżonkami<sup>285</sup>. Niebezpieczna jest także instrumentalizacja ciała, która swoje odzwierciedlenie ma w szerzącej się pornografii.

---

<sup>283</sup> Por. tamże 80.

<sup>284</sup> Por. tamże 74.

<sup>285</sup> Por. tamże 56.

Następnym błędem w rozumieniu życia rodzinnego i małżeństwa jest brak odpowiedzialności. Może się on przejawiać w narcyzmie czy w lęku przed utratą swobody życia. Takie spojrzenie na rodzinę powoduje, że ta wspólnota jest demonizowana, przez co młodzi ludzie niechętnie ją zakładają. Rodzina traktowana jest bowiem jako pewnego rodzaju ciężar, który trzeba nosić. Dlatego istotne jest, aby młodzi ludzie zrozumieli, że małżeństwo nie wiąże się z utratą wolności, ale jest miejscem jej odkrywania.

Papież Franciszek skupia się również na zjawisku, które dotyczy relacji Kościoła – małżonkowie. Chodzi tutaj o radykalizm. Szczególnie może dotyczyć pary żyjącej w związku niesakramentalnym. Należy podkreślić fakt, że niektóre osoby z powodu różnych doświadczeń życiowych czy też pojawiających się nieprawidłowości nie mogą zawrzeć sakramentu małżeństwa. Jeśli okaże się im brak zrozumienia, odwrócą się od wspólnoty, a na to nie można pozwolić. Zadaniem Kościoła jest naśladowanie Chrystusa w miłości, niejednokrotnie wymagające rezygnacji ze wspomnianego rygoryzmu. Takie samo zrozumienie i empatia należą się osobom, u których doszło do rozerwania małżeństwa. Oczywiście, nie chodzi o to, aby pochwalać grzech. Papież podkreśla natomiast, że bez względu na okoliczności i historię życia nie wolno nikogo zostawić bez pomocy wspólnoty: „Rozumiem tych, którzy wolą duszpasterstwo bardziej rygorystyczne, niepozostawiające miejsca na żadne zamieszanie. Szczerze jednak wierzę, że Jezus Chrystus pragnie Kościoła zwracającego uwagę na dobro, jakie Duch Święty szerzy pośród słabości: Matki, która wyrażając jednocześnie jasno obiektywną naukę, nie rezygnuje z możliwego dobra, lecz podejmuje ryzyko pobrudzenia się ulicznym błotem”<sup>286</sup>.

Powyższe zagrożenia i złe zrozumienie miłości, małżeństwa i rodziny w konsekwencji mogą doprowadzić do zniszczenia wszystkiego, co jest związane z rzeczywistym obrazem rodziny. Dlatego niezrozumieniu należy przeciwstawić zrozumienie, co prowadzi do stawania w prawdzie. Dla właściwego pojmowania rodziny i małżeństwa potrzebna jest wspólna praca, która będzie miała na celu ukazywanie domowej wspólnoty w prawdziwym świetle. Wymaga to świadectwa życia rodziców, którzy przykładem będą wspierali swoje dzieci. Nie może

---

<sup>286</sup> Tamże 308.

zabraknąć również współpracy ośrodków edukacyjnych z rodzicami. Kolejnym elementem jest prawo, które ma umożliwić następnym pokoleniom warunki do życia. Konieczna jest również troska Kościoła lokalnego o właściwy rozwój duchowy i sakramentalny wszystkich rodzin. Potrzeba właściwego rozeznania duchowego kapłanów, które pozwoli spojrzeć z innej perspektywy na pary poranione oraz dotknięte rozerwaniem małżeństwa. Dzięki tej jedności przyszli małżonkowie oraz rodzice będą mogli odkryć, czym naprawdę jest wspólnota, którą będą zakładać.

Można zauważyć, że wrażliwość na prawdę i zrozumienie, które przedstawia w adhortacji papież Franciszek, jest tożsame z nauczaniem św. Maksymiliana. On również wielokrotnie doświadczał niezrozumienia, ale bez względu na okoliczności dążył do odkrywania prawdy i jej bronił.

Duchowość szaleństwa, którą kontynuuje papież Franciszek, zawiera się w samym doświadczeniu powołania. Aby odkryć podobieństwo do przesłania ojca Kolbego, należy pochylić się nad zaproszeniem do podjęcia drogi życia, którą proponuje Bóg. Niezależnie od tego, do czego człowiek jest powołany, to wezwanie niewątpliwie jest ofiarą. Szczególnego znaczenia nabiera ona w życiu kapłańskim, zakonnym i małżeńskim. Właśnie w tych stanach zauważamy oddanie siebie dla drugich. Papież akcentuje fakt, że małżeństwo jest wzajemnym darem małżonków. Ten dar jest związany z zamysłem Bożym, w którym dwoje ludzi, wypełniając zadania rodzicielskie i wychowawcze, opierając się na wierze, nadziei i miłości, tworzy domową wspólnotę Kościoła. Wtedy właśnie rodzina staje się wspólnotą życia i miłości. Papież Franciszek zauważa ofiarniczy charakter powołania do tworzenia wspólnoty rodzinnej, odnosząc się do relacji Chrystus – Kościół: „Małżeństwo chrześcijańskie jest znakiem, który nie tylko wskazuje, jak bardzo Chrystus umiłował Kościół w przymierzu przypieczętowanym na krzyżu, ale uobecnia tę miłość w komunii małżonków”<sup>287</sup>.

Taki sposób życia jest przeciwny do tego, który sugeruje dzisiejszy świat. Zamiast wierności i odpowiedzialności kolejnym pokoleniom proponuje się przesadny indywidualizm, polegający na poszukiwaniu własnego dobra. Będzie to jednak miało tragiczne skutki w przyszłości. Zapatrzenie we własne pragnienia

---

<sup>287</sup> Tamże 73.

powoduje rezygnację ze związków, w których młodzi ludzie traktują siebie poważnie. To z kolei prowadzi do braku wierności, prawdziwej miłości, spadku dzietności, a więc zerwania ze zobowiązaniami małżeństwa sakramentalnego. W tym kontekście wszelkie wartości, szczególnie miłość małżeńską, można określić mianem kontrkulturowości. Staje ona w opozycji wobec postępującej laicyzacji, negującej prawdziwy obraz małżeństwa i rodziny. Dlatego zawarcie związku małżeńskiego, podjęcie odpowiedzialności za drugą osobę, za potomstwo rzeczywiście staje się szaleństwem.

Małżeństwo sakramentalne, co akcentuje papież, nastawione jest na przebaczenie i pojednanie<sup>288</sup>. Są to elementy sprzeczne wobec dzisiejszej kultury życia. Bardziej zwraca się uwagę na mechanizmy: zdrada – rozejście, krzywda – zemsta. Prowadzą one do rezygnacji z walki o współmałżonka i z podjęcia próby naprawienia relacji małżeńskich, a konsekwencji do rozstania. Zdając sobie sprawę z trudności, które mogą napotkać małżonkowie, Franciszek zachęca do wytrwałości i przebaczenia. Oczywiście, jest to proces długotrwały oraz trudny w realizacji. Jednak szaleństwo, które towarzyszy życiu rodzinnemu, polega na stanięciu w opozycji do tragedii rozstania i podjęciu działań ratujących wspólnotę.

Omówione wyżej przykłady pokazują, że prawdziwa miłość małżeńska jest bardzo wymagająca, ale również piękna. Sytuacje, w których po ludzku należałoby odejść od drugiej osoby, stają się okazją do jeszcze większego świadczenia miłości na wzór Chrystusa i Kościoła. Dlatego papież Franciszek bardzo mocno podkreśla, że warto podejmować ten wysiłek, mimo sprzeczności ze światową logiką indywidualizmu. Czyni dokładnie to samo, co niegdyś ojciec Kolbe.

Święty Maksymilian przez całe swoje życie kapłańskie wykazywał się szaleństwem w swoich działaniach i postawie. Wbrew ludzkiej logice nie pałał nienawiścią do środowisk masonskich, ale się za nie modlił. Nie sprzeciwiał się przełożonym zakonnym, lecz w cierpliwości przyjmował ich sugestie. Nie ubliżał oprawcom w obozie zagłady i na Pawiaku, ale prosił o ich nawrócenie. I mimo

---

<sup>288</sup> Por. tamże 106.

trudności, które się pojawiały, zawsze zwyciężał dobrocią, miłością oraz wybaczeniem, co uznawano za szaleństwo.

Można zauważyć, że papież Franciszek, w adhortacji *Amoris laetitia* bardzo dokładnie kontynuuje przesłanie Maksymiliana. Mimo że adhortacja jest ukierunkowana na sakrament małżeństwa, nie brakuje w niej doświadczenia prostoty, niezrozumienia i szaleństwa, które przeżywał również ojciec Kolbe. Można zatem zauważyć, że jego nauczanie jest aktualne oraz obecne we współczesnym nauczaniu papieskim.

## 7. Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*

Ostatnim dokumentem, nad którym się zatrzymamy, jest adhortacja apostolska papieża Franciszka *Evangelii gaudium* (*Radość Ewangelii*). Jest to jego pierwszy dokument. Ogłoszony został na zakończenie Roku Wiary, 24 listopada 2013 roku w Watykanie, w uroczystość Chrystusa Króla. Adhortacja jest owocem zgromadzenia synodu biskupów na temat nowej ewangelizacji, które miało miejsce w Rzymie od 7 do 28 października 2012 roku, jeszcze za pontyfikatu papieża Benedykta XVI.

Papież Franciszek zaprasza wszystkich wiernych do rozpoczęcia w swoim życiu nowego etapu ewangelizacji, w której nie może zabraknąć radości. Wobec współczesnych zagrożeń i sytuacji społecznej zwraca szczególną uwagę na funkcjonowanie Kościołów lokalnych. W omawianej rzeczywistości, do której się odnosi, można znaleźć powiązania i kontynuację duchowości św. Maksymiliana.

W kontekście prostoty, która jest jednym z fundamentalnych elementów duchowości kolbiańskiej, papież odnosi się do podstawowych cech chrześcijańskich, którymi powinien kierować się Kościół. Jedną z nich jest radość. To właśnie w niej upatruje się efekt relacji z Ojcem. Jej źródło zawarte jest w sercu Chrystusa. Do takiej postawy zachęca Ewangelia. Na niej powinien opierać się nieustannie poszukujący świat. Można zatem stwierdzić, że chrześcijaństwo jest oparte na radości. Pozwala ona spojrzeć z nadzieją na życie, o które troszczy się Bóg. Dlatego ta cecha jest potrzebna do przeżywania więzi z Bogiem i umacniania się w wierze. Papież zauważa jednak, że współczesny świat staje w opozycji do chrześcijańskiej radości, proponując człowiekowi jedynie przyjemność skupioną na materialistycznym podejściu. Radość chrześcijańska sięga dużo dalej, ponieważ pomaga czynić serce wierzącym, hojnym i prostym, mimo obowiązków dnia codziennego<sup>289</sup>. Radość ma być również elementarną cechą ewangelizatorów, będących świadkami obecności Chrystusa w świecie. Pielęgnować ją w sobie, nie tylko w sposób autentyczny przeżywają swoją wiarę, ale również tak przekazują ją innym.

---

<sup>289</sup> Por. EG 7.

Kolejnym odniesieniem do prostoty jest również treść ewangelizacji, która zawsze pozostaje niezmienna. Tą treścią jest Bóg, który w Jezusie Chrystusie objawił swoją miłość do stworzenia. Jednocześnie Jezus jest Dobrą Nowiną, którą Bóg dał człowiekowi. Troska o przekaz tej podstawowej prawdy jest bardzo ważna. Papież Franciszek nazywa ją powrotem do źródeł. Oczywiście, sposób przekazu Ewangelii może być bardzo różny, w zależności od czasu i okoliczności, ale Dobra Nowina pozostaje niezmienna. Papież zwraca uwagę na fakt, że działalność ewangelizacyjna nie może być oderwana od Jezusa. Powołuje się przy tym na misyjny nakaz, który niegdyś otrzymali apostołowie. Przez ten nieustanny powrót do treści ewangelizacji Franciszek zauważa, że nie wolno odrywać się od historii. Ona mówi, kim jesteśmy. A przez powrót do historii pielęgnuje się pamięć o początkach naszej więzi z Bogiem. Dlatego słuszne jest stwierdzenie, że człowiek wierzący jest również człowiekiem upamiętniającym<sup>290</sup>. Można zatem zauważyć, że kolejnym odniesieniem do prostoty jest wierność treści ewangelizacji oraz upamiętnienie historii. Troska o ten wymiar zmniejsza zagrożenie odejścia od Ewangelii i przekazywania nauki niezgodnej z Dobrą Nowiną.

Papież Franciszek przypomina człowiekowi, że wszystkie wspólnoty podejmujące się głoszenia Dobrej Nowiny wkraczają w codzienność człowieka, poznają jego życie, problemy i sprawy, z którymi się styka. Towarzystwo człowiekowi pozwala na skrócenie dystansu, wzbudzenie zaufania, co nieraz wymaga dużej cierpliwości. Wielką rolę w tym działaniu odgrywa środowisko parafialne, które powinno być jak najbliżej powierzonego mu ludu: „Jest wspólnotą wspólnot, sanktuarium, gdzie spragnieni przychodzą i piją, by dalej kroczyć drogą, jest centrum stałego misyjnego posyłania”<sup>291</sup>. To właśnie wspólnota parafialna przypomina ludziom o obecności Chrystusa, pomaga Go odkrywać, ale nade wszystko staje się Jego autentycznym świadkiem. Dlatego w swojej działalności na rzecz zbawienia człowieka nie może zaniedbywać powołania do działalności misyjnej.

Nauczanie papieskie dotyka również doświadczenia niezrozumienia, które należy rozważyć w kilku aspektach. Pierwszym elementem, nad którym należy

---

<sup>290</sup> Por. tamże 13.

<sup>291</sup> Tamże 28.



się zatrzymać, są środki medialne. Papież zauważa, że w dzisiejszym świecie szybkość oraz jakość przekazu wiadomości ma bardzo duże znaczenie. Dotyczy to również ewangelizacji. Otóż media dokonują selekcji informacji, zanim zostaną one przekazane dalej. Niebezpieczna jest sytuacja, kiedy do odbiorcy trafiają treści wyrwane z kontekstu, które tracą przez to swój pierwotny sens. W konsekwencji mogą być one sprzeczne z orędziem Chrystusa, a nawet je negować. Właśnie takie działanie prowadzi do niezrozumienia. Papież Franciszek uwrażliwia więc na to, aby w działalności ewangelizacyjnej mieć świadomość tego, że odbiorca może mieć całkowicie inny obraz wiary stworzony przez przekaz medialny.

Kolejnym elementem, który może prowadzić do niezrozumienia jest sposób, w jaki ewangelizatorzy podejmują powierzone im zadanie. Otóż powołani do głoszenia Dobrej Nowiny muszą przekazywać ją w sposób dostępny i zrozumiały dla wszystkich odbiorców. Takie działanie świadczy o powszechności Ewangelii, która ma dotrzeć do każdego, a nie do wybranych. Oczywiście, niezależnie od sposobu głoszenia nie wolno naruszyć integralności orędzia Ewangelii. W przeciwnym razie przekaz będzie niepełny i niespójny, co wiąże się z niezrozumieniem nauki Chrystusa.

Analizując doświadczenie niezrozumienia w nauczaniu papieskim, należy zwrócić uwagę na konfrontację kultury społecznej z ortodoksyjnością. Warto zauważyć, że wszelkie zmiany kulturowe narzucają zmianę języka głoszenia Ewangelii. Nie oznacza to zmiany orędzia Chrystusa, ale czyni je prostszym do zrozumienia. Papież zwraca uwagę, że ściśle ortodoksyjny język, nieraz już archaiczny, powoduje, że odbiorca nie rozumie tego, co jest do niego kierowane. Dlatego istotna jest odnowa form wyrazu, która pozwoli dobrze zrozumieć słowo Boże, co wcale nie oznacza zerwania z integralnością Ewangelii<sup>292</sup>.

Bardzo dużym zagrożeniem, które dotyczy wiary i niezrozumienia, jest reforma Kościoła i sposobów przepowiadania, o której wspomina Franciszek. Zaznacza on, że przemiany w Kościele są potrzebne, ale muszą być przeprowadzone z pełną odpowiedzialnością. Oznacza to, że jeśli reforma nie będzie miała na celu pogłębienia więzi człowieka z Bogiem, spojrzenie na wiarę

---

<sup>292</sup> Por. tamże 41.

może mieć wydźwięk nieadekwatny do rzeczywistości. Cytując św. Augustyna, papież zwraca uwagę na fakt, że bardzo łatwo można zubożyć wiarę o miłosierdzie, przez co stanie się ona dla odbiorcy uciemieniem i odebraniem wolności. Jako taka byłaby pozbawiona całkowicie prawdziwego orędzia, które jest przekazywane w Ewangelii.

Jak można zauważyć, doświadczenie niezrozumienia, które jest bardzo mocno zakorzenione w duchowości kolbiańskiej, ma swoje odzwierciedlenie w omawianej adhortacji. Papież widząc dużą skalę tego zjawiska we współczesnym świecie, zachęca lokalne episkopaty i wspólnoty parafialne do prowadzenia działań ewangelizacyjnych w taki sposób, aby pomagały przemierzać drogę od niezrozumienia do zrozumienia i przyjęcia Dobrej Nowiny wszystkim ludziom, którzy jeszcze nie znają Chrystusa. Zaś dla członków wspólnot elementem towarzyszącym ma być nawrócenie, które wzbudzi w nich większą potrzebę życia z Bogiem.

Ostatnim elementem duchowości św. Maksymiliana jest szaleństwo. Również jej obecność można zauważyć w nauczaniu papieża Franciszka.

Szaleństwa należy szukać już w samym powołaniu do ewangelizacji. Misja ta, niezależnie od tego, czy mówimy o misjonarzach świeckich czy duchownych, zakłada wyjście poza siebie, podążanie wszędzie tam, gdzie jest to potrzebne. Mamy więc tutaj do czynienia z zupełnie innym życiem niż to, które proponuje liberalny świat. Papież zwraca uwagę na fakt, że uczeń Chrystusa nie myśli o sobie, ale poszukuje dobra innych. Zatem misja głoszenia orędzia Ewangelii wymaga ofiary i poświęcenia, co może prowadzić również do męczeństwa. Celem tej misji jest przekazywanie słowa Bożego ludziom, aby mogło objawić swoją moc w ich życiu.

Franciszek uważa, że szaleństwo, które jest mocno zakorzenione w duchowości kolbiańskiej, widoczne jest w sposobie życia, który charakteryzuje świadków Chrystusa. Zagrożeniem przeciw Ewangelii jest tzw. ekonomia wykluczenia, a także nierówność społeczna. Według tej ekonomii należy pozbyć się tego, co niepotrzebne, a niepotrzebny może stać się drugi człowiek, który żyje w materialnej biedzie. Prowadzi to do marginalizacji ludności, pozbawiania godności, a w konsekwencji traktowania jej jak przedmiotu potrzebnego, ale

tylko do czasu: „Wykluczeni nie są wyzyskiwani, ale są odrzuceni, są niepotrzebnymi resztkami”<sup>293</sup>.

Przyczyną takiej sytuacji, całkowicie niezgodnej z Ewangelią, jest skrajne przywiązanie do pieniądza. We współczesnym świecie przeważa ono nad godnością i ważnością osoby ludzkiej. Na człowieka patrzy się nie przez pryzmat jego bogactwa duchowego, a przez pryzmat posiadania. Co więcej, upatrywanie wszelkiej władzy w pieniądzu neguje także potrzebę Boga w życiu człowieka. Nawiązując do etyki, papież podkreśla bardzo wyraźnie, że jest ona uznawana za zagrożenie wobec współczesności. Jednak jej zagrożenie polega na tym, że przypomina ona o obecności Boga, którego nie da się objąć prawami ekonomii. Dlatego wszystkie osoby, które sprzeciwiają się współczesnym trendom, głosząc prawdziwe orędzie Ewangelii, stają się zagrożeniem dla coraz bardziej laickiego świata, który traktuje je jak osoby szalone. To szaleństwo wynika z życia innymi wartościami niż te, które proponuje świat.

W nawiązaniu do szaleństwa papież Franciszek zwraca również uwagę na wyzwania, które czekają na ewangelizatorów na całym świecie. Niewątpliwie są nimi okoliczności kulturowe zależne od tradycji i historii narodów. W niektórych miejscach na świecie mogą być przyczyną prześladowań misjonarzy i ograniczania praw chrześcijan. Należy jednak zaznaczyć, że takie traktowanie świadków Chrystusa wskazuje na siłę, jaką niesie ze sobą Ewangelia. Wychodzi się ona poza panowanie ekonomii, dlatego jest traktowana jako zagrożenie. Stąd biorą się działania mające na celu stłamszenie wszystkiego, co może kojarzyć się z Dobrą Nowiną. Przykładem walki z orędziem Jezusa są próby sprowadzenia wiary i jej wyznawania wyłącznie do sfery prywatnej. Natomiast sprzeciwianie się takim trendom społecznym i troska o głoszenie Ewangelii mimo zagrożeń jest uznawane za szaleństwo.

Powyższe przykłady wskazują, że ewangelizacja jest bardzo trudna i wymagająca. Papież zaznacza, że dla wielu misjonarzy posługa ta może zakończyć się śmiercią męczeńską. Mimo to do podjęcia takiego działania zaproszona jest cała wspólnota Kościoła, każdy wyznawca Chrystusa. Nikt nie powinien się od tego zadania uchylać. Franciszek uzmysławia człowiekowi, że

---

<sup>293</sup> Tamże 53.

głosiciele Dobrej Nowiny będą uznawani za szaleńców niezrozumianych przez innych, ale dzięki ich oddaniu wiele osób będzie mogło poznać Boga objawionego w swoim Słowie, którym jest Jezus Chrystus. To samo szaleństwo towarzyszyło św. Maksymilianowi. On również niezrozumiany, uważany za szalonego prowadził innych do nawrócenia i uczył życia Ewangelią.

\* \* \*

Po tej krótkiej analizie można zauważyć, że papież Franciszek kontynuuje duchowość kolbiańską, widząc w niej szansę na odnowę duchową Kościoła i całego świata. To działanie pokazuje, że nauka ojca Kolbego jest cały czas aktualna i potrzebna współczesnym społecznościom.

## Zakończenie

Niniejsza praca pozwala na nowo odkryć bogactwo życia duchowego, którym cieszył się św. Maksymilian Maria Kolbe. Źródłem tej radości stał się oczywiście Bóg. Relację z Nim ojciec Kolbe opierał na prostocie, niejednokrotnie doświadczając niezrozumienia, był uważany za szaleńca. Każdy z tych elementów duchowości kolbiańskiej został dokładnie opisany w poszczególnych częściach tej pracy oraz umiejscowiony w jego życiu. Przesłanie i wartości, które są tak mocno powiązane ze współczesnym nauczaniem papieskim, podkreślają ponadczasowość i aktualność cnót oraz postaw, którymi kierował się ojciec Kolbe. Był on człowiekiem prostego serca, pełnym szalonego zapału apostołskiego, przepelnionym niezrozumiałością dla wielu miłością wobec drugiego człowieka.

W sposób prosty i pełen oddania pozyskiwał ludzi dla Boga. Ta tzw. błogosławiona prostota jest i dzisiaj aktualna, ponieważ uwrażliwia ludzkie serca na podstawę życia człowieka, czyli więź z Bogiem. Bóg kocha człowieka prosto, okazując troskę wobec swego stworzenia. Życie w prostocie, które prowadził, również dzisiaj jest zachętą, aby nie uzależniać miłości i wiary od swoich wyobrażeń Boga. Należy przyjąć wiarę i Boga takiego, jakim On jest i w ten sposób dzielić się duchowymi dobrami z drugim człowiekiem.

Niezrozumienie jest okazją do rachunku sumienia. Jeśli czegoś nie rozumiem, to nie chcę się tym zajmować. Ale jeśli nie chcę zajmować się daną sferą, to jednocześnie zamykam się na wiarę. Nieliczni rozumieli św. Maksymiliana i jego działania, ale dostrzegali w nim wielkie oddanie i zaangażowanie w posługę dla innych. Dlatego i dzisiaj mamy szansę, aby znaleźć w swoim życiu miejsce na wiarę. Umiejscowienie w niniejszej dysertacji doświadczenia niezrozumienia, które towarzyszyło jego życiu, jest w pełni zasadne.

Równie słuszne miejsce znalazło szaleństwo, które już od samego początku działalności ojca Maksymiliana stało się jego cechą dominującą. Dokonywał rzeczy szalonych, wręcz sprzecznych z logiką ludzką, ale był przy tym oddany i wierny zakonowi, w każdym dziele, którego się podjął – posłuszny wobec

przełożonych. Wiele lat po swojej śmierci nadal jest przykładem życia franciszkańskiego nie tylko dla kleryków zakonnych, ale również dla kleryków diecezjalnych oraz dla wspólnot parafialnych. Wielu ludzi wstępuje w szeregi Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka, Rycerstwo Niepokalanej rozwija się nie tylko w Polsce, ale również w innych miejscach na świecie. Nadal powstają różne dzieła niosące imię Szaleńca Niepokalanej, takie jak Dom Miłosierdzia w Londynie, otwarty w 1962 roku, a także kaplica pokoju w Niepokalanowie. Gdy wymawiamy dzisiaj imię „Maksymilian”, od razu przychodzi nam na myśl postać tego świętego, który żył i pokochał Boga tak jak jego patron, św. Franciszek z Asyżu.

Oceniając działania ojca Kolbego, np. zakładanie klasztorów czy utworzenie Rycerstwa Niepokalanej, wielu uważa go za człowieka szalonego, który dążył do stworzenia swojej gałęzi zakonu. Nie było to prawdą, ponieważ w dziełach, których dokonywał, najważniejszym celem było zbawienie drugiego człowieka. Również dzisiaj świat mówi o szaleństwie, tylko dla świata jest nim wiara i miłość. Maksymilian Kolbe swoją postawą pokazał, że wiara prowadzi do mądrości. Dlatego stał się tym, który oszalał dla Boga. To szaleństwo, w przeciwieństwie do innych, stało się błogosławieństwem, doprowadziło do największego aktu oddania, jakim była ofiara z życia. Jest również przykładem życia oddanego Bogu, które prowadzi do świętości. Można postawić tezę, że Maksymilian istotnie dokonywał czynów szalonych, wręcz sprzecznych z logiką ludzką, ale poprzez swoje oddanie i wierność zakonowi każde dzieło, którego się podjął, pozyskiwało ludzi dla Chrystusa. Jego życie jest dla kolejnych pokoleń przykładem oddania Bogu i ideałom Franciszkowym.

O aktualności przesłania, które pozostawił, świadczy również nauczanie papieża Franciszka. Analizując dokładnie dokumenty papieskie, można zauważyć, że zarówno encykliki jak i adhortacje przekazują to, co dla było najważniejsze. Fakt, że omawiane wartości ukazują się na wielu różnych płaszczyznach świadczy o tym, jak bogatymi są cechy, którym została poświęcona niniejsza dysertacja.

Na podstawie źródeł oraz niniejszej pracy można stwierdzić, że Maksymilian Maria Kolbe, naśladując św. Franciszka z Asyżu, stał się apostołem ponadczasowym, wzorem wierności wobec Boga. Ojciec Kolbe pozostawił ludziom

świadection prostoty i pełnego zawierzenia woli Bożej. W postawie prostoty, doświadczaniu niezrozumienia, a także stawaniu się szalonym w ludzkich oczach naśladował nie tylko ojca założyciela, ale upodabiał się do Chrystusa, który bez względu na czasy i okoliczności nie przestaje troszczyć się o człowieka.

## Bibliografia

### PISMO ŚWIĘTE

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych „Biblia Tysiąclecia”, wyd. Pallottinum, Poznań 200 (wyd. 5).*

### I. LITERATURA ŹRÓDŁOWA

Albrecht B., *Brüder im Geist, Maximilian Kolbe und Joseph Kentenich*, Münster: Verlag Butzon und Bercker 1979.

Aumann J., *Zarys historii duchowości*, Kielce: Wydawnictwo Jedność 2007.

Bar J.R. (red.), *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów 2009.

Bar J.R. (red.), *O. Maksymilian Kolbe. Środowisko życia i działalności*, Warszawa 1971.

Bar J.R. (red.), *O. Maksymilian Maria Kolbe*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1981.

Bar J.R. (red.), *Polscy święci*, t. 3, Warszawa 1984.

Bartosik G.M., *Kapłaństwo w promieniach Niepokalanej*, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej 1999.

Bejze B. (red.), *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 6: *Błogosławiony Maksymilian wśród nas*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1972.

Bernatek L.J. (red.), *Franciszkowi rycerze*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1981.

Bernatek L. J., *Żywy święty. Maksymilian Maria Kolbe*, [b.m.w.] 1982.

Braun J., *O. Maksymilian Kolbe apostoł wiary i miłości*, Rzym 1971.

Cabasi A. (red.), *Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Teksty łacińskie i starożytności w polskim przekładzie*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2009.



Chmielewski M., *Duc in altum! Prelekcje o życiu duchowym wygłoszone w Radio Maryja i TV Trwam (6 I 2005 – 11 I 2007)*, t. 2, Częstochowa: Wydawnictwo Święty Paweł 2007.

Czubiński A., *Historia Polski XX wieku*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2007.

Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2006.

Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2010.

Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków: Wydawnictwo Znak 1997.

Domański J., *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1999.

Dyczewski L., *Święty Maksymilian Maria Kolbe*, Warszawa 1984

Dyczewski L., *Święty Maksymilian Kolbe*, Niepokalanów 1994.

Dyczewski L., *Ten, który oddał życie*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1989.

Foster C.R., *Rycerz Maryi. Misja i męczeństwo św. Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 2007.

Franciszek, *Adhortacja apostolska Amoris laetitia*, Wrocław: Wydawnictwo TUM 2016.

Franciszek, *Adhortacja apostolska Christus vivit*, Poznań: Pallotinum 2019.

Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, Poznań: Pallotinum 2014.

Franciszek, *Adhortacja apostolska Gaudete et exultate*, Kraków: Wydawnictwo M 2018.

Franciszek, *Encyklika Fratelli tutti*, Poznań: Pallotinum 2020.

Franciszek, *Encyklika Laudato si*, Wrocław: Wydawnictwo TUM 2015.

Franciszek, *Encyklika Lumen fidei*, Kraków: Wydawnictwo M 2013.

Gach P., *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773-1914*, Lublin 1984.

Gustaw R. (red.), *Hagiografia polska*, Poznań – Warszawa – Lublin: Księgarnia św. Wojciecha 1971.

Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, Wrocław: Wydawnictwo TUM 1981

Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Pastores dabo vobis*, Wrocław: Wydawnictwo TUM 1992.

Jaromi S., *Idea Franciszkańska*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2018.

Kiciński J. CMF, *Powołanie – konsekracja – misja*, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny 2008, s. 182.

Kijas Z. (red.), *Aktualność życia i dzieła św. Maksymiliana Marii Kolbego*, Kraków 1995.

Kijas Z., *Św. Maksymilian – dorastanie do świętości*, Kraków 1995.

Kluz W., *47 lat życia*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 2016.

Kosmana I., *Maryjny aspekt nowej ewangelizacji w życiu i działalności św. Maksymiliana Kolbego*, „W nurcie franciszkańskim” 2008 t. 17.

Krajski S., *Św. Maksymilian Maria Kolbe o masonerii i Żydach*, Krzeszowice: Dom Wydawniczy Ostoja 2011.

Krzesiński A., *Miasto Niepokalanej w Japonii*, Warszawa – Kraków: Gebethner & Wolff 1939.

Lipiński H.J., *Duchowość franciszkańska*, Warszawa 1990.

*List do Administracji Rycerza Niepokalanej napisany przez Brunona Borgowca w dn. 27.12.1945 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

*List do braci w Japonii*, Archiwum Niepokalanowa.

*List doktora Władysława Tondosa do Niepokalanowa z dn. 29.04.1954 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

*List księcia Jana Druckiego-Lubeckiego do prowincjała Niepokalanowa z dn. 01.10.1927 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

*List Maksymiliana Marii Kolbego do braci w Niepokalanowie z dn. 20.01.1930 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

*List Maksymiliana Marii Kolbego do Matki z dn. 15.06.1941 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

*List Maksymiliana Marii Kolbego do Ojca Prowincjała z dn. 21.12.1928 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

*List Maksymiliana Marii Kolbego do Ojca Prowincjała*, Archiwum Niepokalanowa.

*List Maksymiliana Marii Kolbego do współbraci w Niepokalanowie*, Archiwum Niepokalanowa.

Manselli R., *Święty Franciszek z Asyżu*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2006.

Michalczyk W., Styś Z. (red.), *Św. Franciszek, św. Klara. Pisma. Testament*, Kraków: Wydawnictwo M 2002.

Młodożeniec J., *Znałem bł. Maksymiliana Kolbego*, Niepokalanów 1974.

Morcinek G., *Dwie korony. Rzecz o Ojcu Maksymilianie Maria Kolbem*, Niepokalanów: Centrala Milicji Niepokalanej 1948.

Napiórkowski S.C. (red.), *Bóg jako Ojciec według św. Franciszka z Asyżu*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2012.

Napiórkowski S.C. (red.), *Charyzmat franciszkański w interpretacji ostatnich papieży*, Kraków: Wydawnictwo Bratni Zew 2013.

*Oświadczenie Marianny Kolbe z dn. 12.10.1941 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

Parzyszek Cz. SAC, *Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła*, Ząbki: Wydawnictwo Apostolicum 2007.

Pompei A., *Dio, Trinita Signore, Dizionario Franceseano*, Spiritualita Padovà 1990.

Pytlarz K., *Cuda Świętego Maksymiliana Marii Kolbego. Świadectwa i modlitwy*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2018.

*Relacje złożone przez Tadeusza Stefańskiego z dn. 30.07.1949 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

Robak B., *Św. Maksymilian Maria Kolbe: w stulecie urodzin 1894-1994*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1994.

Sotowski P. (red.), *Św. Maksymilian Kolbe. Pisma, cz. 2*, Niepokalanów 2008.

Stateczny E., *Żywot św. Franciszka z Asyżu*, Poznań: Księgarnia św. Wojciecha 1926.

Strzelecka K., *Maksymilian M. Kolbe: für andere leben und sterben*, Freiburg – Basel – Wien: Herder 1982.

Strzelecka K., *Maksymilian Maria Kolbe*, Kraków: Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy 1982.

Szafrańska A., *Św. Maksymilian Maria Kolbe. Myśli i rozważania*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1982.

Szczęch F., *Działalność misyjna św. Maksymiliana Marii Kolbego w Japonii*, Częstochowa: Wydawnictwo 3DOM 2003.

Śliwiński P.J., *Reguły życia w rodzinie i w zakonie*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2009.

*Świadectwo brata Kasjana Marii Teticha o ojcu Maksymilianie z dn. 28.09.1967 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

Testut S.G., *Franciszek z Asyżu. Prorok ekstremalny*, Warszawa: Wydawnictwo Promic 2017.

Tomasz z Celano, *Życiorys drugi św. Franciszka z Asyżu*, [w:] S. Kafel (red.), *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 1, Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej 1981.

Topolski J. (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe 1975.

Vaiani C., *Święty Franciszek z Asyżu*, Warszawa: Wydawnictwo Promic 2011.

„Warschauer Zeitung” z dn. 3.02.1940 roku, nr 28, Archiwum Niepokalanowa.

Wenzel K., *Pater Maximilian Kolbe. Ritter der Immaculata*, München: Ars Sacra 1971.

Winowska M., *Szaleniec Niepokalanej. Ojciec Maksymilian Kolbe*, Londyn 1999.

Winowska M., *Szaleniec Niepokalanej. Ojciec Maksymilian Kolbe*, Niepokalanów 1957.

Wojtczak A., *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, t. 1, Niepokalanów 1989.

Wojtczak A., *Święty Maksymilian M. Kolbe. Człowiek – idea*, Santa Severa: Centrala Milicji Niepokalanej 1982.

Wójcik I.M., *Dokumenty o Ojcu Maksymilianie M. Kolbem. Oświadczenia współbraci zakonnych*, cz. 2, Niepokalanów 1979.

*Wspomnienia Józefa Stemlera*, Archiwum Niepokalanowa.

*Wspomnienia o o. Maksymilianie br. Izajasza Godlewskiego*, Archiwum Niepokalanowa.

*Wspomnienia z ostatnich chwil o. Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu według opisu ks. Konrada Szwedy, byłego więźnia w Oświęcimiu*, Archiwum Niepokalanowa.

*Wspomnienie br. Ambrożego Marii Chrościckiego z dn. 21.09.1933 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Wspomnienie br. Ambrożego Marii Chrościckiego z dn. 21.09.1933 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Wspomnienie br. Stanisława Frejlicha spisane w listopadzie 1941 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Aleksandra Dziuby z dn. 26.06.1962 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Aleksandry Anny Amerskiej z dn. 02.01.1954 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie br. Benedykta Marii Mieczkowskiego z dn. 11.02.1969 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie br. Henryka Borodzieja z dn. 7.11.1972 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie brata Władysława Świąsa z dn. 16.02.1947 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Bronisławy Krakowskiej z dn. 15.06.1954 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Brunona Borgowca z dn. 31.10.1946 roku, Archiwum Niepokalanowa.  
Zeżnanie Edwarda Gniadka z 1947 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Eugeniusza Szrednickiego z dn. 9.02.1949 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Franciszka Gajownicza z dn. 21.05.1962 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Franciszka Gajownicza z dn. 7.11.1949 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Franciszka Langer o Rajmundzie Kolbem i jego rodzicach z dn. 24.04.1954 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Henryka Cyankiewicza z dn. 19.08.1956 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie Józefa Sobolewskiego z dn. 12.06.1961 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeżnanie ks. prof. Józefa Kopczewskiego z dn. 19.06.1945 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeznanie Księdza Romana Tartyłły z dn. 26.02.1955 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeznanie księdza Zygmunta Ruszczaka o ojcu Maksymilianie (Rajmundzie) Kolbem, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeznanie Mieczysława Kościelniaka z dn. 13.04.1962 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeznanie Stanisława Prokopka z dn. 22.11.1953 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

*Zeznanie Tadeusza Stefańskiego z dn. 30.07.1949 roku, Archiwum Niepokalanowa.*

## **II. LITERATURA POMOCNICZA**

„*Studia Franciszkańskie*” 1:1984.

Achmatowa A., *Poezje*, tłum. G. Gieysztor, Warszawa 1986.

Barycka J., *Stosunek kleru do państwa i oświaty: fakty i dokumenty*, Warszawa 1934.

Br. Bernard, *Sekretariat M.I. na Niepokalanów*, Archiwum Niepokalanowa.

Br. Pęsień S., *Misyjną drogą św. Maksymiliana. Wspomnienia cieśli Niepokalanowa*, Archiwum Niepokalanowa.

Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Kraków 1970.

*Dokumenty o o. Maksymilianie Kolbem*, Niepokalanów 1955.

Evans R.J., *The Third Reich at War*, New York: Penguin Press 2010.

Frischnauer W., *Himmler: the evil genius of the Third Reich*, Londyn 1953.

Garliński J., *Poland in the Second World War*, Basingstoke: Palgrave Macmillan 1985.

Głuszek P., *Der Heilige Maximilian Maria Kolbe als Beispiel für den zeitgenössischen Klerus*, „*Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne*” 20:2021 nr 1 (38), s. 17-26.

Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.

Jossua J.P., Congar Y., *Theology in the Service of God's People*, Chicago: Priory Press 1968.

*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań: Pallotinum 2002.

Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972.

Kozłowski E., *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968.

*List Maksymiliana Marii Kolbego do matki z dn. 15.06.1941 roku*, Archiwum Niepokalanowa.

*List Maksymiliana Marii Kolbego do Starosty w Sochaczewie*, Archiwum Niepokalanowa.

*Maksymilian Maria Kolbe: 1081b – Kwiatki Matki Bożej (Chrzest pana Hiroyuki Kawai, posła cesarstwa Japonii w Polsce)*, <niepokalanów.pl> [dostęp 16.07.2018].

*Notatki o. Alfonsa Kolbego*, Archiwum Niepokalanowa.

*Pisma Ojca Maksymiliana Kolbego franciszkanina*, t. 7, Niepokalanów 1970.

*Pisma OMK IV, Do o. Donata Gościńskiego*, Niepokalanów 17.01.1941.

*Pisma OMK VII, 1139 – ulotka Stowarzyszenia Milicji Niepokalanej*, Archiwum Niepokalanowa.

*Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Pierwsza Reguła niezatwierdzona*, Warszawa 1990.

*Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Druga Reguła*, Warszawa 1990.

*Pisma Świętego Franciszka z Asyżu. Upomnienia*, Warszawa 1990.

*Przemówienie Świętego Franciszka z Asyżu na kapitule mat*, Warszawa 1990.

*Relacje osób duchownych i świeckich o ojcu Maksymilianie Kolbem*, Niepokalanów 1969.

Rotschild J., *Piłsudskis's Coup D'etat*, Columbia University Press 1966.

„Rycerz Niepokalanej” 1939 nr 8, Archiwum Niepokalanowa.

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei verbum*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań: Pallotinum 1968.

Tomasz z Celano, *Żywot naszego ojca, błogosławionego Franciszka*, Kraków: Instytut Studiów Franciszkańskich 2017.

Wojtyła K. / Jan Paweł II, *Patron naszych trudnych czasów*, Niepokalanów: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów 1991.

Wójcik M., *Zgromadzenie Sióstr Służek NMPN*, Lublin 1978.

*Zeznanie Sigmunda Gorsona o Maksymilianie Kolbe*, Archiwum Niepokalanowa.

### III. NETOGRAFIA

*108 błogosławionych męczenników II wojny światowej (pol)*.  
<[web.diecezja.wloclawek.pl](http://web.diecezja.wloclawek.pl)> [dostęp: 2014.11.23].

*Dramatyczny pontyfikat papieża Piusa XII*,  
<https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/950575,Dramatyczny-pontyfikat-papieza-Piusa-XII> [dostęp: 02.03.2024].

*Getta żydowskie 1939-1945*, <<https://sztetl.org.pl/pl/slownik/getta-zydowskie-1939-1945>> [dostęp: 23.09.2021].

*Homilia Jana Pawła II wygłoszona w Poznaniu 20 czerwca 1983*,  
<https://archpoznan.pl/pl/homilia-jana-pawla-ii-wygloszona-w-poznaniu-20-czerwca-1983-1> [dostęp: 11.08.2023].

*Maksymilian Kolbe i zorganizowane zło*,  
[https://opoka.org.pl/biblioteka/I/IH/m\\_kolbe\\_i\\_zlo.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/I/IH/m_kolbe_i_zlo.html) [dostęp: 11.08.2023].  
*Piasecki P. OMI, Maryjna duchowość eucharystyczna*,

[https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Salvatoris\\_Mater/Salvatoris\\_Mater-r2010-t12-n1\\_2/Salvatoris\\_Mater-r2010-t12-n1\\_2-s92-104/Salvatoris\\_Mater-r2010-t12-n1\\_2-s92-104.pdfhtml](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Salvatoris_Mater/Salvatoris_Mater-r2010-t12-n1_2/Salvatoris_Mater-r2010-t12-n1_2-s92-104/Salvatoris_Mater-r2010-t12-n1_2-s92-104.pdfhtml) [dostęp: 31.05.2023].

*Sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbego w Pabianicach*,

<https://sanktuaria.maps24.eu/item/sanktuarium-sw-maksymiliana-marii-kolbego-w-pabianicach/> [dostęp: 16.04.2024].

Zyzak W., *Maryjny rys duchowości prezbitera w nauczaniu Jana Pawła II*,  
[https://repozytorium.theologos.pl/xmlui/bitstream/handle/123456789/3353/Zyzak\\_Maryjny\\_rys\\_duchowosci\\_prezbitera\\_w\\_nauczaniu\\_Jana\\_Pawla\\_II.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://repozytorium.theologos.pl/xmlui/bitstream/handle/123456789/3353/Zyzak_Maryjny_rys_duchowosci_prezbitera_w_nauczaniu_Jana_Pawla_II.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [dostęp: 09.06.2023].